Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LI

IDŹCIE I GŁOŚCIE

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z TRZECIEGO KWARTAŁU ROKU 2017

ŚWIDNICA 2019

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-63964-92-4

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński w spadku
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Pamięci Księdza Prałata
Mariana Henryka Biskupa (1948-2019),
Rektora Metropolitalnego
Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu
w latach 1995-2006

Słowo wstępne

Ukazujący się tom 51. „Siejby słowa" zawiera homilie wygłoszone przeze mnie w trzecim kwartale 2017 roku. Duszpasterskiej posłudze Kościoła katolickiego w Polsce towarzyszyło wtedy hasło: „Idźcie i głoście", a w diecezji świdnickiej trwała jeszcze peregrynacja Figury Matki Bożej Fatimskiej. Papież Franciszek w trzecim kwartale 2017 roku, w dniach 6-11 września, odbył dwudziestą pielgrzymkę swojego pontyfikatu. Była to pielgrzymka do Kolumbii, pod hasłem: „Uczyńmy pierwszy krok".

Pięćdziesiąty pierwszy tom „Siejby słowa" dedykuję zmarłemu 21 września 2019 r. śp. Księdzu Prałatowi Marianowi Biskupowi, z którym dane mi było współpracować w środowisku Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu w latach 1965-1969 oraz 1982-2004, a więc ponad 25 lat. Był dla mnie jednym z najbliższych kapłanów, z którymi dane mi było współpracować w ciągu pięćdziesięciu lat mojej dotychczasowej posługi kapłańskiej.

Ks. Marian Biskup, syn Stanisławy i Józefa, urodził się 16 lipca 1948 roku w historycznym, niewielkim miasteczku Bodzentyn, u podnóża sanktuarium św. Katarzyny na Kielecczyźnie. Rodzice wydali na świat czwórkę dzieci. Pierwsze dziecko, dziewczynka Janina, zmarła po kilku miesiącach życia. Potem w odstępach pięciu i sześciu lat przyszło na świat trzech synów: Roman, Stanisław i Marian Henryk. Pierwszy z nich był kapłanem archidiecezji wrocławskiej w latach 1961-1993; drugi – Stanisław założył rodzinę i służył wiele lat jako organista w kościele garnizonowym w Kielcach, wydając na świat czwórkę dzieci. Oboje rodzice cieszyli się na prymicjach pierwszego syna Romana w roku 1961. Krótko po prymicjach zmarła mama Stanisława, w wieku czterdziestu ośmiu lat. Na drugich prymicjach – ks. Mariana, w roku 1971, był już tylko tato Józef, który pożegnał ten świat w roku 1976. Synowie

wynieśli z domu rodzinnego, od mamy i taty, żywą wiarę, gorące serce, umiłowanie Boga, człowieka, Kościoła i Ojczyny.

Po zdaniu matury w roku 1965, Marian, odczytując w głębi duszy powołanie do kapłaństwa, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Była to szczególna jesień: w Kościele powszechnym miało miejsce zakończenie Soboru Watykańskiego II; w Polsce wybuchła propagandowa burza przeciwko biskupom za słowa o przebaczeniu, zamieszczone w ich orędziu skierowanym do biskupów niemieckich; zaś w roku 1966 przyszedł czas świętowania Millennium Chrztu Polski. W czasie studiów teologicznych alumna Mariana, Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu miało wspaniałych wychowawców, którzy pod przewodnictwem księdza rektora, biskupa Pawła Latuska, z oddaniem towarzyszyli powołanym w drodze do kapłaństwa. Po sześcioletniej formacji ascetycznej, teologicznej i duszpasterskiej, absolwent Marian przyjął – ze swoimi kolegami – święcenia kapłańskie w katedrze wrocławskiej 29 maja 1971 roku z rąk ks. arcybiskupa Bolesława Kominka, późniejszego metropolity wrocławskiego i kardynała.

Służba kapłańska księdza Mariana miała kształt tryptyku. Pierwsza część tego tryptyku – 10 pierwszych lat, obejmuje dwa wikariaty i studia specjalistyczne na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Wikariaty to: Szczawno-Zdrój, 4 lata (1971-1975) – pod okiem wytrawnego duszpasterza ks. Alojzego Schmidta oraz parafia katedralna we Wrocławiu, także 4 lata (1975-1979) – pod kierunkiem uroczego ks. kanonika Stefana Helowicza, a studia specjalistyczne z etyki na ATK, to lata 1979-1981. Druga, środkowa część tryptyku, to dwudziestopięcioletnia posługa ks. Mariana jako wychowawcy w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu: 1981-2006 (9 lat prefekt, 5 lat wicerektor i 11 lat rektor). Jest to swoisty rekord w historii Seminarium Duchownego we Wrocławiu, przynajmniej po II wojnie światowej. Warto tu jeszcze dodać, że ks. Marian, jako wychowawca alumnów, dziesięć razy prowadził pieszą pielgrzymkę kleryków trzeciego roku studiów, przed obłóczynami, na Jasną Górę – każdego roku na przełomie

sierpnia i września. Trzecia część tryptyku, to dwunastoletnie, owocne kierowanie Wydziałem Duszpasterskim w Metropolitalnej Kurii Biskupiej we Wrocławiu (2006-2018) oraz rok emerytury. Te przeszło 48 lat posługi kapłańskiej ks. Marian Biskup pełnił w znakomitym stylu: w postawie żywej wiary i modlitwy, w postawie miłości do Kościoła i do Ojczyzny, w postawie oddania się klerykom, kapłanom i ludziom świeckim, w postawie pogody ducha i aplauzu dla sportu.

Zamykając szkic biogramu ks. Mariana Biskupa, przywołam tu słowa, które wypowiedziałem na zakończenie homilii pogrzebowej w archikatedrze wrocławskiej, 30 września 2019 roku: „Drogi nasz Przyjacielu, księże Marianie! Oto wybija godzina pożegnania ciebie w katedrze wrocławskiej, w matce kościołów Dolnego Śląska, gdzie otrzymałeś dar święceń kapłańskich, gdzie tyle razy przemawiałeś, sprawowałeś Eucharystię i służyłeś w konfesjonale. Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga za ciebie. Żegnają cię biskupi, księża, twoi koledzy, wychowankowie, uczniowie i przyjaciele. Żegnają cię siostry zakonne, które tak ceniłeś. Żegnają cię klerycy. Żegna cię twoja bratowa Teresa wraz ze swoimi dziećmi i ich rodzinami. Niech aniołowie zawiodą cię do raju. Odnajdź tam swoich przyjaciół – z pokrewieństwa krwi: mamę, tatę, brata Romana i Stanisława. Odnajdź księży, z którymi się przyjaźniłeś, gdy tu byli na ziemi. Odnajdź przyjaciół z twoich ziemskich dróg, którzy tam już są. Dziękujemy ci za przykład kapłańskiego życia, za prawość w myśleniu, mówieniu i postępowaniu, za twoją dyspozycyjność do służby, za twoje poczucie humoru. Osobiście dziękuję za wzruszające homilie wygłoszone podczas mojego srebrnego i złotego jubileuszu kapłaństwa. Dziękuję za autentyczną przyjaźń. Księże rektorze, dziękujemy także za to twoje pozdrowienie: «Panie, marny widok!». Ufamy, że przeobraziło się ono w niebieskim domu w okrzyki: «O Boże, jak tu pięknie!», «Panie, dobrze nam tu być!», «Panie, dobrze, że tu jesteśmy!» – jak wyznał Piotr na Górze Tabor, gdy znalazł się przed przemienionym Jezusem. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, miłośniku Boga i człowieka, Kościoła i Ojczyzny,

przyjacielu prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości. Maryja, twoja niebieska Patronka, którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, niech cię zaprowadzi do Jezusa i otuli cię na wieki płaszczem swojej matczynej miłości. Do zobaczenia w wieczności".

Na koniec tego słowa wstępnego, dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tego tomu homilii i kazań. Dziękuję ks. dr. Krzysztofowi Orze, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za opracowanie merytoryczne i formalne. Słowa wdzięczności adresuję do pana Stanisława Mroza, za dokonanie składu komputerowego, zaś panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi – za wykonanie kolejnej okładki. Słowa podzięki składam także państwu Kokocińskim, prowadzącym Usługi Poligraficzne w Nowej Rudzie, za korektę stylistyczną, wydruk i oprawę książki.

+ Ignacy Dec, Biskup Świdnicki

Świdnica, 4 listopada 2019 roku, w liturgiczne wspomnienie
św. Karola Boromeusza

Homilie lipcowe

„Oto ja, poślij mnie” w życiu zakonnym

Świdnica, 1 lipca 2017 r.

Msza św. z okazji 65-lecia ślubów zakonnych siostry Leonardy
Klasztor Sióstr Elżbietanek

Wstęp

Podczas każdego jubileuszu zwykle wracamy do przeszłości. Czynimy tak po to, żebyśmy wiedzieli, za co Bogu dziękować. Dzisiaj też chcemy na krótką chwilę powrócić do przeszłości siostry jubilatki, Klary ze chrztu, a Leonardy ze ślubów zakonnych. Siostra Leonarda w tym miesiącu ukończy 90 rok życia. Przypominamy sobie słowa psalmisty: „miarą ludzkiego życia jest lat siedemdziesiąt, a osiemdziesiąt to jesteśmy mocni”, a Siostra dochodzi do dziewięćdziesiątki. Psalmista nawet nie wyobrażał sobie, że ktoś może dożyć 90 lat, a Siostra wnet dochodzi do takiego ważnego roku życia.

1. Z domu rodzinnego do klasztoru Sióstr Elżbietanek

Nasza Jubilatka urodziła się w Chojnie w powiecie Kartuzy, województwo gdańskie. Jej tatuś miał na imię Leon, a mama Franciszka. To był już znak, że będzie w duchu św. Franciszka wychowywać swoje dzieci, a urodziła ich ośmioro. Siostra ukończyła szkołę podstawową tam na miejscu, pomagała rodzicom w gospodarstwie, ucząc się posłuszeństwa, pracowitości i modlitwy. W 1953 r., gdy miała 23 lata, wstąpiła do zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety we Wrocławiu przy ul. św. Józefa.

Tu nawiążemy do I czytania, w którym słyszeliśmy, jak Samuel został powołany, ale nie wiedział dokładnie, czy to jest głos Boży i biegł za każdym razem do Helego. A ten też nie bardzo rozumiał, co się dzieje. Gdy sytuacja powtórzyła się, wtedy mu doradził, by powiedział: „oto jestem, mów Panie, bo sługa Twój słucha, jest do Twojej dyspozycji”. I rzeczywiście posłuchał Helego i tak rozpoznał swoje powołanie, żeby być

prorokiem. Każdemu z nas Bóg daje takiego Helego. To jest czasem siostra zakonna, czasem mama, koleżanka, kolega, ktoś, kto nam pomaga. My kapłani też zwykle mieliśmy takiego Helego w osobie księdza proboszcza, czy księdza katechety i myślę, że każda z sióstr może powiedzieć, że w czasie gdy była powołana do zgromadzenia, to ktoś pomagał odczytać jej głos Chrystusa Pana.

Po zgłoszeniu się do klasztoru najpierw trzeba było rozpoznać, czy powołanie jest prawdziwe. Klerycy pytają w seminarium przez 6 lat – czy mam być księdzem, a dziewczęta, gdy się znajdą w nowicjacie, pytają: „Jezu, czy naprawdę chcesz, żebym była Twoja jako osoba konsekrowana i była do Ciebie podobna przez praktykę rad ewangelicznych?" Do momentu ślubów na te pytania odpowiadamy i siostra Leonarda odpowiedziała pozytywnie. Pierwsza profesja zakonna miała miejsce 24 kwietnia 1952 r. Możemy wyliczyć, że od tej daty upływa w tym roku 65 lat. Te śluby były potem kilka razy odnawiane i przyszedł czas wieczystej profesji, był to dzień 30 kwietnia 1957 r., to jest równe 60 lat. To było definitywne rozpoznanie powołania i powierzenia się Chrystusowi jako jedynemu Oblubieńcowi w ślubach wieczystych. Tak wyglądał pierwszy etap Siostry Jubilatki Leonardy z domu rodzinnego do wejścia przez śluby wieczyste do wspólnoty zakonnej Sióstr Elżbietanek.

Wskażmy jeszcze na rolę domu rodzinnego. Ważne jest, byśmy pamiętali, skąd wyszliśmy. Naszych rodziców dał nam Bóg. Trzeba dzisiaj z siostrą Leonardą podziękować za jej rodziców, za Leona i Franciszkę, którzy mieli nie tylko Ducha Bożego, nie tylko urodzili i wychowali wiele dzieci, ale obdarzyli wszystkie dzieci dobrym wychowaniem. Najważniejsze, co mogą rodzice dać, to dobre wychowanie, żeby dobrymi zasadami etycznymi, religijnymi obdarzyć swoje dzieci. Myślę, że wszyscy tak wiele zawdzięczamy domowi rodzinnemu, gdzie rodzice nas nie tylko karmili, ale kształtowali naszą wiarę, uczyli modlitwy i swoim słowem i stylem życia pokazywali, że Bóg jest najważniejszy.

2. Gorliwa i ofiarna posługa zgodna z charyzmatem zgromadzenia

Teraz jeszcze spojrzymy na drugi etap życia, który minął od ślubów siostry Leonardy. Wiemy, że kto wstępuje do sióstr Elżbietanek, to się godzi na przyjęcie tego szczególnego charyzmatu, bo każde zgromadzenie zakonne ma swój charyzmat pochodzący od założyciela. Niewiasty, które założyły zgromadzenie sióstr Elżbietanek obrały sobie charyzmat pielęgnowanie chorych. Wiele sióstr było kierowanych do szkół pielęgniarskich, by nabrać umiejętności sprawowania opieki nad chorymi w szpitalach, czy w domach. Ten charyzmat jest bardzo ważny, bo ludzi chorych zawsze mamy wokół siebie, w każdym czasie, ludzie chorują, w każdej szerokości geograficznej i potrzebują opieki. Tę opiekę świadczą siostry, które wypełniają swój postulat zakonny. Siostra Leonarda była w szkole pielęgniarskiej w Poznaniu, którą ukończyła zdaniem egzaminu i otrzymaniem dyplomu w 1958 r., a więc rok po ślubach wieczystych. Potem ją przeniesiono na placówkę do Wałbrzycha, gdzie pracowała w ambulatorium jako pielęgniarka, a więc wykorzystała wiedzę i umiejętności nabyte w szkole pielęgniarskiej. Sprawowała się tak dobrze, że pociągnęła za sobą do zakonu rodzoną siostrę. W 1959 r. władze zakonne przeniosły ją do Świdnicy. Pracowała w szpitalu na oddziale chirurgicznym na bloku operacyjnym, w sali zabiegowej i opatrunkowej, opatrując rany chorym i cierpiącym. Oprócz pracy pielęgniarskiej, przełożona zleciła jej opiekę nad kaplicą.

3. Jubileuszowe dziękczynienie i prośba

I tak dochodzimy do 1993 r., kiedy Siostra przeszła na emeryturę. Posługę szpitalną zamieniła na posługę modlitewną. Za te lata wiernej służby dzisiaj, w tej Eucharystii Bogu podziękujemy, za dobrych rodziców, za dobre wychowanie, za dar powołania zakonnego i za tyle lat wiernej służby w zakonie na drodze modlitwy i pracy w duchu charyzmatu. Ora et labora

– modlitwa i praca, to jest bardzo bliskie wszystkim siostrom, żeby modlitwą i pracą, swoją posługą służyć Bogu i ludziom. Za to wszystko podziękujemy, bo jubileusz jest podziękowaniem za to, co za nami, ale także i prośbą na tę drogę, którą mamy jeszcze do przebycia, zanim życie się skończy.

Będziemy prosić, żeby Bóg udzielał zdrowia duchowego i fizycznego, by Siostra do końcowych dni pięknie wypełniła swoje powołanie, żyjąc według rad ewangelicznych – ubóstwa, czystości, posłuszeństwa. Niech Bóg będzie uwielbiony za dar życia, powołania i opieki na drodze życia Siostry Jubilatki. Niech też będzie łaskawy, żeby dalej rozdawał swoją miłość i swoją Opatrznością kierował losem, drogą życia Siostry Leonardy, a Matka Boża, ponieważ dzisiaj jest I sobota, więc wpatrujemy się w Niepokalane Serce Maryi, żeby Siostra zawsze miała w sercu Maryi ważne miejsce. Życzymy, żeby Siostra też w swoim sercu miała jeszcze więcej miejsca dla Maryi, która jest Patronką wszystkich sióstr zakonnych i kapłanów. Amen.

Srebrny jubileusz kapłaństwa czasem wdzięczności i przemyśleń

Stary Gierałtów, 1 lipca 2017 r.

Msza św. z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Macieja Oliwy
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Wierność Boga względem swoich obietnic

Zanim podejmiemy wątek kapłański, związany z jubileuszem waszego Pasterza, to najpierw odniesiemy się do przesłania Bożego słowa, gdyż Boże słowo, głoszone podczas liturgii jest najważniejsze, to jest pokarm dla naszego umysłu i naszych serc.

Pochylamy się nad I czytaniem o Abrahamie, który jest pierwszą postacią historyczną w Biblii. Żył XVII wieków przed Chrystusem i został powołany przez Boga, by opuścić rodzinne strony Chaldejskie Ur i udać się do Kanaanu. Abraham posłuchał Boga i to wykonał. Bóg wówczas powiedział Abrahamowi, że będzie miał tak liczne potomstwo jak gwiazdy na niebie. Prawie po 25 latach ta obietnica się nie spełniała. Abraham miał żonę Sarę, która liczyła już 90 lat i miał prawo wątpić, czy Bóg jest słowny i czy da mu potomka. Ale przekonał się z czasem, że jednak Bóg słowa dotrzymał. Słyszeliśmy o trzech mężach, którzy przyszli w odwiedziny do Abrahama. Zawołał on żonę, by przygotowała poczęstunek, wysłał sługę, by wybrał najlepsze cielę, by ich jak najlepiej ugościć. Na koniec od nich usłyszał, że gdy za rok do niego wrócą, to żona jego będzie miała dziecię. I tak się stało. Sara urodziła syna mając 90 lat, ale dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Bóg dotrzymał swojej obietnicy, a Abrahama nazywamy Ojcem wiary bo uwierzył w to, co Bóg obiecał. Wiemy, że potem syna Izaaka Bóg kazał złożyć w ofierze na ołtarzu. Była to wielka próba wiary dla Abrahama, którą też przeszedł pozytywnie. Chciał to zrobić, ale Bóg ostatecznie oszczędził Izaaka.

2. Troska o bezcenny skarb wiary

W Ewangelii dzisiejszej też jest mowa o wierze. Tym razem setnik, urzędnik rzymski, który mieszkał w Kafarnaum, okazał się człowiekiem wiary. Żydzi byli wtedy pod okupacją rzymską. Był namiestnik cezara i urzędnicy. Setnik był poborcą podatków, reprezentował sprawy rzymskie w Kafarnaum. Pokazał się jednak jako człowiek, który miał wielki szacunek do Chrystusa i który w Niego wierzył. Wysłał starszyznę żydowską z prośbą, by Jezus uzdrowił jego chorego sługę. Powiedział, że nie jest godzien, by Jezus wszedł pod jego dach, ale wystarczy, że powie jedno słowo, a będzie sługa uzdrowiony. Zobaczcie, jak te słowa były ważne, w każdej Mszy Świętej powtarzamy słowa: „Panie, nie jestem godzien, ale powiedz

tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja". To są właśnie słowa setnika. Dlatego Jezus pochwalił setnika, że jest taki wierzący.

Dla nas to jest dzisiaj przypomnienie, jak ważna jest w naszym życiu wiara. Chodzi o to, byśmy prezentowali się na co dzień jako ludzie wierzący w naszym myśleniu, mówieniu, działaniu, postępowaniu, byśmy nie dali się okraść z wiary. Jest tylu dzisiaj złodziei, którzy chcieliby nas z wiary ograbiać, dlatego musimy się pilnować i pamiętać, że Bogu się bardzo podoba nasza wiara, nasze zaufanie w Jego miłość i opiekę. Ci, którzy budzą wiarę w sercach ludzi, to są nasi wychowawcy. Najpierw rodzice w domu rodzinnym, potem katecheci, kapłani.

3. Kapłańskie powołanie ks. Macieja

W ten sposób przechodzimy do wątku kapłańskiego. Chcemy popatrzeć na waszego Pasterza, Jubilata, jako na człowieka powołanego, żeby budził wiarę w ludzkich sercach przez głoszenie słowa Bożego. Wiarę budzimy przez czytanie i słuchanie Bożego słowa i to jest jedna z podstawowych misji kapłańskich.

Ale wróćmy do początku, do domu rodzinnego ks. Macieja. Tu są rodzice, których chcemy pochwalić, że go dobrze wychowali. Jak ważne jest stworzenie w naszych domach rodzinnych zdrowej atmosfery. Dzisiaj jest to zadanie coraz trudniejsze, bo są ludzie przemęczeni, po pracy włączają telewizor, a dzieci grają w gry, siedzą w Internecie. A to trzeba prowadzić dialog, rozmawiać, w rodzinie powinna być atmosfera miłości, rodzinnego ciepła. Z domu rodzinnego zwykle wynosimy najpiękniejsze wiano, które cenimy. W powołaniu najważniejszą rolę pełni Bóg, który powiedział: „nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem", a kiedy indziej mówił: „proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo". Zauważmy, że powołania rodzą się zwykle w dobrych rodzinach chrześcijańskich, gdzie dzieci są wychowywane w wierze, w rodzinach gdzie się uczy modlitwy, gdzie się prowadzi dzieci do kościoła.

Myślę, że tak było w domu państwa Oliwa, gdzie się urodził 10 lipca 1967 r. syn, któremu nadano imię Maciej. Skończył szkołę podstawową i średnią w Jaworze. Gdy dochodził do matury, Maciej odkrył powołanie, usłyszał słowa Jezusa – pójdź za mną. Z pewnością był to też wynik dobrego wychowania w domu rodzinnym. Mówimy dziś o tym po to, byśmy umieli uporządkować nasze życie rodzinne, żeby w naszych domach mówiło się o Bogu, by była wspólna modlitwa, byśmy chodzili na niedzielną Mszę Świętą. Oczywiście nie wszystkie dzieci wybiorą życie konsekrowane, ale najczęściej z takich rodzin Chrystus powołuje do kapłaństwa. Gdy Maciej maturzysta odkrył w sobie powołanie, zgłosił się do Metropolitarnego Wyższego Seminarium Duchownego. Było to w 1986 r. W seminarium przebywał 6 lat w okresie 1986-1992 r. To był czas bardzo ważny w naszych najnowszych dziejach narodowych i także w całej Europie. Rozpadł się blok komunistyczny, upadł mur berliński, przestał istnieć Związek Radziecki. W Polce przygotowywaliśmy się do III pielgrzymki Jana Pawła II w 1989 r. Potem klerycy byli świadkami święceń biskupich ks. Tyrawy. W roku 1989 r. była ta słynna jesień ludów, kiedy w Krzyżowej była msza święta pojednania, ten słynny pocałunek pokoju premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla. W roku 1992 r. z archidiecezji wrocławskiej wyłoniła się diecezja legnicka, do której został zakwalifikowany diakon Maciej z racji miejsca zamieszkania w Jaworze. Stąd też święcenia 30 maja 1992 r. odbyły się w Legnicy.

Patrzymy na jego pracę kapłańską. Najpierw był wikariuszem, przeszedł przez kilka parafii. Najpierw był w Miłkowicach, potem w Wałbrzychu, w Karpaczu, w Lubiniu, potem trafił do Wałbrzycha i potem jeszcze w Boguszowie Gorcach był jego ostatni wikariat. Stamtąd w 2006 r. przyszedł tutaj do Nowego Gierałtowa, gdzie został proboszczem. Od 11 lat jest waszym Pasterzem. Jest to parafia trudna, funkcjonują tu trzy kościoły, ale księdzu Maciejowi jest tu dobrze z parafianami. Dzisiaj, kiedy na zegarze kapłańskiego życia wybija 25 lat, chcemy okazać Bogu wdzięczność.

3. Trzy kapłańskie funkcje

Na zakończenie przypomnijmy, że każdy kapłan pełni trzy ważne funkcje, które pełnił sam Jezus Chrystus jako pierwszy kapłan. Po pierwsze głosi Boże słowo, a przez głoszenie Bożego słowa w ludziach budzona jest wiara, wiarą odpowiadamy na Boże słowo. Więc to pierwsza funkcja – głoszenie Ewangelii w kazaniach i na katechezie.

Druga funkcja to sprawowanie Eucharystii. Eucharystia jest źródłem naszej mocy, to jest najważniejsza, najdoskonalsza forma wielbienia Boga, dziękowania Bogu. Samo słowo Eucharystia znaczy dziękczynienie. To jest także źródło naszej mocy, dzięki któremu możemy nieść różne krzyże, które na nas spadają, możemy ludziom pomagać, możemy się nawracać, możemy być cierpliwi. Jest nam potrzebna Boża pomoc. Kto opuszcza Mszę Świętą, to się pozbawia Bożego błogosławieństwa, Bożej pomocy, dlatego pilnujmy niedzielnej Mszy Świętej. Moi drodzy, nie ma Mszy Świętej bez kapłanów. Bóg nam odpuszcza grzechy, ale przez kapłanów, nie przejmujcie tego, co jest na zachodzie, gdzie spowiedź święta zaginęła. Mówią o miłosierdziu Bożym, a miłosierdzie Boże jest nam dane, gdy określimy naszą winę, gdy wyznajemy nasze grzechy. Trzeba się modlić się za tych, którzy mieszkają na Zachodzie, żeby tej pustki nie wypełnił islam. Szkoda, że tam kościoły rozbierają, że tam chrześcijaństwo się tak bardzo osłabiło. Dlatego pamiętajmy o nich w naszych modlitwach, wspierajmy także modlitwą naszych rodaków, którzy tam wyjechali, by nie zatracili wiary, tylko zachowali ten skarb, który wynieśli z domów rodzinnych, z polskich miast rodzinnych, z polskich wspólnot parafialnych. Kapłan to ktoś, kto stanie przy ołtarzu, siada w konfesjonale, udziela chrztu, błogosławi nowożeńcom, a także żegna naszych braci i siostry, którzy odchodzą do życia wiecznego.

Trzecia funkcja kapłana to jest dobroczynność, funkcja pasterska, opieka nad biednymi, chorymi, zagubionymi, to jest podawanie ludziom poszukującym ręki. To jest misja kapłana.

4. Zakończenie

Dlatego, kończąc to rozważanie dzisiejsze, chciałbym was prosić, byście wspierali nas kapłanów, przede wszystkim waszego proboszcza Macieja, swoją modlitwą. Bo my jesteśmy silniejsi i gorliwsi dzięki waszej modlitwie. Jak nas mniej krytykujecie, a więcej modlicie się za nas, to nasza wspólnota kapłańska jest lepsza. Dlatego, przy okazji jubileuszu wam dziękujemy za waszą modlitwę, za wasze dary duchowe i materialne, za to, że nas utrzymujecie, że kościoły odnawiacie z kapłanami, ale także prosimy o modlitwę, żebyśmy byli razem przed Bogiem, nawzajem się modlili, my za was, a wy za nas. Amen.

Sanktuaria maryjne jako miejsca odnowy wiary

Bardo, 1 lipca 2017 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

1. Gościnność i wiara Abrahama

Popatrzmy na cechy ludzkich bohaterów dzisiejszych czytań. Najpierw na Abrahama. Dwa przymioty nas zadziwiają. Przymiot gościnności i przymiot wiary.

Gdy pojawili się goście, Abraham zawołał żonę, żeby szybko przygotowała poczęstunek, a słudze polecił zabić najlepszego cielaka, żeby jak najlepiej gości przyjąć, żeby byli przybysze dobrze ugoszczeni. To pierwszy przymiot, który jest taki ważny i taki potrzebny nam wszystkim, byśmy byli gościnni dla tych, którzy nas nawiedzają, którzy do nas przychodzą. Drugi przymiot to przymiot wiary. Abraham był w rozterce, miał już

99 lat, 25 lat wcześniej wychodził z Chaldejskiego Ur, z którego go Bóg powołał: „wyjdź ze swojej ziemi rodzinnej i idź do kraju, który ci wskażę. Będziesz miał liczne potomstwo, takie jak gwiazdy na niebie." Abraham okazał się posłuszny Bogu, zawierzył Bogu od samego początku. Potem zauważył, że minęło 25 lat i to co Bóg obiecał, nie spełniło się. Może był w rozterce, ale gdy ci wysłańcy, goście przyszli do niego i powiedzieli, że gdy za rok tu przyjdą jego żona będzie miała dziecię. Abraham uwierzył, że Bóg dotrzyma słowa. I rzeczywiście urodził mu się syn z dziewięćdziesięcioletniej kobiety, żony Abrahama Sary, któremu nadano imię Izaak. I on dał początek narodowi izraelskiemu, tak jak Izmael, syn z niewolnicy Hagar dał początek narodowi palestyńskiemu. Dzisiaj te dwa narody, które mają prawo do tej samej ziemi, są skłócone. Zadziwia nas Abraham tą swoją postawą, dlatego jest on nazwany ojcem naszej wiary.

2. Wiara setnika

Podobną cechę odnajdujemy w setniku ewangelicznym, o którym dzisiaj opowiada ewangelista Mateusz. Bardzo elegancko się zachował, lepiej niż rodacy, którzy otaczali Jezusa. On, obcy człowiek, Rzymianin, przedstawiciel państwa okupującego, przyszedł z prośbą o uzdrowienie sparaliżowanego sługi. Gdy Jezus powiedział, że uzdrowi, powiedział: „Panie, nie jestem godzien, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa". To oznacza, że wierzył, że Jezus wszystko może, że Jezus ma szczególną moc, że nie potrzeba, by szedł, fatygował się, żeby jakiś ceremoniał zastosował przy uzdrowieniu, ale słowo jedno powiedział i może się stać tak jak On zechce, może dokonać się uzdrowienie. Zobaczcie, jakie te słowa są ważne, skoro Kościół włączył je do liturgii, przed Komunią Świętą mówimy: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja". Jezus pochwalił tę postawę rzymskiego setnika, który był poganinem: „Takiej wiary nie znalazłem w Izraelu".

3. Wiara Maryi a wzrost naszej

Te wszystkie przymioty kumulują się w Maryi. Wszystkie najpiękniejsze przymioty, jakie ludzie kiedykolwiek mieli, skupiają się, kumulują i potęgują w Maryi, która jest najpiękniejszym owocem odkupienia, jest najświętsza, pierwsza wśród świętych, ozdobiona wiarą, zaufaniem, nadzieją, miłością. Ojcowie Kościoła mówią, że gdy się wiara uczniów załamała w wielkim tygodniu, to Maryja jedynie zachowała wiarę. Już Elżbieta pochwaliła Maryję: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią ci się słowa powiedziane przez Pana." Ilekroć przychodzimy na odpust do sanktuarium pragniemy, żeby odżyła w nas wiara, zaufanie do Boga, wiara w to, że On nas miłuje, prowadzi przez życie, że nam błogosławi. Tak często o tym zapominamy. W wierze jest ważne, byśmy mieli przekonanie, że jesteśmy ciągle przez Boga umiłowani, cokolwiek się z nami dzieje. Przybywamy do sanktuarium po to, by odnowić naszą wiarę i naszą wierność. Wierność Bogu i drugiemu człowiekowi to jest wierność sobie, swoim postanowieniom, swoim zasadom.

Moi drodzy, w pewnym szpitalu leżała starsza pani, którą codziennie nawiedzały młode kobiety z dziećmi. Pielęgniarka zapytała czy to są jej córki, które przychodzą na rozmowę, przynoszą żywność, bieliznę na zmianę. Odpowiedziała, że nie gdyż córek w ogóle nie miała, miała czterech synów. Jeden zmarł, natomiast trzech synów się ożeniło i to są jej synowe. „A jak to się stało, że one tak dbają o swoją teściową?" – była ciekawa pielęgniarka. „Jestem dla nich mamą, byłam od samego początku. Bardzo mi było przykro bo moje wczesne dzieciństwo przypadło na czas wojny, szkoły nie mogłam skończyć. Po wojnie przyjechaliśmy do Gdańska, najstarszy syn powiedział wkrótce, że się żeni. Pomyślałam, że nie mam żadnego majątku, co ja im dam. Miałam od swojej mamy różaniec, taki trzyczęściowy. Poszłam do dominikanów w Gdańsku, poprosiłam braciszka, żeby mi ten różaniec podzielił na trzy części. Ładnie mi to zrobił i te trzy różańce dałam swoim synom. I to

było wiano, jakie otrzymali z moich rąk. Jak brali te różańce to pocałowali je i moją rękę. Miałam łzy w oczach bo nie miałam nic więcej do dania. Może teraz to wraca i tak mnie synowie i synowe doceniają".

Moi drodzy, to jest piękna postawa. Takie życiowe sytuacje nastrajają nas pozytywnie, budują nas. Tak postępują ludzie, którzy mają w sercu wiarę, którzy są z Bogiem związani więzią przyjaźni przez modlitwę, przez adorację, przez wierność Bożym przykazaniom. Dlatego pamiętajmy, że nasza wiara, którą chcemy odnawiać, którą chcemy pogłębiać, gdy przybywamy do sanktuariów maryjnych, gdy jesteśmy w kościele, ona winna się przedłużyć, ujawniać się w naszej postawie na co dzień. Dlatego, kończąc to rozważanie, zachęcam do modlitwy, byśmy te pozytywne wzorce, które spotykamy czy na kartach Pisma Świętego, na kartach biblijnych, czy w naszym życiu, żebyśmy je próbowali naśladować, a szczególnie byśmy naśladowali Maryję. Niech to będzie znak, że jesteśmy Jej dziećmi, które chcą Ją naśladować i kochać. Amen.

Urząd proboszcza – przywileje i obowiązki

Nowa Ruda-Słupiec, 2 lipca 2017 r.

Msza św. przy wprowadzeniu w urząd proboszcza ks. Krzysztofa Iwaniszyna
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Jerzy, dotychczasowy proboszczu parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Nowej Rudzie Słupcu,

Drogi księże Krzysztofie, wprowadzany dziś w tej parafii na urząd proboszcza,

Czcigodni bracia kapłani, bracia diakoni i klerycy,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Dzisiejsza homilia, ze względu na okoliczność, jaką przeżywamy, ma temat: „Proboszcz jako głosiciel i obrońca wartości ewangelicznych we wspólnocie parafialnej". Będą cztery punkty: przesłanie słowa Bożego, urzędy i godności w Kościele, prezentacja nowego księdza proboszcza oraz zadania proboszcza.

1. Przesłanie słowa Bożego

Wracamy do przesłania słowa Bożego, szczególnie słów Jezusa, które przed chwilą zostały ogłoszone, słowa dosyć ostre i wymagające. Jezus powiada: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien i kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien". To wielkie wymagania, musimy je właściwie rozumieć. Tutaj nie ma konkurencji między miłością do Chrystusa a miłością do mamy, taty, dziecka, tu jest tylko wskazanie na hierarchię. Jezus chce podkreślić, że nie można naprawdę kochać człowieka bez wcześniejszego ukochania Boga. Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszelka miłość, którą tu na ziemi urzeczywistniamy, jest miłością właściwą, ale zawsze miłość do Boga powinna być na pierwszym planie. Kto kocha Boga naprawdę, z całego serca, z całego umysłu, ze wszystkich sił swoich, ten będzie kochał swoich bliskich. Każda miłość ma swoje źródło w Bogu, dlatego nie traktujmy tych miłości konkurencyjnie. One wszystkie się rodzą z właściwie przeżywanej miłości Boga. Dlatego niech Jezus pozostanie w naszym życiu zawsze na pierwszym miejscu.

Drugie zlecenie jest też bardzo wymagające: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie a Mną, nie jest Mnie godzien". Wiemy, że mamy sporo takich katolików, ludzi, którzy deklarują, że są chrześcijanami, ale nie niosą krzyża, nie przestrzegają nauki Jezusa w całej jej integralności, tylko wybierają z Ewangelii to, co im jest wygodne. Bardzo chętnie wykreślają przykazanie szóste, siódme, ósme, dla nich one są nieważne, ale to im nie przeszkadza deklarować, że są katolikami, chrześcijanami. Powtórzmy słowa: „kto nie bierze swego krzyża, a idzie za

Mną, nie jest Mnie godzien." Za Jezusem idziemy z krzyżem, który się wiąże z naszym powołaniem, z naszymi zadaniami życiowymi. To punkt pierwszy. Teraz punkt drugi, mamy dzisiaj okazję, przy wprowadzeniu nowego proboszcza, przypomnieć sobie, czym są godności i urzędy w Kościele.

2. Urzędy i godności w Kościele

Podstawowe urzędy w Kościele to urząd proboszcza, urząd biskupa diecezjalnego oraz urząd biskupa Rzymu czyli papieża. Do tych trzech urzędów przywiązana jest tzw. władza zwyczajna, czyli jurysdykcja kanoniczna. Papież sprawuje władzę w całym Kościele powszechnym, dlatego jego imię w modlitwach eucharystycznych wymieniamy w całym Kościele. Biskup diecezjalny posiada władzę zwyczajną w diecezji, w której go papież ustanowił, zaś proboszcz posiada władzę zwyczajną w parafii, do której go posyła biskup diecezjalny. Sprawujący powyższe urzędy mogą otrzymać współpracowników. Jeżeli jakaś parafia jest większa, to proboszcz otrzymuje wikariuszy, jeżeli diecezja jest większa, to biskup diecezjalny otrzymuje biskupów pomocniczych. Wiemy, że papież ma też współpracowników, to jest kolegium kardynałów, to są rady papieskie, które w Rzymie działają i papieża wspierają w administrowaniu Kościołem. To są urzędy.

Oprócz urzędów są godności. Nie jest do nich przypisana żadna władza, ale są to zazwyczaj wyróżnienia za gorliwą pracę, za służbę, za sumienne wypełnianie obowiązków. Czasem te godności kościelne nazywamy wyróżnieniami. Wśród godności kościelnych mamy wyróżnienia, godności diecezjalne i papieskie. Do godności diecezjalnych należą różnego rodzaju kanonikaty. Są kanonicy zwyczajni, gremialni, kanonicy honorowi kapituł katedralnych i kolegiackich. Godności papieskie natomiast to godność kapelana Ojca Świętego, zwana u nas popularnie prałaturą. Są trzy stopnie prałatury, które zostały ograniczone przez papieża Franciszka: kapelan Ojca Świętego, prałat domowy czyli kapelan Jego Świątobliwości, protono-

tariusz, którego nazywamy infułatem. Najwyższą godnością papieską jest godność kardynalska. To tyle na temat punktu drugiego o urzędach i godnościach w Kościele.

3. Prezentacja nowego księdza proboszcza

Ksiądz Krzysztof Iwaniszyn urodził się 7 czerwca 1978 r. a więc w tym roku, kiedy kardynał Karol Wojtyła został wybrany na papieża. Rodzice jego to Józef i Maria z domu Kłyż. Ma jednego brata. Został ochrzczony w parafii św. Barbary w Wałbrzychu, a zamieszkał na terenie parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. Szkołę podstawową skończył w Wałbrzychu. Po I Komunii Świętej został ministrantem, po bierzmowaniu został lektorem. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczał do Zespołu Szkół Technicznych – specjalność: naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych. W 1998 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Wtedy właśnie odkrył w sobie głos Chrystusa – „pójdź za Mną". Trzeba było ten głos zweryfikować i odpowiedzieć sobie na pytanie: czy naprawdę jestem powołany, czy Chrystus naprawdę chce mieć mnie jako kapłana. Na to miał kleryk Krzysztof 6 lat, kształcąc się w seminarium w Legnicy. Wałbrzych należał wtedy do diecezji legnickiej. Gdy dobiegła końca jego formacja seminaryjna, a był to rok 2004, 24 lutego tegoż roku ogłoszono powołanie jeszcze jednej diecezji na Dolnym Śląsku – diecezji świdnickiej. Dekanat wałbrzyski znalazł się w diecezji świdnickiej. Według postanowienia Stolicy Apostolskiej, klerycy, którzy pochodzili z terenów, które weszły w skład diecezji świdnickiej, zostali włączeni do tej diecezji. Święcenia w 2004 r. odbyły się w katedrze świdnickiej, pierwsze święcenia kapłańskie w nowej diecezji, to było 22 maja 2004 r. Ksiądz Krzysztof należał właśnie do tego pierwszego rocznika wyświęconego w nowej diecezji świdnickiej. Potem przyszły wikariaty: parafia Chrystusa Króla w Głuszycy a następnie stanowisko notariusza w Świdnickiej Kurii Biskupiej i sekretarza Biskupa Świdnickiego (2005-2006). Chciał jednak powrócić do duszpasterstwa i wrócił na poprzednią parafię,

a potem jeszcze przeniósł się do Strzegomia, gdzie pracował 3 lata. Następnie powierzono mu funkcję ojca duchownego w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy, którą pełnił 6 lat (2010-2016). Głosił konferencje do kleryków, prowadził indywidualne rozmowy na temat powołania, spowiadał, kształtował sumienia. W międzyczasie studiował na Papieskim Wydziale Teologicznym i uzyskał licencjat z teologii. Pełnił jeszcze dodatkowe funkcje jako diecezjalny duszpasterz młodzieży, był bardzo zaangażowany w przygotowanie Światowych Dni Młodzieży, jest spowiednikiem w naszej katedrze. Mianowaliśmy go w tym roku duszpasterzem osób pokrzywdzonych przez duchownych. Jest też wyróżniony kanonikatem, jest kanonikiem honorowym kapituły kolegiackiej Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Franciszka Ksawerego w Kłodzku. Ostatnio został duszpasterzem rodzin w dekanacie Nowa Ruda Słupiec. Od tamtego roku był tutaj wikariuszem, został tu przysłany, żeby pod okiem ks. proboszcza Jerzego przygotować się do pełnienia posługi proboszcza. Ten rok przyuczania wypadł pozytywnie i przychodzi czas, żeby przejąć pałeczkę.

4. Obowiązki proboszcza

W Kodeksie Prawa Kanonicznego z roku 1983 w kanonie 528, w par. 1. czytamy: Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przybywającym w parafii głoszone było nieskażone słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczeni, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary. Wskazanie jest jasne. Zwróćcie uwagę, że powinniście pomagać waszemu pasterzowi, żeby ewangelicz-

ne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali spełniać praktyki religijne. Jesteśmy wszyscy misjonarzami.

W drugim paragrafie wymienionego kanonu znajdujemy słowa: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia". A zatem sprawowanie liturgii, sakramentów świętych to jest bardzo ważny dział zadań proboszcza. Dalej, troska o chorych i potrzebujących.

W następnym kanonie – 529 w paragrafie 1 czytamy: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach". Drodzy bracia i siostry, wiemy, że księża to czynią, ale dzisiaj to jest przypomnienie poparte tekstem z kodeksu prawa kanonicznego. Ważne słowa tyczące urzędu proboszcza znajdujemy także w paragrafie 2. tegoż kanonu. Brzmią one: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom realizującym cele religijne. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym prezbiterium, zabiegając także o to, by wierni troszczyli się

o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty". Drodzy parafianie, jesteście częścią diecezji i też jesteście częścią Kościoła powszechnego, któremu przewodniczy biskup Rzymu. Czujemy się członkami Kościoła powszechnego poprzez bycie w diecezji, poprzez życie w parafii.

Zakończenie

Na koniec przypomnę, że bardzo ważnym obowiązkiem proboszcza jest modlitwa za swoich parafian. Proboszcz jest zobowiązany odprawiać raz w tygodniu Mszę Świętą za swoich parafian, zwykle w niedzielę. Jest bardzo wskazane, żeby była wymiana duchowa, wspieranie duchowe przez modlitwę. Proboszcz się modli za was, a wy za proboszcza. To jest warunek mocy duchowych w parafii – gdy trwa modlitwa wzajemna proboszcza za parafian i parafian za proboszcza. Dlatego też trwajmy w przyjaznej modlitwie braterskiej i siostrzanej. Amen.

Błogosławione spotkanie z Maryją

Bardo, 2 lipca 2017 r.

Msza św. odpustowa
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

1. Wyjątkowe skutki obecności Matki Bożej

Tam, gdzie przychodzi Maryja, tam się dzieje wiele dobra, tam jest bezpieczeństwo, tam jest spokój i miłość. Wiemy to z wydarzeń biblijnych. Gdy Maryja z natchnienia Ducha Świętego udała się do Elżbiety, Elżbieta została napełniona Duchem Świętym. Odbyła się piękna rozmowa między niewiastami, które obie były w stanie błogosławionym. Potem, gdy Maryja

znalazła się w Kanie Galilejskiej, też Jej obecność była błogosławiona, wydarzyło się wielkie dobro. Jezus uczynił pierwszy cud na prośbę swojej Matki. Chciał, żeby Maryja była obecna w momencie zaistnienia tego cudu. Mógł Ją pominąć, ale chciał, aby była obecna i tak jest w dziejach Kościoła. Ci, którzy Maryję kochają, którzy Ją zapraszają do życia osobistego, rodzinnego, narodowego to otrzymują szczególne błogosławieństwo. My jesteśmy dumni, że jesteśmy narodem maryjnym, mamy tyle sanktuariów w Polsce i mamy świadomość, że Maryja nam bardzo pomaga. Przeprowadziła nas przez dziejowe burze, była zawsze z nami, była naszą siłą, nadzieją i mocą. Czytamy historię, wydarzenia, odkrywamy sens, odkrywamy pewne prawidłowości i tam gdzie jest Maryja, gdzie Ją zapraszamy, tam jesteśmy bezpieczniejsi, tam się dzieje wiele dobrego, tam jest spokój, tam są wartości ewangeliczne, które Jezus przyniósł na ziemię.

2. Czego Matka Boża spodziewa się po swoich dzieciach?

Gdy patrzymy na Matkę Bożą Bardzką, gdy dzisiaj przybyliśmy na odpust, to trzeba sobie postawić pytanie: z czego się Maryja może ucieszyć, gdy nas widzi? Jakie ma życzenia do nas, jako do swoich dzieci? Można wskazać na dwa takie życzenia. Po pierwsze byśmy na Nią patrzyli i odkrywali w Niej te piękne przymioty, które są też nam bardzo potrzebne, które się Bogu podobają. Byśmy na Maryję patrzyli jak na kogoś, kogo chcemy w pierwszym rzędzie naśladować. Naśladujemy różnych świętych, których znamy w swojej pobożności, ale Maryja jest zawsze na początku, jest najważniejsza.

Po drugie, Matka Boża się cieszy, gdy Ją zasypujemy prośbami, a przychodzimy tutaj z różnymi prośbami, intencjami. Może nie wszystko stanie się według naszego scenariusza, ale trzeba cierpliwości. Jak to zostało złożone w dłonie Maryi to się uspokójmy, takie będzie rozstrzygnięcie, jakie nam Bóg wyznaczy.

3. Nasze naśladowanie Maryi

Spróbujmy tą drogą pójść w naszym rozważaniu, mianowicie w czym chcemy Maryję naśladować, z czego może się Matka Boża cieszyć? Najpierw jest powiedziane, że Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry. My wiemy, że zwykle pośpiech jest czymś negatywnym, ale jest pośpiech dobry, kiedy spieszymy się czynić dobrze. Maryja z pośpiechem, bez ociągania, natychmiast wybrała się do swojej krewnej, gdy dowiedziała się, że ona poczęła dziecię w swojej starości i jest w szóstym miesiącu ciąży, zbliża się do czasu rozwiązania. Spieszmy się czynić dobrze, nie ociągajmy się. Kto szybko daje, podwójnie daje. Kto się spieszy czynić dobrze, to się bardzo Bogu podoba. Czyńmy dobrze natychmiast, nie potem. Znamy powiedzenie ks. Jana Twardowskiego: „spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą." Naśladujmy Maryję w tym pośpiechu ku dobremu, żeby czynić dobrze.

Patrzmy dalej na Maryję, zwróćmy uwagę na pierwszy werset tej modlitwy, którą wypowiedziała w domu św. Elżbiety: „wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim." Trzeba się uczyć od Maryi wielbienia Boga i radowania się Bogiem. Pytanie jest takie: czy cieszysz się, że jest Bóg? Czy umiesz cieszyć się na co dzień Bogiem? Czy jesteś wdzięczny za Bożą miłość i opiekę? „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim" – Słowa te wyrażają radość przed Bogiem. Maryja była pełna tej radości i nam też sugeruje, byśmy się do Niej upodobnili w tej postawie radowania się Bogiem. A prorok Sofoniasz w I czytaniu podaje nam motywy tego radowania się w Bogu. Mówi tak: „nie bój się Syjonie, niech nie słabną twe ręce, Pan Twój Bóg mocarz jest pośród ciebie". Zatem radość z obecności Boga, z tego, że jest wśród nas, że jest Emmanuel, Bóg wcielony Jezus Chrystus. Dalej jest podany motyw drugi: „wyśpiewuj córo syjońska, podnieś radosny okrzyk, ciesz się i wesel z całego serca, oddalił bowiem Pan wyroki na ciebie". To oznacza, że Bóg odpuścił nam grzechy. My przez czyny grzeszne wydaliśmy na siebie wyrok i Bóg potrafi ten

wyrok oddalić, skreślić w swoim miłosierdziu. To jest powód do radości, że cokolwiek uczynimy, przyznamy się do winy, żałujemy, mamy wszystko skasowane. Zobaczcie, jak ludzie szukają radości nie wiadomo gdzie, w źródłach, które są bardzo wątpliwe, które generują radość chwilową, która szybko znika jak poranna rosa. A to o czym my mówimy, o źródle, z którego Maryja czerpała radość, ono jest stabilne. Zatem naśladujmy Maryję w radowaniu się Bogiem, w wielbieniu Boga. „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim."

Następnie patrzmy na postawę Maryi, która jest wyrażona w modlitwie „Magnificat", w której są słowa: „bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny". Moi drodzy, to co tyczy Maryi, to także nas dotyczy. Bóg na każdego z nas wejrzał i ciągle spogląda ojcowskim okiem, okiem miłości niepojętej. Jest dobrze, gdy potrafimy to wejrzenie przyjmować w postawie pokory i potrafimy rozpoznać to, co nam uczynił. „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny". Czy wiesz co ci Bóg uczynił? Czy takie pytanie sobie stawiasz? Maryja wiedziała: „gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego". Wiedziała, że to co w życiu Ją spotkało, to przyszło od Boga. Wielkie rzeczy nam czyni Bóg, a my mamy oczy zamknięte i tego nie potrafimy dojrzeć i mamy może pretensje, że ktoś ma więcej niż my. Trzeba mniej narzekania, a więcej dziękowania i widzenia dobra, które pochodzi od Boga. Trzeba to odkryć w postawie pokory, bo ludzie pyszni nie są w stanie odkryć tych wartości, którymi nas Bóg obdarza – „bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy."

Dalej mamy: „strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych". Czy jesteśmy pokorni? Czy się zastanawiamy, co to znaczy być pokornym człowiekiem? Duch Święty ci podpowie, otrzymasz natchnienie. Postawa pokory bardzo się Bogu podoba. Św. Paweł w ostatnim zdaniu dzisiejszego fragmentu powiedział: nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne. Świat goni za szatańską wielkością, a apostoł radzi: „nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to,

co pokorne." Pokora prowadzi do wielkości. A co Jezus powiedział? „Kto chce być między wami wielki, niech będzie waszym sługą". Wielkość przez służbę, wielkość przez dar dla drugiego – to nam pokazuje Maryja. „Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy."

Jeszcze jeden rys, na który wskazała Elżbieta: „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane tobie od Pana." Moi drodzy, każdego dnia trzeba na nowo uwierzyć, tak jak każdego dnia trzeba się na nowo uczyć miłować, przebaczać. To się rozkłada na całe życie. Budowanie wiary w nas to jest proces na całe życie. O proces wzrastania w wierze trzeba dbać całe życie. Są takie słowa modlitwy zapisane na kartach Ewangelii: „wierzę Panie, ale zaradź niedowiarstwu memu". W naszej wierze jest obecna niewiara, zwątpienie, bo wiary nie można do końca sprawdzić. Powtarzajmy te słowa: „wierzę Panie, ale zaradź niedowiarstwu memu, czyli spraw, bym był bardziej wierzący, bym mniej wątpił." To ten pierwszy punkt.

4. Nasze prośby do Matki Bożej

W drugim punkcie dotyczącym próśb niech będzie przedstawione świadectwo mówiące o tym, że Maryja czeka na nasze prośby i się nie gniewa. Chodzi o to, byśmy Ją naśladowali i byśmy się nie wstydzili Jej prosić o różne sprawy. Składa świadectwo matka z Warszawy. „Syn w wieku 18 lat, zaraz po maturze, zachorował na padaczkę. Był to wielki cios dla mnie, dla męża i dla rodziny. Miał podjąć studia, był taki zdolny, a straszna choroba przekreśliła wszystko. Padaczka miała bardzo ostry przebieg, bywały dwa duże napady i kilkanaście małych dziennie. Jeden ze znakomitych neurologów ustalił przerażającą diagnozę, że następuje nieodwracalny zanik szarych komórek w mózgu. Załamani wróciliśmy do domu, a ja zrozpaczona, ślepa od łez, poszłam do kościoła i modliłam się przed ukrzyżowanym Jezusem. Doznałam ogromnej łaski, Jezus pomógł mi przyjąć krzyż i zdołałam powiedzieć: bądź wola Twoja. Krzyż przyjęłam, ale jeden Bóg wiedział, jak mi było

ciężko, gdy ratowałam syna w chwilach ataków. W czerwcu 1981 r. pojechaliśmy do Zakopanego z nadzieją, że zmiana klimatu dobrze mu zrobi. Stało się inaczej, ataki były jeszcze częstsze i moja odporność wyczerpała się zupełnie. Po którymś z ataków zostawiłam syna i męża i płacząc, wybiegłam z pensjonatu, idąc gdzie mnie oczy poniosą. W pewnej chwili znalazłam się przed niewielkim kościołem. Na dziedzińcu tego kościoła stała figura Matki Bożej okolona różańcem. Weszłam do środka i chodząc po kościele natknęłam się na opis objawień w Fatimie. Nie znałam tej historii i byłam zafascynowana tym, co przeczytałam. Uklękłam przed Matką Bożą i obiecałam Jej, że w każdą pierwszą sobotę miesiąca przyjmę komunię świętą, aby wynagrodzić zniewagi, jakich doznaje Jej serce. I obiecałam, że będę codziennie odmawiać cząstkę różańca świętego, byśmy umieli przyjąć chorobę syna zgodnie z wolą Bożą. Było to 13 czerwca 1981 r. Życie toczyło się dalej, napiętnowane chorobą, ale we mnie nastąpiło wyciszenie. Uczestnictwo w codziennej mszy świętej stało się naturalną potrzebą serca. Pamiętałam o pierwszych sobotach miesiąca i odmawiałam codziennie cząstkę różańca. Wspierali mnie w tej modlitwie mąż, siostra i przyjaciele. W nocy z 4 na 5 października, była to pierwsza sobota miesiąca, miałam sen. Śniło mi się, że klęczę przed figurą Matki Bożej Fatimskiej i odmawiam różaniec. Ośmieliłam się wyszeptać: proszę Cię uzdrów go, a Ona skinęła leciutko głową. Obudziłam się jakby ogłuszona, przez trzy dni milczałam, nie mówiąc nic nikomu o tym śnie. Ataki były coraz rzadsze. Ostatni miał miejsce 13 czerwca 1982 r. Potem choroba się nie powtórzyła. Ale to nie koniec łask. Dziewięć lat później syn został wyświęcony i jest księdzem, a ja od lat codziennie odmawiam cały różaniec, ukochaną moją modlitwę, daną przez niepojętą dobroć Boga i Matki Najświętszej."

Zakończenie

W tej książce jest ponad sto takich świadectw, wszystkie są poruszające. Moi drodzy, popatrzmy na figurę Matki Bożej

Bardzkiej, chciejmy Matkę Bożą naśladować, do Niej się upodabniać, ale też zapamiętajmy, że tam gdzie jest Ona, tam się dzieje dobro. Dlatego bądźmy z Nią na drogach naszego życia, żeby wygrać życie ziemskie, doczesne i wieczne. Amen.

Błogosławione owoce spotkania z Matką

Stoszów (parafia Jaźwina), 2 lipca 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. Nawiedzenia NMP

1. Trzy rodzaje nawiedzeń Matki Bożej

Połączymy dzisiaj spojrzenie na Maryję jako na Matkę Bożą, która nas nawiedza i jako na Matkę, która nas pociesza, bo czcicie tutaj figurę Matki Bożej Pocieszenia i dzisiaj też obchodzimy święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny u krewnej Elżbiety.

Najpierw o nawiedzeniu. Nawiedzenia Matki Bożej są różne. Najpierw zwróćmy uwagę na te, o których nam mówi Pismo Święte, konkretnie Ewangelie. Jako pierwsze było nawiedzenie św. Elżbiety. Maryja, gdy się dowiedziała, że Jej krewna w starszym wieku poczęła syna, natychmiast udała się do krewnej Elżbiety. Poszła tam, żeby jej służyć, bo Elżbieta już była w szóstym miesiącu i zbliżało się rozwiązanie, narodziny Jana Chrzciciela. To nawiedzenie Maryi było bardzo owocne, Elżbieta została napełniona Duchem Świętym. Jan został uświęcony jako dzieciątko w łonie św. Elżbiety i Matka Boża wypowiedziała tam wspaniałą modlitwę „Magnificat". To było pierwsze nawiedzenie znane z Ewangelii. A drugie to uczestniczenie Maryi w Kanie Galilejskiej w weselu. Tam była obecna i też to Jej nawiedzenie było błogosławione, zaowocowało w uczynieniu przez Jezusa pierwszego cudu, przemiany wody

w wino. Też można powiedzieć, że to nawiedzenie nowożeńców w Kanie Galilejskiej przyniosło im wielkie błogosławieństwo, wielką radość, bo tam się wydarzył pierwszy cud. To są nawiedzenia biblijne, znane z Ewangelii.

Możemy dodać trzecie nawiedzenie. Obecność Maryi na drodze krzyżowej i na Golgocie podczas konania i śmierci Jezusa. Maryja tam już nic nie mówiła, ale Jej obecność była bardzo pożądana, bardzo błogosławiona. Jezus miał świadomość, że składa ofiarę z życia w obecności swojej Matki, z pewnością doświadczył jej obecności i miał poczucie, że w chwili, gdy zostawili Go uczniowie, Matka była i współcierpiała z Nim. To są trzy nawiedzenia ewangeliczne, a teraz popatrzmy na inne nawiedzenia.

Formą nawiedzeń Matki Bożej nas tutaj na ziemi są jej zjawienia. Było ich bardzo dużo, nie wszystkie kościół uznał za prawdziwe i nie o wszystkich Kościół mówi, ale jest kilka objawień, które zostały uznane za autentyczne. Wymienimy zjawienie w 1531 r. w Guadalupe po odkryciu Ameryki. Tam Maryja się objawiła Indianinowi, który już został ochrzczony Juan Diego i dzięki temu ewangelizacja Ameryki nastąpiła tak szybko i sprawnie. Potem Maryja się zjawiła 2 razy w XIX w. – najpierw dzieciom w La Salette w 1846 r. i w 1858 r. w Lourdes Bernadecie Soubirous. Następnie wielkie objawienie było w Fatimie w 1917 r. gdy w Europie zaczęto usuwać Boga, głosić ateizm, wypowiedziana została totalna walka z kościołem Maryja przychodzi, by pomóc. Te wszystkie nawiedziny ludzi przez Maryję, były błogosławione. To pierwsze przyniosło chrześcijaństwo Indianom, te z XIX w. też były błogosławieństwem i wreszcie fatimskie były owocujące. Ci, którzy się otworzyli na orędzie fatimskie, to bardzo wiele skorzystali, przede wszystkim w wymiarze duchowym. Te nawiedziny Matki Bożej w czasach nowożytnych były i są wielkim błogosławieństwem dla ludzkości. Tam gdzie Maryja przychodziła i była przyjmowana tam zawsze coś dobrego się działo, tam przychodziło dobro, pokój, bezpieczeństwo, tam się ludzie szanowali, żyli Ewangelią. To jest drugi rodzaj nawiedzin Matki Bożej.

Mamy jeszcze trzeci rodzaj nawiedzin Maryi, mianowicie przez peregrynację. W Polsce już kilkakrotnie była peregrynacja obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Pierwsza była w ramach nowenny gdy się przygotowywaliśmy do obchodów Millenium Chrztu Polski w 1966 r. Kardynał Stefan Wyszyński postawił na Maryję i dlatego opracował wielkie przygotowanie, które nazywamy nowenną. Jakie wielkie błogosławieństwo ta peregrynacja przyniosła, ludzie przetrwali komunizm. Wiemy, że kopia tego obrazu została uwięziona na Jasnej Górze, była za kratami i dlatego tylko po parafiach były tylko symbole nawiedzenia, była świeca i puste ramy, w których nie było obrazu. Ale ludzie przychodzili na przekór komunistom, którzy z mandatu Moskwy sprawowali władzę w Polsce. Jakie to było błogosławieństwo. Potem peregrynacja została powtórzona w latach 90. Te nawiedziny też były błogosławieństwem.

I patrzymy na nasze nawiedziny, które w tej chwili trwają, nawiedziny Matki Bożej w znaku figury Matki Bożej Fatimskiej, które są tak bardzo dobrze przyjmowane przez naszych wiernych. Potrzebujemy obecności Maryi bo wiemy, że tam gdzie Ona przychodzi to przychodzi bezpieczeństwo, pokój, miłość, odnowienie moralne. To tyle na temat Matki Bożej, która nawiedza i powtórzmy, że te nawiedziny Matki Bożej są dla nas wielkim błogosławieństwem, następuje dzięki niemu odnowa wiernych po spotkaniu z Maryją w znakach, czy to obrazu jasnogórskiego czy figury fatimskiej.

2. Matka Boża Pocieszenia

Teraz jeszcze kilka słów na temat tytułu Matka Boża Pocieszenia. Właśnie Ona, gdy nas nawiedza, to nam pomaga, ale przede wszystkim nas pociesza, bo przychodzimy do Matki Bożej z przeróżnymi zmartwieniami, a więc potrzebujemy pocieszenia. Dlatego trzeba na Maryję zawsze stawiać. Na zakończenie chciałem odczytać tekst wskazujący na to, jak wiele zawdzięczmy Matce Bożej, jeśli Ją kochamy.

„Mam 48 lat, mojego męża poznałam przed 28 laty. Po trzech latach naszej znajomości postanowiliśmy się pobrać. Przed Bogiem przysięgaliśmy sobie miłość, wierność i uczciwość. Czułam się najszczęśliwszą kobietą na świecie, żoną i matką dwóch córek choć, jak to w życiu bywa, nie brakowało nam trosk. Wiele lat walczyliśmy z chorobą męża, ale dzięki Bogu, operacje, którym się poddawał były udane, powoli wracał do zdrowia. Radość nasza była ogromna. Nasze dzieci, jedna córka w wielu 16 lat, druga 23 lata, uczyły się bardzo dobrze, więc miałam za co dziękować Bogu. Przed kilkoma miesiącami odkryłam jednak romans mojego męża z dziewczyną w wieku naszej starszej córki. Dowiedziałam się, że trwało to przeszło 2 lata, byłam zrozpaczona. Świat, który budowaliśmy razem, nasze plany na przyszłość zawaliły się, wszystko przestało mieć sens. Widziałam tylko mój ból, ogromny żal i rozpacz. Nie wiedziałam wówczas, że sytuacja, w której się znalazłam, dotyczy także moich dzieci i męża, który był zniewolony grzechem. Myślałam, że ten ból dotyczy tylko mnie. Teraz widzę to inaczej, wiem jak bardzo się myliłam. Zaczęłam szukać pomocy w różnych poradniach rodzinnych, chodziłam do psychologów, uczestniczyłam w grupach wsparcia, każdy dawał mi tylko jedno rozwiązanie: rozwód. Ja jednak postawiłam wyłącznie na modlitwę. Udałam się na V Pielgrzymkę Młodzieży do Częstochowy pod hasłem: Z różańcem w ręku módlmy się o pokój i za rodziny. Przez całe życie byłam bardzo wierząca, ale kiedy stanęłam w kolejce, aby upaść przed Maryją na kolana, zrozumiałam wówczas wiele. Patrząc na rozmodlone tłumy, zatroskane twarze, pomyślałam sobie: czy zdołasz usłyszeć moje prośby Maryjo. Oddałam Jej swoje serce i prosiłam, by zrobiła z nim ład i porządek. Zaczęłam uczęszczać codziennie na mszę świętą, czytałam czasopisma katolickie, zbierałam różne modlitwy, odmawiałam koronkę do miłosierdzia Bożego, a przede wszystkim, wzięłam do ręki różaniec. To on stał się moją modlitwą, a przede wszystkim sposobem na życie. Te małe paciorki to było chwytanie Maryi za ręce i tak codziennie chwytam za ten mój różaniec, który daje mi nadzieję. To

właśnie jest potęga różańca. Największym zwycięstwem będzie ta chwila, kiedy z dziećmi i mężem, któremu wybaczyłam, wszyscy upadniemy u stóp naszej Matki".

To jedno ze świadectw, które zebrał o. Tadeusz Rydzyk, wskazujące na bardzo piękne, dorodne owoce każdego spotkania z Matką Najświętszą, z Maryją, która nas pociesza i nas wspomaga.

Zakończenie

Dlatego, kończąc to rozważanie, chciałbym zachęcić do modlitwy, żebyśmy zawsze byli blisko Maryi i Maryję zapraszali do nas w odwiedziny, żeby była obecna przez rodzinny różaniec, Godzinki. Zapraszajcie Matkę Najświętszą, żeby was nawiedzała, żeby była w waszych rodzinach, sąsiedztwach. Ona przynosi zawsze błogosławieństwo, Ona pociesza, jest Orędowniczką w naszych potrzebach. W tym dzisiejszym spotkaniu modlitewnym zawierzmy na nowo Matce Najświętszej i Ją zapraszajmy do naszych rodzin, wspólnot sąsiedzkich, żeby była obecna, a Jej obecność, Jej przychodzenie do nas zawsze przynosi Boże błogosławieństwo. Amen.

Przesłanie Fatimy 13 maja, 13 czerwca i 13 lipca 2017 r.

Świdnica, 5 lipca 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Krzyża

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie, czciciele Matki Bożej Fatimskiej!

Jesteśmy w trzecim miesiącu rocznicowym ukazywania się Matki Bożej w Fatimie. Za 8 dni, 13 lipca br., będzie setna rocznica trzeciego zjawienia się Maryi pastuszkom fatimskim. W obecnej homilii przypomnimy te trzy zjawienia się Maryi, przypomnimy przebieg dialogu Maryi z dziećmi oraz zastanowimy się, jakie znaczenie ma ten dialog dla nas.

1. Zjawienie Pierwsze, niedziela, 13 maja 1917 r.

a) Opis zjawienia

W niedzielę, 13 maja 1917 roku, gdy w Europie toczyła się krwawa pierwsza wojna światowa, gdy w Rosji trwały przygotowania do rewolucji bolszewickiej – trójka pastuszków: dziesięcioletnia Łucja (22 III 1907 – 13 II 2005), dziewięcioletni Franciszek (11 VI 1908 – 4 IV 1919) i jego siedmioletnia siostrzyczka Hiacynta (11 III 1910 – 20 II 1920), ujrzały na dębie w dolinie Cova da Iria piękną Panią, Niewiastę w słońcu. Zaczyna się dialog. Maryja pierwsza go rozpoczyna: „Nie bójcie się. Nic złego wam nie zrobię!". Łucja pyta: „Skąd Pani jest?". „Jestem z nieba" – pada odpowiedź. Łucja odważnie stawia następne pytanie: „Czego Pani od nas chce?". Maryja kieruje prośbę: „Przyszłam prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, trzynastego dnia o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz".

Dialog toczy się dalej. Łucja pyta: „Czy ja także pójdę do Nieba?" – „Tak" – mówi Maryja. „A Hiacynta?" – dodaje Łucja – „Też" – brzmi odpowiedź. „A Franciszek?" I tu Maryja daje nieco dłuższą odpowiedź: „Także, ale musi odmówić jeszcze wiele Różańców". Łucja dalej zeznaje, że w czasie tej rozmowy przypomniała sobie dwie dziewczynki, które niedawno umarły, a były jej koleżankami i uczyły się tkactwa u jej starszej siostry. Łucja więc pyta: „Czy Maria das Neves jest już w Niebie?". Maryja odpowiada: „Tak, jest". Łucja pyta dalej: „A Amelia?". Maryja odpowiada: „Zostanie w czyśćcu aż do końca świata".

Dialog się przedłuża. Fatimska Pani pyta: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, jakie On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośbę o nawrócenie grzeszników?". Łucja odpowiada za całą trójkę: „Tak, chcemy". Piękna Pani dodaje: „Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą mocą i pocieszeniem". Rozmowa kończy się słowami Maryi: „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uprosić pokój dla świata i zakończenie wojny".

b) Komentarz

Drodzy bracia i siostry, jak możemy skomentować to pierwsze spotkanie Maryi z dziećmi w Fatimie? Najpierw warto zauważyć, że treść tych słów wypowiedzianych przez Maryję jest bardzo ewangeliczna, zgadza się na wskroś z nauką Pana Jezusa. Już w tym pierwszym spotkaniu zostało nakreślone orędzie Maryi, w którym są trzy wezwania, znane z Ewangelii: wezwanie do nawrócenia (Maryja prosi, by dzieci ofiarowały cierpienie jako prośbę o nawrócenie grzeszników). Następnie w orędziu tym jest wezwanie do pokuty: „Będziecie więc musieli wiele cierpieć". Jest także wezwanie do modlitwy: „Odmawiajcie codziennie różaniec". Jeszcze raz należy powtórzyć, że te wezwania są rodem z Ewangelii.

Drodzy słuchacze, możemy jeszcze coś więcej wynaleźć w tym dialogu Maryi z Łucją, coś, co może być bardzo pożyteczne dla naszej duchowości. Maryja zaczęła rozmowę od prośby: „Przyszłam prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, trzynastego dnia o tej samej godzinie". W tych słowach jest zawarta prośba Maryi do każdego i każdej z nas, abyśmy chętnie do Niej przychodzili. Maryja jest dla nas. Ona przychodzi, by pouczyć, by przestrzec, by prosić, by pomóc: „Przyszłam prosić, abyście tu przychodzili...". Czy przychodzimy do Maryi? Czy nas ciągnie do jej domów, w których przyjmuje ludzi, czyli do Jej sanktuariów? Chyba zasadne pytanie, na które potrzebna jest nasza odpowiedź.

Drodzy słuchacze, zadziwia nas także dziesięcioletnia Łucja, gdy pyta: „Czy ja także pójdę do Nieba?”. Kto z nas dotąd takie pytanie postawił na modlitwie Panu Bogu: „Panie, czy przyjmiesz mnie do siebie, do nieba?” Kto z nas zapytał o to Maryję: „Czy ja także pójdę do Nieba?”. Nie bójmy się takiego pytania stawiać Bogu. To jest bardzo dobre pytanie, pytanie o naszą ostateczną przyszłość.

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy także uwagę na odpowiedź Maryi w sprawie przyjęcia do nieba Franciszka. Maryja pytana przez Łucję, czy Franciszek będzie też w niebie, odpowiada, że tak, ale „będzie musiał odmówić jeszcze wiele różańców”. Z tej odpowiedzi możemy wyprowadzić wniosek, że droga do nieba prowadzi przez różaniec. Jakże to ważne stwierdzenie!

Drodzy bracia i siostry, jeszcze jedno wskazanie. Maryja zapytała dzieci, czy są gotowe ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia. Gdy padła odpowiedź twierdząca, Maryja dodaje, że będą wiele cierpieć, ale „łaska Boża będzie waszą mocą i pocieszeniem”. Moi drodzy, Bóg, gdy dopuszcza krzyż, gdy go z poddaniem się Jego woli przyjmujemy, daje moc, aby ten krzyż unieść.

2. Zjawienie drugie, środa, 13 czerwca 1917 r.

a) Opis zjawienia

Dialog rozpoczyna Łucja: „Czego Pani sobie życzy ode mnie?” Maryja odpowiada: „Chcę, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem czego chcę”. Następnie Łucja prosi o uzdrowienie jednego chorego. Maryja odpowiada: „Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku”. Łucja przedkłada następną prośbę: „Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba”. Wówczas Maryja odpowiedziała: „Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca... Kto

je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu". Łucja usłyszawszy, że Hiacynta i Franciszek wkrótce odejdą z ziemi, a ona ma zostać – mówi do Maryi ze smutkiem: „Jak to, zostanę tu sama?". Wówczas słyszy słowa Maryi: „Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga".

b) Komentarz

W tym dialogu Łucji z Maryją zadziwia nas postawa Łucji, która poprosiła o zabranie ich do nieba. Maryja oznajmiła, że owszem tak, Hiacynta i Franciszek będą wkrótce zabrani z tej ziemi, a ona jako jedyna z trójki pozostanie na ziemi. Rzecz znamienna, że wywołało to smutek u Łucji, Jednak Maryja zapewniła ją, że otrzyma pomoc z nieba, że jej samej nie zostawi: „Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga". Oznacza to, że Maryja tych, którzy Ją kochają i do Niej się garną, nigdy nie zostawia bez pomocy.

3. Zjawienie trzecie, piątek, 13 lipca 1917 r.

a) Opis zjawienia

Także tym razem dialog rozpoczyna Łucja: „Czego sobie Pani ode mnie życzy". Maryja odpowiada: „Chcę, żebyście przyszli tutaj 13 przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać". Na te słowa Łucja odpowiada: „Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje". Maryja na tę prośbę odpowiada: „Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli". Następnie

Łucja przedkłada kilka próśb w intencji różnych osób. Matka Boża powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. Maryja dalej mówi: „Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: „O Jezu, czynię to z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi".

Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce, jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu. Przerażeni – relacjonuje Łucja – podnieśliśmy oczy do Naszej Pani, szukając pomocy, a Ona pełna dobroci i smutku, rzekła do nas":

„Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedzcie, że jest to wielki znak od Boga, ze zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczeni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. w Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary. Tego nie mówcie nikomu;

Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia".

Po tych słowach, nastała chwili ciszy i po chwili Łucja zapytała: – „Pani nie życzy sobie, ode mnie niczego więcej?" – „Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej".

b) Komentarz

Moi drodzy, zauważmy, że Maryja znowu powtarza dwie prośby: aby do Niej przychodzić i aby codziennie odmawiać różaniec. To dla nas ważna wskazówka, abyśmy do Maryi przychodzili. Ona chce, abyśmy o Niej myśleli, o Niej pamiętali, abyśmy odmawiali różaniec. Gdy Łucja prosi o łaskę uzdrowienia dla znajomych, Maryja znowu wskazuje na różaniec i daje do zrozumienia, że nie wszystko od razu, jak my to sobie życzymy, nie wszystko od razu Bóg nam daje i często nie daje tak, jak my tego chcemy. Maryja każe ufać i wytrwale prosić, a resztę zostawić Bogu. Maryja też wspomina o potrzebie ofiarowania cierpień za innych, zwłaszcza za grzeszników. Dla nas jest to wskazanie, abyśmy byli wrażliwi na grzeszników, abyśmy im wypraszali nawrócenie, przemianę naszą modlitwą i pokutą.

Moi drodzy, w lipcowym spotkaniu z Maryją, bardzo ważnym momentem – jak się wydaje – było pokazanie dzieciom piekła. Okazuje się, że nie jest ono puste, że są tam istoty cierpiące, które same siebie skazały na taki stan. Maryja z pewnością chciała nas uwrażliwić na straszne konsekwencje odrzucenia Boga. Stąd była mowa o konieczności nawrócenia Rosji, stąd potrzeba wielkiej modlitwy i pokuty o nawrócenie grzeszników.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy nie utracili wrażliwości na fatimskie przesłanie Maryi. Świat dzisiejszy

możemy uratować i uczynić go lepszym przez nawrócenie, pokutę i różaniec. Amen.

Ojciec rodziny chrześcijańskiej do Ojca wszystkich ludów i narodów

Kąty Wrocławskie, 6 lipca 2017 r.

Msza św. pogrzebowa św. Jana Kuriaty, ojca ks. Pawła
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani wszystkich piastowanych urzędów i kościelnych godności na czele z ks. Pawłem, synem zmarłego śp. Jana,

Drodzy synowie zmarłego ojca wraz ze swoimi rodzinami,

Czcigodni, żałobni słuchacze!

W zbiorach modlitw Kościoła natrafiamy na modlitwę papieża Klemensa XI. Ma ona m. in. takie słowa: „Naucz mnie, jak jest małym to, co ziemskie, jak wielkim to, co Boskie, jak krótkim to co, doczesne, jak nieskończonym, co wieczne. Spraw, abym dobrze przygotował się na śmierć, przejął się lękiem Twojego sądu, uniknął potępienia i osiągnął niebo".

W modlitwie tej zawarta jest prawda o tym, że życie na tej ziemi jest krótkie, przemijające i pełne różnych ograniczeń. Natomiast życie wieczne, przed nami tu na ziemi zakryte, niewidoczne" jest nieskończone, nieprzemijające. O tym życiu nieprzemijającym, zaświadcza nam Bóg, odsłonił nam je częściowo Bóg Wcielony – Jezus Chrystus.

1. Dom Ojca w nauczaniu Jezusa Chrystusa

Przed chwilą słyszeliśmy słowa Chrystusa: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie!

W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Chrystus sam wybiera godzinę przyjścia po człowieka. W niektórych przypadkach jest to godzina niespodziewana – w innych przewidywana. Chrześcijanie, przyjaciele Chrystusa, wierzą, że ta godzina przyjścia Chrystusa, godzina naszej śmierci, jest godziną Bożej Opatrzności, godziną dla nas wyznaczoną.

Chrystus przyszedł w ostatnim czasie po śp. Jana Kuriatę, ojca katolickiej rodziny, przyszedł, by zabrać go do nowego domu, do wieczności, do domu Ojca.

Przechodzi do domu Ojca ojciec rodziny kapłańskiej. Zauważmy, że tytuł ziemskiego ojca ma swoje źródło w tytule Boga jako Ojca. Tytuł ojca przypisujemy mężczyznom, którzy mają udział w przekazywaniu i pielęgnowaniu życia. Bóg jako Ojciec jest dawcą wszelkiego życia. Człowiek uczestniczący w dziele przekazywania, dawania życia, z tego właśnie tytułu jest także nazywany ojcem. Św. Paweł w Liście do Efezjan napisał: „Zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi" (Ef 3,14). Od Boga Ojca w niebie biorą swoją nazwę ojcowie ziemscy. Stąd też nie dziwimy się, że dzieci często identyfikują Pana Boga ze swoim własnym ojcem, tworzą sobie obraz Boga na wzór swojego ojca. Jakie to zobowiązujące dla ojców, by byli dobrzy, łaskawi, miłosierni i cierpliwi jak sam Bóg, żeby otaczali miłością powierzone im osoby na wzór Ojca niebieskiego.

2. Droga życiowa żegnanego ojca

Śp. Jan Kuriata był synem Antoniego i Bronisławy. Ci rodzice przyjechali za Ziemie Zachodnie jako repatrianci z Wołynia po wojnie. Zamieszkali w Kilianowie, wiosce należącej do parafii Kąty Wrocławskie. Tutaj 27 listopada 1948 roku przyszedł na świat ich pierwszy syn Jan. Od wczesnego dzieciństwa

pomagał w gospodarstwie rodzinnym. Miał dwoje młodszego rodzeństwa. Ukończył szkołę podstawową w Kilianowie. Po odbyciu służby wojskowej, pracował jako kierowca w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Milinie.

W Kątach Wrocławskich poznał Grażynę Tylutkę, z którą 6 sierpnia 1977 roku zawarł sakrament małżeństwa w kościele parafialnym pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Młode małżeństwo zamieszkało w Kilianowie. W 1978 roku przyszedł na świat pierwszy syn Paweł. Po czterech latach urodził się syn Damian, a w 1990 roku trzeci syn Roman. W 1980 roku rodzina zamieszkała w Kątach Wrocławskich. W latach 90 śp. Jan przeszedł na rentę z powodów zdrowotnych i pomagał w gospodarstwie rolnym swojego młodszego brata. Był człowiekiem prostym i sprawy religijne były mu bliskie. Cieszył się ogromnie z faktu, że jego najstarszy syn został obdarzony powołaniem kapłańskim. Towarzyszył mu w drodze do kapłaństwa ojcowską modlitwą. Były to lata 1997-2003. Wraz ze swoją małżonką Grażyną i całą rodziną bardzo przeżywał czas święceń kapłańskich i prymicji. Przypomnę, że święcenia kapłańskie syna Pawła miały miejsce w sobotę 24 maja 2003 roku. Był wtedy piękny słoneczny dzień. Do święceń przystąpiło 22 diakonów diecezjalnych i jeden klaretyn. Nazajutrz, w niedzielę, 25 maja, także słoneczny i upalny dzień odbyły się prymicje kapłańskie, także tutaj w Kątach Wrocławskich, rodzice przed Mszą św. błogosławili ks. prymicjanta Pawła, a on z kolei udzielił im błogosławieństwa na końcu Mszy św. prymicyjnej.

Następne lata życia śp. Jana biegły spokojnie. Jednakże kilka miesięcy temu stwierdzono u śp. Jana chorobę nowotworową, która szybko osłabiała jego zdrowie i siły. Kilkakrotnie przebywał w szpitalu przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu. Tam też odszedł do Pana zaopatrzony świętymi olejami wieczorem w piątek 30 czerwca w 69 roku życiu i 40 roku małżeństwa.

Ta niespodziewana śmierć jest dla nas przypomnieniem, abyśmy zawsze byli przygotowani na odejście z tego świata, wierząc, że pójdziemy do domu Ojca na lepsze. Niech nam

będzie droga modlitwa papieża Klemensa XI, przytoczona na początku: „Naucz mnie Panie, jak jest małym to, co ziemskie, jak wielkim to, co Boskie, jak krótkim to co, doczesne, jak nieskończonym, co wieczne. Spraw, abym dobrze przygotował się na śmierć, przejął się lękiem Twojego sądu, uniknął potępienia i osiągnął niebo".

3. Słowo pożegnania

Drogi ojcze Janie, zamknęła się dla ciebie ostatnia karta ziemskiego życia. Pan Bóg przeprowadził cię przez ziemię, darząc cię swoim błogosławieństwem. Był dla ciebie mocą i ostoją w trudnych latach powojennych. Twoją życiową siłą była silna wiara i zaufanie do Boga i do ludzi. Wielką nagrodą już tu na ziemi było obdarzenie Twego syna Pawła darem kapłaństwa. Drogi tato, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy w tej Eucharystii Panu za Ciebie, za wszelkie dobro, które Bóg przekazał przez ciebie ludziom. Dziękujmy tobie za wzorowe wychowanie twoich synów. W szczególności dziękujemy za urodzenie i wychowanie syna Pawła, który tak gorliwie służy Bogu i Kościołowi, jako kapłan diecezji świdnickiej. Z pewnością wiele cennych przymiotów, które posiada, odziedziczył po Tobie. Niosłeś drogą życia liczne krzyże, ale wszystko przetrzymałeś – prowadzony światłem wiary i Bożej miłości.

Niech Chrystus Pan wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego życia i niech ozdobi twoją duszę szatami zbawienia i wprowadzi Cię do wiekuistej światłości w domu Ojca. Amen.

Spoczywaj w pokoju dobra mamo naszego księdza arcybiskupa

Chorzów, 8 lipca 2017 r.

Słowo pożegnania wygłoszone pod koniec Mszy św. żałobnej za św. Matyldę Kupny, Mamę ks. abpa Józefa Kupnego, metropolity wrocławskiego
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wypowiadam słowo w imieniu duchowieństwa, sióstr zakonnych i wiernych świeckich metropolii wrocławskiej, którą kieruje ks. arcybiskup Józef jako nasz metropolita. Jest to słowo głębokiego współczucia, szczerych kondolencji, słowo pocieszenia, a także słowo pożegnania. Pożegnanie mamy jest zwykle trudnym przeżyciem, jest bolesnym doświadczeniem, szczególnie dla księży i sióstr zakonnych, jako że osoby te nie zakładają własnych rodzin. Mama dla nich jest osobą najbliższą w życiu. Mama to ktoś, kto słowu „kocham" nadaje tu na ziemi najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu ludzi bliskich, wielu oddanych przyjaciół, ale najwierniejszym przyjacielem i najbliższą osobą pozostaje zawsze dobra mama. Gdy odchodzi z tego świata, mówimy, że tracimy nasz rodzinny dom. Mama nigdy nie żyje za długo. Pozostaje za nią tęsknota i nostalgia, jak głosi jedna z pieśni o matce: „Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie, jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie. Dać wiele ciepła umie i każdy ból zrozumie, a gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć".

Droga Mamo, jako Mama ks. arcybiskupa Józefa, jesteś w jakimś sensie mamą wszystkich nas, kapłanów. Jako Mamę ks. arcybiskupa i naszą Mamę, chcemy Cię pożegnać na drogę do wieczności. Dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za wszelkie dobro, które Bóg przekazał Twoim najbliższym osobom. Dziękujemy, że urodziłaś i wychowałaś dla Kościoła syna, który pełni tak ważną posługę w śląskim Kościele.

Żegnamy cię w tej świątyni, do której tak często przychodziłaś, by tu stawać wraz z innymi przed Bogiem, by Boga

uwielbiać i Mu dziękować, by nabierać od Niego mocy do wypełniania codziennych obowiązków, siły do dźwigania różnych życiowych krzyży. Żegnamy Cię w postawie wiary i wdzięczności wobec Pana Boga i wobec Ciebie. Wierzymy, że odeszłaś na lepsze, że spełniły się twoje marzenia, które nosiłaś w swoim sercu tu na ziemi. Wierzymy, że Twoja miłość do swoich nie zostaje przerwana, gdyż miłość przekracza granicę życia ziemskiego, gdyż miłość jest wieczna. Z pewnością będziesz wspomagać swoją miłością swoich najbliższych, którzy zostają tu na ziemi.

Gdy miała odejść z tego świata św. Monika, matka św. Augustyna, a było to w Ostii niedaleko Rzymu, w drodze do ojczystego kraju, do Afryki., gdy usłyszała niepokój synów, którzy martwili się czy dowiozą żyjącą mamę do swojej ojczyzny, wówczas mama powiedziała do zmartwionych synów: „Nie martwcie się, gdzie mnie pochowacie, to nie jest tak ważne. O to się nie kłopoczcie. Proszę was tylko o jedno, abyście pamiętali o mnie przy Pańskich ołtarzach".

Droga Mamo Matyldo, może masz podobne pragnienie, abyśmy pamiętali o tobie przy ołtarzach Pańskich. Z pewnością będzie pamiętał twój syn ks. arcybiskup Józef, będzie pamiętać córka Krystyna, będą pamiętać inni, bliscy, krewni i sąsiedzi. My obiecujemy pamięć i ciebie prosimy, abyś pamiętała o nas, od których widzialnie odchodzisz. Wierzymy mocno, że Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, podczas tej Eucharystii wybielił w swojej znawczej Krwi wszystkie cienie twego życia i przybrał cię w szaty zbawienia. Niech cię zaprowadzi z tej świątyni na niebieskie komnaty i niech cię dołączy do grona świętych niewiast. Droga Mamo, spoczywaj w pokoju wiecznym!

Ora et labora – św. Benedykt wzywa Europę do wierności chrześcijańskim korzeniom

Leżajsk, 11 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

„I każdy, kto ze względu na Mnie opuści dom, braci, siostry, ojca, matkę, dzieci lub pole, stokroć więcej otrzyma i będzie miał udział w życiu wiecznym" (Mt 19,29). Nie wiemy, czy miał w sercu te słowa Pana Jezusa młody Benedykt, gdy udawał się do Subiaco, by być sam na sam z Bogiem i prowadzić pustelnicze życie. Dzisiaj jednak wiemy, że na nim wypełniły się te słowa Chrystusa. Benedykt opuszczając dla Chrystusa świat, stokroć więcej otrzymał i dzisiaj cieszy się chwałą świętości w niebie. W pamięci Kościoła pozostał jako ojciec życia monastycznego, jako patriarcha mnichów Kościoła na Zachodzie, który nam zostawił słynną dewizę życia: „ora et labora – módl się i pracuj", hasło, które do dziś nie straciło niczego z aktualności.

Benedykt chciał zakorzenić Europę w Bogu, gdy kontynent ten mieli zaatakować barbarzyńcy, gdy miały nastąpić wędrówki ludów.

W podobnej sytuacji znajduje się Europa dzisiaj. Doświadczamy, że jest zalewana imigrantami, którzy chcą tu przynieść inną kulturę i religię. Św. Benedykt jako Patron naszego Kontynentu wzywa nas dzisiaj, abyśmy Europę zachowali dla Pana Boga, dla Chrystusa i dla Kościoła. Niepokoimy się, że w ostatnich dziesięcioleciach Europa skręciła wyraźnie na lewo, że w swojej zachodniej części odeszła już dość daleko od chrześcijaństwa. Najbardziej niepokojące jest to, że mieszkańcy Europy zachodniej zatracili swoją chrześcijańską tożsamość, że w krajach zachodnich upadły lub zostały całkowicie zmarginalizowane wartości chrześcijańskie. Kryzys małżeństwa i rodziny

poskutkował w fatalnej demografii. Tradycyjny, chrześcijański model małżeństwa jest wypierany na rzecz związków partnerskich. Życie ludzkie zostało zagrożone w stadium prenatalnym przez aborcję i w stadium terminalnym przez eutanazję.

Potrzeba było, żeby o te zagrożone wartości dla cywilizacji Zachodu upomniał się prezydent Donald Trump. W swoim wystąpieniu na Placu Krasińskich w Warszawie wzywał nie tylko Polaków, ale całą Europę do obrony wartości chrześcijańskich. Tylko te wartości mogą zapewnić naszemu kontynentowi przyszłość. Życie bez moralnych prawideł i hamulców prowadzi zawsze do katastrofy. Rozwój cywilizacji bez kultury moralnej i religijnej zmierza do samobójczego unicestwienia ludzkości. Gość z Ameryki wyraźnie nas wezwał, abyśmy bronili rodziny, wolności i religii. Wiemy, że nie wszystkim się podobało to wystąpienie prezydenta najbogatszego kraju świata.

Moi drodzy, jesteśmy także po przepięknej pielgrzymce Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Szerokim echem odbiła się niedzielna homilia do pielgrzymów ks. arcybiskupa Jana Romeo Pawłowskiego z Rzymu. Kaznodzieja wezwał nas do rodzinnej i osobistej modlitwy, do umacniania kondycji religijnej i moralnej naszych rodzin. Podkreślał znaczenie Radia Maryja i Telewizji Trwam w promowaniu wartości chrześcijańskich i narodowych.

Prośmy dzisiaj Pana Boga za przyczyną Matyki Bożej Leżajskiej, za wstawiennictwem św. Benedykta, patrona dnia dzisiejszego i patrona Europy, a także za przyczyną św. Antoniego, wielkiego syna duchowego św. Franciszka, o mądrość i rozwagę dla Polaków, dla narodów naszego Kontynentu, abyśmy byli dla świata ostoją chrześcijaństwa i całej kultury euroatlantyckiej. Amen.

Jako posłani przez Chrystusa do dzisiejszego świata

Leżajsk, 12 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Drodzy bracia i siostry, bardzo pouczająca jest historia Józefa, najbardziej kochanego syna Jakuba, który został z zazdrości sprzedany przez swoich braci kupcom egipskim i który potem przy faraonie sprawował wysoką funkcję, można by powiedzieć dzisiejszym językiem, że był naczelnym ministrem gospodarki krajowej. Z natchnienia Bożego wiedział, że po latach obfitości i dobrobytu nadejdą lata głodu, dlatego podczas lat obfitych w żywność robił zapasy zboża, by w latach kryzysu uratować naród przed głodem. Jak się okazało, uratował także swoich braci, który przybyli z Izraela, z Kanaanu, by zakupić zboże dla swojej rodziny. Historia ta pokazuje, że Bóg potrafi naprawić to, co ludzie zepsują, że zło uczynione przez ludzi może zamienić na dobro. Tylko Bóg ma taką możliwość.

Możemy także powiedzieć, że Józef umiał odczytywać wolę Bożą i wiedział, jakie powołanie otrzymał od Pana Boga.

W Ewangelii dzisiejszej św. Mateusz zaprezentował nam dwunastu Apostołów. Wybierając dwunastu Apostołów, Chrystus nawiązał do dwunastu synów Jakuba, patriarchów ludu Starego Przymierza. Właśnie Apostołowie w liczbie dwunastu, mieli zostać patriarchami ludu Nowego Przymierza. Ewangelista wymienia ich po dwóch. Po dwóch także Chrystus ich wysyłał do różnych miejscowości, aby głosili w Jego imieniu prawdę o Królestwie Bożym. Było to wskazanie, że ewangelizację powinno się prowadzić wespół z innymi, w ramach jakiejś wspólnoty.

Nowy Testament przekazuje nam cztery listy z imionami dwunastu Apostołów. Na listach tych kolejność imion jest różna, jednakże na wszystkich listach na pierwszym miejscu jest zawsze wymieniany Piotr, co było podkreśleniem jego prymatu.

Apostołowie otrzymali misję głoszenia Dobrej Nowiny całemu światu, aż po krańce ziemi. Wiemy, że sami podczas swego życia nie byli w stanie do końca wypełnić takiego zadania. Chrystus zalecił im ograniczyć się początkowo tylko do Palestyny. Powiedział im: „Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela (Mt 10,6). Reszty miały dokonać następne pokolenia, bowiem wszyscy wyznawcy Chrystusa są zobowiązani na mocy chrztu do apostołowania na miarę swoich możliwości, w zakresie wyznaczonego im czasu i terenu.

Dzisiaj, we wspomnieniu św. Brunona z Kwerfurtu, zauważmy, że to właśnie on na przełomie X i XI wieku, a więc w początkowych latach naszej państwowości, ewangelizował nasze ziemie i poniósł śmierć męczeńską w roku 1009, głosząc Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa, jako biskup bardzo dobrze wypełnił misję ewangelizacyjną otrzymaną od Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj, gdy słyszymy o pierwszych Apostołach, wybranych przez Chrystusa, a także, gdy wspominamy św. Brunona, biskupa i męczennika, winniśmy zapytać, czy my jako uczniowie Chrystusa początku trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, mamy świadomość naszego posłannictwa apostolskiego, czy czujemy się posłanymi i czy faktycznie głosimy Ewangelię Chrystusa tam, gdzie żyjemy w naszej codzienności.

Módlmy się podczas tej Eucharystii, abyśmy zawsze mieli świadomość naszego posłania i abyśmy świadczyli słowem i czynem o naszej więzi z Jezusem Chrystusem. Amen.

„Idźcie i głoście" – cel ewangelizacji to nie gromadzenie wartości materialnych, ale odsłanianie ojcowskiej miłości Boga

Leżajsk, 13 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

W homilii dzisiejszej zatrzymajmy się przy trzech wątkach. Dwa pierwsze są zawarte w dzisiejszych czytaniach biblijnych, a trzeci wątek wyznacza nam setna rocznica trzeciego zjawienia się Maryi dzieciom fatimskim.

1. Wątek pierwszy: patriarcha Jakub – symbolem Ojca niebieskiego

Drodzy bracia i siostry, opowieść o Józefie egipskim, szczególnie w tym fragmencie, który dzisiaj czytamy na liturgii, który opowiada, jak to Józef dał się poznać braciom, jest bardzo wzruszająca. W ustroju patriarchalnym głos krwi rodzinnej okazywał się bardzo silny. Przepiękny jest obraz starego Jakuba, tęskniącego za rzekomo utraconym Józefem i lękającego się o los najmłodszego syna Beniamina. Stary ojciec mówił: „Jeżeli …spotka go jakieś nieszczęście, moja siwizna zstąpi do Szeolu wśród niedoli" (Rdz 44,29).

Ta ojcowska miłość Jakuba jest tylko nikłym cieniem ojcowskiej miłości Boga, który kocha swoje dzieci na całym świecie, również te utracone, co odeszły od Niego przez grzech. Józef egipski z opowiadań braci odtworzył sobie cały dramat ojcowskiego serca Jakuba i nie mógł dłużej zataić przed braćmi, kim jest. Z wielkim płaczem brał w ramiona wszystkich braci po kolei.

Do tego epizodu nawiązał kiedyś św. Jan XIII, papież, który zwołał i rozpoczął Sobór Watykański II, który kierował kościo-

łem w latach 1958-1963. Przed wstąpieniem na tron Piotrowy nazywał się Józef Roncalli. Otóż, gdy pewnego razu jako papież przyjmował delegację żydowską, pozdrowił ją Józefowym okrzykiem: „:Ja jestem Józef, brat wasz" (Rdz 45,4).

O miłującym Ojcu wiele mówił w swoim nauczaniu Jezus Chrystus. Sam objawiał miłość Ojca do ludzi przez to, że był dobry i miłosierny wobec wszystkich. Pouczał uczniów, że ich zadaniem będzie ogłaszać ludziom dobroć i miłość Boga wobec ludzi.

2. Bezinteresowne nastawienie w dziele ewangelizacji

Jezus udzielając uczniom wskazówek na pracę misyjną wśród ludzi przypominał im, że mają być przedłużeniem ramion miłującego Ojca w niebie. Wskazywał, że aby owocnie ewangelizować, muszą uwolnić się od zbędnego balastu i zredukować swoje potrzeby materialne do minimum, że w swojej działalności apostolskiej nie powinni naśladować możnych tego świata. Mówił do nich: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie. Nie zdobywajcie złota ani srebra, ani miedzi do swych trzosów" (Mt 10,8b-9). Jezus pouczał, że apostoł powinien być bezinteresowny, że powinien być ubogi i nie nastawiać się na zdobywanie wartości materialnych. W imię delikatnej miłości ojcowskiej Boga, samo głoszenie Dobrej Nowiny powinno przybierać formę propozycji, a nie narzucania. Co więcej w razie niepowodzenia, wzgardy ze strony ludzi i odrzucenia, apostołowie powinni zachować spokój, aby odchodząc z godnością od nieprzychylnych domów i miast, nie zamykać drogi miłości Bożej, która w innym czasie i w stosowniejszych okolicznościach zapuka znów do twardych serc.

Przykład bezinteresownej postawy dał sam Chrystus. Pewnego razu powiedział: „Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł skłonić". Wszyscy Jego godni uczniowie tylko na drodze wyrzeczeń, trudów i niewygód osiągali bogate owoce swej misji. Tak było w przypadku św. Franciszka, który materialnym zapędom średniowiecznych duchownych przeciwstawił

ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, życie według rad ewangelicznych. Tak było w pracy misyjnej św. Jana Vianneya, czy św. Brata Alberta Chmielowskiego. Tak też dzieje się dzisiaj, co można z łatwością zaobserwować, że bezinteresowni kapłani cieszą się obfitszymi owocami swojej pracy duszpasterskiej.

3. Matka Boża Fatimska przestrzega nas przed piekłem

Dzisiaj mija dokładnie setna rocznica zjawienia się Matki Bożej dzieciom fatimskim. Przy tym trzecim spotkaniu z dziećmi, 13 lipca 1917 r., Maryja pokazała dzieciom piekło. Dzieci były przerażone jego widokiem. Ukazanie potępionych w piekle miało im uświadomić, jak ważna jest modlitwa i pokuta o nawrócenie grzeszników i uchronienie ich od wiecznego potępienia. Świętowana w tym roku setna rocznica objawień fatimskich winna nas uwrażliwić na potrzebę ciągłego nawracania się do Pana Boga, na podejmowanie pokuty za siebie i za grzeszników oraz winna nas zachęcić do systematycznego modlenia się na różańcu.

Zakończenie

Prośmy o to dziś Pana Boga w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej leżajskiej i świętych patronów dnia dzisiejszego: św. Andrzeja Świerada i św. Benedykta, jego ucznia. Amen.

Naśladujmy charyzmatyczną działalność św. Szymona z Lipnicy

Maleniska, 16 lipca 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. św. Szymona z Lipnicy

Wstęp

Wobec naszych niebieskich patronów, których imiona nosimy, także wobec patronów wspólnot parafialnych i diecezjalnych, posiadamy dwa główne zobowiązania. Pierwsze zobowiązanie to kierowanie za ich wstawiennictwem próśb do Pana Boga. Jest to raczej przywilej dla nas, że mamy taką możliwość proszenia ich o wstawiennictwo u Boga w naszych życiowych potrzebach: duchowych i materialnych. Drugie zobowiązanie to naśladowanie naszych niebieskich patronów w tym wszystkim, co się w nich podobało Panu Bogu i co zadecydowało o ich wyniesieniu do chwały ołtarzy.

W dzisiejszą niedzielę spoglądamy w niebo ku waszemu patronowi, jakim jest św. Szymon z Lipnicy. Podczas dorocznego odpustu winniśmy sobie przybliżyć jego sylwetkę, abyśmy lepiej wiedzieli, w czym go możemy naśladować. Biorąc pod uwagę maryjny charakter obecnego roku, z racji 300-lecia koronacji Jasnogórskiego Wizerunku i setnej rocznicy objawień Maryi w Fatimie, a także 140. rocznicy objawień Maryi w Gietrzwałdzie, w tegorocznym rozważaniu odpustowym powiemy o tych cechach św. Szymona, które byłyby nam dzisiaj bardzo przydatne. Są to: słuchanie, rozważanie i głoszenie słowa Bożego, praktykowanie ewangelicznej modlitwy i pokuty oraz pielęgnowanie przyjaźni do Matki Najświętszej.

1. Słuchanie, rozważanie i głoszenie słowa Bożego

Św. Szymon z Lipnicy jako kapłan zakonny, bernardyn, zasłynął jako znakomity kaznodzieja. Znał go cały królewski,

piętnastowieczny Kraków. Na jego kazania ciągnęły rzesze ludzi. Poznawszy talent kaznodziejski ojca Szymona, król powołał go także na kaznodzieję królewskiego na Wawelu, gdzie głosił kazania do króla i jego dworu. Świadectwa historyczne nas informują, że były to kazania przemodlone. Zanim kaznodzieja je wygłosił, wcześniej kontemplował ich treść przed Najświętszym Sakramentem.

Gdy to sobie dziś przypominamy, stawiamy pytanie, czy jesteśmy uważnymi słuchaczami kazań naszych kapłanów? Pytamy także, czy na co dzień jesteśmy otwarci na słowo Pana Boga. Jeśli nie mamy na co dzień dostępu do prasy katolickiej, to na pewno mamy możliwość, by ze słowem Bożym spotykać się za pośrednictwem Radia Maryja. Codziennie mamy tyleż możliwości. Zaraz po godz. 6.00 jest modlitwa brewiarzowa, potem o godz. 6.30 jest część różańca, o godz. 7.00 rano jest zawsze transmisja Mszy św., w której możemy uczestniczyć, wysłuchując słowa Bożego. O godz. 8.15 codziennie mamy Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, a o godz. 8.30 jest katecheza z możliwością dyskusji. O godz. 12.00 jest modlitwa Anioł Pański, o godz. 12.30 kolejna część różańca, o godz. 15.00 jest wspólna koronka do Bożego Miłosierdzia, o godz. 20.15 jest następna część różańca i o godz. 21.00 – Apel Jasnogórski. We wszystkich tych audycjach mamy możliwość spotykania się ze słowem Bożym. Możemy to słowo przyjmować, rozważać w naszym sercu i przekazywać je naszym bliźnim.

Postawmy więc sobie pytanie: czy korzystamy z tych możliwości, czy korzystamy przynajmniej w jakiejś części? Czy jesteśmy podobni do św. Szymona, czy lubimy rozmawiać z Panem Bogiem, czy w tygodniu myślimy i pamiętamy o niedzielnej Ewangelii, o niedzielnym kazaniu. Czy rozmawiamy z dziećmi i wnukami na tematy religijne? Pamiętajmy, że wychowanie religijne, w wierze, w modlitwie, w miłości do Boga, do Kościoła i do Ojczyzny – to najlepsze wiano, które możemy przekazań naszym dzieciom i wnukom.

2. Praktykowanie ewangelicznej modlitwy i pokuty

Św. Szymon był człowiekiem modlitwy. Codziennie spędzał wiele czasu przed Najświętszym Sakramentem. Ludzie się odczłowieczają, po prostu, dziczeją, gdy tracą kontakt z Bogiem. Światu dzisiejszemu jest tak bardzo potrzebny powrót do modlitwy. Losy świata nie tyle rozstrzygają się podczas rozmów przywódców państw, zwłaszcza najbogatszych i najsilniejszych, ile na losy świata wpływają osoby, które trwają przed Bogiem na modlitwie.

Wczoraj (15 lipca), o tej porze, uczestniczyłem we Mszy św. w katedrze kolońskiej, w Niemczech. Była to Msza św. pogrzebowa, koncelebrowana za zmarłego kard. Joachima Meisnera, który posługiwał w archidiecezji kolońskiej jako ordynariusz przez 25 lat (lata 1989-2014). Pod koniec Mszy św. ks. arcybiskup Gaenswein, sekretarz papieża Benedykta XVI – emeryta i obecnego papieża Franciszka, odczytał okolicznościowy List papieża Benedykta XVI do uczestników pogrzebu. Papież – emeryt w tym Liście podkreślił dwie ogromne zasługi zmarłego kardynała dla Kościoła niemieckiego i powszechnego. Pierwszą z nich jest zatroskanie o odnowienie praktyki Sakramentu Pokuty, który w wielu regionach Kościoła, w tym w Niemczech, przeżywa obecnie duży kryzys. Druga zasługa to przywracanie praktyki adoracji osobistej i wspólnotowej Najświętszego Sakramentu. Wydaje się, że w tych dwóch sektorach papież Benedykt XVI widzi drogę do odnowy współczesnego Kościoła.

Drodzy bracia i siostry, postawmy sobie pytanie, czy mamy świadomość, że w naszych kościołach katolickich mieszka Bóg Wcielony Jezus Chrystus pod postacią chleba? Przechodząc obok kościoła, nawet, gdy on jest zamknięty, możemy o tym pomyśleć i podjąć z Chrystusem rozmowę. Gdy np. jedziemy do Leżajska, możemy zawsze wstąpić do bazyliki, gdzie codziennie trwa wystawienie Najświętszego Sakramentu. Jezus czeka na nas: na ziemi przez modlitwę, winniśmy się już przyzwyczajać do przebywania z Nim w wieczności.

Moi drodzy, św. Szymon Lipnicy, wasz Patron, słynął także z tego, że prowadził bardzo umartwiony styl życia, że stosował różne umartwienia, praktykował posty, a także opiekował się chorymi. W czasie zarazy, która dziesiątkowała mieszkańców Krakowa, on kapłan spieszył chorym i umierającym z pomocą. Nie siedział w klasztornej celi, ale poszedł do umierających. Sam zaraził się przy tym i odszedł przedwcześnie do wieczności 18 lipca 1482, mając zaledwie 45 lat życia.

A jak jest z pokutą i praktyką miłosierdzia w naszym dzisiejszym życiu? Jak przyjmujemy spadające na nas krzyże i trudne doświadczenia? To właśnie jest dobra pokuta, gdy przyjmujemy je w cichości, w pokorze, z poddaniem się woli Bożej. Cierpliwe wypełnianie naszych codziennych obowiązków, opieka nad chorymi i starszymi w naszym środowisku, znoszenie w cichości chorób i słabości, związanych z wiekiem, może być bardzo dobrą formą praktykowania pokuty.

3. Pielęgnowanie przyjaźni z Matką Najświętszą

Pozostaje nam jeszcze do zauważenia w życiu św. Szymona z Lipnicy jego szczególnej więzi z Matką Najświętszą. W jego życiorysie czytamy, że miał szczególne nabożeństwo do Matki Chrystusa. Do Matki Bożej codziennie się modlił, o Matce Bożej wygłaszał kazania. Maryja z grona wszystkich świętych nam najwięcej pomaga. Każdy człowiek potrzebuje matki, nie tylko na początku życia, ale także w życiu dorosłym. Nasze matki ziemskie z czasem umierają i przechodzą do wieczności. Pozostaje nam Matka Jezusa, którą nam On podarował, Matka, która nam nigdy nie umrze i która nas wszystkich kocha. Ta Matka wiele nam pomaga, pomaga osobom indywidualnym, pomaga naszemu narodowi, pomaga narodom świata.

Wczoraj, jadąc samochodem z Krakowa, słuchałem „Rozmów niedokończonych" w Radiu Maryja. Gościem tych rozmów był ks. prof. Paweł Bortkiewicz z Poznania. Rozmowy toczyły się wokół tematu o zagrożeniach chrześcijaństwa i cywilizacji łacińskiej przez nacierający na dzisiejszą Europę

islam. Sprawa wygląda bardzo poważnie. Jest nam potrzebne wstawiennictwo Maryi. W roku setnej rocznicy objawień fatimskich trzeba stawiać sobie pytanie, czy pamiętamy i czy wypełniamy orędzie Matki Bożej z Fatimy: wezwanie do nawrócenia, do pokuty i do modlitwy różańcowej. Wypełnianie tych wezwań to ratunek dla świata, to lekarstwo na światowy pokój, to droga do ocalenia chrześcijaństwa i całej cywilizacji łacińskiej. Maryja już wielokrotnie wspomagała nas w obronie chrześcijaństwa w Europie, które było atakowane przez Islam, zwłaszcza w wieku XVI i XVII. Trwały wtedy krucjaty różańcowe. Zwracajmy się do Maryi nie tylko w sprawach osobistych i rodzinnych, ale także w sprawach Kościoła, naszej Ojczyny, Europy i świata.

Zakończenie

Wpatrzeni w św. Szymona Lipnicy, prośmy Pana Boga w tej odpustowej Eucharystii o przymioty ujrzane dziś na nowo u naszego niebieskiego Patrona. Prośmy, abyśmy byli uważnymi słuchaczami, głosicielami i wypełniaczami słowa Bożego, abyśmy praktykowali modlitwę i pokutę oraz abyśmy pielęgnowali miłość do Matki Najświętszej przez nawracanie się, pokutę i modlitwę różańcową. Amen.

Szokujące słowa Jezusa

Leżajsk, 17 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, spróbujmy w kilku punktach objaśnić dzisiejsze słowo Boże, które padło na glebę naszych serc.

1. Niszczenie narodu przez niszczenie rodziny

W ramach czytania pierwszego podczas liturgii w dni powszednie, już od pewnego czasu przyglądamy się dziejom Izraela. Dzisiaj słyszymy, jak to władze Egiptu podjęły niszczenie szybko rozrastającego się narodu izraelskiego. Zastosowano dwie metody: uciskanie narodu poprzez nadmierną, ciężką pracę oraz przez ograniczenie potomstwa, naturalnego przyrostu w rodzinach. Metodę tę stosowano potem w ciągu wieków, także i dzisiaj się ją stosuje. Chce się zniszczyć niektóre narody przez niszczenie w nich rodziny, a rodzinę niszczy się przez nadmiar pracy, także w niedzielę oraz niszczy się przez propagandę anty-demograficzną, by rodzina nie miała za wiele dzieci. Rodziny wielodzietne bywają dziś ośmieszane. Wylicza się, ile kosztuje każde kolejne dziecko w rodzinie. Musimy być mądrzy i wzmacniać nasze rodziny, aby były silniejsze moralnie i religijnie.

2. Pokój czy miecz

„Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz" (Mt 10, 34).Słowa te brzmią przerażająco, ale wyjaśnijmy, że w Piśmie Świętym wielokrotnie, gdy jest mowa o słowie Bożym, używa się słowa „miecz". Kiedy zatem Jezus mówi, że przyniósł miecz, oznacza to, że przyszedł przynieść słowo Boże. Czasem dzieli Ono ludzi, ponieważ wymaga, wiary, decyzji, zmiany stylu życia,

nawrócenia. To słowo jak miecz oddziela dobro od zła, prawdę od kłamstwa, grzech od cnoty. Można też powiedzieć, że Jezus przyniósł miecz do walki ze złem, z grzechem, z kłamstwem. Pokój przyniósł dla miłującego serca człowieka, a miecz dla jego grzechu.

3. Miłość do Jezusa– miłością pierwszą i najważniejszą

„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien" (Mt 10,37).Chrystus chce być pierwszy w miłości. W słowach Jezusa nie kryje się zazdrość o większą miłość do kogoś innego. Jezus chce nam tylko powiedzieć, że każda miłość rodzi się z Boga. Bóg jest źródłem prawdziwej miłości. Każdego człowieka winniśmy kochać w perspektywie Pana Boga. Jeżeli Chrystus jest pierwszy w naszej miłości, to każda miłość jest piękna. Nie można bowiem prawdziwie kochać Pana Boga, nie kochając człowieka. Stawiajmy zatem Boga w naszej miłości na pierwszym miejscu, wtedy każda inna miłość znajdzie się na właściwym miejscu i będzie miłością z Boga.

4. Branie krzyża warunkiem bycia uczniem Chrystusa

„Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien" (Mt 10,38).Są tacy chrześcijanie, którzy idą za Chrystusem, nie niosąc swego krzyża. Dzieje się to wtedy, gdy nie akceptują w całej rozciągłości nauki Jezusa, Jego wymagań. Bycie uczniem Chrystusa zobowiązuje, łączy się zawsze z niesieniem krzyża. Sytuacje takie występują u wielu polityków, dziennikarzy, ale nie tylko. Za Jezusem idzie się ze swoim krzyżem na ramieniu. On nam pomaga nieść ten krzyż.

5. Zapłata Boża za każdy dobry czyn

„Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam

wam, nie utraci swojej nagrody" (Mt 10, 42). To radosna i pełna nadziei obietnica, to zachęta, abyśmy innym bezinteresownie pomagali. Zapłata na pewno będzie przydzielona przez samego Boga. W rejestrach niebieskich będzie ten dobry czyn dopisany. Pamiętajmy – przy okazji – że zło się nie kumuluje, jeśli wierzymy w Boga i przyjmujemy Jego miłosierdzie. Zło, grzech są niszczone Bożym miłosierdziem, natomiast dobro jest dopisywane, dołączane do poprzednich dóbr i będzie zdobić dom niebieski po wieczny czas.

Zakończenie

Prośmy dziś Pana Boga w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej i innych naszych niebieskich przyjaciół, abyśmy ochoczo przyjęli dzisiejsze słowo Boże i abyśmy nim kształtowali nasze codzienne życia Amen.

„Idźcie i głoście" światu Ewangelię – w duchu św. Szymona z Lipnicy

Leżajsk, 18 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika Zwiastowania NMP

1. Pouczenia proroka Izajasza

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy najpierw uwagę na trzy ważne wątki zawarte w pierwszym czytaniu. Są to następujące wątki: potrzeba ciągłego szukania Pana Boga, odmienność logiki działania Bożego od naszego ludzkiego i skuteczność Bożego słowa.

Prorok Izajasz zachęca nas do poszukiwania Boga. Czy ta zachęta dotyczy także nas, którzy uważamy, że już dawno Pana Boga znaleźliśmy? Otóż – tak! Bóg raz znaleziony powinien

być ciągle odnajdywany. Boga w pełni znajdziemy dopiero w niebie. Wtedy Go ujrzymy i poznany takim, jakim jest. Ziemia winna być miejscem ciągłego poszukiwania Boga. On szczerze szukającym Go pozwala się znaleźć. To znajdowanie Boga powinno być połączone z naszym nawracaniem się. Kto naprawdę Pana Boga odnajduje, to pragnie zmienić swoje życie, zmienić życie złe na dobre, a dobre na lepsze.

Następnie prorok zwraca uwagę na to, że logika działania Pana Boga jest inna od naszej, ludzkiej: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami" (Iz 55,8). Młyny Boże mielą inaczej niż młyny ludzkie. Boża strategia jest inna od naszej, ludzkiej. Bóg często nie spełnia naszych próśb: kiedy my chcemy i jak my chcemy. Jedno jest pewne, że Bóg daje nam to, co jest nam potrzebne do zbawienia. On widzi lepiej i dalej, dlatego powinniśmy Mu zawsze zaufać i poddawać się Jego woli.

Prorok wskazuje nam także na skuteczność Bożego słowa, które przychodzi do ludzi: „Słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa" (Iz 55,11). Ludziom wydaje się, że tak nie jest. Niektórzy mówią, że w Kościele jest tak wiele czytania Pisma Świętego, że w każdej Mszy św. jest czytane słowo Boże, że w niedziele i święta wygłasza się tak wiele homilii i kazań, a ludzie się nie zmieniają, dalej grzeszą i się słowem Bożym nie przejmują. Tak dokładnie jednak nie jest. W imię prawdy trzeba zauważyć, że wielu ludzi bierze sobie naprawdę do serca Boże słowo, że tak wielu ludzi daje się przez nie kształtować, po prostu zmienia swoje życie pod wpływem Bożego słowa. Dlatego też nie ulegajmy pochopnym opiniom niektórych ludzi, którzy widzą tylko zło, a z trudem dostrzegają dobro.

2. Skuteczność ubogich środków ewangelizacji

Drodzy bracia i siostry, dzisiejszą Ewangelię złączmy z osobą św. Szymona z Lipnicy, w jego liturgiczne wspomnienie.

Ewangelia ta koresponduje z hasłem obecnego roku duszpasterskiego, które brzmi: „Idźcie i głoście". Przed wysłaniem na misję ewangelizacyjną Pan Jezus dał uczniom wskazówki. Powiedział, że powinna to być ewangelizacja prowadzona w postawie ubóstwa i zarazem w postawie pokory i odwagi. W taki sposób głosił Ewangelię w XIII wieku św. Franciszek z Asyżu, a potem jego duchowi synowie. W takiej postawie głosił Chrystusa patron dnia dzisiejszego, św. Szymon z Lipnicy.

Przypomnijmy, że pochodził on z ubogiej rodziny z Małopolski. Urodził się w Lipnicy Murowanej ok. roku 1437. Po ukończeniu szkoły parafialnej, miejscowy proboszcz zachęcił rodziców, by posłać go na dalszą naukę. Posłano go więc do Akademii Krakowskiej. W czasie studiów spotkał Szymon w Krakowie słynnego kaznodzieję Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod jego wpływem Szymon wstąpił do klasztoru Bernardynów w Krakowie. Złożył śluby zakonne, przyjął święcenia kapłańskie i został bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitym kaznodzieją. Miał także dużo serca i współczucia dla biednych. Odbył dalekie podróże do Włoch i do Ziemi Świętej. Gdy w roku 1482 w Krakowie wybuchła zaraza, która dziesiątkowała mieszkańców Krakowa, Szymon nie pozostał w celi klasztornej, ale pospieszył śmiertelnie chorym z pomocą duszpasterską i opiekuńczą. Sam się zaraził i padł ofiarą zarazy. Zmarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku, a więc dokładnie 535 lat temu, w 45 roku życia. Przeżył go o 2 lata starszy od niego o 23 lat słynny współbrat zakonny, dziś święty Jan z Dukli. Został beatyfikowany w roku 1685. Niedługo potem podjęto proces kanonizacyjny, ale rozbiory i niewola narodowa stały się przeszkodą w jego kontynuowaniu. Proces ten został wznowiony dopiero po II wojnie światowej i szczęśliwie doprowadzony do końca. Kanonizacji bł. Szymona dokonał papież Benedykt XVI, w uroczystość Trójcy Świętej, 3 czerwca 2007 r. w Rzymie. Doczesne szczątki Świętego spoczywają w kościele ojców bernardynów w Krakowie, pod Wawelem.

Moi drodzy, dzieło ewangelizacji trwa. Ewangelia ma być głoszona przez wszystkich chrześcijan aż do końca świata. Dzisiaj my winniśmy być obecni w tym dziele ewangelizacji, nie tylko my duchowni, nie tylko osoby życia konsekrowanego, ale wszyscy ochrzczeni i bierzmowani. Nikt nie jest zwolniony z tej misji. Każdy z nas ma różne warunki i znajduje się w innym życiowym środowisku. Pan Jezus wszystkich nas posłał, dlatego nie zwalniajmy się z tego obowiązku.

Dzisiaj pomyślmy o tym, jak pełnimy tę misję. Czy czujemy się odpowiedzialni za Ewangelię? Prośmy Tego, który nas posłał o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dawali świadectwo Chrystusowi słowem i czynem. Amen.

Bóg się objawia ludziom prostym i pokornym

Leżajsk, 19 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika Zwiastowania NMP

Dzisiejsze słowo Boże mówi nam o objawianiu się Boga ludziom. Bóg objawiał się w przeszłości patriarchom: Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi, Józefowi egipskiemu. Objawiał się prorokom, których wybierał i posyłał ich z misją do swego narodu. Dzisiaj słyszymy, o objawieniu się Boga Mojżeszowi u podnóża góry Horeb – czyli góry Synaj – w krzaku ognistym. Mojżesz ma już wtedy 80 lat. Przypomnijmy, że zaraz po narodzeniu został cudownie uratowany od śmierci w rzece Nil przez córkę faraona. Pierwsze 40 lat życia spędził na dworze faraona, następne 40 lat spędził u swego teścia Jetry na pasieniu owiec. W osiemdziesiątym roku życia podczas pasienia owiec Bóg objawił się mu w krzaku ognistym u podnóża góry Synaj, by mu powiedzieć, że zostaje przez Niego wybrany, aby wyprowadzić naród izraelski z niewoli egipskiej. W czasie tego spotkania

Mojżesz otrzymał od Boga dwa polecenia: „Mojżeszu, Mojżeszu! Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą" (Wj 3,4b-5) oraz: „Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź lud mój, Izraela, z Egiptu…. Ja będę z tobą. Znakiem zaś dla ciebie, że Ja cię posłałem, będzie to, iż po wyprowadzeniu tego ludu z Egiptu oddacie cześć Bogu na tej górze" (Wj 3,10.12).

O objawianiu się Boga mówi także Pan Jezus w modlitwie do swego Ojca, wysławia Go za to, że objawia się ludziom pokornym i prostym a nie mądrym i roztropnym tego świata. Jezus wskazuje tu na niezmiernie ważną cechę człowieka, która bardzo podoba się Panu Bogu, a która często jest niedoceniana przez ludzi. Tym bardzo cennym przymiotem człowieka jest prostota i pokora. Jezus mówi: „Wysławiam Cię, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś to przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom" (Mt 11, 25). Zapytajmy, kim są ci mądrzy i roztropni oraz kim są owi prostaczkowie? Mówiąc o mądrych i roztropnych, Pan Jezus miał na myśli ludzi zapatrzonych w siebie, mądrych i roztropnych dla siebie, ludzi myślących kategoriami tego świata, kategoriami zysku, osobistej chwały, kariery, patrzenia z góry na drugich. Można by ich nazwać ludźmi, którzy nigdy nie są sobą, którzy próbują grać kogoś, kim nie są. Mogą to być ludzie o fałszywej pokorze, nieszczerze, służalczo nadskakujący drugim, by coś zyskać dla siebie, albo też ludzie zarozumiali i pyszni. Bóg, który na wskroś zna wnętrze człowieka, nie znajduje w takich ludziach upodobania, ale przeciwnie ma upodobanie w tych, którzy bez sztucznej pozy postępują w prawdzie, są po prostu sobą.

Zauważmy, że współcześni ludzie znajdują upodobanie w komplikowaniu wszystkiego, jakby to należało do dobrego tonu. Komplikują prawdę zawiłością słownictwa, pustą frazeologią: komplikują naturalność spotkań sztywnym i napuszonym ceremoniałem. W takim zachowaniu kryje się zazwyczaj próżna chęć górowania nad innymi i zwracania uwagi na siebie.

Panu Bogu podoba się nasza prostota. Kiedy jesteśmy prości? Wtedy, gdy jesteśmy przejrzyści, gdy jest w nas zgodność

między naszym myśleniem, mówieniem i działaniem. Wszelka dwoistość czy dwulicowość nie podoba się Panu Bogu. Niestety, niektórym ludziom zdarza się ta dwulicowość, rozbieżność między tym, co mówią i tym, co czynią. Widzimy ją często u polityków, zwłaszcza tych, którzy kierują się interesem osobistym bądź partyjnym a nie dobrem społeczeństwa, narodu, państwa. Niestety taka hipokryzja może się zdarzać także w naszych rodzinach i w naszym najbliższym otoczeniu. Nie lubimy ludzi nieprzejrzystych, krętaczy, życiowo skomplikowanych. Skoro tak, to starajmy się my sami być przejrzyści, jednoznaczni w myśleniu, mówieniu i działaniu.

Dodajmy jeszcze, że ludzie prości, prostolinijni zachowują jedną twarz. Starają się być uczciwymi wszędzie: nie tylko w domu czy w kościele, ale także w pracy, na urlopie, w szpitalu – wszędzie. Życie w przyjaźni z Bogiem jest zakodowane w naszej naturze, jest czymś naturalnym. Odchodzenie od Boga, zapomnienie Pana Boga w życiu, jest czymś nienaturalnym. Pamiętajmy o dwóch mądrych powiedzeniach św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie" oraz drugie: „Jeśli Bóg w naszym życiu jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu".

Zauważmy na koniec, iż Pan Bóg do objawień wybierał zawsze ludzi prostych, którzy z mądrością tego świata nie mieli nic wspólnego. Takimi byli np. św. Bernadeta Soubirous i troje dzieci z Fatimy, z którymi rozmawiała Matka Boża, przekazując im swoje orędzie dla współczesnego świata. Prośmy dziś Pana Jezusa o dar takiej duchowej prostoty. Amen.

Odchodzi kapłan łagodny i pokornego serca

Wola Zarczycka, 20 lipca 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. prałata Józefa Kiełbowicza (1942-2017), w latach 1978-2012 proboszcza parafii pw. Narodzenia NMP w Wietlinie w archidiecezji przemyskiej
Kościół pw. Przemienienia Pańskiego

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Stanisławie,

Czcigodni bracia kapłani wszystkich pełnionych funkcji i posiadanych godności, na czele z tutejszym proboszczem, ks. prałatem Józefem Łobodzińskim,

Wielebne siostry zakonne,

Droga, pogrążona w bólu, Rodzino zmarłego księdza Józefa, wszyscy krewni i przyjaciele,

Drodzy goście, parafianie przybyli z Wietlina i innych miejscowości, gdzie posługiwał ks. prałat Józef,

Drodzy tutejsi, miejscowi parafianie,

Bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszych modlitwach kapłańskich, w Godzinie Czytań, modlimy się słowami Psalmu 90. W Psalmie tym nasze ziemskie życie porównane jest do trawy, która rankiem jest zielona i kwitnąca, a wieczorem więdnie i usycha (w. 6). O latach ludzkiego życia jest napisane: „Czas naszych dni – to lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt, a większość z nich – to trud i marność, bo szybko mijają, my zaś odlatujemy" (Ps 90,10).

1. Lata nasze przemijają jak trawa

„Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki" Słowa te nabierają mocy i potwierdzają się, gdy patrzymy na trumnę kryjącą doczesne szczątki człowieka. Dzisiaj te słowa odnosimy do śp. ks. prałata Józefa Kiełbowicza, ale przyjdzie

taki dzień, przyjdą takie dni, kiedy będą się one odnosić do każdego i każdej z nas. To tylko kwestia czasu. Bóg nam wybrał czas naszego zaistnienia, czas przyjścia na ten świat. On nam wybrał rodziców, którzy nas urodzili. On nas obdarzył różnym powołaniem i On także każdemu i każdej z nas wybierze godzinę odejścia z tego świata, godzinę przejścia przez bramę śmierci z życia ziemskiego do życia wiecznego. „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki". Przeminęły lata życia ks. prałata Józefa. Dzisiaj w tej świątyni przekazujemy go z tego padołu płaczu w dłonie Ojca Niebieskiego, który trwa od wieków i po wszystkie wieki.

Drogi księże prałacie Józefie, wybiła godzina pożegnania się z tobą, tu, na ziemi, tu w tej świątyni, w której przyjąłeś wszystkie sakramenty święte. Dziękujemy dziś za ciebie Panu Bogu: dziękujemy za dar życia, za dar wiary, za dar dobrych rodziców, którzy cię urodzili i wychowali, dziękujemy za dar kapłaństwa, dziękujemy za wszelkie dobro, które On rozdał ludziom w różnym czasie i w różnych miejscach przez twoją posługą kapłańską. Chcemy przy twojej trumnie przemierzyć drogi twego życia, drogi, którymi przeprowadziła cię przez tę ziemię Boża Opatrzność.

2. Etapy życia śp. ks. prałata Józefa Kiełbowicza

Podzielmy przebytą drogę życia ks. prałata na kilka etapów: dom rodzinny, formacja szkolna i seminaryjna, posługa wikariuszowska i proboszczowska oraz czas emerytury.

a) Dom rodzinny

Wracamy do domu rodzinnego ks. prałata. Wspominamy dzień 3 kwietnia 1942 roku. Trwała II wojna światowa. W rodzinie Marcina i Julii Banaś w Woli Zarczyckiej przyszedł na świat kolejny chłopczyk. Za cztery dni, 7 kwietnia zaniesiono go do kościoła, by włączyć go w rodzinę dzieci Bożych przez sakrament Chrztu. Nadano chłopczykowi imię Józef, Wybrano

wspaniałego patrona, o którym Kościół w Polsce śpiewa: „On w świętości i czystości po Maryi pierwszym był". Gdy chłopczyk ukończył rok życia, Wola Zarczycka doznała wojennego wstrząsu. Niemiecki okupant dokonał pacyfikacji wsi. 20 czerwca 1943 roku wymordował na wale za plebanią kościoła kilkudziesięciu gospodarzy. Rosnący chłopczyk Józef otrzymał od rodziców dobre wychowanie. Mama składała mu rączki i uczyła pacierza. Zabierała go do kościoła na Mszę św. Przyzwyczajała synka do codziennej modlitwy i niedzielnej Mszy św. Uczyła chłopczyka zasad prawego, uczciwego postępowania. Było to dla ciebie, księże Józefie, najcenniejsze wiano, które wyniosłeś od mamy i taty z domu rodzinnego, które sobie bardzo ceniłeś i za które rodzicom wielokrotnie dziękowałeś.

b) Formacja szkolna i seminaryjna

W siódmym roku życia, w roku 1949, zostałeś posłany przez rodziców do miejscowej szkoły podstawowej. Kierownikiem szkoły był wówczas pan Marchlik. W gronie pedagogów był także miejscowy nauczyciel Bolesław Łach. Proboszczem w parafii był ks. kanonik Stanisław Sołtysik, który nie tylko kochał kapłaństwo, ale także ziemię, którą uprawiał i z której żył. On też jakiś czas prowadził lekcje religii. W okresie nauki w Szkole Podstawowej zostałeś przygotowany do Pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej. Przyjąłeś także za jakiś czas Sakrament Bierzmowania i zostałeś ministrantem.

Po ukończeniu siedmioklasowej Szkoły Podstawowej w Woli Zarczyckiej, w roku 1956, rodzice wysłali cię do Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku. Tam wszedłeś w szeroki krąg kolegów i koleżanek. Mieszkałeś w internacie, w którym moja siostra Marysia pracowała w kuchni, przygotowując dla uczniów i profesorów posiłki. Czasem nam mówiła, że jest w internacie taki chłopak Józef Kiełbowicz, który jest bardzo grzeczny, uprzejmy i zapowiada się na dobrego człowieka. W maju 1960 roku zdałeś maturę. Przyszedł wtedy czas, by rozpoznać swoje powołanie i wybrać określoną drogę życia. Wtedy właśnie

wyraźnie stanął przed tobą sam Chrystus i skierował do ciebie słowa: „Pójdź za mną". Zostaw swój rodzinny dom, zostaw kolegów i koleżanki, chcę cię mieć tylko dla siebie jako swego kapłana. Usłyszawszy w głębi duszy ten głos, zgłosiłeś się jako młody abiturient do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, aby sprawdzić, czy naprawdę Chrystus pragnie, abyś został księdzem. Czas studiów seminaryjnych przypadł na lata 1960-1967. Wydłużył się o rok, wskutek wezwania cię do odbycia zasadniczej służby wojskowej, podczas której chciano ci wybić kapłaństwo z głowy. Pod koniec studiów przeżywaliście w Seminarium śmierć biskupa Franciszka Bardy i przybycie do diecezji nowego pasterza w osobie biskupa Ignacego Tokarczuka. Po skończonych studiach zawitał radosny dzień święceń kapłańskich. Było to dzień 3 czerwca 1967 r. Byłeś święcony na prezbitera tutaj, w tym kościele, razem z twoim kolegą, diakonem Franciszkiem Rząsą, pochodzącym z pobliskiego Łowiska. Po święceniach i uroczystych prymicjach jako neoprezbiter zostałeś posłany na żniwo Pańskie, by przedłużać działalność zbawczą samego Chrystusa.

c) Posługa wikariuszowska i proboszczowska

Po święceniach kapłańskich księże Józefie zostałeś posłany na wikariat do parafii Gwoźnica Górna, do dekanatu Brzozów. Stamtąd po kilku latach przeniesiono cię do większej parafii w Trześni k. Sandomierza, a następnie władze kościele skierowały cię do parafii katedralnej w Przemyślu. Tam był twój najdłuższy wikariat, bo trwający 6 lat. W tej pierwszej świątyni w diecezji pełniłeś obowiązki katechety, byłeś w katedrze seniorem księży wikariuszy.

Posługa pasterska na wikariatach została wysoko oceniona przez pasterza diecezji ks. biskupa Ignacego Tokarczuka, który w jedenastym roku kapłaństwa, 13 czerwca1978 roku powierzył ci posługę parafii pw. Narodzenia NMP w Wietlinie na urzędzie proboszcza. Posługę tę pełniłeś przez 34 lata aż do czasu przejścia w roku 2012 roku na emeryturę. Drogi księże

Józefie, drogi Przyjacielu, nie potrafię za wiele powiedzieć o tej długoletniej posłudze w parafii Wietlin, tylko raz dane mi było tam cię nawiedzić. Wiem jednak, że dokonałeś tam wiele dobrego, tak w wymiarze duszpasterskim jak i gospodarczo-remontowym. Myślę że pozostaniesz w pamięci i w sercach tamtejszych parafian przez długie lata. Myślę, że ktoś jeszcze o tym powie w końcowym słowie, w ramach pożegnania.

d) Czas emerytury

Drogi księże prałacie, lata twojej 45-letniej posługi kapłańskiej na wikariatach i na probostwie w Wietlinie przeminęły jak trawa. Na zegarze życia pojawiła się cyfra 70. Zgodnie z wymogiem prawa kanonicznego trzeba było przejść na emeryturę, w stan spoczynku. Powróciłeś tutaj, do swoich, gdzie się wszystko zaczęło. Bardzo szybko okazało się, że to nie jest czas spoczynku, ale ciąg dalszy aktywności duszpasterskiej. W uzgodnieniu z obecnym księdzem proboszczem podjąłeś liczne obowiązki kapłańskie – można powiedzieć – w pełnym wymiarze. Odprawiałeś urzędowe Msze św., głosiłeś niedzielne homilie, dyżurowałeś w konfesjonale, w pierwsze piątki miesiąca odwiedzałeś chorych. Ksiądz proboszcz wczoraj powiedział mi, że miałeś ich aż trzynaście. Czekali na ciebie w każdy I piątek miesiąca. Byłeś bardzo dyspozycyjny i życzliwy dla każdego, kto cię o cokolwiek poprosił. I oto przed kilkoma miesiącami pojawiła choroba, która bardzo szybko się rozwijała, Ograniczyła ona a z czasem zatrzymała twoją aktywność duszpasterską. Nastąpiły liczne wizyty w szpitalu. Wszystkie dolegliwości znosiłeś cierpliwie. Twoja siostra Emilia i inni najbliżsi z rodziny spieszyli ci z pomocą. W parafii trwała modlitwa. W uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 4 czerwca br., świętowałeś już bardzo fizycznie osłabiony złoty jubileusz kapłaństwa. Okazało się, że wola Boża była inna. Zaopatrzony świętymi sakramentami odszedłeś do wiecznego domu we wtorek, 18 lipca br., w 75. roku życia, miesiąc po świętowaniu złotego jubileuszu kapłaństwa.

3. Charakterystyka osobowości i duchowości ks. prałata Józefa Kiełbowicza

Drogi Księże Prałacie, chcemy jeszcze przy twojej trumnie zastanowić się jakiego cię zapamiętamy i jakiego cię dzisiaj przekazujemy do wieczności. Zapamiętamy cię jako zawsze życzliwego, uśmiechniętego, spokojnego, wyrozumiałego, nigdy nie krytykującego drugich, nie narzekającego. W wielkim skupieniu sprawowałeś codzienną Eucharystię, z należytym przygotowaniem i dziękczynieniem. Wygłaszałeś dobrze opracowane i przemodlone homilie. Pozwól, że jeszcze raz podziękuję ci za homilię wygłoszoną podczas mojej Mszy św. prymicyjnej w tym kościele w niedzielę, 13 lipca 1969 r., a więc wygłoszoną 48 lat temu. Do dziś pamiętam końcowe słowa tej prymicyjnej homilii, w których zwracałeś się do mnie i mówiłeś: „Księże prymicjancie, bądź kapłanem według serca Bożego". Nigdy tych słów nie zapomniałem. Do dziś zachowuje je w moim sercu i staram się do nich stosować.

Drogi księże Józefie, odchodzisz od nas jako wytrwały, cierpliwy i wyrozumiały spowiednik. Wszyscy wiedzą, że tak chętnie pełniłeś posługę w konfesjonale. Nosiłeś w sercu zatroskanie o dzieci i młodzież. Zabiegałeś o to, aby dobrze ich przygotować do dojrzałego życia chrześcijańskiego, by cenili sobie wartości religijne i patriotyczne. I jeszcze raz powtórzę, że byłeś bardzo zatroskany o chorych, o starszych i samotnych. Wierzymy, ze siłę do takiej posługi pasterskiej czerpałeś z modlitwy, od Pierwszego i Wiecznego Kapłana Jezusa Chrystusa, że wspomagała cię w tym Matka Boża Leżajska i św. Józef, twój niebieski Patron.

Zakończenie

Drogi Księże Prałacie Józefie, żegnamy cię dzisiaj w tej świątyni, która tak droga Ci była od urodzenia aż do końcowych dni twego życia. Żegnamy Cię w postawie modlitwy i wdzięczności wobec Boga i wobec ciebie, za dobro, które

Bóg nam przekazał przez ciebie. Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Prosimy też nieśmiało, abyś Ty także wspomagał nas, zostających tu jeszcze jakiś czas na ziemi. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobry kapłanie. Do zobaczenia w wieczności. Amen.

Pierwsze imię Pana Boga i Jezusowe wezwania

Leżajsk, 20 lipca 2017 r.

Msza św. z okazji złotego jubileuszu profesji zakonnej s. Zofii Dec, członkini Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

W obecnej homilii odniesiemy się najpierw do słowa Bożego, które Kościół ogłasza w dzisiejszej liturgii, a następnie do świętowanego dziś złotego jubileuszu profesji s. Zofii w III Zakonie św. Franciszka, w Świeckiej Rodzinie Franciszkańskiej.

1. Bóg objawia ludziom pierwsze swoje imię

W Piśmie Świętym znajdujemy dwa imiona Pana Boga. Pierwsze objawił Bóg w Starym Testamencie, a drugie w Nowym.

U podnóża góry Horeb, czyli góry Synaj, Bóg objawił Mojżeszowi swoje pierwsze imię. To imię brzmi: „Jestem, który jestem". Zanim Bóg polecił napisać św. Janowi Ewangeliście, że jest Miłością, to w Starym Testamencie nazwał się Istnieniem – „Jestem, który jestem". Bóg ma istnienie od zawsze. Jest to dla nas do końca niepojęte. Stworzenie: niebo i ziemia, cały kosmos ma istnienie z przydziału, istnienie dane od Boga. Także każdy i każda z nas swoje istnienie zawdzięcza Bogu. Bóg chciał nas

mieć, dlatego jesteśmy. Mogło nas nie być, a jeśli jesteśmy, to znaczy, że tak chciał Bóg. Nasze ziemskie istnienie jest czasowe. Jednakże przedłuży się ono w wieczność. Dlatego też winniśmy Bogu nieustannie dziękować najpierw za dar samego istnienia, a potem za inne dary od Niego otrzymywane.

2. Jezusowe wezwania

Dzisiejsza Ewangelia jest krótka. Zawiera tylko 3 wersety, których Chrystus kieruje do nas zaproszenia:

a) Zaproszenie do przyjścia

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście i obciążeni, a Jan was pokrzepię" (Mt 11, 28). Pan Jezus zaprasza nas do siebie, by nas pokrzepić, nas utrudzonych i obciążonych. Czy jesteśmy utrudzeni ? Z pewnością – tak i to różnymi sprawami: duchowymi, psychicznymi i materialnymi, biologicznymi. Mamy różne utrudzenia, których źródło tkwi w nas. Bywamy niecierpliwi, lubimy często narzekać. Nie możemy sobie poradzić z naszymi wadami i przyzwyczajeniami. Są utrudzenia, które sprawiają nam nasi bliscy, współmałżonek, dzieci, teściowie, sąsiedzi, koledzy, koleżanki w pracy. Są utrudzenia i obciążenia związane z naszymi chorobami biologicznymi. Dodajmy jeszcze, że naszym obciążeniem są nasze grzechy i wady. Zazwyczaj nikt z nas nie potrafi z tych obciążeń wyjść o własnych siłach. Jeśli przychodzimy z tym do Jezusa, także z naszymi grzechami, słabościami, to naprawdę jesteśmy pokrzepieni.

b) Zaproszenie do bycia cichym i pokornym

„Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, znajdziecie ukojenie dla dusz waszych" (Mt 11, 29). Jezus każe uczyć się od Niego cichości i pokory. Opowiadają, że kiedyś zapytano św. Alfonsa Ligu-

oriego, jakie cnoty mogą uzdrowić świat. Odpowiedział, żet trzy. Pierwsza nazywa się pokora, druga także pokora i trzecia również pokora. Brak pokory jest przyczyną podziałów między ludźmi. Z ludźmi niepokornymi, samolubami, trudno się żyje i współpracuje i to wszędzie: w rodzinie, a także w życiu publicznym. Ludzie niepokorni wyrządzili w świecie najwięcej zła. Łagodnością i pokorą zdobywamy ludzi dla Chrystusa, zwyciężamy ten świat.

c) Słodkie jarzmo i lekkie brzemię

„Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie" (Mt 11, 30). Kto jest łagodny i pokorny, to dla niego jarzmo Pana Jezusa staje się słodkie, a brzemię staje się lekkie. Kto Chrystusa naśladuje w łagodności i pokorze, nie jest człowiekiem ciągle narzekającym i krytykującym. Patrzy na świat pozytywnie, jest radosny, ofiarny i życzliwy wobec osób, z którymi żyje.

2. Św. Franciszek z Asyżu i jego duchowi synowie i córki naśladowcami Chrystusa

Spośród wielu świętych, którzy naśladowali Chrystusa w łagodności, pokorze, ubóstwie, czystości i posłuszeństwie był św. Franciszek z Asyżu. On najlepiej pokazał, jak żyć według rad ewangelicznych. Średniowiecznemu światu a także Kościołowi, zapatrzonemu w dobra materialne przeciwstawił ubóstwo. Swoją postawą człowieka bezżennego i czystego wskazał na wartość czystości. Za Chrystusem pokazywał, że czystość wyzwala w człowieku postawę dyspozycyjności dla drugich. Franciszek był posłuszny Bogu i Kościołowi. To posłuszeństwo budował na pokorze. Pokazał, że tylko ludzie pokorni mogą być posłuszni.

Dzisiaj zakony franciszkańskie: męskie i żeńskie, czyli zakon pierwszy i drugi, a także zakon trzeci, który zrzesza ludzi świeckich w jakiś sposób kontynuują ten Franciszkowy styl życia.

Dzisiaj zwracamy uwagę na Franciszkański Zakon Świeckich, który ewangeliczne ideały św. Franciszka próbuje urzeczywistniać w życiu osób świeckich: w życiu rodzinnym a także w życiu bezżennym.

Wśród tych osób w naszym regionie jest siostra Zofia Dec, która z ponad osiemdziesięciu lat życia, w Trzecim Zakonie św. Franciszka przeżyła 50 lat., a więc ponad połowę życia. Przypomnijmy jej sylwetkę.

Zofia Dec jest najstarszą córką naszych rodziców Wojciecha i Anieli z d. Siuzdak. Zofia urodziła się 21 grudnia 1932 r. w Hucisku. Po niej przychodziły na świat kolejne dzieci co dwa lata, aż do roku 1948. Pan Bóg obdarzył rodziców ośmiorgiem dzieci, sześcioma córkami i dwoma synami. Lata szkoły podstawowej przypadły na czas II wojny światowej. Szkołę Podstawową w Hucisku można było ukończyć dopiero po wojnie. Pierwszą Komunię św. Zofia przyjęła 28 czerwca 1942 r. – w kościele parafialnym Trójcy Świętej w Leżajsku. Po ukończeniu szkoły podstawowej Zofia pomagała rodzicom w pracach domowych i polowych. W latach 1952-1959 pracowała u sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Pustelniku k. Warszawy. Po powrocie w rodzinne strony podjęła pracę w Leżajsku, przy pielęgnowaniu parków, zieleni i kwiatów, i innych prac nad upiększaniem miasta. Następnym miejscem pracy był Szpital Miejski w Nowej Sarzynie (16 lat), a następnie Szpital Miejski w Leżajsku – od r. 1980 do 1982 r., czyli do roku przejścia na emeryturę. W sumie siostra Zofia przepracowała w instytucjach państwowych 27 lat. W międzyczasie wspomagała rodziców w pracach polowych i domowych. Jako jedyna z rodzeństwa pozostała w domu rodzinnym na ojcowiźnie. Opiekowała się przez wiele lat chorymi rodzicami, najpierw tatą a potem, po śmierci taty (5 X 1987) jeszcze przez 14 lat mamą, aż do jej śmierci (5 XI 2001 r.). Mieszka obecnie sama w Hucisku nr 31, na ojcowiźnie.

26 września 1965 r. została przyjęta do nowicjatu II Zakonu Franciszkańskiego. Profesję zakonną w III Zakonie św. Franciszka złożyła 8 stycznia 1967, a więc ponad 50 lat temu.

Zakończenie

Moi, drodzy, razem z s. Jubilatką dziękujmy Bogu za powołanie zakonne, tercjarskie, podziękujmy za otrzymane dary od Boga i polecajmy ją Opatrzności Bożej, opiece Matki Najświętszej i św. Franciszka. Módlmy się także, aby Zakon Tercjarski pozyskiwał nowe członkinie i nowych członków: świeckich i duchownych, by nadal pięknie służył Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Amen.

Zasady i dyrektywy moralne w posłudze policji

Leżajsk, 21 lipca 2017 r.

Msza św. z okazji dorocznego święta Policji
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

Czcigodny Ojcze Sylwestrze, proboszczu i kustoszu tego sanktuarium maryjnego,

Czcigodny księże prałacie Marku, dziekanie leżajski,

Wielebne siostry zakonne,

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji w województwie podkarpackim,

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji Powiatowej w Leżajsku,

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci,

Szanowni pracownicy cywilni placówek policyjnych,

Szanowny panie starosto powiatu leżajskiego, wraz z wójtami gmin,

Szanownie panie burmistrzu Leżajska i Nowej Sarzyny,
Wszyscy drodzy bracia i siostry!

Spotykamy się z okazji dorocznego święta Policji. Święto to nawiązuje do daty 24 lipca 1919 roku, kiedy to Sejm Drugiej Rzeczypospolitej podjął uchwałę o powołaniu do istnienia Policji Państwowej. Obchodzimy zatem w tych dniach 98. rocznicę powołania do istnienia instytucji społecznej, tak ważnej dla zachowania porządku i prawa – Policję. Zanim wskażemy na wymiar etyczny służby policyjnej, zastanowimy się nad przesłaniem dzisiejszego Bożego słowa.

1. Przesłanie Bożego słowa– piątek po XV Niedzieli Zwykłej

a) Krew Chrystusa broni nas przed śmiercią duchową

Od kilku już dni czytamy podczas liturgii Mszy św. drugą Księgę Pisma Świętego, która nosi tytuł „Księga Wyjścia". Nazwa Księgi wskazuje, że opisuje ona wyjście. Chodzi oczywiście o wyjście narodu izraelskiego z niewoli egipskiej do kraju wolnego, do ziemi obiecanej narodowi przez Pana Boga. Czytany dziś fragment tej Księgi opowiada o uczcie, którą należało urządzić przed wyjściem z kraju niewoli. Na ucztę trzeba było zabić baranka i jego krwią pokropić framugi drzwi. Gdy w nocy przez Egipt przechodził anioł śmierci, krew baranka obecna na odrzwiach, chroniła przed śmiercią pierworodnych synów. Tam, gdzie odrzwia nie były skropione krwią baranka, pierworodni synowie ginęli. Był to manewr Boży, ponieważ faraon nie chciał wypuścić Izraelitów ze swojego kraju, jako że Żydzi stanowili tanią siłę roboczą. Zadanie wyprowadzenia Żydów z Egiptu, zlecił Pan Bóg Mojżeszowi.

Uczta, o której słyszeliśmy, była zapowiedzią uczty eucharystycznej, czyli Mszy św. Na tej nowej uczcie pojawił się nowy Baranek. Stał się nim Jezus Chrystus, który wydał się na zabicie i przelał swoją krew, aby obronić ludzi przed śmiercią duchową. Tak jak krew baranka żydowskiego, zabijanego przed

wyjściem z niewoli, chroniła przed śmiercią pierworodnych Żydów, tak krew Chrystusa, Baranka Bożego, chroni przed śmiercią wieczną, tych wszystkich, którzy w Niego wierzą. My jesteśmy tą Krwią Baranka pokropieni podczas naszego chrztu. Krew ta chroni nas przed potępieniem, przed śmiercią wieczną.

b) Litera prawa czy jego duch? – Formalizm prawny czy miłosierdzie?

W dzisiejszej scenie ewangelicznej spotykamy dwie kategorie ludzi. Jedna grupa reprezentuje legalizm prawny, literę prawa, zaś droga – jest zwolennikiem ducha prawa.Legaliści, formaliści prawni to faryzeusze Są oburzeni, że uczniowie Jezusa zrywają kłosy w dzień szabatu. Prawo żydowskie nie zabraniało zrywać kłosów, by zaspokoić głód, ale zabraniało czynić tego w dzień szabatu. Uczniowie wiedzieli o tym, ale gdy doświadczyli głodu, mimo obowiązującego zakazu, podjęli zrywanie kłosów, uważając, że w przypadku głodu taki szabatowy zakaz jest zawieszony. W obronie uczniów stanął Chrystus. Odwołał się do historii biblijnej. Wspomniał króla Dawida i jego towarzyszy, którzy gdy byli głodni, spożywali chleby pokładne, które mogli spożywać tylko kapłani.

W niniejszym wydarzeniu wystąpił konflikt między przepisem prawa, literalnie interpretowanego, a głosem sumienia, który jest wyrazem prawa zakodowanego w ludzkiej naturze. Chrystus opowiedział się za wyższością prawa naturalnego, nad prawem stanowionym.

Wskażmy teraz na zasady etyczne i dyrektywy moralne dotyczące służb mundurowych, zwłaszcza służby policyjnej.

2. Dyrektywy moralne tyczące pracy – posługi policji

Praca policji jest zaliczana do sektora służby publicznej. Policja jest powołana, by strzec porządku publicznego, by było zachowywana prawo stanowione przez różne podmioty życia publicznego. W kontekście dzisiejszego słowa Bożego,

zwróćmy uwagę na niektóre zasady dotyczące postępowania w życiu publicznym.

a) Prymat prawa naturalnego nad prawem stanowionym

Każde prawo, zarówno prawo naturalne, jak i stanowione, jest ustanawiane przez jakąś władzę boską czy ludzką, aby zabezpieczyć dobro wspólne jakiejś społeczności. Kryje ono w sobie zobowiązanie. Prawo jest po to stanowione, żeby było zachowywane. Każde prawo, które stanowi jakaś władza, winno być rozumne i słuszne, czyli winno mieć na celu osiągniecie dobra wspólnego. W większości przypadków tak jest, że prawo ustanowione przez odpowiednią władzę jest słuszne. Niestety, historia pokazuje, że były przypadki i to wcale nierzadkie, że władza, zwłaszcza totalitarna, ustanawiała prawa, które nie miały zakorzenienia w prawie naturalnym i w pozytywnym prawie Bożym. W imię takiego prawa dochodziło nawet do zabijania ludzi. W imię złego, niesłusznego prawa, jechały pociągi z ludźmi w czasie II wojny światowej do Oświęcimia, by tam ich zabijać. Papież Benedykt w parlamencie niemieckim powiedział, cytując pogląd św. Augustyna, że władza, która ustanawia prawo niezgodne z prawem Bożym, przekształca się w bandę złoczyńców. Mówiąc to, odwołał się do najnowszej historii Niemiec.

Drugim ważnym problemem oprócz stanowienia słusznego prawa jest egzekwowanie stosowania i zachowania prawa. Powiedzieliśmy przed chwilą, że zadaniem policji jest stanie na straży porządku publicznego, jest troska o przestrzeganie prawa, które funkcjonuje w danym państwie. Problem moralny pojawia się wówczas, gdy trzeba egzekwować zachowanie prawa, które w sumieniu tych, którzy zobowiązani są do jego zachowania, jawi się jako prawo niesłuszne. Tak zdarzało się np. w okresie Polski Ludowej. Nierzadko wysyłano wtedy milicję obywatelską, by nie dopuszczać np. do budowy nowych kościołów, by ograniczać działalność duszpasterską Kościoła. Wtedy właśnie wielu milicjantów miało konflikty sumienia.

Jawiło się pytanie: kogo słuchać: partii, wymogów władzy komunistycznej czy głosu sumienia, w którym objawiał się głos samego Boga.

Trzeba tu przypomnieć zasadę, że należy w takim przypadku słuchać głosu sumienia. W głosie sumienia obecny jest Bóg. Idąc za nauka Kościoła, musimy pamiętać, że prawo Boże jest zawsze ważniejsze od prawa stanowionego.

b) Prymat osoby przed rzeczą

W każdej sytuacji należy pamiętać, że najważniejszą istotą tu na ziemi jest człowiek, osoba ludzka. Nie może być tak, że zabija się ludzi, że nie chroni się życia nienarodzonych i nieuleczalnie chorych, a ochrania się jakieś gatunki zwierząt, czy roślin. Prawna ochrona wielorybów, czy wilków czy nawet jakichś wymierających gatunków zwierząt, gadów, ptaków czy roślin, nie może być ważniejsza od ochrony człowieka, jako osoby.

c) Prymat etyki przed techniką

W każdej grupie społecznej, w każdym zawodzie jest zawsze ważna etyka. Etyka jest ważna w kulturze, nauce, gospodarce, polityce, w mediach, w każdym zawodzie, także w policji. Wiemy, że są tworzone kodeksy etyczne dla różnych grup społecznych i jest to coś dobrego. Ważne jest tylko, by mieć poprawny, właściwy kodeks wartości. Mówił o tym św. Jan Paweł II 11 czerwca1999 r. w polskim parlamencie.

d) Prymat „być" przed „mieć"

Na tę dyrektywę moralną także często zwracał uwagę św. Jan Paweł II, abyśmy starali się bardziej „być", aniżeli więcej „mieć". Wiele razy przypominał, że człowiek nie jest wielki przez to, co posiada, ale przez to, kim jest i czy potrafi dzielić się z innymi.

e) Prymat miłosierdzia przed sprawiedliwością

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „Miłosierdzia chcę raczej niż ofiary" (Mt 12,7). Bóg stawia miłosierdzie wyżej niż sprawiedliwość. Jest Bogiem miłosiernym i sprawiedliwym. On naprawdę potrafi być w jednej osobie zarazem sprawiedliwy i miłosierny. Gdyby Pan Bóg wobec nas był jedynie sprawiedliwy, już dawno byśmy przepadli. Jest także – ku naszemu szczęściu – miłosierny. I to nas ratuje, ocala.

W naszym życiu, zwłaszcza publicznym, winniśmy naśladować Pana Boga w byciu sprawiedliwym, miłosiernym. Panu Bogu zawsze się udaje godzić sprawiedliwość z miłosierdziem. Nam to wychodzi trochę gorzej. Myślę, ta dyrektywa moralna jest także bardzo ważna w posłudze policjanta, który ma do czynienia z tymi, którzy łamią prawo.

3. Słowo wdzięczności i życzeń

Drodzy: panie i panowie policjanci, jesteście stróżami ładu i porządku społecznego. Stoicie na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoicie na straży dobra osobistego i społecznego, narodowego. Zapewniacie nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Jest to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny. Są ludzie, którzy atakują i niszczą drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, szkodzą drugim. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomożyciele.

Dzisiaj, w wasze policyjne święto, bardzo wam dziękujemy za waszą służbę, za waszą pracę, która jest bardzo niebezpieczna i czasami bardzo niewdzięczna. Dziękujemy wam, że zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych.

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj w tej przepięknej Bazylice Leżajskiej, wraz w wami, Panu Bogu za was, za

waszą posługę w naszym regionie. Do podziękowań dołączamy życzenia. Niech dobry Bóg błogosławi waszej trudnej pracy. Niech sprawia, abyście z każdej służby wracali zdrowi do swoich gniazd rodzinnych. Niech obdarza was łaską dobrego zdrowia.

Zakończenie

O to błogosławieństwo modlimy się dziś z wami dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Prosimy o opiekę Matkę Bożą Leżajską, św. Michała Archanioła, patrona Policji. Służcie owocnie, w zdrowiu i bezpieczeństwie Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Amen.

Św. Maria Magdalena Apostołka Apostołów

Sarzyna, 22 lipca 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół parafii pw. św. Marii Magdaleny i św. Sebastiana

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Janie, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej pw. św. Sebastiana i św. Marii Magdaleny,

Czcigodny księże profesorze Marku z Warszawy, ks. Bogusławie, tutejszy rodaku, księże Sławomirze i pozostali bracia kapłani posługujący w konfesjonałach,

Wielebne siostry zakonne,

Drodzy parafianie z Sarzyny i wszyscy goście przybyli na dzisiejszą Eucharystię odpustową!

Po raz drugi obchodzimy dzień św. Marii Magdaleny jako święto, niemal zrównane ze świętem poszczególnych Apostołów. Dnia 3 czerwca 2016, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów ogłosiła decyzję ojca św. Franciszka, że

dotychczasowe liturgiczne wspomnienie św. Marii Magdaleny w dniu 22 lipca będzie obchodzone w randze święta. W tegorocznej homilii odpustowej zastanowimy się, co Chrystus uczynił Marii Magdalenie i jak ona odpowiedziała na Jego miłosierną miłość, a następnie pomyślimy, co Chrystus nam uczynił i jak my odpowiadamy na Jego dary, które od Niego otrzymaliśmy. W trzeciej części wskażemy krótko na właściwy wymiar powołania kobiety w Kościele i w narodzie.

1. Odpowiedź miłości na dar miłości

O Marii Magdalenie mówią nam wszystkie cztery Ewangelie. Najpierw jest ona wymieniona przez św. Łukasza wśród kobiet, które towarzyszyły Jezusowi w Galilei, w misji ewangelizacyjnej. Ewangelista zanotował: „Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które zostały uwolnione od złych duchów i od chorób: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały udzielając ze swego mienia” (Łk 8,1-3). Św. Marek Ewangelista także odnotował, że Jezus wyrzucił z Marii Magdaleny siedem złych duchów. Mówiąc inaczej: przywrócił jej wolność i ludzką godność, wyprowadził ją z niewoli szatana, który chciał zawładnąć jej życiem. Po zmartwychwstaniu Jezus ukazał się jej jako pierwszej, nawet wcześniej zanim ukazał się swoim uczniom i jej zlecił głoszenie prawdy o swoim zmartwychwstaniu. Było to dla niej szczególne wyróżnienie.

Maria Magdalena przepięknie odpowiedziała na miłość miłosierną doświadczoną od Chrystusa. Na dar miłosiernej miłości Jezusa odpowiedziała miłością. Magdalena uwolniona od siedmiu złych duchów wróciła na drogę Bożych przykazań. Jezus stał się dla niej najważniejszy. Była obecna przy Jezusie w dramacie Wielkiego Tygodnia. Należała do tych nielicznych przyjaciół Chrystusa, którzy Go nie opuścili i wytrwali do końca pod krzyżem. Na własne oczy widziała, jak szedł z krzyżem

na Golgotę. Widziała, jak go przybijano do krzyża. Słyszała jak był wyszydzany na krzyżu. Przeżywała mękę i konanie Jezusa na krzyżu. Swoją obecnością wspomagała Maryję i Jana Apostoła, którzy także byli świadkami męki i konania Pana Jezusa. Uczestniczyła także w pogrzebie Jezusa. Nie mogła się pogodzić, że ktoś tak niezwykle dobry i sprawiedliwy, tak potwornie został skrzywdzony. Potem płakała przy pustym grobie Chrystusa, gdy zauważyła, że Jezusa w nim nie było i nie wiedziała, co się stało z Jego ciałem. Możemy powiedzieć, że odpowiedziała swoją miłością na miłość, którą okazał jej Jezus.

2. Bóg wobec nas i my wobec Niego – czy również miłość za miłość?

Popatrzmy teraz na nas samych. Czy mamy świadomość, co zawdzięczamy Bogu? Maryja w swojej modlitwie Magnificat u św. Elżbiety, wyznała: „… wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a święte jest Jego imię" (Łk 1,49). Pytamy samych siebie, czy mamy, jakie rzeczy uczynił nam Bóg? Spróbujmy sobie uświadomić. Najpierw otrzymaliśmy od Niego istnienie, życie. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Jesteśmy dlatego, że On chciał, abyśmy byli, abyśmy zaistnieli. To on zadecydował, kiedy mamy pojawić się w tym świecie, to on wybrał nam rodziców, aby nas sprowadzić na ten świat. To On przez naszych rodziców, naszych kapłanów i innych dobrych ludzi uczynił nas dziećmi Bożymi, przekazał nam dar wiary. To On już tyle razy wykasował, zniszczył nam swoim miłosierdziem nasze grzechy.

Św. Maria Magdalena przypomina nam, że winniśmy mieć świadomość naszego zadłużenia u Pana Boga i winniśmy Pana Boga za Jego miłosierdzie darzyć wdzięcznością i miłością. Zapytajmy się: Czy kochamy Jezusa za to, że umarł za nas na krzyżu? Czy kochamy Go za to, że nas tyle już razy uwolnił od grzechów? Naszą wdzięczność i miłość możemy wyrażać w modlitwie adoracyjnej, ale także w wypełnianiu Jego przykazań, szczególnie przykazania miłości. Jezus powiedział: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości

mojej" (J 15,9). Jezus przypomina, że umiłował nas nie byle jaką miłością, ale taką, jaką Jego umiłował Ojciec, a więc miłością największą, najdoskonalszą. Czy więc odpowiadamy naszą miłością na dar Jego miłości? To są pytania na każdy dzień naszego życia.

Drodzy bracia i siostry, niedawno, minęła 74 rocznica rzezi wołyńskiej, zbrodni Ukraińskiej Armii Powstańczej, dokonanej na Polakach mieszkających na wschodzie, w przedwojennej Rzeczypospolitej. Wiemy, że w sumie zostało tam wymordowanych w bestialski sposób ponad 100 tysięcy Polaków. W tamtym roku podczas wizytacji pasterskiej, spotkałem taką osobę, która cudownie ocalała z tej zbrodni. Miejscowy ksiądz proboszcz znając tę osobę zaprowadził mnie do niej z wizytą. Po wejściu do mieszkania zobaczyłem ponad osiemdziesięcioletnią kobietę bez ręki. Po chwili rozmowy zapytałem, co się stało? Usłyszałem odpowiedź, że swoją lewą rękę straciła w ósmym roku życia, podczas napadu banderowców w lipcu 1943 roku. Oprawcy napadli na ich rodzinny dom w nocy, wszystkie osoby wyprowadzili z domu, na podwórku pobili i w końcu rozstrzelali. Banderowcy uznali, że wszyscy nie żyją i odeszli. Ja przeleżałam na martwym ciele mojej mamy do rana. Gdy przyszli Polacy i zobaczyli, że żyję, zawieźli mnie do jakiegoś szpitala, lekarz odjął rękę i uratował mi życie. Gdy dorosłam, zgodził się jeden mężczyzna wziąć mnie za żonę jako kalekę. Żyliśmy dobrze, bogobojnie. Urodziło się nam kilkoro dzieci. Udało się nam je dobrze wychować. Mówiąc to, kobieta pokazałam mi dwie córki, które były przy tej rozmowie. Obydwie zaczęły wychwalać swoją wspaniałą mamę. Wyczułem z tej rozmowy, że ta kobieta jest bardzo religijna, że ma świadomość, że życie jej zostało przez Boga darowane i że starała się w trakcie życia spłacać Bogu dług wdzięczności, pełniąc czyny miłości, poświęcając się dla drugich.

Drodzy bracia i siostry, wracając do postaci św. Marii Magdaleny powiedzmy w końcowej części naszego rozważania, że Chrystus w osobie św. Marii Magdaleny bardzo wypromował godność kobiety. Magdalena, po dostąpieniu miłosierdzia od

Jezusa, stała się osobą kochającą. Już powiedzieliśmy, że za jej miłość, za jej obecność na Golgocie i na pogrzebie, wynagrodził ją tym, że jej jako pierwszej ukazał się po zmartwychwstaniu. W tym wydarzeniu Chrystus dowartościował wszystkie kobiety. Bywa niekiedy tak, że kobiety czują się pokrzywdzone, może nawet dyskryminowane, że np. nie mogą być księżmi, kapłanami. Jednakże to nie jest dyskryminacja, co czasem nam mówią feministki. Kościół za Chrystusem głosi, że godność mężczyzny i kobiety jest jednakowa. Jednakże jednakowa godność nie oznacza jednakowych funkcji.

Św. Jan Paweł II mówił wielokrotnie o tzw. geniuszu kobiety, wskazując jak wiele świat zawdzięcza kobietom. One dzisiaj są zaangażowane w apostolstwo. Wiele z nich wspomaga kapłanów w prowadzeniu duszpasterstwa. Tyle wspaniałych niewiast jest zaangażowanych w Radiu Maryja. Drogie Panie, wiele z was jest wspaniałymi żonami, matkami i babciami. Dzisiaj w święto św. Marii Magdaleny dziękujemy wam za to, kim jesteście i jakie jesteście. Pan Bóg każdej z was przydzielił tak wiele darów. Nie dajcie sobie wmówić, że jest inaczej. Módlcie się także za wasze siostry w kobiecości, które ulegają podszeptom szatana i domagają się aborcji, środków antykoncepcyjnych, które dają się namówić za marne grosze do brania udziału w czarnych marszach i w innych niecnych dziełach. Bądźcie wpatrzone w Matkę Chrystusa i w św. Marię Magdalenę, abyśmy w ich stylu wypełniały wasze powołanie i rozwijały swój geniusz kobiety.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, Maria Magdalena podczas spotkania z Jezusem zmartwychwstałym otrzymała od Niego misję ogłaszania, że On zmartwychwstał. Z tą misją została nawet posłana do Apostołów. Dzisiaj jest to nasza misja. Jezus chce być znany w świecie przez nas, nie tylko przez nasze mówienie o Nim, ale także przez naszą miłość do Niego i do drugich ludzi. On potrzebuje nas, aby mógł do ludzi kierować słowo prawdy

i miłości. Potrzebuje naszych serc, aby kochać przez nas ludzi, z którymi żyjemy. Pokazujmy przeto sposobem naszego życia, że On żyje, że jest dla nas najważniejszy.

Módlmy się zatem w tej Eucharystii, za wstawiennictwem św. Marii Magdaleny, waszej wspólnej niebieskiej Patronki, abyśmy odpowiadali Panu Bogu na Jego miłość naszą miłością. Wypraszajmy dla wszystkich niewiast łaskę jak najlepszego wypełniania ich życiowego powołania. Amen.

Królestwo niebieskie ranione przez zło ma przyszłość

Hucisko, 23 lipca 2017 r.

Msza św.
Kościół pw. św. Jana z Dukli, filia parafii pw. Zwiastowania NMP w Leżajsku

Wstęp

W kolejną, wakacyjną niedzielę słuchamy przypowieści Pana Jezusa o królestwie niebieskim. W dzisiejszej Ewangelii mamy trzy części i znajdujemy dwie przypowieści: przypowieść o chwaście oraz przypowieść o ziarnku gorczycy i zaczynie. Uwydatnijmy główne prawdy o królestwie niebieskim, zawarte w tych przypowieściach.

1. Przypowieść o chwaście

Przypowieść o pszenicy i chwaście, dawniej mówiliśmy: o pszenicy i kąkolu, wyraża prawdę o istnieniu w Kościele i w świecie dobra i zła. Z przypowieści dowiadujemy się, że dobro zawsze pochodzi od Pana Boga, natomiast zło pochodzi od ducha złego, od szatana. Diabeł podejmuje walkę z Bogiem i zasiewa zło. Chce być niewidoczny przy tym działaniu. Czyni to w ukryciu podczas nocy, gdy ludzie śpią. Przychodzi więc ukradkiem, pod osłoną nocy, by nikt go nie zauważył. Zło, które

zostawia ludziom w pierwszej fazie podobne jest do dobra. Mały kąkol podobny jest do małego źdźbła pszenicy. Tak to bywa, że szatan pokazuje ludziom zło pod otoczką, w opakowaniu dobra. Wielu ludzi bezkrytycznie przyjmuje to zło, w przekonaniu, że jest to dobro. Zauważmy, że ten szatański zasiew zła trwa nieustannie, w każdym czasie. Także i dzisiaj tego zła nie brakuje, czasem nawet przeraża nas ono swymi rozmiarami. Zło jest krzykliwe, nagłaśniane. Wydaje się, że jest mocniejsze od dobra, że nie można go niczym pokonać. I tu pojawia się pytanie, czy to zło należy bezwzględnie, jak najszybciej, usuwać. Zapytali o to słudzy gospodarza, którzy zauważyli w pszenicy chwast, zapytali czy trzeba go natychmiast usunąć. Gospodarz – może ku pewnemu zaskoczeniu – polecił go zostawić. „Pozwólcie im rosnąć razem do żniw. A w czasie żniw powiem żniwiarzom: Zbierzcie najpierw chwast, zwiążcie go w snopy i spalcie. Pszenicę zaś zanieście do mego spichlerza" (Mt 13,30). Gospodarz okazał się być cierpliwym, zalecił też cierpliwość sługom, ale jednak oznajmił, że zło będzie rozliczone, że będzie odsunięte od dobra i że będzie na końcu odrzucone, spalone a dobro będzie zachowane.

Drodzy bracia i siostry, módlmy się wiele do Ducha Świętego, abyśmy byli czujni i potrafili najpierw odróżniać dobro od zła, prawdę od kłamstwa. Dzisiaj gdy jedni nam mówią, że reformy podejmowane w państwie są dobrą zmianą i mają przyczynić się do dobra społeczeństwa, a drudzy, gdy mówią, że prowadzą one do katastrofy i są zaprzeczeniem demokracji – w takiej sytuacji, trzema mieć wiele światła Ducha Świętego, żeby wiedzieć kto kłamie, a kto mówi prawdę, kto jest pszenicą a kto chwastem – kąkolem?

2. Przypowieść o ziarnku gorczycy i o zaczynie.

Przypowieść następna w dzisiejszej Ewangelii ogłasza, że Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy i do zaczynu. Ziarno gorczycy jest ziarenkiem bardzo małym, „Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, większe

jest od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki podniebne przylatują i gnieżdżą się w jego gałęziach" (Mt 13,32).

„Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło" (Mt 13,33). W tych obydwu przypowieściach jest zawarta prawda o wzroście królestwa niebieskiego, o tym, że ma ono zawsze przed sobą przyszłość. Gdy patrzymy na dzieje Kościoła, to zauważymy, że z małej wspólnoty apostolskiej przeobraził się on w olbrzymią społeczność, dziś obejmującą wszystkie kontynenty i prawie wszystkie narody świata. W królestwie Bożym jest wielka moc, jest siła rozwojowa. Tę moc rozwojową daje Duch Święty. Pan Jezus zobrazował tę moc rozwojową ziarenkiem gorczycy, które może się przeobrazić w ogromne drzewo. To jest prawdziwy cud, że z materialnego ziarna powstanie żyjąca roślina, a czasem nawet ogromne drzewo. Taka moc jest także w jajku, które jest materią, ale gdy go podłożymy pod kwokę, wychodzi z niego żywe kurczątko. Czyż to nie prawdziwy cud, który najczęściej uchodzi naszej uwagi.

Drodzy bracia i siostry, konkludując, możemy powiedzieć, że królestwo niebieskie, które często utożsamiamy z Kościołem, ma zawsze przed sobą przyszłość. Dotyczy to zarówno jego wymiaru społecznego jak i indywidualnego. Królestwo Boże nie tylko się rozrasta na ziemi w wymiarze społecznym, geograficznym, ale także może się rozrastać w każdym z nas, w naszym sercu. Powinniśmy ten wzrost duchowego życia popierać i naszym zaangażowaniem, dobrymi wyborami moralnymi, to królestwo Boże w nas i w świecie wspierać i umacniać.

Zakończenie

Prośmy w tej Eucharystii, Gospodarza tego królestwa, Wszechmogącego Boga o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy byli świadomi zła w tym świecie, abyśmy je zwyciężali dobrem, abyśmy przyczyniali się naszym wysiłkiem i naszą gorliwością, do wzrostu tego królestwa w wymiarze osobistym i społecznym. Amen.

Bóg żąda nawrócenia, a my domagamy się cudownych znaków

Leżajsk, 24 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

Na początku przyjmijmy kilka słów o patronce dnia dzisiejszego, św. Kindze. Żyła ona w latach 1234-1292) i była związana ze Starem Sączem. Była córką króla węgierskiego Belli IV, siostrą św. Małgorzaty i bł. Jolanty. Została żoną Bolesława Wstydliwego, z którym wspólnie złożyła w małżeństwie ślub dozgonnej czystości. Z mężem dzieliła dole i niedole długiego i trudnego panowania. Jako małżonka, była prawdziwą matką dla biednych i strapionych. Po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru klarysek w Starym Sączu. Potrafiła łączyć surową pokutę z franciszkańską radością. Zmarła 24 lipca 1292 roku w 58 roku życia. Kanonizował ją ojciec św. św. Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Polski.

1. Przypomnienie dzieła naszego wyzwolenia

W liturgii codziennej w obecnych dniach przypominamy sobie historię zbawienia z ksiąg Starego Testamentu. W dzisiejszym fragmencie Księgi Wyjścia słyszeliśmy o bardzo ważnym wydarzeniu, jakim był cudowne wyjście narodu wybranego z niewoli egipskiej. Mojżesz prowadzący lud na Boże polecenie podniósł laskę, by wody Morza Czerwonego się rozstąpiły. Izraelici mogli przechodzić przez suche dno morza. Po wyjściu z morza Izraelitów, do morza weszli pędzący za nimi Egipcjanie, którzy chcieli zawrócić wychodzących z Egiptu Żydów. Wszyscy Egipcjanie zostali zatopieni, bowiem wody morza Czerwonego na rozkaz Mojżesza wstąpiły na swoje miejsce. Żydzi w późniejszej historii każdego roku obchodzili rocznice

tego cudownego wyjścia, tego cudownego przejścia przez Morze Czerwone, z domu niewoli do kraju wolnego.

To cudowne wyjście Izraelitów z niewoli egipskiej pod wodzą Mojżesza było zapowiedzią wyprowadzenia ludzkości zniewoli grzechu przez mękę i śmierć Chrystusa. Chrystus obdarzając nas miłosierdziem, wyzwala nas z niewoli grzechów i wyprowadza nas z duchowej niewoli i wprowadza do grona wolnych dzieci Bożych.

2. Nie żądajmy od Boga szczególnych cudów – zauważajmy te, które się dzieją

W Ewangelii dzisiejszej słyszmy, że faryzeusze i uczeni w Piśmie zażądali od Jezusa cudownego znaku. Być może, że żądali jakiegoś cudu nadzwyczajnego, jakiejś płomiennej, ognistej kuli, która by spadła wprost nieba, czy też nagłego zaćmienia słońca, albo jakiegoś innego szczególnego znaku. Jezus nie spełnił tej prośby. Owszem On czynił wiele cudów, ale nie po to, by zaspokoić czyjąś ciekawość, ani po to, żeby wzbudzić jakąś sensację, by popisać się przed ludźmi, ani po to, by upokorzyć pyszałków. Nie uczynił żadnego cudu na rozkaz szatana, który Go kusił na pustyni, i który zażądał, aby kamienie zamienić w chleb. Podobnie, gdy był kuszony, gdy wisiał na krzyżu, nie spełnił poleceń kusicieli, by zstąpić z krzyża i wykazać, że jest naprawdę synem Bożym. Jezus czynił cuda, by potwierdzić miłość Boga do ludzi. I do każdego poszczególnego człowieka.

Chrystus podczas tej dyskusji z faryzeuszami wskazał jedynie na jeden, najważniejszy znak – cud jaki będzie dany ludziom, będzie to Jego wskrzeszeniem zmartwychwstanie, po trzydniowym pobycie w grobie.

My także moi drodzy, nie żądajmy szczególnych znaków i cudów. Podczas każdej Eucharystii następuje cud przemiany chleba w ciało Chrystusa i wina w Jego Krew. W życiu każdego i każdej z nas okiem wiary, możemy zauważyć cudowne interwencje Pana Boga. Mamy tyle ludzkich świadectw o tych cudach i szczególnych interwencjach Bożych w nasze ludzkie życie.

3. Jubileuszowe: „Dziękuję, przepraszam, proszę”

Pozwólcie, że jeszcze słowo do moich koleżanek i kolegów, z którymi przed 55. laty zdawałem maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Leżajsku. Dzisiaj, na naszym kolejnym, wspólnym spotkaniu przed Bogiem, doświadczamy słów: „Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki”. Drogie koleżanki i drodzy koledzy, chcemy na kolejnym naszym spotkaniu powiedzieć Panu Bogu trzy słowa: „Dziękuję, przepraszam, proszę”. Panu Bogu dziękujemy za dar życia, dar wspólnej edukacji w Liceum Ogólnokształcącym, za dar powołania, dar dobrych mężów, żon m dzieci i wnuków, podziękować za miłosierdzie Boże, jakie otrzymywaliśmy na drogach naszego życia, za Bożą Opatrzność.

Drugie słowo to słowo „przepraszam”. Nie wszystko nam wyszło, nie wszystko się Panu Bogu u nas podobało, dlatego to słowo przeproszenia jest nam też do twarzy.

I trzecie słowo to słowo „proszę”. Droga naszego życia jeszcze nie jest zakończona. Nie wiemy, kiedy i gdzie wybierze nam Bóg godzinę przejścia z tego świata do Domu Ojca. Mając świadomość już nadwieczornych godzin naszego życia, prośmy Boga, aby nas obdarzył swoją łaskawością.

Zakończenie

Zawierzmy się także na nowo Matce Najświętszej, Matce Bożej Leżajskiej, Matce naszego życia. Napatrzymy się na Nią, napatrzymy się w Jej łaskawe oczy. Niech Ona nadal czuwa nad nami i wyprasza nam niebieskie łaski na dni naszej dalszej wędrówki przez ziemię. Polećmy w tej Eucharystii także naszych zmarłych rodziców, naszych profesorów, a także koleżanki i kolegów, którzy już zostali wezwani do wieczności. Niech to modlitewne spotkanie będzie oddaniem Bogu chwały, okazaniem Mu wdzięczności i naszym duchowym umocnieniem na dalszą drogę życia. Amen.

Pierwszeństwo przez służbę i krzyż, a nie przez panowanie nad drugimi

Leżajsk, 25 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Zabieganie o światowe pierwszeństwo i zaszczyty

Było do w drodze Jezusa z uczniami do Jerozolimy. Jezus tam zmierzał, by umrzeć na krzyżu. Wyraźnie o tym powiedział, czego uczniowie nie chcieli słyszeć. Oni zaś sądzili, że Jezus zdąża do świętego miasta, by tam wreszcie ustanowić królestwo mesjańskie w światowym znaczeniu. Nie dziwi nas przeto postawa matki synów Zebedeusza i jej prośba skierowana do Jezusa, jako matki, która pragnie dobra dla swoich dzieci, ale to dobro rozumie niekiedy bardzo przyziemnie, a nie tak jak Bóg. Matka Jakuba i Jana prosi Jezusa, aby jej synowie otrzymali wysokie stanowiska w królestwie, które zakładał Jezus: „Powiedz, żeby ci dwaj moi synowie zasiedli w Twoim królestwie jeden po prawej, a drugi po lewej Twej stronie" (Mt 20,21). Jezus daje zaskakującą odpowiedź: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?" (Mt 20, 22). Trzeba tu zauważyć, że ta troskliwa matka miała zupełnie inną, wizję pomyślności i wielkości dla swoich synów, inną niż miał ją Jezus. Matka widziała pomyślną przyszłość dla nich w wysokim stanowisku, na którym się rządzi, rozkazuje, ma się w ręku kasę i odbiera od podwładnych chwałę i szacunek. Jezus zaś wyjaśnia, że pierwszeństwo i wielkość w Jego królestwie zdobywa się przez służbę drugim i także przez cierpienie, co określa się piciem kielicha.

2. Wielkość i pierwszeństwo przez służbę

Jezus wyjaśnia matce i uczniom jak zdobywa się pierwszeństwo i wielkość w Jego królestwie: „Wiecie, że władcy narodów

uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wam chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszy między wami, niech będzie, niech będzie niewolnikiem waszym, tak jak Syn człowieczy, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu" (Mt 20,25-28).

Kiedy indziej Chrystus mówił: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje". Nieść krzyż to znaczy kochać także wtedy, kiedy to jest trudne. Nieść krzyż to znaczy trzymać się mocno Pana Jezusa także wtedy, kiedy to niemodne. Nieść krzyż to być wiernym Bożym przykazaniom także wtedy, kiedy różni przekonują mnie, że to nie ma sensu. Nieść krzyż to chcieć raczej usługiwać, niż być obsługiwanym.

Po wyjaśnieniu, które dał Jezus, po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa oraz po Zesłaniu Ducha Świętego uczniowie dopiero wtedy zaczęli rozumieć Ewangelię Chrystusa. Jakub i Jan to pokazali, że naprawdę to zrozumieli. Jakub jako pierwszy o z Apostołów oddał życie za Chrystusa, już w 44. roku po Jego narodzeniu, wypił kielich cierpienia i męczeństwa. Jan zaś w pracy apostolskiej zawsze ustępował miejsca, pierwszeństwa Piotrowi.

3. W duchu Chrystusowym rozumiejmy wielkość i pomyślność

Pomyślmy o co najczęściej prosimy Pana Boga. Można prosić o zdrowie, o co najczęściej prosimy, ale nie tylko o zdrowie fizyczne, biologiczne, ale także o zdrowie duchowe, o przyjaźń z Panem Bogiem, o siłę do miłowania, do przebaczania, do wytrwania w cierpieniu., o cierpliwe wypełnianie woli Bożej. Podczas życzeń świątecznych, imieninowych czy urodzinowych, najczęściej słychać słowo: „Zdrówka, jeszcze raz zdrówka". Nie jest to złe, ale pamiętajmy, ze to nie jest wszystko. Przecież można być fizycznie zdrowym a nieszczęśliwym duchowo i można też być chorym, cierpiącym a jednak szczęśliwym.

Módlmy się o właściwą postawę w naszych życzeniach i modlitwach, o postawę, która podoba się Panu Bogu. Amen.

Czy jesteśmy szczęśliwi, że poznaliśmy i uwierzyliśmy w Jezusa?

Leżajsk, 26 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Pozostawiamy po sobie na ziemi dobry ślad

Usłyszany tekst Pisma Świętego ze Starego Testamentu, z Księgi Syracydesa odnosimy dziś do Świętych Patronów dzisiejszego dnia: św. Joachima i św. Anny, czyli do rodziców Najświętszej Maryi Panny. „Ich cnoty nie zostały zapomniane, ich potomstwo trwa na zawsze i ich imię żyje w pokoleniach" (por Syr 44,10-15). Właśnie prawda tych słów odnosi się do rodziców Maryi, o których Kościół pamięta, których Kościół wspomina każdego roku 26 lipca. Wspominanie takich ludzi jest dla nas zarazem wezwaniem, abyśmy i my tak żyli, by pozostawić po sobie jakiś dobry ślad. Z pewnością nie będą o nas tyle i tak często mówić, jak mówimy o naszych świętych, czy o naszych bohaterach narodowych, ale winniśmy pamiętać, by pozostawić po sobie dobre wspomnienie. W ubiegły czwartek, 20 lipca br. odbył się w Woli Zarczyckiej pogrzeb śp. ks. prałata Józefa Kiełbowicza, który w swojej rodzinnej parafii bardzo aktywnie spędzał jesień swojego życia, czas swojej emerytury. Rozmawiając z ludźmi na jego temat, można powiedzieć, że pozostaje w pamięci prawie wszystkich ludzi jako dobry, spokojny, uśmiechnięty kapłan, cierpliwy, dobry spowiednik, opiekun chorych, przyjaciel każdego człowieka. Pomyślmy, jakie wspomnienie pozostawimy po sobie?

2. Szczęśliwe oczy widzące i uszy słyszące Boga w Jezusie, Mesjaszu

Bardzo krótka jest dzisiejsza Ewangelia. Jezus mówi do uczniów, że szczęśliwe są ich oczy, że widzą i uszy, że słyszą. Bowiem wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, co oglądali uczniowie, a nie ujrzeli i usłyszeć to, co uczniowie usłyszeli, a tamtym nie było dane tego usłyszeć. Także te słowa odnosimy dziś do św. Joachima i i św. Anny. To ich oczy były szczęśliwe, że mogły oglądać Maryję, Matkę Zbawiciela. To ich uszy były szczęśliwe, że słyszały to, co wielu sprawiedliwych chciało słyszeć.

Słowa te odnosimy także do uczniów i tego pokolenia, które Jezus zastał podczas swego ziemskiego życia. Wielu proroków i sprawiedliwych nie doczekało przyjścia Mesjasza. W Ewangelii św. Jana znajdujemy słowa Pana Jezusa, które brzmią: „Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień– ujrzał i ucieszył się" (J 8,56). Jezus mówiąc to, chciał uczniom podkreślić, jak ważne było dla świata przyjście Mesjasza. Dlatego też mówił do uczniów, że dosięga ich szczęście, że mogą Mesjasza oglądać, słuchać i z Nim przebywać.

3. Szczęśliwe oczy nasze, że widzą i słyszą Pana Boga.

Moi drodzy te słowa Pana Jezusa odnoszą się także do nas. „Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą" (Mt 13,16). Trzeba tu zauważyć, że my dzisiaj widzimy Pana Boga trochę inaczej, widzimy także Jezusa okiem wiary. Okiem wiary widzimy Go w Eucharystii, gdy przychodzi do nas pod postacią chleba, uchem wiary słyszymy Go, gdy czytamy podczas liturgii czy też prywatnie Pismo Święte. Okiem wiary widzimy Go, słuchamy Go i przebywamy z Nim w Jego Kościele. Jeśli o tym mówimy, to winniśmy sobie postawić pytanie, czy naprawdę jesteśmy szczęśliwi z tego powodu, czy potrafimy się cieszyć Panem Bogiem, czy potrafimy się cieszyć obecnością wśród nas Jezusa Chrystusa, Boga Wcielonego?

Tak patrzmy, abyśmy widzieli i tak słuchajmy, abyśmy słyszeli i rozumieli

Leżajsk, 27 lipca 2017 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Życie ludzkie pielgrzymką

Od kilku już dni w czytaniu pierwszym patrzymy na wędrujący przez pustynię naród Izraelski, który pod wodzą Mojżesza zmierza z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Dzisiaj widzimy ten idący naród na pustyni przed górą Synaj. Mojżesz rozmawia z Bogiem i ma przygotować rodaków na ogłoszenie prawa moralnego, Dziesięciu Przykazań, o czym usłyszymy jutro. Wiemy, że ta wędrówka narodu do Ziemi Obiecanej trwała 40 lat. Ta wędrówka daje nam atut, abyśmy mogli sobie uświadomić, że nasze ziemskie życie, obojętnie gdzie i kiedy się ono toczy, jest także wędrówką, jest pielgrzymowaniem. Tak też możemy powiedzieć, gdy patrzymy na ziemskie życie Pana Jezusa. W czasie publicznej działalności Jezus prawie zawsze był w drodze, przemierzał przez miasta i wioski i celem Jego pielgrzymowania była Jerozolima, gdzie został na końcu osądzony, gdzie umarł na krzyżu, gdzie zmartwychwstał, odszedł do nieba i gdzie zesłał obiecanego Ducha Świętego.

To, że nasze życie jest pielgrzymowaniem, przypominają nam także lipcowe i sierpniowe piesze pielgrzymki na Jasną Górę. Każda dobra pielgrzymka ma zawsze odpowiedniego przewodnika i jej uczestnicy mają świadomość celu, do którego zdążają. Na ziemskich drogach mamy różnych przewodników. Są nimi najpierw rodzice, nauczyciele, różni formatorzy, a potem wybrane przez nas autorytety, których poglądy akceptujemy i których rad słuchamy. Jednakże najważniejszym przewodnikiem dla nas chrześcijan jest Jezus Chrystus, który żyje i działa w Kościele, który daje nam właściwe wskazówki na wędrowanie i udziela nam przeróżnej pomocy. Będąc w drodze,

wyznaczamy sobie bliższe i dalsze cele. Ostatecznym celem naszego ziemskiego wędrowania jest życie wieczne, dom Ojca.

Jezus, jako nasz najlepszy przewodnik, pokazuje nam drogi, które prowadzą do ostatecznego celu i udziela nam rad i wskazań. Popatrzmy na wskazówki zawarte w dzisiejszej Ewangelii.

2. Tak patrzeć, aby widzieć i tak słuchać, aby słyszeć i rozumieć

Pan Jezus wskazuje na ludzi, którzy patrzą i nie widzą, którzy słuchają i nie słyszą i nie rozumieją. Odwołuje się do słów proroka Izajasza, który już w czasach Starego Testamentu piętnował ludzi, którzy mieli postawę legalistyczną: „Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, bym ich uzdrowił" (Mt 13,14b-15). Dla jasności wyjaśnijmy, że tu nie chodzi, żeby nie popełniać żadnych błędów, grzechów. One nam się wszystkim przydarzają, dlatego prosimy Pana Boga o przebaczenie. Tu chodzi przede wszystkim o postawę faryzejską, o religijną hipokryzję, obłudę, o widzenie w oczu bliźniego drzazgi a niewidzenie w swoim oku belki, o przecedzanie komara a połykanie wielbłąda.

O takich ludziach ludzie ukuli powiedzenie: „Modli się pod figurą a diabła ma za skórą". Ileż to ludzi patrzy i nie widzi w życiu działania Pana Boga. Są tacy, którzy słuchają słów Boga z Pisma Świętego i sądzą, że to nie jest słowo dla nich, ale dla innych. Jest nam potrzebna modlitwa do Ducha Świętego, abyśmy patrząc naprawdę widzieli, abyśmy słuchając, rzeczywiście słyszeli i rozumieli, co Pan Bóg mówi do nas, jakie daje wskazówki i wytyczne. Warto się dzisiaj zastanowić jaką postawę każdy i każda z nas reprezentuje, by nasze patrzenie i słuchanie było rozumiejące, a więc owocne.

Poprośmy dzisiaj Ducha Świętego za wstawiennictwem Matki Bożej Leżajskiej, abyśmy czując się pielgrzymami, za-

uważali działanie Pana Boga w naszym życiu, abyśmy wśród chaosu i mnóstwa słów tego świata, słyszeli i rozumieli słowo Boże, abyśmy idąc przez ziemię za Chrystusem, spoglądali od czasu do czasu w niebo, gdzie jest ostateczny cel naszego pielgrzymowania. Amen.

Dekalog i Ewangelia konstytucją ludzkości

Leżajsk, 28 lipca 2017 r.

Homilia wygłoszona
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

Drodzy braci i siostry, mamy dzisiaj dwa główne tematy w słowie Bożym, które usłyszeliśmy: temat Dekalogu – Dziesięciorga Przykazań – jako moralnego fundamentu ludzkości oraz temat ziarna słowa Bożego, które Bóg zasiewa w naszych sercach.

1. Dziesięć Bożych słów dla ludzkości

W czasie wędrówki narodu Izraelskiego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej Bóg na górze Synaj przekazał narodowi wybranemu i całej ludzkości na wszystkie czasy – Dekalog, Dziesięć Przykazań. Jest to podstawowe prawo moralne, na którym można budować zdrowe życie osobiste, rodzinne, społeczne, narodowe i międzynarodowe. Dekalog został przekazany na dwóch tablicach. Pierwsza zawiera trzy przykazania odnoszące się do Pana Boga, druga zaś zawiera siedem przykazań odnoszących się do człowieka. Obydwie tablice są ze sobą ściśle powiązane. Wynika z nich, że Bóg winien być na pierwszym miejscu

w ludzkiej miłości i winien być źródłem i fundamentem każdej miłości człowieka do człowieka. Prawdziwi miłośnicy Boga są także miłośnikami każdego człowieka. Także prawdziwa miłość człowieka do człowieka winna wyrastać z miłości do Pana Boga. Jeśli ludzie rzeczywiście stosują się do tej Konstytucji i czynią ją moralnym fundamentem życia osobistego, rodzinnego, społecznego i międzynarodowego, to budują lepszą przyszłość i lepszy świat. Gdy Ojciec św. Jan Paweł II w czerwca 1991 roku przybył do wolnej Polski, za przedmiot swoich homilii wybrał właśnie Dziesięć Przykazań, wskazując niejako narodowi, na jakim fundamencie należy budować nową Polskę, Polskę katolicką, Polskę demokratyczną, Polskę solidarną. Czy naród posłuchał swojego wielkiego Rodaka? Niestety, po dwudziestu sześciu latach od tej wizyty musimy powiedzieć, że nie bardzo przejął się przesłaniem św. Jana Pawła II. Poprzednia ekipa rządząca, dzisiejsza opozycja totalna, nie przepadała i nie przepada za Bogiem. Trzyma się raczej kurczowo ręki europejskich liberałów i lewaków, by tamci pomogli im odzyskać władzę w kraju, którą utracili i z czym do dzisiaj nie mogą się pogodzić. Bóg powiedział na pierwszej tablicy: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". A oto rzesze ludzi zamiast w niedzielę iść do kościoła, udają się do supermarketów. Na Ziemiach Zachodnich na Mszę św. uczęszcza regularnie w niedzielę między 20 a 30%. Jakie jest to świętowanie dnia świętego? A przykazania z tablicy drugiej czy są respektowane? „Nie zabijaj!". Zabija się nadal dzieci przed narodzeniem. „Nie cudzołóż!". Księża informują, że coraz więcej chrzczą dzieci ze związków niesakramentalnych. „Nie kradnij". Ileż afer korupcyjnych wykryto ostatnio w Warszawie i w innych miastach? To ci głównie bronią dzisiaj sędziów, którzy im pozwolili na kradzież majątku narodowego. „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu". Słuchamy dysput politycznych, trudno je dzisiaj nawet nazwać dysputami na jakieś racjonalne argumenty. Dzisiejszy dialog przerodził się w wielu przypadkach w obkładanie się kalumniami i kłamstwami.

Drodzy bracia i siostry, mamy się o co modlić!

2. Sposoby marnowania daru Bożego słowa

Moi drodzy, nawiążmy jeszcze do przesłania dzisiejszej Ewangelii. Chrystus tłumacząc dzisiaj przypowieść o ziarnie, wskazuje na trzy główne możliwości zmarnowania słowa Bożego w naszych sercach.

Najpierw może człowiek zmarnować wysłuchane słowo dając posłuch swym namiętnościom i złym doradcom: „Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarni zasiane przy drodze" (Mt 13, 19). Można słuchać słowa Bożego, tak jakby to była tylko mądrość ludzka. A mądrością ludzką – jak wiadomo – nie musimy się do końca przejmować. Możemy ją korygować i udoskonalać, jedną mądrość ludzką można zastąpić inną mądrością ludzką. Otóż kto Ewangelię traktuje na równi z pouczeniem filozofów, a Jezusa stawia obok mędrców tego świata, niewątpliwie nie usłyszy słowa Bożego. Tak jak ziarno posiane na drodze nawet korzonka nie wypuści.

Ziarno zasiane na miejscu skalistym, które wypuszcza korzonki, ale potem usycha, oznacza tych, którzy słowo Boże przyjmują z wiarą, a nawet z entuzjazmem, ale porzucają je w momencie, kiedy to słowo jest im szczególnie potrzebne. Na przykład ktoś potrafi obrazić się na Pana Boga za to, że spotkała go jakaś bieda, jakieś nieszczęście. Zamiast w swoim utrapieniu tym mocnej trzymać się Pana Boga, wtedy się na Niego obraża. Ktoś inny zniechęca się do słowa Bożego, bo jest zbyt trudne do wypełnienia, np. potrzeba przebaczania wszystkiego naszym winowajcom czy modlitwa za nieprzyjaciół.

I jest jeszcze trzeci sposób, w jaki sposób można zmarnować zasiane w nas słowo Boże. Pan Jezus przedstawia to w obrazie ziarna wrzuconego między osty i ciernie. Oznacza to, że człowiek może odstąpić od słowa Bożego pogoni zawartościami materialnymi"… troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają je" (Mt 13, 22). Jakże to dzisiaj jest widoczne!

Jednakże przypowieść kończy się akcentem pogodnym: nie braknie tych, którzy nie tylko przyjmą słowo, ale je zrozumieją i dochowają mu wierni: oni też wydają plon jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny" (My 13, 23).

Jak widzimy, plon słowa Bożego w naszym osobistym życiu zależy od naszego usposobienia, z jakim przyjmujemy słowo, od naszego poczucia odpowiedzialności i od naszej współpracy Bogiem.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii o respekt dla Bożego Prawa, dla Dziesięciu Przykazań i o to, abyśmy nigdy nie marnowali ziarna Bożego słowa, które Bóg zasiewa na glebie naszych serc. Amen.

Wierzyć i kochać pomimo wszystko

Świdnica, 29 lipca 2017 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica domowa w rezydencji Biskupa Świdnickiego

Wstęp

W liturgiczne Wspomnienie św. Marty popatrzmy na świętą Patronkę dnia dzisiejszego w kontekście odczytanego słowa Bożego rozpoznajmy przymioty, które ją zdobiły, by je zdobywać w naszym życiu.

1. Zachęta do wiary doli i niedoli

Wiemy dobrze, że Jezus przyjaźnił się z rodzeństwem Marią, Martą i Łazarzem. Kiedy Łazarz zachorował siostry zawiadomiły o tym Jezusa. Było dość czasu, ażeby przyszedł do chorego

i uzdrowił go. Jezus jednak zwlekał z przyjściem i przyszedł do sióstr dopiero wtedy, gdy Łazarz był już od czterech dni w grobie. Psychologicznie rzecz biorąc, Marta i Maria powinny były obrazić się na Jezusa. Przecież tak wielu ludzi uzdrowił, dlaczego nie przyszedł w porę, by przywrócić zdrowie swemu przyjacielowi? Jezus miał swój plan. On przyszedł i obdarował przyjaciół czymś więcej niż uzdrowienie. On dokonał wskrzeszenia przyjaciela. Bardzo poprawnie zachowała się w tej sytuacji siostra Marta. Na początku wyraziła swój ból, że Jezus się spóźnił: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł" (J 11,21). Po chwili jednak dodała: „Lecz i teraz wiem, że Bóg da ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga" (J 11,22). Były to słowa pełne oddania i zawierzenia. Marta nie spodziewała się, że Jezus wskrzesi jej brata. Wyznała wiarę, że brat zmartwychwstanie w dniu ostatecznym. Nawet w momencie, kiedy Jezus każe odsunąć kamień od grobu, Marta ostrzega, że to już cztery dni jest po pogrzebie i ciało już się rozkłada. Jednakże bez zastrzeżeń wierzy Jezusowi, że to, co On zrobi, będzie najlepsze. Jakby w nagrodę za swoją wiarę, usłyszała niezwykłą prawdę: „Ja Jestem zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26).Do tych niezwykłych słów, Jezus dołączyć pytanie dla Marty: „Wierzysz w to?" Marta odpowiedziała: „Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat" (J 11, 27).

Patrząc dziś na Martę pomyślmy, czy nas stać na taką wiarę, wiarę w doli i niedoli, w dniach łatwych i trudnych, wiarę pomimo wszystko?

2. Zachęta do bezinteresownej miłości i przyjaźni

Jezus tak wiele mówił o miłości. Mówił, że ona jest najważniejsza. Mówił także o przyjaźni, która jest wysublimowaną formą miłości. Sam jako także prawdziwy człowiek, potrzebował mieć przyjaciół. Znalazł ich w Betanii w domu rodzeństwa: Łazarza, Marty i Marii. Nie przypadkowo dziś Kościół

każe nam czytać słowa św. Jana Ewangelisty, umiłowanego ucznia Chrystusa, słowa o miłości. „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością" (1 J 4, 7).

Słowa te pięknie wypełniły się na św. Marcie. Pielęgnujmy i my miłość do Pana Boga i do ludzi, których na co dzień spotykamy. Szukajmy także przyjaciół, którzy uszlachetniają nasze życie. W księgach mądrościowych Starego Testamentu znajdujemy tak wiele myśli o wartości przyjaciół i przyjaźni.

3. Zachęta do serdecznej gościnności

Znamy inną scenę z Betanii, która nam ukazuje spotkanie Jezusa w Betanii z zapracowaną Martą i i zasłuchaną w słowo Jezusa siostrą Marią. (por. Łk 10,38-42). Gościnność to piękna cnota. Mówią, że Polacy słyną z gościnności. Jest to bardzo zobowiązujące. Niech nasze serca i nasze domy będą otwarte i gościnnie dla wszystkich, którzy nas nawiedzają.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Pana w tej Eucharystii, aby nas obdarzył cnotami, które były ozdobą Marty, siostry Łazarza i Marii, abyśmy byli pełni zawierzenia Jezusowi, abyśmy zdobywali sobie przyjaciół i sami byli wierni w przyjaźni i abyśmy trwali w postawie gościnności wobec naszych bliźnich Amen.

Proboszcz powołany do budowania królestwa Bożego w powierzonej mu parafii

Ząbkowice Śląskie, 30 lipca 2017 r.

Msza św. podczas kanonicznego objęcia parafii
przez nowego księdza proboszcza, ks. Dariusza Sakaluka
Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej

Wstęp

Czcigodny księże Dariuszu, obejmujący dziś kanonicznie urząd proboszcza w tej parafii,

Wszyscy czcigodni bracia kapłani,

Szanowni goście,

Drodzy bracia i siostry, tutejsi parafianie!

Dzisiejsza homilia będzie miała trzy części. Najpierw odniesiemy się do usłyszanego słowa Bożego. Następnie z racji kanonicznego obejmowania urzędu proboszcza w tej parafii powiemy o obowiązkach księdza proboszcza wobec parafii i parafian oraz o obowiązkach parafian wobec własnego proboszcza.

1. Królestwo Boże naszym największym skarbem

Już trzecią niedzielę z rzędu słuchamy podczas liturgii przypowieści Pana Jezusa o królestwie niebieskim, czyli królestwie Bożym. Była przypowieść o siewcy, o chwaście, o ziarnku gorczycy i o zaczynie. Dzisiaj mamy przypowieść o skarbie ukrytym w roli, o perle i o sieci. Dzisiaj wszyscy winniśmy postawić sobie pytanie, czy rzeczywiście królestwo Boże jest dla nas największym skarbem i drogocenną perłą, którą odkryliśmy w naszym życiu i którym to wartościom podporządkowujemy wszelkie inne wartości osiągane w naszym życiu. Tak traktowali królestwo Boże Apostołowie po zmartwychwstaniu Chrystusa i po zesłaniu Ducha Świętego. Nie bali się więzień i prześladowań. Tak traktowali Królestwo niebieskie ludzie święci. Oni dla królestwa Bożego oddali wszystko. Ono było dla nich najważniejsze, nawet ważniejsze niż życie. Dali o tym świadec-

two męczennicy Kościoła. Czy możesz zatem powiedzieć, że Królestwo Boże, a więc Chrystus, Jego Ewangelia, sakramenty, szczególnie Eucharystia, stanowią dla ciebie największy skarb, spośród wszystkich wartości, które zdobyłeś w swoim życiu?

Przypomnę ci św. Augustyna, który na przełomie IV i V wieku od młodych lat szukał prawdy, szukał szczęścia, szukał największego skarbu na tym świecie. Nie znalazł go ani w filozofii, ani w prądach myślowych ówczesnego świata, ani w żadnym człowieku. Znalazł go po długich latach poszukiwania w Chrystusie i Jego Kościele. Dlatego już w pierwszym zdaniu „Wyznań", najważniejszego dzieła swego życia, napisał: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i nasze serce jest niespokojne, dopóki Ciebie nie odnajdzie". Jeszcze krócej wyznała to św. Teresa z Avila, mawiając: „Bóg mi wystarczy".

Zamykając tę pierwszą część refleksji, powiemy, że dzisiaj powinniśmy zastanowić się jakie miejsce zajmuje w moim życiu Bóg, Jezus Chrystus, Jego Ewangelia, Jego Sakramenty. Czyż nie trzeba nam pokornie modlić się o większy respekt dla tego skarbu, jakim jest Boże królestwo na ziemi.

Drodzy bracia i siostry, zwykle królestwo Boże jako skarb ukazują nam nasi kapłani. Dzisiaj, gdy wprowadzamy w urząd nowego proboszcza, winniśmy się zastanowić kim jest dla nas proboszcz, z jakimi zadaniami przychodzi do nas i jakie my jako parafianie mamy zadania wobec proboszcza i wobec parafii.

2. Proboszcz odpowiedzialny za głoszenie i rozwój królestwa Bożego w parafii

Zanim przypomnimy jakie obowiązki spoczywają na proboszczu wedle prawa kościelnego, najpierw winniście otrzymać informację o waszym nowym pasterzu.

a) Prezentacja nowego księdza proboszcza

Ks. Dariusz Sakaluk, syn Romana i Marii z d. Sobczyk urodził się 17 grudnia 1965 r. w Legnicy. Sakrament chrztu

przyjął 15 stycznia 1966 r. w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Chojnowie. Będąc w Szkole Podstawowej w Chojnowie, w dziewiątym roku życia przystąpił do Pierwszej Komunii św., a w ostatniej klasie tej szkoły – do sakramentu bierzmowania. W latach 1980-1985 uczęszczał do Technikum Mechanicznego w Chojnowie, które ukończył w r. 1985 egzaminem dojrzałości. Bezpośrednio po maturze, odkrywszy w sobie głoś Chrystusa wzywający go do kapłaństwa, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po sześcioletnich studiach filozoficzno-teologicznych oraz po odbyciu formacji duchowej i duszpasterskiej, otrzymał święcenia kapłańskie 18 maja 1991 r. w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Chojnowie, z rąk kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego. Po święceniach kapłańskich ks. Dariusz Sakaluk pełnił posługę wikariusza w następujących parafiach: w parafii pw. NSPJ w Kudowie-Zdroju (1991-1995), w parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia w Oławie (1955-1997), w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dusznikach-Zdroju (1997-2001) oraz w parafii pw. św. Bonifacego we Wrocławiu (2001-2003). W sumie był wikariuszem w czterech parafiach przez 12 lat.

Po posłudze wikariuszowskiej w czterech wymienionych parafiach przyszedł czas na posługę na urzędzie proboszcza. Z nominacji ks. kard. Henryka Gulbinowicza rozpoczął ją w czerwcu 2003 r. w nowo utworzonej parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Srebrnej Górze. Posługa ta trwała 3 lata – do roku 2006. Następnie, już w nowej diecezji świdnickiej, ks. Dariusz Sakaluk, z polecenia Biskupa Świdnickiego w maju 2005 r. został dyrektorem Domu Księży Emerytów im. Jana Pawła II w Polanicy-Zdroju. Był nim 10 lat, tj. do października r. 2015. Przez następne dwa lata (2015-2017) był wicedyrektorem administracyjnym w Wyższym Seminarium Duchownym z zamieszkaniem w Polanicy-Zdroju. W ostatnim czasie pełnił urząd administratora parafii pw. św. Jerzego w Szalejowie Górnym: od 5 listopada 2016 r. do czerwca 2017 r.

W międzyczasie, od r. 2004 jest diecezjalnym duszpasterzem turystyczno-pielgrzymkowym, od r. 2006 był wicedziekan dekanatu Polanica-Zdrój, od r. 2009 jest członkiem Rady Kapłańskiej Diecezji Świdnickiej, zaś od r. 2015 – członkiem Rady Duszpasterskiej Diecezji Świdnickiej, od r. 2016 jest kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Wniebowzięcia NMP i św. Franciszka Ksawerego w Kłodzku.

Z dniem 26 czerwca 2017 r. został mianowany przez Biskupa Świdnickiego proboszczem parafii pw. św. Jadwigi w Ząbkowicach Śląskich.

b) Główne obowiązki proboszcza parafii

Najnowszy Kodeks Prawa Kanonicznego, promulgowany przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r. wymienia trzy główne zadania każdego proboszcza: obowiązek głoszenia słowa Bożego, sprawowanie sakramentów świętych na czele z celebracją niedzielnej Eucharystii, oraz troska o biednych, chorych, samotnych. Mówią o tym kanony: 528 i 529 wspomnianego Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Szczególnym obowiązkiem proboszcza jest modlitwa za parafian, modlitwa o wzrost królestwa Bożego w sercach wiernych powierzonej jego opiece.

3. Obowiązki wiernych wobec własnego proboszcza

Pierwszym obowiązkiem każdego parafianina jest modlitwa za swojego proboszcza. Ludzie dobrze duchowo urobieni wspomagają posługę swojego pasterza serdeczną, codzienną modlitwą. W każdej parafii bywają i tacy wierni, którzy zamiast modlitwy podejmują krytykę i to nie krytykę z miłości, z troski o dobro wspólne parafian, ale krytykę, która staje się krytykanctwem, często podejmowana po to, aby zagłuszyć swoje wyrzuty sumienia, albo zakryć swoje nieprawości.

Drugim ważnym obowiązkiem parafian względem swego proboszcza jest wspomaganie jego posługi proboszczowskiej

przez dobrą współpracę, przed wspomaganie swego pasterza na polu duszpasterskim, ale także na odcinku troski o do mienie parafialne parafii, a więc w trosce o wygląd świątyni parafialnej, plebanii, cmentarza, stanowiących mienie parafialne.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, aby Bóg obficie błogosławił księdzu proboszczowi i wam wszystkich, abyście wspólnie budowali królestwo Boże w waszych sercach, by ono dla was wszystkich było największym skarbem i drogocenna perłą. Amen.

Z dziękczynieniem i z prośbami do Jasnogórskiej Matki i Królowej

Świdnica, 31 lipca 2017 r.

Msza św. z racji wymarszu XIV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni i drodzy bracia kapłani z ks. Prałatem Romualdem Brudnowskim, głównym przewodnikiem Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę, ks. kanclerzem i o. Mirosławem, kustoszem bazyliki bardzkiej,

Drodzy bracia diakoni i klerycy: czcigodne siostry zakonne, służby porządkowe, opieko medyczna,

Umiłowani, wszyscy uczestnicy tegorocznej Pielgrzymki, jej sympatycy oraz wspomożyciele, wszyscy, obecni w katedrze: bracia i siostry w Chrystusie!

Wybija godzina wymarszu XIV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę – z naszej katedry, matki kościołów

naszej diecezji. Zaaplikujmy najpierw słowo Boże do naszej sytuacji, a potem wskażmy na hasło tegorocznej pielgrzymki i przypomnijmy intencje naszego trudu pielgrzymiego.

1. Wskazania dzisiejszego słowa Bożego na pielgrzymi trud

Drodzy pielgrzymi, od wielu już dni w liturgii codziennej przyglądamy się wędrówce narodu Izraelskiego z egipskiego domu niewoli do Ziemi Obiecanej. Wędrówka ta trwała 40 lat i obfitowała w przeróżne wydarzenia: wspaniałe – jak cudowne przejście przez Morze Czerwone, jak otrzymanie Dekalogu na górze Synaj, ale także podczas tego wędrowania miały miejsce wydarzenia i postawy ludzi, które się Bogu nie podobały: szemranie przeciw Bogu; tęsknota za tym, co było w Egipcie; uprawianie bałwochwalstwa – sporządzenie sobie bożka w postaci cielca, o czym mówi nam dzisiejszy fragment Księgi Wyjścia.

Nasza piesza pielgrzymka na Jasną Górę, a także całe nasze życie, jako pielgrzymka, jest jakąś kopią tamtej wielkiej i długiej pielgrzymki z Egiptu do Kraju Obfitości. Na drodze naszego pielgrzymowania są wydarzenia wspaniałe, radosne, zachwycające, ale także zdarzają się działania, które się Bogu nie podobają. Niektórym ziemskim wędrowcom przydarza się ulepienie sobie jakiegoś bożka, cielca, który jeśli nie usuwa na bok Pana Boga, to przynajmniej Go przesłania. Pamiętamy, że Mojżesz udał się na specjalną rozmowę z Bogiem, by prosić Go o przebaczenie dla błądzących pielgrzymów. Dla nas takim Mojżeszem jest Jezus Chrystus, który wstawia się za nami u Ojca. Jest nią także Maryja, która biegnie z naszymi trudnymi sprawami do swego Syna. Pamiętajmy, że bardzo potrzebujemy takiego wsparcia i pośrednictwa. Podczas naszej pielgrzymki powinniśmy rozpoznać, co jest dla nas takim cielcem, bożkiem, który nam utrudnia i zakłóca naszą więź z Panem Bogiem.

Drodzy pielgrzymi, chcemy także przyjąć pouczenie Chrystusa w przypomnianych dziś przypowieściach o królestwie Bożym. Są one bardzo krótkie: przypowieść o ziarnku gorczycy

i o zaczynie, o kwasie w cieście. Może dobrze będzie najpierw przypomnieć, że królestwo Boże tu, na ziemi, oznacza panowanie Pana Boga nad światem oraz uznanie tego panowania przez ludzi. Władzę tę wykonuje Bóg przez swojego Syna, a naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nie jest to panowanie przez ucisk, przez terror, przez wojsko, policję, przez surowe prawo czy jeszcze przez jakąś inną siłę fizyczną czy moralną, ale jest to panowanie przez pokorę, przez prawdę i miłość miłosierną. Królowanie Pana Boga winno być rozpoznane w wychowaniu religijnym, winno być przez dojrzałego człowieka zaakceptowane i przyjęte. Przypomnijmy, że zostało nam ono wszczepione podczas chrztu św. Potem rozpoznaliśmy go i staraliśmy się go pielęgnować i rozwijać. Niestety, może bywało i tak, że niekiedy braliśmy przykład od naszych bliskich, którzy nie przykładali wagi do przyjaźni z Bogiem i zagubili to, co wczorajsza Ewangelia nazwała skarbem ukrytym w roli i drogocenną perłą. Możemy ubolewać nad tym, że dzisiaj wiele ludzi młodych ma w domu obojętnych czy nawet spoganianych rodziców, którzy nie potrafią nauczyć swoich dzieci codziennego obcowania z Bogiem i cieszenia się z tego, że Bóg nas kocha – nie potrafią, bowiem sami tym nie żyją. Nie spotykają się też z Chrystusem zmartwychwstałym na celebracjach eucharystycznych, nie przyjmują światła i mocy Ducha Świętego. Chcemy być na te sprawy wrażliwi i modlitwą oraz przykładnym życiem pokazywać, co jest w tym życiu naprawdę najważniejsze.

Drodzy pielgrzymi, królestwo Boże Pan Jezus porównuje dziś do małego ziarnka gorczycy, które z czasem przeobraża się w ogromne drzewo. Tak właśnie niewielki Kościół apostolski, z grona Dwunastu Apostołów, przeobraził się w ciągu wieków w wielką wspólnotę Kościoła, która dzisiaj jest obecna na wszystkich kontynentach świata i prawie we wszystkich krajach naszego globu. To królestwo Boże winno wzrastać też w naszych sercach. Ono wzrasta dzięki pokarmowi słowa Bożego i dzięki pokarmowi, którym jest chleb Eucharystyczny. Ten wzrost, tak jak w przyrodzie, bywa powolny, wymaga więc z naszej strony dużej cierpliwości i wytrwałości.

Zauważmy jeszcze, że w drugiej przypowieści, w przypowieści o kwasie, Pan Jezus wskazuje, że to my winniśmy być takim zaczynem, kwasem, który przenika naszych bliźnich i czyni także z nich przyjaciół Chrystusa. Możemy tu odczytać nasze zobowiązanie do apostolstwa, wedle tegorocznego hasła duszpasterskiego „Idźcie i głoście".

Przejdźmy teraz drodzy bracia i siostry do hasła tegorocznej pielgrzymki, wybranego przez głównego przewodnika naszej pielgrzymki – ks. prałata Romualda Brudnowskiego. Brzmi ono: „Totus Tuus".

2. „Totus Tuus" – hasło tegorocznej, XIV pielgrzymki

Słowa te – jak wiemy – obrał sobie ks. Karol Wojtyła za swoje hasło biskupie. Wybrał je – jak sam to wyznał – pod wpływem lektury „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny „ św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, ascetycznego pisarza francuskiego z przełomu XVII i XVIII wieku (1673-1716). Hasło to ma tylko dwa słowa: „Totus Tuus".

a) Analiza słowa „totus"

Słowo pierwsze: „totus" znaczy „cały". Cały jest przeciwnością nie całego, częściowego. W haśle chodzi o całkowite, bez reszty, bez zastrzeżeń, oddanie się komuś: Bogu, aniołowi czy człowiekowi. W tym przypadku chodzi o całkowite, bezwarunkowe, bezterminowe oddanie się Maryi. Dzisiaj wiele ludzi ma lęk przed takim całkowitym oddaniem się komuś. Może się zdarzyć, że ktoś zakładając małżeństwo nie myśli o całkowitym oddaniu się drugiej osobie i to na całe życie. Niekiedy przy cywilnych rozwodach słychać tłumaczenie, ja ożeniłem się tylko na próbę, na jakiś czas. Teraz odwołuję swoją decyzję. Owa częściowość oddania może mieć miejsce także w przyjmowaniu sakramentu święceń czy konsekracji zakonnej. Kto w takiej postawie przyjmuje święcenia lub składa śluby zakonne, ten już w punkcie wyjścia, na starcie, przegrał.

b) Analiza słowa „tuus”

Słowo „tuus” znaczy „twój”. Słowo „twój” wskazuje na wyłączność – tylko dla ciebie jestem cały, nie dla siebie, nie dla niej, czy nie dla niego, tylko dla ciebie. Dla kogoś innego mogę być połowicznie, częściowo, ale nie cały.

Drodzy pielgrzymi, nie lękajmy się i nie żałujmy oddawać się w całości Trójcy Świętej: Bogu Ojcu, Bogu Synowi, Bogu Duchowi Świętemu. Nie lękajmy się także oddać całkowicie Maryi, naszej wspólnej Matce. Zobaczmy jakie piękne owoce wydało to całkowite oddanie się u ks. Karola Wojtyły, potem biskupa, kardynała i papieża, św. Jana Pawła II – Najświętszej Maryi Pannie.

Będziemy się modlić w tej inaugurującej Eucharystii, abyśmy otrzymali moc Ducha Świętego do takiego oddania się Chrystusowi i Maryi, Jego i naszej Matce.

3. Intencje tegorocznej, XIV pieszej pielgrzymki na Jasną Górę

Drodzy pielgrzymi, każdego roku, na starcie pielgrzymki, wyszczególniamy sobie intencje naszego pielgrzymowania. Niektóre z nich co roku sie potarzają, ale są też intencje charakterystyczne, osobliwe dla poszczególnych lat. W tym roku będziemy dziękować za to, że Maryja Jasnogórska już 300 lat ma na głowie koronę. Te korony zostały Jej nałożone w duchu wdzięczności za jej pomoc i opiekę nad nami, na znak, że naród nasz do Niej należy, że uznajemy, że Ona jest naszą Matką i Królową, Królową, która nam wydaje dobre polecenia, Królową, której chcemy słuchać, Królową, która nam nieustannie pomaga.

W roku stulecia objawień fatimskim będziemy także dziękować naszej Matce Maryi za to, że zechciała przyjść na ziemię, żeby przekazać nam swoje ważne orędzie. Ludzkość ma tendencję do przyzwyczajania się nie tylko do rzeczy dobrych, ale także do tego, co się nie podoba Panu Bogu. Stąd potrzebne

są nam przypomnienia i upomnienia. Takie właśnie przyjazne upomnienie Maryi otrzymaliśmy w Fatimie.

Jako członkowie naszej wspólnoty diecezjalnej, chcemy także dziękować podczas tej pielgrzymki za dar koronacji naszej Pani Świdnickiej, Matki Bożej Uzdrowienia Chorych. i za wiele łask Bożych otrzymanych przez naszą wspólnotę diecezjalną oraz za dary osobiste, dla naszych rodzin, dla naszych bliskich – otrzymanych od Boga za pośrednictwem Maryi.

Zaniesiemy na Jasną Górę także pełne kosze naszych próśb: osobistych, rodzinnych, parafialnych, diecezjalnych. Pamiętajmy także o naszym ojczystym domu, który chcą rozwalić nasi nieprzyjaciele, a wśród nich, niestety także nasi rodacy, którzy nie mogą się pogodzić, że utracili władzę, pieniądze, wpływy. Jest nam, potrzebne narodowe pojednanie, nawrócenie. Ono jest jedynie możliwe na bazie prawdy, na bazie dobra wspólnego, narodowego. Chcemy zachować Polskę katolicką, patriotyczną, demokratyczną, solidarną, sprawiedliwą dla wszystkich.

Zakończenie

Módlmy się zatem w tej Eucharystii, na progu naszej pielgrzymki, by ten trud pielgrzymi zaowocował Bożymi darami, których potrzebuje Kościół, Ojczyna, Europa, świat i każdy, każda z nas. Niech nas niesie Boży wiatr, powiew Ducha Świętego, do domu naszej Matki i Królowej. Amen.

Homilie sierpniowe

Dobro i zło w królestwie niebieskim

Świdnica, 1 sierpnia 2017 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przeżywamy czas w liturgii Kościoła, kiedy są nam przypominane przypowieści Pana Jezusa o królestwie Bożym. Dzisiaj jest nam znowu przypomniana przypowieść o pszenicy i chwaście. Zapytajmy, jakie prawdy dla nas wynikają z tej przypowieści?

1. Fakt współistnienia dobra ze złem

Na roli świata rośnie pszenica i chwast, synowie Królestwa obok synów zła, sprawiedliwość i świętość obok zgorszenia i nieprawości. Dobro zatem współistnieje ze złem. Źródłem dobra i świętości jest Syn Człowieczy, źródłem zaś zła jest diabeł. To zło istnieje w świecie poza nami, w drugich ludziach, w strukturach społecznych, ale także istnieje w nas. Przecie doświadczamy, ze w nas rodzą się złe zamiary, złe pragnienie. W naszym wnętrzu jest także źródło naszych złych czynów.

2. Podobieństwo chwastu do pszenicy

Chwast, symbol zła jest bardzo podobny do pszenicy, czyli zło bywa podobne do dobra. Co więcej, zło diabeł nam posuwa w opakowaniu dobra. Jeśli ktoś chce nas okłamać, przedstawia swoje kłamstwo w taki sposób, żeby było wiarygodne, żeby miało pozór prawdy. Diabeł, który kusił pierwszych rodziców w raju proponował coś, co miało otoczkę, opakowanie dobra. Gdy szatan kusił Chrystusa na pustyni to kierował do Chrystusa polecenia, które z pozoru miały dobry cel: „Rozkaż, żeby te kamienie stały się chlebem". A więc cel pokusy był dobry. Podobny charakter miały szyderstwa wobec Chrystusa wiszącego

na krzyżu. Jeśli jesteś Synem Bożym zstąp z krzyża. Szatan działa zwykle w sposób zakamuflowany. Szatan rozsiewa swój chwast wtedy, gdy my śpimy. Diabeł działa w ciemnościach, skrycie, podstępnie i szuka tych, którzy siedzą w ciemnościach. Trzeba nam zatem uważni i być czujnymi.

3. Dobro i zło będą rozliczone i na końcu od siebie oddzielone

Przypowieść o pszenicy i chwaście kończy się zapowiedzią końcowego sądu, Dobro będzie utrwalone i będzie wywyższone, zaś zło będzie ukarane, zniszczone. Myśl o żniwach, końcu świata i sądzie nad złem winna nas ciągle angażować w walkę z każdym złem, nieprawością. Trzeba nam też pamiętać, że w walce ze złem nie jesteśmy sami. Walkę tę możemy prowadzić w zjednoczeniu z Synem Bożym Mocą czerpaną od Chrystusa, mocą Ducha Świętego, możemy odnosić zwycięstwo nad każdym złem., nad złem w świecie i złem w nas. Mamy zatem w sobie siły do skutecznej walki ze złem.

Zakończenie

Jednym z najważniejszych źródeł siły do walki ze złem jest Eucharystia, w której uczestniczymy. Słowo Boże, które słuchamy podczas Mszy św. demaskuje zło w nas i w świecie. Eucharystia jest pokarmem mocnych, który nam dodaje sił do walki ze złem. Amen

Co jest naszym prawdziwym i największym skarbem?

Bobolice, 2 sierpnia 2017 r.

Msza św. z udziałem uczestników
XIV Pieszej Pielgrzymi Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy bracia klerycy, siostry zakonne, kochani pielgrzymi, mieszkańcy Bobolic i goście przybyli na tę poranną Eucharystię pielgrzymkową, Z pewnością wszyscy zauważyliśmy, że dzisiejsza Ewangelia jest taka sama jak w ostatnią niedzielę. Zawiera dwie krótkie przypowieści o skarbie ukrytym w roli i o kupcu poszukujących pięknych pereł. Zaaplikujmy te przypowieści do naszego codziennego życia.

1. Człowiek w poszukiwaniu skarbów

Zapewne wielu z nas oglądało jakiś film, albo też czytało książkę w swoim dzieciństwie o poszukiwaczach skarbów. W niektórych regionach wśród ludzi krążą opowieści o ukrytych skarbach. Opowiada się o dalekich podróżach i niebezpiecznych wyprawach, żeby zdobyć wymarzony skarb. Szukając skarbu, poszukiwacze mają nadzieję, że odnaleziony skarb zmieni ich życie. W ostatnich latach wiele się mówi o złotym pociągu ukrytym pod ziemią w rejonie Wałbrzycha. Wałbrzych otrzymał przez to bezpłatną reklamę i promocję, na którą trzeba by było wydać wiele pieniędzy. Dzięki temu stał się głośny i znany nie tylko w Polsce, ale także u naszych sąsiadów a nawet i w świecie.

Kiedyś wyczytałem taką baśń o pewnym człowieku, który poszedł w nocy do lasu i znalazł tam wielki stos złota. W blasku księżyca złoto migotało radośnie obietnicami, jaki to on teraz będzie ważny i bogaty. Żeby nie zgubić skarbu, znalazca

postanowił czuwać przy nim aż do rana. Jednakże po jakimś czasie ze zmęczenia zdrzemnął się. Kiedy się obudził, słońce już świeciło. Popatrzył na swój skarb i zauważył, że to nie złoto, ale zwyczajne próchno.

Drodzy pielgrzymi, tak to bywa z naszymi ziemskimi skarbami, jeśli zapominamy o tym, że jedynie prawdziwym skarbem, dla którego warto poświęcić wszystko, jest Bóg, który będzie naszym skarbem wiecznym. Ileż to razy jakieś święcące próchno bierzemy za złoto i gotowi jesteśmy dla tego próchna nawet krzywdzić drugich, zaniedbać wypełnianie naszych codziennych zadań, by to mieć, co okazuje się po jakimś czasie, być byle czym, skarbem pozornym.

Chrystus kiedyś mówił: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje" (Mt 6,19-21).

O skarbie mówią obie dzisiejsze krótkie przypowieści. Ogólnie mówiąc skarby mogą być nadprzyrodzone, niewidzialne i naturalne, widzialne. Przypomnijmy sobie jakie one są i spróbujmy je nazwać.

2. Bóg w Trójcy Jedyny – nasz największy skarb nadprzyrodzony

Największym naszym skarbem jest Bóg. Jest to skarb, którego bez naszej winy nigdy nie utracimy. Ten największy skarb nadprzyrodzony, stał się dla nas widzialny i osiągalny, stał się dla nas do zdobycia, w osobie Jezusa Chrystusa. Stąd też możemy powiedzieć, że największym skarbem jest Bóg – Wcielony – Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, który wraz z Ojcem przekazuje nam Ducha Świętego. Skarbem szczególnym jest także to, co nam Bóg w osobie swego Syna Jezusa Chrystusa podarował: Jego słowo – Ewangelia, Jego najświętszy pokarm i napój – Ciało i Krew Chrystusa, światło i moc Ducha Świętego.

Spośród skarbów, które są w Chrystusowym Kościele, chcemy jeszcze zauważyć Maryję, Matkę Chrystusa i Matką Kościoła, czyli Matkę naszą. Jesteśmy dziś w jej sanktuarium, które nosi tytuł: „Matki Bożej Bolesnej". To tu możemy sobie przypomnieć jak wielką wartość ma nasze cierpienie przeżywane z Bogiem i dla Boga, jak to miało miejsce w życiu Chrystusa i Maryi. Przez cierpienie Jezusa, przez przelaną przez Niego Krew, zostaliśmy odkupieni, obmyci z naszych win i grzechów.

Przypomnijmy także, że dzisiaj w zakonach franciszkańskich Maryja jest czczona jako Matka Boża Anielska, jako Królowa Aniołów. Codziennie może powtarzamy to wezwanie w Litanii Loretańskiej, które rozpoczyna tytuły królewskie Maryi – Królowa Aniołów. Znamy pieśń maryjną, która o tym tytule mówi: „Królowej anielskiej śpiewajmy, różami uwieńczmy Jej skroń, Jej serca w ofierze składajmy, ze łzami wołajmy doń. O Maryjo, bądź nam pozdrowiona, bądź Ty zawsze Matką nam."

Mamy dzisiaj okazję, by zatrzymać się przed tym tytułem i zastanowić się z jakiego powodu mamy prawo nazywać Maryję „Królową aniołów". Wiemy, że w dziejach zbawienia Bóg wysyłał aniołów do ludzi z różnymi misjami. Tak było np. w przypadku Tobiasza czy proroka Daniela. Porównajmy zachowanie się archanioła Gabriela wobec kapłana Zachariasza, w chwili zwiastowania narodzin Jana Chrzciciela i wobec Maryi, w czasie zwiastowania. Anioł stanął przed starcem i kapłanem w czasie sprawowania najświętszych czynności w Przybytku Pańskim. Widok anioła przeraził Zachariasza, ze strachem wysłuchał jego słów, wysłuchał z niedowierzaniem, dlatego został ukarany odjęciem mowy. Archanioł Gabriel zachował tu postawę władczą wobec osoby Zachariasza. Nieco inaczej jest w przypadku zwiastowania Maryi. Anioł stanął przed Nią. Tym razem nie Maryja padła na twarz jak ongiś Daniel, ale anioł złożył Jej korny pokłon: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan jest z Tobą; błogosławiona jesteś między niewiastami" (Łk 1,28). Maryja pełna pokory zaniepokoiła się treścią tych słów, dlatego zapytała z trwogą: „Jak się to stanie?" (Łk 1,34). Ale Anioł nie odebrał Jej mowy, wyjaśnił tajemnicze

poczęcie i czekał cierpliwie i z ufnością na odpowiedź. Krótki dialog zakończył się przyzwoleniem, zgodą pełną wiary w moc Boga. Przez zgodę Maryja stała się Matką Boga-Człowieka. Dlatego też Anioł nie przemawiał do Niej jak do podwładnej, lub nawet jak do równej sobie, lecz jako do władczyni. Ta cześć i szacunek, jakim darzył Anioł Maryję, świadczy o tym, że uznał Jej królowanie nad sobą. Jest więc Maryja królową nie tylko nas ludzi, ale także jest królową Aniołów. Wśród grona świętych jest dla nas największym skarbem i najbardziej drogocenną, piękną perłą.

3. Człowiek największym skarbem naturalnym, widzialnym

I jeszcze kilka słów o naszych skarbach ziemskich, naturalnych. Wśród nich największym skarbem jest każdy człowiek. Żona niekiedy mówi do męża, albo mąż do żony: „Ty, mój skarbie". Mama do dziecka może powiedzieć: „Ty, mój skarbie; ty, moja perełko". Tak, to prawda, jeżeli żona nie jest dla męża najważniejszą z kobiet, nie jest skarbem, to takie małżeństwo popadnie w bylejakość, a może nawet się rozlecieć.

Każdy człowiek w stosunku do innych jestestw na tej ziemi, zachowuje niezbywalną godność i nieutracalny priorytet, z tego tytułu, że nosi w sobie ontyczne podobieństwo do Boga i ontyczny obraz Boga. W ostatnim czasie w polskich mediach lewicowych ponawia się ataki na ks. prof. Tadeusza Guza za jego krytykę ideologów ekologizmu, jakiej dokonał w swoim wykładzie, wygłoszonym na konferencji międzynarodowej dnia 13 maja br. w Toruniu, zarzucając im animalizację człowieka i hominizację, a nawet deifikację natury.

W każdej sytuacji należy pamiętać, że najważniejszą istotą tu na ziemi jest człowiek, osoba ludzka. Nie może być tak, że zabija się ludzi, że nie chroni się życia nienarodzonych i nieuleczalnie chorych, a ochrania się jakieś gatunki zwierząt, czy roślin. Prawna ochrona wielorybów, czy wilków czy nawet jakichś wymierających gatunków zwierząt, gadów, ptaków czy

roślin, nie może być ważniejsza od ochrony człowieka, jako osoby. Człowiek dla człowieka powinien być traktowany jako największy skarb spośród jestestw tego świata.

Zakończenie

Drodzy pielgrzymi, przez wstawiennictwo Matki Najświętszej prośmy Chrystusa, abyśmy w Bogu odnajdywali zawsze największy skarb, drogocenną perłę, a w człowieku starali się widzieć Jego obraz i podobieństwo. Amen.

Niech aniołowie zawiodą cię do raju

Bielawa, 3 sierpnia 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Krystynę Kopytko,
siostrę ks. Stanisława Lechowskiego
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Słowo Boże nad trumną żegnanej matki

Drogi, pogrążony w bólu, księże Stanisławie, czcigodni bracia kapłani, krewni, przyjaciele i znajomi śp. Krystyny Kopytko, bracia i siostry w Chrystusie, w obecności trumny kryjącej doczesne szczątki śp. Krystyny, siostry naszego współbrata w kapłaństwie, ks. Stanisława – wysłuchaliśmy Bożego słowa, które koi nasz ból spowodowany doświadczeniem śmierci bliskiej osoby. To słowo Boże rozprasza mroki naszych serc i przynosi nam pocieszenie i nadzieję: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-2). A więc śp. Krystyna przez swoją śmierć nie została unicestwiona, ale żyje w nowym świecie. Podobnie zapewnia nas o tym Chrystus: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie

było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i przyjścia na świat. Mówią wierzący ludzie, że wybiera dla nas najbardziej odpowiednia godzinę odejścia z tego świata, chociaż nam się niekiedy wydaje, że tak nie jest, że ta godzina odejścia jest często za wczesna czy też niespodziana. Tak też może myślmy i nam się wydaje, że dla śp. Krystyny ta godzina odejścia od nas jest zbyt wczesna. Jednakże chylimy czoła przed wyrokiem Bożej opatrzności.

Chrystus Pan przyszedł już i zabrał nam śp. Krystynę, przyszedł wyzwolić ją z cierpienia, zdjąć z jej ramion krzyż choroby i cierpienia, który dźwigała w ostatnich miesiącach i tygodniach. Może dotyka ją jeszcze jakieś cierpienie duchowe, dlatego się za nią modlimy. Prosimy Boga miłosiernego o oczyszczenie jej duszy i przyjęcie jej do grona świętych niewiast w niebie.

Przypomnijmy, jak przeszła przez życie i jaką była.

2. Spojrzenie na drogą życia śp. Krystyny Kopytko

Krystyna Kopytko urodziła się 29 czerwca 1953 roku w Obrowie powiat Pajęczno, gdzie spędziła wraz ze swoją mamą Feliksą pierwszy okres swego życia. Ojciec w tym czasie ze względu na miejsce pracy przebywał w Bielawie. Tu od 1959 roku mieszkała również Krystyna z obojgiem już rodziców. W Bielawie uczęszczała do szkoły podstawowej, potem do zasadniczej szkoły zawodowej. Po jej ukończeniu odbyła kurs fryzjerstwa i podjęła pracę w tym zawodzie. W latach sześćdziesiątych do rodziny Lechowskich zawitała wielka radość. Starszy brat Krystyny – Stanisław wstąpił do Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. po sześcioletnich studiach filozoficzno-teologicznych, 21 czerwca 1969 r.

przyjął święcenia kapłańskie. Od samego początku Krystyna podtrzymywała serdeczne więzy ze swoim bratem, często odwiedzając go w parafiach, w których posługiwał.

W 1975 roku zawarła sakrament małżeństwa z Januszem Kopytko. Rok później w 1976 roku przyszedł na świat ich syn Tomasz. W 1982 roku rozpoczął się nowy rozdział życia Krystyny. Jej Brat Stanisław został proboszczem w parafii św. Jadwigi Śląskiej w Gilowie. Krystyna od tego czasu zamieszkała na plebanii. Pomagała bratu w prowadzeniu plebanii, a także angażowała się w życie wspólnoty parafialnej. Zajmując się plebanią, dała się poznać jako osoba pracowita, dyskretna, gospodarna i bardzo gościnna. My, koledzy z roku święceń ks. Stanisława, doświadczyliśmy tej gościnności podczas kilkakrotnych spotkań koleżeńskich, które odbyły się w parafii, gdzie pracował ks. Stanisław. Godząc obowiązki na plebanii z obowiązkami rodzinnymi, Krystyna poświęcała się bez reszty swojej mamie, gdy ta ciężko zachorowała. Troszczyła się o nią, pielęgnowała i walczyła o każdy dzień życia. W roku 1995 mama odeszła do wieczności. Było to dla niej, jak i dla brata Stanisława, bardzo trudne doświadczenie i przeżycie.

Wkrótce, po latach pobytu w Ameryce, do Polski powróciła matka chrzestna Krystyny, która w Krystynie szybko zyskała oparcie, oparcie które w obliczu choroby i starości przerodziło się w troskliwą i pełną miłości opiekę aż do śmierci w 2009 roku.

W czerwcu 2011 roku brat Stanisław przeszedł na emeryturę. Krystyna wraz z nim przeniosła się do rodzinnego miasta, do Bielawy. Zamieszkała z bratem Stanisławem, prowadząc wspólny dom i troskliwie dbając o Jego zdrowie.

Zabiegana, zatroskana o swoich najbliższych w kwietniu bieżącego roku zaczęła odczuwać pierwsze objawy choroby. Mimo szukania ratunku u różnych lekarzy, choroba nasilała się. Ostatni etap życia Krystyna spędziła w szpitalu, gdzie 31 lipca 2017 roku o godzinie o godz. 19:20, odeszła do wieczności, ku zaskoczeniu swoich najbliższych: syna Tomasza, synową Katarzynę, ukochaną wnuczkę Iwonkę oraz brata Stanisława.

3. Słowo pożegnania

Droga Krystyno, oto wybija godzina pożegnania ciebie w tej bielawskiej, maryjnej świątyni, do której tyle razy podczas swego życia uczęszczałaś. Żegnają cię z wielkim żalem twoi najbliżsi, syn Tomasz z synową Katarzyną i wnuczką Iwonką. Żegna cię twój umiłowany brat, ks. kanonik Stanisław, któremu tak wiernie tyle lat służyłaś. Dziękujemy dziś Panu Bogu za ciebie, za tyle dobra, które przekazał ludziom przez ciebie w Twoim życiu Tu także wypraszamy dla ciebie Boże miłosierdzie, aby twoje słabości i grzechy Jezus Chrystus wybielił w swojej zbawczej krwi.

Za chwilę zaśpiewamy: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju... i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego". Odnajdź tam swoich przyjaciół. Maryja, którą miłowałaś na ziemskich drogach twojego życia, niech cię teraz zaprowadzi do Jezusa. Wierzymy, że swoją chorobą, cichym cierpieniem, spłaciłeś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałaś. My się dziś wstawiamy za tobą przed Panem, pełni wiary i ufności, że Pan przydzieli ci godne mieszkanie w swoim niebieskim domu. Amen.

Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie

Lądek-Zdrój, 3 sierpnia 2017 r.

Mszy św. pogrzebowa za śp. Gabrielę Barbarę Sokołowską
Kościół pw. Narodzenia NMP

Wstęp

Czcigodni księża prałaci: księże Marku, tutejszy gospodarzu,

Księże Stanisławie, kanclerzu i księże Antoni proboszczu i dziekanie z Polanicy-Zdroju,

Wszyscy pozostali bracia kapłani,
Czcigodne siostry zakonne,
Droga rodzino zmarłej Gabrieli,
Przyjaciele i znajomi zmarłej Gabrieli,
Bracia i siostry w Chrystusie, zgromadzeni w tej świątyni na Mszy św. pogrzebowej.

W ostatnim czasie słuchaliśmy w naszych świątyniach podczas Mszy św. wielu przypowieści Pana Jezusa o Królestwie Bożym. Dwie z nich odnoszą się do królestwa Bożego w czasach ostatecznych. Jest to przypowieść o pszenicy i chwaście. Kończy się ona słowami: „Sym Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia oraz tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego" (Mt 13, 41-43).

1. Prawda o wieczności w przypowieści o sieci

Druga przypowieść o królestwie niebieskim, mająca odniesienie do najdalszej przyszłości, to przypowieść o sieci, której przed chwila wysłuchaliśmy. Pan Jezus poucza w niej, że królestwo niebieskie podobne jest do sieci zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Gdy się napełniła, wyciągnęli ją rybacy na brzeg i usiadłszy, dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą ich w piec rozpalony" (por. Mt 13, 47-50a). To właśnie Kościół Chrystusowy zapuszcza na tej ziemi sieć. Wpadają do niej różni ludzie: sprawiedliwi, przyjaciele Boga a także – niesprawiedliwy, grzesznicy, którzy nie chcieli poddać się oczyszczeniu z grzechów. Ci ludzie nie mogą pozostać na zawsze razem. Muszą być rozdzieleni jedni od drugich. Pierwsze sortowanie ludzi znajdujących się w sieci Kościoła ma miejsce przy śmierci każdego człowieka, podczas tzw. sądu szczegółowego.

Droga Gabrysiu, byłaś w sieci Kościoła wspaniałą rybą. Z pewnością już aniołowie skierowali cię do nieba, aby cię Bóg dołączył do swoich przyjaciół, do świętych niewiast.

Pozwól, że spojrzymy przy Twojej trumnie na życiową drogę, którą prowadził Cię Bóg.

2. Spojrzenie na drogę życia zmarłej Gabrieli

Urodziłaś się, droga Gabrielo, w pięknym dniu, 3 maja, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, w roku 1959 w Goszowie. Byłaś pogodnym dzieckiem. Wzrastałaś w miłości rodziców i dziadków, w otoczeniu polskiej wsi, choć miejscem twojego zamieszkania było Stronie Śląskie. Tutaj rozpoczęłaś naukę w szkole podstawowej. Pomagałaś rodzicom w opiece nad młodszym bratem. Od wczesnego dzieciństwa byłaś wrażliwa, opiekuńcza i pełna empatii. Cechy te sprawiły, że po ukończeniu nauki w szkole podstawowej wybrałaś dalszą edukację w liceum pielęgniarskim w Kłodzku, którą zakończyłaś w 1979 r. Możemy powiedzieć, że zabrałaś na drogi życia z domu rodzinnego wspaniałe wiano, wiano dobrego wychowania.

Gdy zbliżałaś się do dwudziestego roku życia, poznałaś Henryka Sokołowskiego, którego Bóg Ci wskazał jako towarzysza i przyjaciela twego ziemskiego życia. Poślubiłaś go 15 września 1979 roku. Bo obdarzył was wspaniałym potomstwem: trzema córkami: Agnieszką (06.03.1981 r.), Sylwią (04.10.1983 r.) i Justyną (21.01.1987 r.) oraz synem Przemysławem (27.07.1985 r.).

Po skończonej nauce – w roku 1979 podjęłaś pracę w Uzdrowisku Lądek-Długopole, gdzie pracowałaś do końca czerwca 2017 r. Swoją opieką i pomocą otaczałaś również pacjentów w Wojewódzkim Centrum dla Umysłowo i Psychicznie Chorych w Stroniu Śląskim. W latach 2014-2015 ukończyłaś jeszcze Studia Pielęgniarskie w Nysie. Mimo własnych trosk i cierpień zawsze znajdowałaś czas dla najbliższych, znajomych i każdego wspierałaś swoją radą i pomocą. Jednakże Bóg nie oszczędził ci trudnych doświadczeń i cierpień. W 2004 r. pożegnałaś brata

męża – ks. Ryszarda Sokołowskiego. Trzy lata później, w maju 2007 r., przeżyłaś śmierć swego męża Henryka. Po kolejnych trzech latach przyszła wiadomość o twojej ciężkiej chorobie, z którą zmagałaś się do końca twoich dni. W 2016 r. do wieczności pożegnałaś do wieczności swego młodszego brata Leszka Wieczorka. Do dziś pamiętam odwiedziny w szpitalu w Polanicy-Zdroju, gdzie mnie zaprowadził ks. prałat Antoni. Zadziwiłaś nas wtedy swoim optymizmem, mimo doświadczanego cierpienia. Pozwól droga Gabrysiu, że jeszcze wspomnę na twoim pogrzebie naszą pielgrzymkę do Ziemi Świętej w pierwszej połowie marca 2013 r. Wraz z siostrą Teresą, dziś z nami tu obecną, byłyście ozdobą naszej pielgrzymki, zawsze pełne skupienia i rozmodlenia. Gdy dzisiaj podczas drogi zapytałem siostrę Teresę jaką cię zapamiętała, odpowiedziała: jako niewiastę przyjmującą każdą wolę Bożą i rozmodloną na Różańcu. Swoje sprawy powierzałaś zawsze Panu Bogu przez Maryję

3. Słowo pożegnania

Droga Gabrielo, Barbaro, mamo czwórki dzieci, nie łatwo jest żegnać taką osobę jak Ty. Mama zawsze umiera za wcześnie i gdy odchodzi przestajemy się czuć dziećmi. Droga mamo Gabrielo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy także Tobie za to, kim byłaś dla męża, dla dzieci, dla chorych i dla wszystkich, których w życiu spotkałaś. Dziękujemy za Twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Dziękujemy za wspaniały przykład bycia żoną i matką, bycia przyjaciółką Pana Boga i miłośniczką Matki Najświętszej.

Droga Gabrielo, Kościół w swojej liturgii śpiewa słowa: „Jak miła Panie, jest świątynia Twoja" i dodaje słowa Psalmu 84: „Dusza moja stęskniona pragnie przedsionków Pańskich. Serce moje i ciało radośnie wołają do Boga żywego". Droga Gabrielo – to są słowa Twego życia. Ty czułaś się najlepiej w świątyni. Miałaś swoje serce zawsze otwarte na Pana Boga.

Dzisiaj z tej świątyni ziemskiej przekazujemy Cię do świątyni niebieskiej.

„Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie" (Ps 84). Wierzymy, że te słowa już odnoszą się do ciebie, że jesteś już mieszkańcem nieba i pełna szczęścia, „Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie". Niech cię napawa wieczna radość z zamieszkania w wiecznej świątyni Pana. Niech Chrystus Pan podczas tej Eucharystii oczyści cię z wszelkich grzechów, a Maryja Jego i nasza Matka, którą tu, na ziemi tak bardzo kochałaś i chwaliłaś Różańcem, niech cię przytuli do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga przyjaciółko Pana Boga i człowieka. Amen.

Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana

Goliszów (par. Niedźwiedzice, dek. Chojnów), 5 sierpnia 2017 r.

Msza św. z racji srebrnego jubileuszu kapłaństwa ks. Jana Kwiatkowskiego, proboszcza parafii Piszkowice
Kościół pw. Narodzenia NMP

Wstęp

Drogi Księże Janie, srebrny jubilacie w kapłaństwie,

Czcigodni bracia kapłani,

Drodzy rodacy, krajani, przyjaciele i znajomi księdza jubilata,

Wszyscy uczestnicy dzisiejszej uroczystości!

Na początku przypomnę wszystkim, że wszelkie jubileusze obchodzimy jako ludzie wierzący, żeby Panu Bogu powiedzieć trzy ważne słowa: „dziękuję, przepraszam, proszę". Dzisiaj wraz z księdze jubilatem Panu Bogu podziękujemy za dar powołania kapłańskiego, za 25 lat posługi kapłańskiej. Będziemy także wypraszać u Pana Boga potrzebne łaski na dalsze lata

posługi kapłańskiej księdza Jubilata. Możemy powiedzieć, że obchodząc jubileusze przedłużamy długą tradycję, która była już praktykowana w Izraelu, kilka wieków przed Chrystusem. Mówi na o tym dzisiejsze Pierwsze czytanie. Wtedy co 50 lat świętowano rok jubileuszowy.

W homilii dzisiejszej odpowiemy sobie na trzy pytania: jaką drogę przebył dotąd ks. Jubilat? Jakie zadania pełnił z polecenia Chrystusa i Kościoła? Jak powinna wyglądać nasza współpraca z kapłanami?

1. Droga do kapłaństwa i parafie posługi duszpasterskiej ks. Jana Kwiatkowskiego

W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Każdy bowiem arcykapłan spomiędzy ludzi brany, dla ludzi jest ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy" (Hbr 5,1). Żeby zostać księdzem trzeba otrzymać powołanie od Chrystusa. Pan Jezus pewnego razu powiedział uczniom: „ „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16). Gdy młody człowiek usłyszy głos Chrystusa: „pójdź za Mną" kieruje swoje kroki do Wyższego Seminarium Duchownego. Tak też działa się w życiu ks. Jana, dzisiejszego Jubilata. Dzisiejszy jubilat jest synem Franciszka i Anny z d. Gliniecka. Urodził się 3 października 1956 r. w Goliszowie. Po ośmiu dniach (11 października) został ochrzczony w Chojnowie w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP. Sakrament bierzmowania przyjął w Goliszowie w 8 czerwca 1969 r. z rąk ks. bp. Pawła Latuska. Tutaj uczęszczał do szkoły podstawowej. Następnie uczęszczał do Technikum, Zawodowego w Chojnowie w systemie zaocznym. W roku 1981 uzyskał świadectwo dojrzałości, maturę i po dwóch latach, idąc za głosem powołania wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Po roku czasu przeniósł się do Zakonu Ojców Franciszkanów, Braci Mniejszych. Otrzymał imię zakonne Władysław. Tam kontynuował studia teologiczne

i formację ascetyczną i duszpasterską i został wyświęcony na kapłana 23 maja 1992 r. w Borkach Wielkich przez ks. abpa Alfonsa Nosola. Jako ksiądz zakonny posługiwał w następujących parafiach: Zieleniec 1992-1994, Góra św. Anny 1994-1997, Legnica 1997-2003, Borki Wielkie 2003-2005. W międzyczasie posługiwał w parafii Koskowice, Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach oraz w parafii św. Michała Archanioła w Polkowicach. W pierwszej połowie roku 2005, rok po powstaniu diecezji świdnickiej, ks. Jan skierował do mnie prośbę, by mu umożliwić posługę duszpasterską w diecezji świdnickiej. Po koniecznych procedurach ks. Jan Kwiatkowski opuścił zakon franciszkanów i 28 września 2006 r. został inkardynowany do diecezji świdnickiej. Tutaj najpierw posługiwał jako wikariusz w parafii Chrystusa Króla w Głuszycy (2005-2006) oraz w Nowej Rudzie-Słupcu (2006-2009). W czerwcu 2009 roku został mianowany proboszczem w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Piszkowicach.

2. Zadania kapłana zlecone mu przez Chrystusa w Kościele

Każdy kapłan zostaje posłany przez Chrystusa, aby w Kościele pełnił trzy podstawowe zadania, które On będąc na ziemi sam jako pierwszy pełnił. Są to nauczanie, uświęcanie i służenie. Zatem każdy kapłan jest powołany do głoszenia słowa Bożego, do sprawowania sakramentów świętych, zwłaszcza Eucharystii i do posługi miłości, w szczególności wobec osób starszych, chorych, potrzebujących. Te wszystkie zadania pełnił ksiądz jubilat Jan, w tym w waszej parafii już ponad osiem lat. Dla ludzi wierzących ta posługa stanowi ogromną wartość, bowiem przez tę posługę spływają dary niebieskie od Boga dla nas. Wśród tych darów jest mądrość Boża, zawarta w Bożym słowie, jest moc niewidzialna, ale doświadczana przez nas, jaka tkwi w sakramentach świętych, zwłaszcza w Eucharystii, kiedy przyjmujemy pokarm eucharystyczny. Za te niebieskie dary, które Bóg przekazał wiernym w posłu-

dze kapłańskiej ks. Jana, dzisiaj chcemy Najwyższemu Panu dziękować.

3. Nasza współpraca z kapłanami

Drodzy bracia i siostry, uroczystość jubileuszowa winna nam przypomnieć, że jako ludzie świeccy winniśmy współpracować z naszymi kapłanami, winniśmy się wzajemnie wspierać. Pierwszą formą wzajemnej pomocy jest modlitwa. Nasi księża proboszczowie, a także wikariusze, nasz dzisiejszy Jubilat poleca swoich wiernych, swoich parafian i nie tylko ich, dobremu Bogu. Wy też jesteście proszeni do wspierania nas kałanów waszą modlitwą. Pamiętajcie, że takich będziecie mieć kapłanów jakich sobie wymodlicie. Wiemy, że wielu katolików zamieniło dzisiaj swoją modlitwę za kapłanów na ich krytykę i to niekiedy bardzo złośliwą. Pamiętajmy, że naszych kapłanów możemy czynić lepszymi nie tyle przez krytykę ile przez modlitwę.

Drugą formą naszej współpracy z księżmi jest wzajemna pomoc w inicjatywach duszpasterskich i remontowych. Parafia nie jest własnością księdza proboszcza czy biskupa, jest tylko dla nich miejscem naszej służby. Niekiedy zauważamy, że parafianie, którzy najmniej pomagają kapłanom, najwięcej ich krytykują i w sytuacjach konfliktowych mają do księży najwięcej pretensji.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, niech dzisiejsza uroczystość będzie naszym dziękczynieniem za wszystkich kapłanów, których spotkaliśmy na drogach naszego życia; niech będzie dziękczynieniem za waszego pasterza, za to, co Pan Bóg przekazał ludziom przez jego posługę. Wypraszajmy także dla niego Boże błogosławieństwo na dalszą jego posługę. Prośmy także Maryję, Matkę Najwyższego Kapłana o opiekę nad naszym księdzem Jubilatem. Amen.

Z Maryją odważnie wobec wyzwań współczesności

Karpów, 5 sierpnia 2017 r.

Msza św. polowa z udziałem pracowników Lasów Państwowych
Kaplica leśna

Wstęp

Chciałbym w homilii poruszyć trzy wątki. Wątek pierwszy to wezwanie do obchodzenia jubileuszy, wiąże się z I czytaniem; wątek drugi – wezwanie do odważnego wyznawania i bronienia prawdy, łączy się ze ścięciem św. Jana Chrzciciela i wątek trzeci wezwanie do przyjaźni z Matką Najświętszą – wiąże się z tytułem tego kościoła leśnego. Zaczynami od wątku pierwszego.

1. Wezwanie do świętowania jubileuszy

Słyszeliśmy, że już w XIII w. przed Chrystusem było wezwanie do obchodu jubileuszy. Co 50 lat był ogłaszany rok jubileuszowy. Wtedy nie wolno było za wiele pracować, wtedy był czas dziękowania Bogu za Jego niebieskie dary i było też wezwanie, żeby w roku jubileuszowym darować sobie różne urazy, przebaczyć sobie wykroczenia czyli było kierowane wezwanie do pojednania i do pomocy tym, którzy się źle mieli. A więc świętowanie roku jubileuszowego co 50 lat miało się przyczynić do polepszenia kondycji narodu, żeby był Bóg uwielbiony, ale także, żeby ludzie się lepiej mieli, by sobie potrafili przebaczyć, potrafili sobie wzajemnie pomagać. I od tamtego czasu są obchodzone różne jubileusze.

Najpierw wspomnijmy o jubileuszach ogólnokościelnych, czy ogólnonarodowych. Obchodziliśmy w 1966 r. 1000-lecie chrztu naszego narodu. Wtedy był wielki Prymas Wyszyński. Centralna uroczystość miała miejsce na Jasnej Górze. Arcybiskup Karol Wojtyła sprawował Mszę świętą w imieniu papieża Pawła VI, a kardynał Wyszyński wygłaszał homilię. Wiemy, że nasza ojczyzna nie ma historii przedchrześcijańskiej, że nasza

państwowość zaistniała wtedy kiedy Mieszko I się ochrzcił ze swoją drużyną. Potem w roku 2000 mieliśmy dwutysięczną rocznicę narodzin Chrystusa, jubileusz całego chrześcijaństwa. Dziękowaliśmy Bogu za to, że ziemia ujrzała swego Zbawiciela, że 2000 lat Jezus jest z nami na ziemi. Tym uroczystościom przewodniczył św. Jan Paweł II. Wzywał do Rzymu pielgrzymki z całego świata by dziękować za chrześcijaństwo. W ubiegłym roku obchodziliśmy jubileusz 1050-lecia chrztu Polski. To są jubileusze ogólnokościelne także ogólnonarodowe. W tym roku mamy jubileusz 300-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. To była pierwsza koronacja obrazu Matki Bożej poza Rzymem, 8 września 1717 r. odbyła się koronacja naszej Czarnej Madonny, ikony jasnogórskiej. Mamy też drugi maryjny jubileusz czyli 100-lecie objawień w Fatimie. Kościół nam ciągle przypomina, że Fatima nie została zakończona, że przesłanie Matki Bożej z Fatimy jest ciągle aktualne, jest nadal do wypełnienia i trzeba się tym przesłaniem przejąć. To są jubileusze dla wszystkich, a mamy też jubileusze szczegółowe, przede wszystkim wskażmy na jubileusz srebrny i złoty godów małżeńskich i jubileusz złoty i srebrny kapłaństwa. Obchodzimy te jubileusze nie po to, żeby się pokazać, pochwalić czegośmy nie dokonali, żeby nas ludzie oklaskiwali, nie o to chodzi. Jubileusze są po to by Bogu powiedzieć trzy słowa: dziękuję, przepraszam, proszę. Jak przychodzi jubileusz dziękujemy Bogu za przeżyte lata w małżeństwie czy kapłaństwie, za to co otrzymaliśmy od Boga, przepraszamy za to co nie wyszło, co się Bogu nie podobało i prosimy Boga o Jego pomoc i błogosławieństwo. To są słowa na każdy jubileusz. To wątek pierwszy – wezwanie do świętowania jubileuszy. Na zakończenie tego wątku przytoczę powiedzenie: „Jeżeli jubileusze świętujemy, to długo żyjemy".

2. Wezwanie do świadczenia na rzecz prawdy

Watek drugi to wezwanie do odważnego mówienia prawdy. Patrzymy dzisiaj przez pryzmat Ewangelii na męczeństwo Jana

Chrzciciela, który został powołany przez Boga, żeby przygotować naród izraelski na przyjęcie Mesjasza. On przygotowywał drogę Mesjaszowi i zamykał listę proroków Starego Testamentu. Człowiek kryształowy, człowiek ascetyczny, pokorny. Gdy był u szczytu sławy, wskazał na Jezusa i powiedział: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać, ja nie jestem godzien odwiązać Mu rzemyka u sandałów". Słyszeliśmy o jego męczeńskiej śmierci, która miała miejsce w czasie uroczystości urodzinowej Heroda Antypasa. Herod zabrał swojemu bratu Filipowi, który rządził na wschód od jeziora Galilejskiego, żonę Herodiadę. Zabrał ją do swojego pałacu i żył jak z żoną. Jak to zobaczył Jan Chrzciciel, który tam nauczał, stanął przed majestatem królewskim i powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twojego brata". Jan wiedział co go może czekać, ale stanął w prawdzie, w obronie Bożego prawa, które Bóg wcześniej nadał. Został za to strącony do więzienia, a Herodiada sobie to zapamiętała i tylko czekała na sposobność, żeby Jana zgładzić. Sposobność nadeszła, były urodziny Heroda, córka Herodiady zatańczyła, spodobała się Herodowi, który w rozrzewnieniu powiedział: żądaj czego chcesz, a to ci będzie spełnione. I dziewczę pobiegło do matki, a matka wiedziała o co ma córka prosić, o głowę Jana Chrzciciela. Gdy to powiedziała Herod się zasmucił, może się bał ludzi bo Jan był już znany, może się bał żołnierzy, którzy byli przy Janie, ale chciał być słowny i wysłał katów. I przyniesiono na misie głowę Jana Chrzciciela. Dramatyczna sytuacja, w czasie urodzin ginie jeden z najszlachetniejszych synów narodu wybranego jakim był Jan Chrzciciel. Uczniowie przychodzą i go chowają. To jest cena prawdy. Nie w każdym przypadku taką cenę się płaci, ale kto chce być wierny prawdzie to musi się z tym liczyć. Jezus też za prawdę umarł na drzewie krzyża. Został osądzony za to co głosił, za prawdę. Niedawno do Radia Maryja był zaproszony ks. Rafał Cyfka, jeden z odpowiedzialnych za pomoc Kościołowi na terenach objętych wojną. Opowiadał wzruszające historie. Ileż ludzi straciło wszystko z tego powodu, że są chrześcijanami. Myśmy na razie niczego nie stracili, nie siedzimy w więzieniach, a na Bliskim Wschodzie niektóre rodziny straciły wszystko

z tego powodu, że są chrześcijanami. Mieli wybór – przejść na islam albo zostawić wszystko. Nie dramatyzowali, niektórzy mówili, okradli nas ze wszystkiego, ale jednego nie mogli nam zabrać – Jezusa Chrystusa, wiary w Niego. Zróbmy rachunek sumienia czy u nas jest wszystko w porządku, czy prawda dla nas jest ważna, czy jesteśmy w stanie stracić za nią nawet dobrą opinię, przyjąć inwektywy, że jesteśmy zacofani i starodawni. To jest sprawa bardzo ważna. A więc wezwanie by poznawać prawdę, głosić prawdę, bronić prawdy i domagać się prawdy. Kłamie ten kto ma nieczyste sumienie jak Herod. Nie chciał prawdy przyjąć, a Jan został za jej głoszenie zabity. Człowieka można skazać i go zabić, ale prawdy nie da się zabić. Prawda żyje i będzie żyć, kłamcy nie zwyciężą. Prawda wraca, prawda zmartwychwstaje. Zamykamy wątek drugi i przechodzimy do wątku trzeciego.

3. Wezwanie do przyjaźni z Maryją

W Maryi jest nasze ocalenie. Może jesteśmy zagubieni nawet w tym świecie, w tym chaosie politycznym. Patrzymy na naszą wspólną Matkę, która nas wszystkich kocha, która przyszła do nas w Fatimie, żeby nam powiedzieć, że świat można uratować przed katastrofą przez pokutę, nawrócenie, przez różaniec. Czy o tym pamiętamy? Jesteśmy zagubieni duchowo. Czasem nie wiemy kto mówi prawdę, kto kłamie, kto kombinuje, a kto jest przejrzysty. Ileż mamy zawikłanych spraw w naszej codzienności, jesteśmy zagubieni. Co robić? Jak małe dziecko nie wie biegnie do mamy, a my idźmy do Matki Najświętszej, do naszej wspólnej Matki, którą dał nam Jezus. Piękny jest ten tytuł Matka Boża od zagubionych. W tym zagubieniu kierujmy kroki do Matki Bożej. Jak będziemy się Jej trzymać to przetrwamy wszystkie burze, a te burze szaleją. Trzymajmy się ręki Matki Bożej. W tym zagubieniu, chaosie Ona jedyna może nam pomóc. Idźmy drogami wytyczonymi przez naszych praojców, drogami wiary, drogami wierności Krzyżowi, Ewangelii i Matce Najświętszej. Amen.

Przesłanie Pana Jezusa z Góry Przemienienia

Niemcza, 6 sierpnia 2017 r.

Msza św.
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

Wstęp

Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas na Górę Przemienienia Jezusa. Tradycja chrześcijańska głosi, że to była Góra Tabor w Galilei, niedaleko Nazaretu i Kany Galilejskiej. Jezus w czasie przemienienia odsłonił uczniom swoje bóstwo. Miało to miejsce między pierwszą i drugą zapowiedzi swojej męki i śmierci krzyżowej. Przez ten cud przemienienia chciał wybranych trzech uczniów umocnić na czas swojej męki i śmierci, którzy zapowiedź męki i śmierci przyjmowali z niedowierzaniem. Nie mogli sobie wyobrazić, żeby Jezus miał przegrać konflikt z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Wsłuchajmy się w słowa, które były wypowiedziane na Górze Przemienienia. Były to słowa: św. Piotra: „Panie dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a); słowa Boga Ojca, skierowane do całej ludzkości: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17,5) oraz słowa Jezusa, skierowane do uczniów: „Wstańcie, nie lękajcie się".

1. „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a)

„Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, ze tu jesteśmy»" (Mt 17,4a). Z Panem Jezusem winno nam być zawsze dobrze. Czy zatem w naszych modlitwach mówimy: „Panie, Jezu, dobrze mi jest z Tobą. Dobrze mi jest z Twoją nauką, z Twoją Ewangelią, dobrze mi z Tobą pod krzyżem; z Tobą zawsze i wszędzie mi jest dobrze: i w kościele, i w domu, i w pracy, i szpitalu, i na weselu, i na pogrzebie, i w dniach zdrowia i w chorobie, i w radości i w cierpieniu. Z Chrystusem

winno nam być zawsze dobrze. Jeśli tego nie czujemy, jeśli tego nie doświadczamy, to coś niewłaściwego dzieje się z naszym życiem religijnym.

Panie Jezu, jak to dobrze, że jesteś, bo i my jesteśmy. Cieszmy się tym, co mamy. Starajmy się nie narzekać. Są tacy, którzy ciągle narzekają.

We Wrocławiu żyje ksiądz, który ma 102 lata życia. Nazywa się ks. Franciszek Rozwód. Jeszcze jest na chodzie. Pomaga w jednej parafii spowiadać. Odprawia Msze św., głosi kazania. W tamtym roku spotkaliśmy go w sanktuarium maryjnym w Bardzie. Zapytaliśmy go, jaką jest recepta na długi życie. Podał nam trzy warunki, które trzeba spełnić, aby długo żyć. Pierwszy warunek – aby nie narzekać, żeby się cieszyć i być zadowolonym z tego co jest. Drugi warunek – – tak żyć, aby drugim z nami było dobrze. Nie, żeby mnie było dobrze, ale drugiemu aby było dobrze ze mną. I trzeci warunek., aby w każdej biedzie udawać się do Pana Jezusa. On dla nas stał się człowiekiem i zawsze jest dla nas by wspomagać.

2. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17,5)

„Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie»" (Mt 17,5).

Na ziemię przyszedł od Ojca, Jego Syn. Przyszedł z Ewangelią, abyśmy ją przyjęli i nią żyli, abyśmy Jezusa słuchali. Maryja w Kanie Galilejskiej powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Wiemy jaki był błogosławiony owoc posłuszeństwa sług. Zapamiętajmy sobie, że kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa, nie staje się nigdy bankrutem. Wygrywa życie doczesne i wieczne.

W obliczu śmierci pozostaje tylko Bóg. Gdy kończy się życie, kończą się troski, kończy się polityka, kończą się choroby, kończą się kłótnie, kończy się wszystko, co ziemskie, a zaczyna się wieczność.

„To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17,5). Z góry Tabor zabieramy zobowiązanie, by słuchać Pana Boga. Niech nas nie zniechęcają do trwania przy Panu Bogu różne wydarzenia w życiu publicznym: dzisiejsza nagonka na Kościół, nagonka na niektórych biskupów, na Ojca Tadeusza Rydzyka, nagonka na Radio Maryja, na Telewizję Trwam. Nie dajmy się zwieść. Róbmy swoje. Czyńmy to, co nam polecił Chrystus.

3. „Wstańcie, nie lękajcie się" (Mt 17,7)

Ojciec św. Jan Paweł II, wzywał nas wielokrotnie do odwagi. Już na początku swego pontyfikatu wołał do ludzi Kościoła, do świata: „Non abiate paura". Nie lękajcie się!

Mamy dziś tak wiele powodów, aby się bać, aby się lękać. Pamiętajmy światem kieruje Bóg. Pan Jezus powiedział, że nasze włosy na głowie są policzone i że żaden nie spadnie bez woli Ojca.

Zakończenie

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich" (Mt 17,1-2). Nas dzisiaj Chrystus zgromadził w tym kościele. Odejdźmy stąd przemienieni: ze złych – w dobrych, z dobrych – w lepszych. Odejdźmy stąd z przekonaniem, że z Chrystusem zawsze jest nam dobrze. Odejdźmy z postanowieniem, że będziemy zawsze posłuszni Jego słowu, Jego Ewangelii. Amen.

Maryjna gwarancja pomyślności doczesnej i wiecznej

Góra Igliczna, 6 sierpnia 2017 r.

Msza św. odpustowa
Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej

1. Słuchanie Syna Bożego najlepszym życiowym wyborem

Zanim przejdziemy do przesłania Bożego słowa, które zostało tu ogłoszone, chciałbym na początku podjąć wątek związany z dzisiejszą niedzielą. Odpust Matki Bożej Śnieżnej obchodzimy w niedzielę kiedy Kościół zatrzymuje się przed Jezusem, który się przemienia na górze Tabor. Góra Tabor znajduje się niedaleko Nazaretu i Kany Galilejskiej. Tam miało miejsce przemienienie Jezusa, które dokonało się by umocnić wiarę uczniów między pierwszą i drugą zapowiedzią męki i śmierci Jezusa. Uczniowie nie chcieli w to uwierzyć, nie mogli tego przyjąć, żeby Jezus przegrał batalię z faryzeuszami, uczonymi w Piśmie, żeby ta batalia zakończyła się Jego śmiercią. Ale Jezus ich przygotowywał, że tak będzie, że tak się stanie i dlatego było to wydarzenie przemienienia na górze Tabor. Z góry Tabor płynie orędzie, które wypowiedział sam Bóg Ojciec gdy się Chrystus przemieniał, słyszeli to orędzie uczniowie, świadkowie tego wydarzenia: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie". Podobne słowa powiedziała Maryja, gdy była w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie".

To są bardzo ważne słowa, które nam polecają słuchanie Chrystusa. Żyjemy w świecie, w którym wielu ludzi oddaliło się od Chrystusa, nie chcą na Jego słowie budować swojego życia osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego. Wiemy, że najtrudniejsza sytuacja dzisiaj jest w Europie, na naszym kontynencie, na którym żyjemy. Nasza ojczyzna leży w centrum tego kontynentu, który ma korzenie chrześcijańskie.

Europa osiągnęła to co osiągnęła dzięki chrześcijaństwu. A dzisiaj jest wielkie zagrożenie chrześcijaństwa w Europie. Nasza ojczyzna, która pozostała najsilniejszą ostoją chrześcijaństwa jest nieustannie atakowana od wewnątrz jak i z zewnątrz, a my chcemy by Polska była katolicka, suwerenna, niepodległa, żeby była sprawiedliwa, demokratyczna, solidarna. Na pierwszym miejscu, żeby była katolicka, patriotyczna, nawiązująca do swojej katolickiej przeszłości. Dzisiaj, gdy w całym Kościele jest czytana Ewangelia o przemienieniu na górze Tabor, gdy są przypomniane słowa Ojca niebieskiego: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" – chcemy sobie uświadomić jak ważne jest słuchanie Chrystusa, który ma Słowa życia wiecznego. Nikt nie wynajdzie lepszej propozycji na życie ponad tę, którą otrzymaliśmy od Jezusa dlatego naszym zadaniem jest trwanie przy Chrystusie, jest słuchanie Jego wskazań i wprowadzanie ich w życie. Matka Boża czczona na tej górze cieszy się jak my słuchamy Jej Syna bo to jest zagwarantowana nasza pomyślność i doczesna i wieczna.

Mamy świadomość, że dzisiaj trwa wielkie prześladowanie uczniów Pańskich na Bliskim Wschodzie, w Ziemi Świętej, szczególnie w Syrii, w Iraku, w Palestynie. Uciekają stamtąd ludzie, jedni rzeczywiście przed śmiercią, a niektórzy z innych powodów. W prasie katolickiej coraz częściej się pisze o islamizacji naszego kontynentu. To jest wielkie zagrożenie dla kultury euroatlantyckiej. Dlatego dzisiaj, gdy słyszymy te słowa: „Jego słuchajcie" – jest takie ważne byśmy o tym pamiętali kto jest tym za kim powinniśmy iść, kto jest tym kogo powinniśmy słuchać. Jesteśmy solidarni z naszymi braćmi chrześcijanami, którzy dzisiaj giną. Niedawno był reportaż w Radiu Maryja, rozmowa z ks. Rafałem Cyfką, który jest zaangażowany w pomoc chrześcijanom prześladowanym na Bliskim Wschodzie. Widział tych ludzi, którzy wszystko stracili z tego powodu, że są chrześcijanami. Opowiadał ze wzruszeniem o grupie ludzi, która została bez niczego, zostali wypędzeni bo nie chcieli przejść na islam. Powiedzieli: „Wszystko nam zabrali, ale nie zabrali nam Jezusa. Byli też tacy muzułmanie, którzy po tym

uklękli i poprosili o chrzest bo wasza wiara jest prawdziwa". Siostry i bracia, jest czas natężonej walki dobra ze złem, prawdy z kłamstwem. Stójmy przy prawdzie, stójmy przy dobru jak uczniowie Jezusa. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie".

2. Radość życia płynąca z wiary

Przechodzimy do przesłania obecnej liturgii, którą sprawujemy ku czci Matki Bożej Śnieżnej, Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości. We wszystkich trzech czytaniach biblijnych było wezwanie do radości. Szczególnie są nam drogie słowa Matki Najświętszej, które wypowiedziała u Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Ta radość w Bogu to jest wielka wartość, której potrzebujemy byśmy się cieszyli, że jest Bóg, który kocha nas zawsze. Nam się czasem wydaje, że o nas zapomina, mamy ciemne doliny, chwile zwątpienia. Trzeba zawierzenia i jak wytrwamy w tym pozornym opuszczeniu to przechodzimy potem do radości paschalnej, wielkanocnej.

Siostry i bracia, na tej górze sobie dzisiaj przypominamy, że Bóg nas miłuje, Bóg nam przebacza. W I czytaniu jest dziś powiedziane, że radujemy się bo nas Pan odział zbroją zbawienia czyli nam odpuścił grzechy, wybielił nasze grzeszne życie swoim miłosierdziem. W tekście Jana Pawła II wypowiedzianym przed koronacją tej figurki, która jest wśród nas, były takie słowa nawiązujące do śniegu, który spada z nieba czysty. Na ziemi na pewno się ubrudzi, a jest biały, czyściuteńki i jest to taki obraz, że z nieba takie płatki śniegu na nas spadają. To jest Boża pomoc, to są Boże dary, które jak płatki śniegu z nieba spadają, są czyste i piękne, żeby nam tu na ziemi było lepiej, żebyśmy mogli przy dobru wytrwać, byśmy mogli pozostać na drogach prawdy, na drogach miłości i przebaczenia.

„Raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Dlatego, gdy zejdziemy z tej góry, powinniśmy być przemienieni. Tak jak uczniowie zeszli z góry Tabor przemienieni i umocnieni w wie-

rze, tak my powinniśmy zejść z przekonaniem, że winniśmy iść za Jezusem, w Bogu się radować bo Bóg nas kocha, że te ciemne doliny, poprzez które czasem nam wypada przechodzić, że one mijają i wychodzimy na słoneczną polanę.

3. Góra jako miejsce przemiany duchowej i nowej gorliwości w modlitwie różańcowej

Jeszcze jeden wątek, który się wiąże z dorocznym odpustem. Ten odpust na górze Iglicznej obchodzimy w roku maryjnym. Wiemy, że jest 300-lecie koronacji obrazu jasnogórskiego, ale także jest stulecie objawień Matki Bożej w Fatimie. Tak jak Matka Boża przyszła do Elżbiety, żeby służyć, Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, tak Matka Boża przychodzi w dziejach Kościoła do nas na ziemi, szczególnie w czasach nowożytnych gdy się tyle zła rozlewa po ziemi. Sto lat temu w takim trudnym czasie gdy I wojna światowa tyle przyniosła strat, tyle ludzi zginęło, gdy w Rosji szykowała się rewolucja bolszewicka z programem ateistycznym, gdy były manifestacje masonerii w Rzymie w takim czasie Maryja przyszła. Tak jak przyszła do Elżbiety zjawiła się w Fatimie by przekazać ludziom przesłanie by ratowali świat przez pokutę, przez nawrócenie, przez różaniec. Dlatego w tym roku z tej góry zabierzemy ze sobą w naszych sercach również to przesłanie fatimskie. Ono nie jest jeszcze wypełnione, a jest bardzo ważne – żebyśmy świat uczynili lepszym, byśmy świat uchronili od katastrofy to trzeba podjąć pokutę, trzeba się ciągle nawracać i trzymać ciągle w ręce różaniec. Różaniec, który tak często nas bronił w dziejach Europy: pod Lepanto w 1571 r., pod Wiedniem w 1683 r., pod Warszawą w 1920 r. To tylko niektóre szczególne daty kiedy ludzie wierzący, przerażeni potęgą zła, wzięli do ręki różaniec, by Matkę Bożą prosić o pomoc: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz, gdy trwa zagrożenie, ale także w godzinę naszej śmierci".

Zejdźmy z tej góry dzisiaj odmienieni po tym spotkaniu z Chrystusem, który się tutaj z nami spotyka i który chleb i wino

przemieni w swoje Ciało i Krew by nas uświęcać, byśmy byli mocni i potrafili Go słuchać, byśmy potrafili się cieszyć Bogiem, byśmy zanieśli do naszych wspólnot rodzinnych i sąsiedzkich dobroć, miłość i umiłowanie modlitwy różańcowej. Amen.

Zamiast krytykanctwa i obmów wiara w Bożą opatrzność

Świdnica, 8 sierpnia 2017 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dwa wątki przewijają się w dzisiejszych czytaniach. W pierwszym czytaniu otrzymujemy ostrzeżenie przed obmową i krytykanctwem, natomiast w Ewangelii jesteśmy wezwani do bezwarunkowej wiary w moc zbawczą Jezusa

1. Przestroga przez obmową, krytykanctwem i narzekaniem

Miriam i Aaron, siostra i brat zaczęli źle mówić o swoim bracie Mojżeszu, który z woli Boga prowadził lud izraelski z Egiptu do Ziemi Obiecanej. To szemranie, krytyka i obmowa bardzo nie podobała się Bogu. Dlatego też Bóg wziął Mojżesza w obronę. Oznajmił, ze Mojżesz jest najskromniejszym człowiekiem na ziemi. Grzech obmowy i krytyki został ukarany. Miriam została ukarana trądem.

Dla nas, moi drodzy, jest to ostrzeżenie przed obmową, przed szemraniem i przed krytykanctwem. Musimy szczerze wyznać, że te wykroczenia się nam przydarzają. Czasem bez zastanowienia powtarzamy nie sprawdzone opinie, niekiedy narzekamy

na wszystko co się dzieje i co nas otacza. W zimie narzekamy na mrozy, w lecie na upały, jesienią na wichury; narzekamy na naszych najbliższych, nie szczędzimy im krytyki. Mamy dziś okazję, by skontrolować nasze codzienne rozmowy i postawy.

2. Wezwanie do bezwarunkowej wiary w moc zbawczą Chrystusa

Bardzo pouczające jest dzisiaj przypomniane wydarzenie z życia Pana Jezusa i uczniów. Po rozmnożeniu chleba, Jezus każe uczniom przeprawić się łodzią na drugi brzeg jeziora. W tym czasie On odprawia tłumy i udaje się na górę na samotną modlitwę. Jest noc. Uczniowie płynący łodzią natrafili na przeciwny wiatr. Wale zaczynają miotać łodzią. I oto zjawia się w nocy na jeziorze Jezus. Idzie po powierzchni jeziora. Uczniowie na ten widok są przerażeni. Jezus odzywa się łagodnym słowem: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się". Piotr zachwycony widokiem Jezusa idącego po powierzchni wody, prosi, by on też mógł tak iść. Prosi więc: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie". Jezus godzi się i mówi: „Przyjdź". Piotr wychodzi z łodzi i stąpa po wodzie, gdy w pewnej chwili ogarnia go zwątpienie, zaczyna iść pod wodę. Przestraszony wola o pomoc: „Panie, ratuj mnie!". Jezus podaje mu pomocną dłoń i mówi: „Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary".

Moi drodzy, to wątpienie Piotrowe nam się też tak często udziela. Czasem mamy świadomość Bożego działania w naszym życiu, ale gdy coś zaczyna się dziać nie po naszej myśli, ogarnia nas zwątpienie, czy tak naprawdę Bóg chce nam pomóc.

3. Wnioski praktyczne

Na kanwie dzisiejszego Bożego słowa, skontrolujmy nasze rozmowy o naszych bliźnich. Postawmy sobie pytanie o kim najczęściej rozmawiamy i jak rozmawiamy. Czy nie za dużo narzekamy na naszą codzienność, czy za wiele nie krytykujemy.

Pomyślmy także nad tym, czy naprawdę mamy świadomość, że Chrystus jest przy nas, że jest z nami by nam pomagać, by nas ratować. Czy wierzymy Mu, czy darzymy Go zaufaniem?

Zakończenie

Szczególnym miejscem obecności Chrystusa wśród nas jest Eucharystia. Dotknijmy się Chrystusa w Komunii świętej z wiarą. Niech nas uzdrowi z naszego narzekania, krytykanctwa, z obmów. Niech nam przymnoży wiary, nadziei i miłości. Amen

Maryjo – cali i w pełni dla Ciebie

Jasna Góra, 8 sierpnia 2017 r.

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego w przeddzień przybycia XIV Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę Kaplica Cudownego Obrazu

Maryjo, nasza Jasnogórska Matko i Królowo, trwa czas pielgrzymowania, czas przybywania pieszych pielgrzymek do Ciebie, na Jasną Górę Zwycięstwa. Każdego roku naszemu pielgrzymowaniu towarzyszą różne intencje związane z obchodzonymi rocznicami i okolicznościami naszego życia osobistego, rodzinnego, parafialnego, diecezjalnego i narodowego. Przed trzema laty dziękowaliśmy tutaj, u Twego tronu, za wyniesienie do chwały ołtarzy Twojego Syna, naszego wielkiego Rodaka, który Ci całe życie powtarzał: „Totus Tuus". Przed dwoma laty dziękowaliśmy za wybór nowego prezydenta i pojawienie się nadziei na dobrą zmianę. W tamtym roku, w roku 1050-lecia chrztu naszego narodu, dziękowaliśmy za obecność Kościoła w naszych dziejach i prosiliśmy o wierność dziedzictwu naszych ojców. Dziękowaliśmy także za doświadczenie wiary i radości młodego Kościoła z czasu Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, a także za orędzie przekazane nam tu, na Jasnej

Górze i w Krakowie, przez Ojca św. Franciszka. W tym roku przynosimy radość i wdzięczność, że już trzysta lat Twój wizerunek Jasnogórski zdobią papieskie korony, którym chcemy przymnożyć blasku naszymi dobrymi uczynkami i miłością do Ciebie, Maryjo, nasza Matko i Królowo. Przynosimy także wdzięczność za Twoje fatimskie przesłanie, w roku stulecia Twoich objawień w Fatimie.

W ten nurt wdzięczności włącza się dzisiaj i jutro XIV Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej. Przybywamy z Dolnego Śląska, z tzw. Ziem Odzyskanych, które po II Wojnie Światowej wróciły do Macierzy i które dla Polski socjalistycznej miały być poligonem ateizmu. Jednakże dzięki postawie naszych pasterzy, duchowieństwa i wielu wiernych świeckich, ateizacja nie powiodła się. Maryjo, Jasnogórska Matko i Królowo, mamy świadomość, że dzięki Twojej pomocy trwamy we wierze, trwamy przy Twoim Synu, przy Jego Ewangelii i przy Jego Krzyżu. My, mieszkańcy Dolnego Śląska, zwłaszcza z terenu diecezji świdnickiej, przynosimy Ci w naszych sercach, w trudzie pielgrzymim na Jasną Górę, naszą wdzięczność za Twoją obecność w Twoich sanktuariach na terenie naszej diecezji, gdzie przyjmujesz różnych pielgrzymów. Dziękujemy za sanktuarium w Bardzie, stróżowanym przez ojców Redemptorystów, gdzie jesteś czczona jako Strażniczka Wiary, gdzie przyjeżdżamy, by odnawiać i pogłębiać naszą wiarę, wsłuchując się w słowa św. Elżbiety do Ciebie skierowane: „Błogosławiona jesteś, która uwierzyłaś, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45). Dziękujemy za sanktuarium w Wambierzycach, gdzie spoglądamy na Ciebie jako na Królową Rodzin, przypominając sobie Twoją obecność na weselu w Kanie i Twoje słowa tam powiedziane: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Tam się głównie modlimy o duchową kondycję dla naszych rodzin, dziś zagrożonych przez aborcję, genderyzm, rozwody, alkoholizm, pracę zawodową w niedzielę. Dziękujemy za sanktuarium na Górze Iglicznej, gdzie jesteś czczona jako „Przyczyna naszej radości", gdzie wsłuchując się w Twoje słowa: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy"

(Łk 1,47, modlimy się o radość z wielbienia i miłowania Pana Boga. Dziękujemy także za sanktuaria, gdzie czcimy Cię jako Matkę Bolesną: w Bobolicach, Starym Wielisławiu, w Wałbrzychu. Przybywamy tam niekiedy z poranionymi sercami, z cierpieniem i różnymi krzyżami, by patrząc na Ciebie, uczyć się pokornego wypełniania każdej woli Bożej i przeżywać we właściwej postawie owe, nasze przechodzenia przez ciemne doliny. Wreszcie dziękujmy Ci nasza Matko i Królowo za przyjęcie koron na Twój wizerunek znajdujący się od przeszło pięciu wieków w katedrze świdnickiej, które nałożył na Twoje skronie 13 maja br. legat papieski kard. Zenon Grocholewski. Jesteś tam czczona jako „Uzdrowienie chorych". Stąd też coraz więcej przybywa tam wiernych chorych na duszy i na ciele, aby upraszać u Ciebie łaskę uzdrowienia.

Jako przedstawiciele wspólnoty diecezjalnej chcemy także podziękować za Twoje nawiedzenie w znaku Figury Fatimskiej wszystkich wspólnot parafialnych w czasie trzyletniej peregrynacji tejże Figury w naszej diecezji. Pokornie prosimy o obfite i trwałe owoce tego nawiedzenia.

Maryjo, Matko nasza, popatrz z tego Jasnogórskiego Obrazu nie tylko na obecnych tu pielgrzymów, ale także, na tych, którzy Cię widzą na ekranach telewizorów czy Internetu, czy też słyszą nasze modlitwy i pieśni na falach Radia Maryja i Radia Jasna Góra. Wszyscy się do Ciebie uciekamy, Twojej pomocy wzywamy, prosząc Cię o wstawiennictwo w naszych sprawach. Przyjmij naszą wdzięczność za dotychczasową Twoją pomoc i miłość. Nie gardź także naszymi prośbami, których mamy wiele. Prosimy nie tylko w sprawach osobistych, rodzinnych, w sprawach naszych bliskich, ale także w sprawach narodowych i narodów świata, zwłaszcza tych narodów, które doświadczają dziś cierpienia, wojen, niesprawiedliwości, ucisku ze strony silniejszych. Maryjo, wypraszaj nam dary Ducha Świętego, aby głosiciele bezbożnych ideologii i zgubnych utopii nie triumfowali, nie zniewalali i nie zwodzili prawych ludzi, zwłaszcza naszej młodzieży, zwodniczymi hasłami, które w pięknych opakowaniach niosą zaraźliwy jad kłamstwa i zła.

W duchu św. Jana Pawła II wyznajemy Ci, że jesteśmy cali i w pełni dla ciebie, że jesteśmy, pamiętamy i czuwamy. Amen.

Owocne posłuszeństwo wobec wezwań Maryi

Jasna Góra, 9 sierpnia 2017 r.

Msza św. na zakończenie XIV Pieszej Pielgrzymki Świdnickiej
Kaplica Cudownego Obrazu

1. Wyjątkowa góra wybrana przez Boga

Czcigodni bracia kapłani na czele ze starszym i młodszym głównym przewodnikiem,

Bracia diakoni, klerycy, siostry zakonne,

Kochani pielgrzymi szczególnie z diecezji świdnickiej, a także wszyscy pielgrzymi zorganizowani i indywidualni, którzy o tej porze jesteście na Jasnej Górze,

Bracia i siostry w Chrystusie!

Tutaj na tym miejscu najczęściej śpiewamy słowa pieśni „Tyś wielką chlubą naszego narodu". W tych słowach wyrażamy prawdę, że Matka Boża jest tak bardzo związana z naszym narodem i jest chlubą tego narodu. Chyba żaden inny naród świata takich słów nie wyśpiewuje Matce Najświętszej. Z tego tytułu jesteśmy wyróżnieni. Jesteśmy na Jasnej Górze. Wiele jest gór w Polsce i na świecie, a ta na której jesteśmy nazywa się Jasną, Jasna Górą. Słowa proroka Izajasza, które prorok wznosił do Góry Syjon, do tych wzgórz, które znajdowały się w Jerozolimie, także wzgórza świątynnego: „Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki" (Iz 2, 2). Te słowa dotyczą nie tylko Jerozolimy, ale tego miejsca na którym jesteśmy. To jest ta szczególna Góra. Góra Jasna w naszej ojczyźnie, ale także na naszym kontynencie europejskim. „Wszystkie narody do

niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską do świątyni Boga Jakubowego" (Iz 2,3). To także o nas mowa. My przychodzimy, wstępujemy na tę Górę i jesteśmy w świątyni Bożej, w świątyni Pana, w której oprócz Pana Boga spogląda na nas przez ten cudowny obraz Maryja Matka ludzkości, Matka Chrystusa i Matka nasza. „Tyś wielką chlubą naszego narodu".

Jesteśmy w Domu Matki, w tej szczególnej świątyni naszej Ojczyzny, naszego narodu. To co było przedmiotem pragnień, to co było zapowiadane na szlaku pielgrzymim w ciągu kilkunastu dni, staje się w tej chwili rzeczywistością. Jesteśmy przy osiągniętym celu. Jesteśmy w Domu Matki i możemy własnymi oczyma spoglądać w oczy naszej Matki. Wierzymy, odczuwamy to, że Maryja z tego świętego obrazu spogląda na nas swoimi wrażliwymi i miłującymi oczyma i cieszy się każdą i każdym z nas.

2. Trwający dialog Matki Bożej z Synem

Na tej świętej Górze podczas świętej liturgii słuchamy Ewangelii św. o weselu w Kanie, gdzie Jezus czyni pierwszy cud na prośbę swojej Matki. Pomaga nowożeńcom. Jakie to wymowne, że pierwszy cud jest na weselu, jest w zawiązującej rodzinie.

Łucja, jedna z trojga dzieci Fatimskich wyznała, że od Matki Bożej usłyszała, że batalia o kondycję ludzkości rozegra się na tle walki o rodzinę. Jesteśmy w takim czasie, kiedy rodzina jest zagrożona przez różne czynniki takie jak aborcję, genderyzm, alkoholizm i inne różne niebezpieczeństwa. Rodzinę może uratować tylko Pan Bóg. Mamy przekonanie i nadzieję, że to może uczynić za wstawiennictwem Matki Chrystusa i naszej, która rozpoczęła widzialną działalność wobec ludzi w Kanie Galilejskiej.

Gdy słuchamy tego opowiadania to możemy zauważyć trzy kręgi dialogu jaki toczył się w trakcie tego wesela. Pierwszy krąg dialogu to dialog Maryi z Jezusem: „Nie mają już wina" (J 2, 3). Matka staje przed Jezusem i Jezus wie co te słowa

znaczą. Gdy był tu św. Jan Paweł II i tę Ewangelię wyjaśniał, to przypomniał, że Maryja z Jezusem ciągle rozmawia o naszych sprawach. Tutaj na Jasnej Górze rozmawia o naszych polskich sprawach, bo o czym może mówić Matka ze Synem. Właśnie o nas, o ludziach, którzy zostali stworzeni i powołani do zbawienia, do bycia z Bogiem w wieczności. Dlatego Ojciec Święty przypomniał, że tyle razy Maryja rozmawiała ze Synem tutaj na Jasnej Górze w sprawach naszego narodu i w naszych osobistych sprawach. Ciągle toczy się dialog Maryi z Jezusem, ale czy my mamy także świadomość, że moje sprawy osobiste są znane przez Pana Jezusa, są przedstawione przez Matkę Bożą. Czasem Jej podpowiadamy co nas boli, co byśmy chcieli, a Maryja zanosi to wszystko do Jezusa i rozmawia z Nim o naszych sprawach, zwłaszcza o tych trudnych, które trzeba rozwiązać po Bożemu. Dialog Maryi z Jezusem zapoczątkowany w Kanie Galilejskiej trwa w dziejach Kościoła, trwa w dniu dzisiejszym i będzie trwał jutro.

3. Dialog Matki Bożej ze ewangelicznymi sługami

Drugi krąg dialogu to dialog Maryi ze sługami. Zawiera się on w zdaniu: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5). Maryja zostawia nam testament. To są ostatnie słowa Maryi z czasów jej ziemskiego życia zostawione w Ewangeliach. W relacjach dotyczących Drogi Krzyżowej, przy śmierci na Golgocie już nie mamy słów Maryi, są tylko słowa Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój". Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja" (J 19, 26-27). Nie ma już żadnych słów Maryi. Te były ostatnie, natomiast pierwsze były przy Zwiastowaniu. Jest jeszcze kilka innych wypowiedzi. Te ostatnie słowa w Kanie są zapisane i zostawione nam do wykonania: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" (J 2, 5). Dzisiaj te słowa tutaj usłyszeliśmy. Słyszymy je w naszych parafiach, w naszych wspólnotach, gdzie się gromadzimy i celebrujemy Msze św. Tutaj te słowa nabierają szczególnego znaczenia. Jeżeli chcemy wygrać życie doczesne, właściwie i sensownie je przeżyć i trafić do życia

wiecznego, szczęśliwego to trzymajmy się drogi wskazanej w Kanie Galilejskiej i ciągle przypominanej przez Maryję. „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" (J 2, 5).

4. Dialog Jezusa ze sługami

Trzeci krąg dialogu jaki toczył się w Kanie – to dialog Jezusa ze sługami. Są tam dwa polecenia: „Napełnijcie stągwie wodą" (J 2, 7). Słudzy pamiętali słowa wypowiedziane przez Maryję: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" (J 2, 5). Jezus powiedział: „Napełnijcie stągwie wodą" (J 2, 7) i jest odpowiedź doskonała: „I napełnili je aż po brzegi" (J 2, 7). Następuje potem drugie wskazanie: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu" (J 2, 8). Było to polecenie, by zanieść to drugim do rozdania, to jest dla wszystkich. Słudzy wykonali to polecenie.

Jeżeli my dzisiaj staramy się wykonać to, co do nas Jezus mówi, posłuszni też prośbie Matki, naszej Maryi Królowej. Jeżeli robimy to co Jezus mówi to wygrywamy. Czasem są jakieś nasze pozorne przegrane, ale to tylko pozorne. Kto wypełnia wolę Bożą, kto słucha Jezusa nigdy nie przegrywa, nigdy nie staje się bankrutem. Tak można zinterpretować to wydarzenie w Kanie, które się odnawia w różnych formach w dziejach Kościoła także w naszych dniach. Do tego centralnego wskazania Maryi, które miało miejsce w Kanie chcemy dodać w roku Maryjnym to co Maryja powiedziała w Fatimie sto lat temu, te trzy wezwania do nawrócenia, do pokuty i do różańca. To jest uszczegółowione wskazanie na nasze czasy, na wiek XX i na XXI wiek. Jak papież Benedykt XVI mawiał sprawa Fatimy nie jest zakończona i tu zlecenie Matki Bożej nie jest jeszcze wykonane. Nie żałujmy więc pokuty, tych odcisków na nogach, tego zmęczenia, które miało miejsce na pielgrzymim szlaku. Nic nie pójdzie na marne, to wszystko jest zapisane w pamięci Chrystusa i Maryi. Pokuta, przyjmowanie doświadczeń codziennego życia, przyjmowanie na co dzień hiobowych wiadomości o chorobie o wypadkach drogowych, jak to przyjmujesz w pokorze, w cichości z poddaniem się woli Bożej, to spełniasz dzieło

pokuty. Jak wykonujesz swoje zadania matki, żony, kapłana, duszpasterza, zakonnej siostry wykonujesz dobrze, to co do ciebie należy nie byle jak, to napełniasz stągwie aż po brzegi. Czyniąc pokutę może cię to wiele kosztować. Wszystko co wielkie i ważne, to wiele kosztuje. W wielu przypadkach taka pokuta kończy się męczeństwem.

5. Świadectwo życia męczenników

Dzisiaj nie sposób nie wspomnieć Edyty Stein św. Teresy Benedykty od Krzyża. Dokładnie dzisiaj 9 sierpnia przypada 75 rocznica jej męczeńskiej śmierci w Auschwitz. Szczególna kobieta urodzona we Wrocławiu 12 października 1891 roku. Studiowała tam i są znane miejsca w których przebywała Edyta jako dziewczyna, gdy zdawała maturę, studiowała na Uniwersytecie Wrocławskim. W trzynastym roku życia stała się ateistką, była żydówką i przeszła przez kilka etapów życiowych, a więc żydówka, ateistka, chrześcijanka, karmelitanka, męczennica. Było pięć etapów w jej życiu. Edyta Stein przeobraziła się w św. Teresę Benedyktę od Krzyża. Powiedziała ona, że jej jedyną modlitwą w latach młodości było poszukiwanie prawdy. Przejmującym było doświadczenie, gdy Edyta po chrzcie przyjechała do Wrocławia, by odwiedzić swoją mamę, która zabrała ją do synagogi. Poszła, mimo, że już odkryła i pokochała Chrystusa. Napisała potem, że było to przeżycie, które było dramatem zarówno dla matki jak i córki. Matka bolała, że córka zeszła z drogi judaizmu i że stała się chrześcijanką. Córka bolała nad tym, że matka pozostała, że nie dane jej było odkryć w Jezusie Zbawcy świata.

Warto czytać te teksty, które dotyczą św. Teresy Benedykty od Krzyża, która została ogłoszona współpatronką Europy, która poszukując prawdy znalazła ją w Chrystusowym krzyżu. Podjęła pokutę jadąc z Holandii przez Europę, także przez Wrocław, Lubliniec, miasta jej znane dotarła do Auschwitz i tam złożyła siebie w ofierze na ołtarzu męczeństwa 9 sierpnia 1942 r. Tego samego roku, dzień wcześniej został tam zamęczony błogosła-

wiony Gerhard Hirschfelder, którego prochy spoczywają przy kościele św. Bartłomieja w Kudowie-Zdroju, tam gdzie ksiądz starszy przewodnik jest proboszczem. To ten kapłan miał odwagę powiedzieć: „Nie lękam się prawdy". Powiedział publicznie z ambony, że kto wydziera wiarę Chrystusa z serc młodzieży jest zbrodniarzem, jest przestępcą. Za te słowa zapłacił więzieniem, obozem i śmiercią.

Pokutowanie czasem się kończy męczeństwem, nawróceniem. Nikt z nas nie jest doskonały, dlatego stale trzeba się nawracać z tego co dobre na to co lepsze, a z tego co złe na to co dobre.

6. Wartość modlitwy różańcowej

Różaniec. W tym roku mówimy tak wiele o wartości modlitwy, o którą prosiła Maryja przy wszystkich sześciu zjawieniach. W Fatimie powiedziała dzieciom, żeby modliły się na różańcu o zakończenie wojny, żeby Rosja się nawróciła, żeby świat uniknął katastrofy i stał się lepszy.

Przytoczę tu świadectwo, które składa Teresa i Jan z Raniżowa. „Był listopad 1988 roku nasza 3,5 letnia córeczka zachorowała na grypę i wcześniejsza diagnoza wskazywała na zapalenie płuc. Po wizycie u lekarza i podanym zastrzyku wróciliśmy do domu. Mąż położył się ponieważ czekała go nocna służba. Położyłam więc chore dziecko do łóżka i wzięłam do ręki różaniec. Modląc się błagałam Matkę Najświętszą, aby była przy moim chorym dziecku. Martusia oddychała ciężko. Wierzyłam, że niedługo zacznie działać zastrzyk i coś się poprawi. Zatopiona w modlitwie, przesuwając paciorki różańca patrzyłam na nasze chore dziecko. W pewnej chwili Martusia powiedziała: Boziunia do mnie idzie. Poderwałam się na równe nogi, nie wiedząc co robić pobiegłam po termometr, to na pewno majaczenie, pewnie ma wysoką gorączkę, tłumaczyłam sobie, ale termometr wskazywał tylko 38 stopni. A więc to nie były majaki. Martusiu, co widziałaś zapytałam. Boziunię. Tak nazywała Matkę Najświętszą, do której codziennie modliła się

ze mną i dwiema siostrzyczkami, i zupełnie świadomie dodała. Ty mamuś nie mogłaś jej widzieć, bo cały czas patrzyłaś na mnie. To jakiś znak, że coś się dzieje z dzieckiem. Pobiegłam do męża i obudziłam go. Trzeba było natychmiast jechać na pogotowie, ale pomimo usilnego wykręcania numeru telefon pogotowia milczał. Zadzwoniłam do sąsiada, poprosiłam, aby pojechał z dzieckiem na pogotowie. Zostawił rozpoczętą kolację i zaraz podjechał pod nasz dom. Wyruszyliśmy czym prędzej do szpitala w Kolbuszowie. Sąsiad zerknął na dziecko i powiedział, że źle wygląda i że lepiej jechać do Rzeszowa. Zawróciliśmy i tak szybko jak tylko było to możliwe pędziliśmy do Rzeszowa. Kiedy wjechaliśmy do szpitala Martusia zaczęła po chwili sinieć i dusić się. To była zapaść. Porwano nam dziecko z rąk. Słyszałam bieganie i jakieś głośne polecenia. Mąż nie wytrzymał napięcia psychicznego i zaczął płakać. Byłam dziwnie spokojna, tłumaczyłam mężowi, że przecież zdążyliśmy. Gdyby Martusia nie zobaczyła Matki Bożej leżała by teraz martwa w łóżeczku w domu. Gdybyśmy nie nawrócili z drogi do Kolbuszowej też by nie żyła, bo ten szpital wtedy nie posiadał respiratora. Wierzyłam mocno, że to ona, Pani Różańcowa przywiodła nas z chorym dzieckiem, a więc będzie żyło. Przez długie dwa tygodnie trwała walka o życie dziecka. Nie wpuszczano mnie na oddział intensywnej terapii, więc siedziałam pod drzwiami z różańcem w ręku. Nie mogłam inaczej pomóc dziecku. Modliłam się, a przechodzący ludzie dziwnie na mnie spoglądali, a ja wciąż modliłam się i dziękowałam Matce Najświętszej ufając w Jej orędownictwo. Po dwóch tygodniach Martusia wróciła do domu. W karcie informacyjnej napisano, że dziecko przywieziono na oddział w stanie ciężkim. Opiekujący się nim lekarz powiedział, że mieliśmy szczęście, bo nikt temu dziecku nie dawał szansy, że będzie żyło, a jednak żyje. Czy pan jest wierzący? Zapytałam wówczas lekarza. Dlaczego pani o to pyta? Bo coś bym panu powiedziała. Powiedziałam wtedy do niego, ale nie wiem jak pan to przyjmie. Słuchał wnikliwie, a w jego oku zakręciła się łza, pokręcił tylko głową jakby niedowierzając. Po chwili

powiedział, muszę przyznać, że w lepszym stanie zmarło mi dziecko na oddziale, a ona żyje. Wróciliśmy do domu szczęśliwi. Na Mszy św., dziękczynnej byliśmy z Martusią. Wtedy była mała, a dziś kiedy piszę to świadectwo, nasza Martusia idzie na Jasną Górę w pieszej pielgrzymce ze Stalowej Woli. Idzie już trzeci raz, aby osobiście dziękować Matce Najświętszej i prosić o szczęście w zdaniu matury. Dnia 8 sierpnia skończyła 18 lat właśnie na pielgrzymce, co było jej marzeniem. Na Mszę św. dziękczynną wyjechaliśmy z Jędrzejowa aby być z nią wspólnie i dziękować Bogu za wszystkie otrzymane łaski prosząc równocześnie o błogosławieństwo Boże na dorosłe życie i nieustającą opiekę Matki Najświętszej."

Różaniec jest naszą codzienną modlitwą. W naszej parafii przez cały rok codziennie przez jedną godzinę trwamy na modlitwie różańcowej bądź wspólnie, bądź indywidualnie. Księża to słyszeli mimo zmęczenia, mimo zasypiania i wierni też słyszeli czym jest różaniec i jaką ma moc i siłę.

Zakończenie

W tej sekwencji końcowej chcemy się zachęcić, byśmy przesłanie Matki Bożej z Jasnej Góry „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie", i to co Matka Boża powtórzyła w Fatimie, żebyśmy tego nie zagubili, żebyśmy mieli pod wierzchem w naszych sercach i sami ten program Maryjny wypełniali i robili wszystko żeby nasi bracia i siostry go wypełniali. Matko nasza spójrz na nas, przyjmij nasze podziękowanie, nasze przeproszenie i nasze prośby i dołącz do ofiary Twojego Syna, którą tutaj spełniamy. Niech Bóg otrzyma od nas uwielbienie i przyjmie naszą wdzięczność i niech nam błogosławi przez Twoje ręce, Matko nasza.

Ze św. Klarą zapatrzeni w Chrystusa

Kłodzko, 11 sierpnia 2017 r.

Msza św. z racji odpustu
Klasztor Sióstr Klarysek

Wstęp

Mija drugi miesiąc wakacji, widzimy jak ludzie próbują odpocząć, poprawić swoje zdrowie, ale większość ludzi jest nastawiona na poprawę zdrowia fizycznego. To nie jest źle, ale winno być złączone z zatroskaniem o poprawę zdrowia duchowego. Czasem widzimy, że ta proporcja jest zachwiana, że mniej się ludzie troszczą, żeby w czasie wakacji przybliżyć się do Boga, żeby pogłębić życie duchowe, a bardziej zabiegają o to co cielesne, żeby dobrze się wyspać, dobrze zjeść, pospacerować i nabrać lepszej kondycji fizycznej. Dzisiaj, gdy zatrzymujemy się przed św. Klarą, jesteśmy wezwani by uświadomić sobie jak ważne jest życie duchowe, życie Boże w nas.

O życiu duchowym przypominają nam święci. Wspominaliśmy już w sierpniu kilku ważnych świętych. Wspomnijmy św. Jana Vianneya świętego kapłana, który potrafił odrodzić życie religijne w maleńkiej parafii we Francji. Wspomnijmy św. Dominika, który dał początek zakonowi żebraczemu dominikanów. Wspominaliśmy wczoraj św. Wawrzyńca męczennika, opiekuna ubogich i także dwie święte niewiasty – św. Teresę od krzyża – Edytę Stein i dzisiaj św. Klarę. Po wstępie odpowiedzmy na trzy pytania. Dlaczego w uroczystość św. Klary takie oto czytania biblijne zostały ogłoszone? Z jakich powodów św. Klara została ogłoszona przez papieża Piusa XII patronką telewizji? Jakie przesłanie na dzisiaj przekazuje św. Klara dla sióstr klarysek, swoich duchowych córek i także dla wszystkich nas.

1. Wartość życia duchowego

Słowo Boże odczytane dzisiaj, mówi nam o wartości życia duchowego: „Trwajcie we Mnie a Ja w was trwać będę. Jeżeli we Mnie trwać nie będziecie nie będziecie przynosić owocu.

Ja jestem winnym krzewem a wy latoroślami.” Jezus wskazuje na ważność naszego trwania w Nim. Wtedy nasze życie owocuje jeżeli jesteśmy w wewnętrznej egzystencjalnej więzi z Jezusem Chrystusem, który nam nieustannie udziela Ducha Świętego. Tę więź z nami porównał Jezus do drzewa winnego. Patrząc na drzewa widzimy niekiedy gałązki suche, które ogrodnicy odcinają. Takim drzewem jest kościół, my jesteśmy tymi gałęziami. I oto na drzewie Kościoła są nie tylko gałęzie, które mają liście zielone, ale są także gałęzie wyschnięte. Gałęzie zielone symbolizują tych, którzy żyją Bogiem, modlą się, kontemplują prawdę Bożą, są zasłuchani w Boże słowo, zastanawiają się jak je wprowadzić w codzienne życie. Ale są tacy, którzy wykasowali Boga ze swojego życia i zakończyła się historia Boga w ich życiu. To są te gałązki suche, one tkwią w drzewie, ale są suche. Tacy ludzie należą do Kościoła formalnie bo są ochrzczeni, ale tam nie ma żadnej więzi z Bogiem, nie ma świadomego trwania w Chrystusie. Św. Klara nam wskazuje na wagę naszego trwania w Chrystusie. Trwamy przez wewnętrzne zakorzenienie w Chrystusa.

Apostoł Paweł w dzisiejszym tekście z listu do Koryntian nam przypomniał, że mamy skarb w naczyniach glinianych. Ten skarb to życie Boże, to co jest w nas, a naczynia to my jako ludzie, którzy posiadają różną kondycję duchową i cielesną. Czasem to nasze naczynie, które kryje skarb Boży w nas jest kruche gliniane i Bóg nam dziś przypomina byśmy troszczyli się o skarb, żeby go nie utracić, żeby się nie dać z niego okraść, żeby on w nas był przedmiotem szczególnej troski. Piękne było życie św. Klary. Pochodziła z mieszczańskiej rodziny, rodzice planowali wydać Klarę za bogatego człowieka, a ona nie chciała. Spotkała Franciszka z Asyżu, który chciał odbudować kościółek w Porcjunkuli, ale też ten kościół żywy. Pod natchnieniem Ducha Świętego według rad ewangelicznych w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Tym pociągnął za sobą wielu braci i tym zachwyciła się też Klara, która założyła zakon dla niewiast. W jedną z niedziel palmowych miejscowy biskup podał Klarze święconą palmę ku zdziwieniu ludzi. To było zaaprobowanie wyboru drogi, na która wkroczyła młoda Klara.

Rodzina kilkakrotnie chciała ją z zakonu wyciągnąć. Ale Klara wiedziała, że powinna iść za głosem powołania, poślubić Jezusa i On powinien być jej jedynym i najważniejszym oblubieńcem. Była wytrwała i nikt już nie był w stanie jej zawrócić z tej drogi. Klara znaczy jasna – imię, które już w swoim brzmieniu jest piękne. Klara była jasna w swoich pragnieniach, w swoich decyzjach, wiedziała czego chce i z odwagą, z determinacją kroczyła za głosem powołania. A wszystko dlatego, że dla niej najważniejszy był Jezus Chrystus. Wspomnijmy jeszcze, że pociągnęła za sobą do klasztoru obydwie siostry rodzone. W klasztorze św. Damiana przeżyła całe swoje życie od chwili wstąpienia do zakonu. Żyła 42 lat. Gdy była chora odwiedził ją sam papież.

2. Św. Klara patronka telewizji

Drugie pytanie, na które poszukamy odpowiedzi – z jakich powodów kościół ogłosił św. Klarę patronką telewizji, przecież żyła 8 wieków temu w świecie bez żadnych mediów. Okoliczności życia były zupełnie inne. Historycy mówią, że powodem tego było wydarzenie, które się rozegrało w ostatnim roku życia Klary. Było to w czasie Bożego Narodzenia. Była niewładna, nie mogła się udać na mszę świętą i podobno było tak, że pasterkę, którą odprawiano w Asyżu, widziała na odległość i uczestniczyła w tej mszy świętej z oddalenia. Powodem uznania za patronkę telewizji było również to, że św. Klara potrafiła kontemplować Boga, nazywała Jezusa Zwierciadłem Wieczności i w Nim kontemplowała Boga. Miała dalekie spojrzenie ku Bogu. Z takich powodów papież Pius XII ją wybrał na patronkę telewizji. Jest to ważne by wiedzieli o tym ci, którzy w telewizji pracują, posługują.

3. Przesłanie św. Klary na dzisiaj

Na zakończenie odpowiemy jeszcze na pytanie: Jakie przesłanie nam św. Klara dzisiaj zostawia? Drogie Siostry, byście

nie traciły ducha kontemplacji swojej założycielki, umiłowania Jezusa eucharystycznego. Przypomnijmy, że kilkakrotnie św. Klara uratowała Asyż przed Saracenami, wysłannikami Fryderyka II cesarza. Brała monstrancję do rąk i wychodziła przeciwko wrogom, którzy atakowali. Okazało się to skuteczną obroną przed nieprzyjacielem. Dlatego w ikonografii św. Klara często jest przedstawiana z monstrancją w ręku.

Drogie Siostry klaryski, jesteście powołane by to piękne dziedzictwo kontemplacji Jezusa eucharystycznego jako zwierciadła wieczności urzeczywistniać i dawać nam przykład jak ważne jest trwanie w Chrystusie, trwania na kontemplacji przed Bogiem. Niech ten charyzmat będzie dla was zawsze ważny, będzie dla was drogą do szczęścia ziemskiego i wiecznego. Myślę, że podobne przesłanie św. Klara także do nas adresuje byśmy trwali w Jezusie, byśmy otrzymywali łaskę kontemplacji tego co Boże, tego wieczne, co będzie ostoją całej wieczności. Co to jest te kilkadziesiąt lat tu na ziemi w obliczu wieczności? A my czasem zachowujemy się jakbyśmy tu mieli zostać na zawsze w tym domu ziemskim. A stąd odchodzi się do lepszego.

Prośmy dzisiaj św. Klarę, żebyśmy na tym dzisiejszym odpuście otrzymali światło i moc Ducha Świętego, o rozwój życia duchowego w nas, w naszych bliskich, o rozwój życia duchowego w dzisiejszym Kościele, żeby Kościół też nie miał oczu utkwionych w doczesności, żeby się koncentrował na tym co Boże, na tym co wieczne, na tym co jest źródłem szczęścia tu na ziemi i kiedyś w niebie.

Ratująca obecność Maryi

Leżajsk, 13 sierpnia 2017 r.

Msza św. odpustowa
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Maryja najdoskonalszy owoc ziemi

Na początku naszej refleksji homilijnej uświadommy sobie, że ta sierpniowa uroczystość, do której przystępujemy, a więc uroczystość Zaśnięcia, pogrzebu i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, bardzo przypomina nam i niejako odwzorowuje uroczystość wiosenną, którą przeżywamy na początku wiosny po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Są to święta wielkanocne, inaczej nazywane świętami paschalnymi, kiedy świętujemy przejście Jezusa Chrystusa z życia ziemskiego przez śmierć krzyżową do życia w chwale zmartwychwstania. Pascha – przejście z życia do życia. Ta uroczystość wiosenna nam przypomina, że Chrystus nam przyniósł nowe życie. Gdy przeżywamy święta wielkanocne to sobie uświadamiamy, że Jezus kiedyś nas uczyni uczestnikami swojego zmartwychwstania. „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować" – tak śpiewamy na Wielkanoc.

Sierpniowa uroczystość jest bardzo wymowna, jest to przeżywanie paschy Maryi, przejścia z Jej życia ziemskiego do życia uwielbionego. Maryja jest jedyną z mieszkańców ziemi, która jest w pełni zbawiona, która stała się uczestniczką zmartwychwstania Chrystusa. Nie ma Jej ciała tu na ziemi, tak jak nie ma ciała Jezusa, zostało uwielbione. Maryja już zmartwychwstała jako jedyny człowiek z naszej ziemi. Wszyscy inni mieszkańcy ziemi, złożeni do ziemi do grobów oczekują na końcowe zmartwychwstanie. Te dni świąteczne pokazują nam Maryję jako najpiękniejszy pomysł na życie. Ona była we wszystkich sektorach życia najdoskonalsza, najpiękniejsza, jest Ona najdorodniejszym owocem naszej ziemi jako nowa Ewa,

która nie zdradziła Boga, która była posłuszna od początku do końca i przyszła na świat jako Niepokalanie Poczęta.

2. Obecność Chrystusa w chwilach życiowych niepokojów

Mamy teraz obowiązek przypomnienia Bożego słowa, które zostało ogłoszone. Dzisiejsza Ewangelia jest bardzo wymowna. Gdy jej słuchamy, postrzegamy pewną analogię naszego życia z łodzią, która płynie po oceanie tego świata. Czasem płynie spokojnie jak się wszystko dobrze układa, ale są także momenty niespokojne, kiedy przychodzą burze w postaci różnych doświadczeń, chorób, zmartwień. To są fale, które uderzają w łódź naszego życia. Prawda jest taka, że zawsze towarzyszy nam w tym Jezus. On przyszedł na ziemię nie tylko po to, żeby umrzeć za nas i zmartwychwstać, ale żeby nam podawać rękę gdy przychodzą trudne dni, gdy kurs naszego życia się zmienia tak, jak przyszedł do uczniów, którzy byli na środku jeziora. Wypowiedziane wówczas słowa Jezusa: „odwagi, Ja jestem, nie bójcie się", powinny ciągle do nas wracać i towarzyszyć nam w trudnych momentach. Trzeba się modlić, byśmy nie utracili przeświadczenia, że przy łodzi naszego życia jest zawsze Jezus. Jest po to, żeby nam pomagać, żebyśmy byli wierni Bogu i wypełniać Jego wolę. Ta obecność Jezusa przy łodzi naszego życia nie jest obecnością wyłączną, bo także są przy nas przyjaciele Jezusa.

3. Fatimskie orędzie Maryi dla ludzkości i świata

Dzisiaj chcemy powiedzieć, że jest przy nas Maryja, która już za swego życia ziemskiego była tam, gdzie ludzie mieli jakieś potrzeby, była u św. Elżbiety, była w Kanie Galilejskiej, a teraz przychodzi do nas i daje nam znaki swojej obecności. Nie możemy dzisiaj nie wspomnieć Fatimy. Pozwólcie, że powrócimy do tego ważnego dialogu, jaki miał miejsce w Fatimie między Maryją i pastuszkami. Pierwsze spotkanie,

13 maja, zaczęło się od słów: „nie bójcie się, nic złego wam nie zrobię" bo gdy dzieci zobaczyły Piękną Panią, wystraszyły się. „Skąd Pani jest? Jestem z nieba. A czego Pani ode mnie chce? Przyszłam was prosić, abyście przychodziły przez 6 kolejnych miesięcy dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę". To są ważne słowa, które nie są skierowane tylko do pastuszków fatimskich, ale także do nas. Maryja chce, abyśmy do Niej przychodzili. Czy przychodzimy? Zobaczcie ilu jest ludzi, którzy nie przychodzą, świat zalewa fala liberalizmu, mówi się, że Bóg nie jest potrzebny. A Maryja przychodzi, by powiedzieć, że przecież na ziemi nie zostaniemy na zawsze. Łucja zapytała Matkę Bożą, czy pójdzie do nieba, Maryja powiedziała, że tak. „A Hiacynta?" „Hiacynta również". „A Franciszek?" „Także, ale musi odmówić jeszcze wiele różańców". Maryja wskazuje różaniec jako drogę do nieba. Dlatego tak ważna jest modlitwa różańcowa i było to podkreślane przy wszystkich sześciu zjawieniach. Matka Boża prosiła o modlitwę na różańcu. Pytała też dzieci, czy chcą ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które Bóg ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany. Dzieci odpowiadają, że chcą. Maryja mówiła: „będziecie musieli cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą". To cierpienie nie było za grzechy tych dzieci, które były niewinne. Cierpienie za drugich, tak jak Jezus cierpiał za nas i za nas się wydał na śmierć, byśmy mieli grzechy odpuszczone i szczęśliwą wieczność. My też módlmy się za tych, którzy od Boga się odwrócili, którzy plują Mu w twarz.

Podczas zjawienia w lipcu Maryja pokazała pastuszkom piekło. Dzieci były przerażone tym co zobaczyły. Maryja powiedziała: „widzieliście dusze wielu grzeszników" i prosiła, by się modliły i podjęły cierpienie za grzeszników. By ratować te dusze, Bóg chciał, aby rozpowszechnione zostały nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Trzy lata po objawieniach fatimskich już nie było Hiacynty i Franciszka na ziemi. Odwołamy się jeszcze do spotkania czerwcowego. Gdy Łucja powiedziała do Maryi: „chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba". Matka Boża powiedziała: „Tak, Hiacyntę i Franciszka zabiorę

niedługo. Ty jednak zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć Tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałabym ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca". Łucja zapytała ze smutkiem: „Zostanę tu sama?" „Nie, moja córko, nie trać odwagi, nigdy Cię nie opuszczę, moje niepokalane serce będzie twoją ucieczką i drogą, która Cię zaprowadzi do nieba". Patrząc na obraz Matki Bożej Leżajskiej miejmy zawsze w pamięci te słowa: „Nigdy Cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą". Te słowa Maryja mówi do każdego z nas, słuchajmy ich dobrze. Nad prawdziwością objawień fatimskich została postawiona pieczęć w postaci beatyfikacji, której dokonał św. Jan Paweł II w 2000 r., a w tym roku przez kanonizację Hiacynty i Franciszka. To jest przesłanie Maryi, które dołączamy do przesłania Jezusa z dzisiejszej Ewangelii, do zapewnienia, że jest z nami, żebyśmy się nie lękali.

Zakończenie

Na zakończenie naszej refleksji wniosek pierwszy: gdy patrzymy na odejście Maryi z tej ziemi przez zaśnięcie, to powiedzmy sobie, że musimy się dobrze przygotować do śmierci. Niektórzy mówią, że najważniejszą sprawą jest dobrze umrzeć, dobrze to znaczy w przyjaźni z Bogiem. To nie jest straszne, to nie jest apokalipsa. Moi drodzy, nie idziemy na gorsze, tylko na lepsze, tam do Maryi Wniebowziętej. Dlatego żyjmy po Bożemu i pamiętajmy, że mamy się przygotować na to przejście z życia do życia.

Drugi wniosek jest taki, żebyśmy po sobie zostawili jakiś ślad. Tutaj mówił ojciec w rozważaniach, zwłaszcza w kazaniu w czasie Nieszporów, że Maryja tyle dobra zostawiła za życia ziemskiego i także teraz w czasie trwania Kościoła w naszej Ojczyźnie, wymieniał te dzieła Matki Najświętszej dla naszego narodu. A co my robimy? Co po nas zostanie? Jaki ślad zostanie po tobie? Myślałeś o tym? Trzeba pomyśleć, bo powtórki nie będzie z życia, życie jest tylko jedno.

Trzeci wniosek: świadomość ciągle odnawiana, że przy łodzi naszego życia jest Jezus Chrystus. Po to jest, żeby podał rękę, gdy toniemy, gdy jesteśmy w sytuacji bardzo trudnej. Jest też przy nas Maryja". Nie bójcie się, Ja jestem, odwagi." Amen.

Św. Maksymilian wyjątkowy świadek na dzisiejsze czasy

Wrocław, 14 sierpnia 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. św. Maksymiliana

Wstęp

Teksty, które zostały ogłoszone, które pochodzą od Boga, dzisiaj mówią o jednym – o miłości. Zatrzymujemy się przed człowiekiem, który był bohaterem miłości. Rozważmy trzy sprawy w tej homilii związane z waszym patronem: św. Maksymilian oddany w miłości całkowicie Bogu, św. Maksymilian oddany w miłości Dziewicy Niepokalanej i św. Maksymilian oddany w miłości drugiemu człowiekowi.

1. Św. Maksymilian oddany w miłości całkowicie Bogu

Gdy byłem młodym księdzem w latach 70 XX w., miała miejsce 17 października 1971 r. beatyfikacja Maksymiliana Kolbe, a 10 października 1982 r. kanonizacja i pojawiła się bardzo poczytna książka na rynku polskim autora o. Władysława Kluza pod tytułem „47 lat życia". Książka zestawiała dwa życia o. Maksymiliana Kolbego i zbrodniarza Rudolfa Hoessa. Autor zauważył, że obydwaj przeżyli tu na ziemi 47 lat. O. Kluz zauważył, że początek obu bohaterów książki był podobny. Byli

dobrze wychowani w rodzinach katolickich, ale potem drogi ich się rozeszły. O. Maksymilian, powołany do życia kapłańskiego i zakonnego, wstąpił do klasztoru, był w nowicjacie we Lwowie, potem na studiach w Rzymie. Był czas, kiedy zaistniały objawienia Matki Bożej w Fatimie, a zarazem były wielkie manifestacje ówczesnej masonerii. W 1918 r. został wyświęcony, a w 1919 r. wrócił do kraju. Zasłynął jako wspaniały człowiek i kapłan, wspaniały franciszkanin. Rozpoczął swoje dzieło, które trwało całe życie, stawiał pomnik Bogu i Maryi, każdemu człowiekowi. W 1927 r. założył Niepokalanów pod Warszawą, który do dzisiaj jest gwiazdą maryjną, franciszkańską na mapie Polski. O. Maksymilian całe życie pracował na tę końcową decyzję. To co się stało w obozie w lecie 1941 r., było przygotowane przez całe życie. Oddanie życie za brata było przejawem największej miłości bo sam Jezus powiedział: nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Apostoł powiedział w jednym z listów: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie swoje za braci". Najdokładniej, najdoskonalej te słowa Jezusa i słowa św. Jana, najpiękniej wypełnił to o. Maksymilian. 47 lat życia miłego Bogu. „Dusze sprawiedliwych są miłe Bogu". Śpiewaliśmy: „Cenna przed Panem śmierć Jego wyznawców". Bogu ta śmierć się spodobała, taka śmierć, która jest śmiercią z miłości, która jest darem dla kogoś. Taka śmierć była na Golgocie za nas. To nie Jezus zgrzeszył, to nie Jezus był niesprawiedliwy, to myśmy mieli umrzeć, a Jezus zgodził się za nas umrzeć i znaleźli się ludzie, którzy potrafili Chrystusa w tej heroicznej miłości naśladować. Jest nim m.in. św. Maksymilian Kolbe.

Wspomnijmy o drugim bohaterze książki Rudolfie Hoessie, który przystał do ludzi, którzy odwrócili się od Boga i chcieli drugich zniewalać, nad nimi panować i zaprowadzać swoje prawa. Jego biograf głosi, że na końcu przeżył spowiedź. To już Bogu zostawimy, jak to wszystko oceni, ale droga jego życia, która zaczęła się w domu rodzinnym, została zmieniona pod wpływem ludzi złych.

2. Św. Maksymilian oddany całkowicie w miłości Niepokalanej

Siostry i bracia, przechodzimy do punktu drugiego. Wspomniałem, że ma wspaniałe sąsiedztwo. Zanim jutro będziemy wspominać Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, jesteśmy dzisiaj przy Maksymilianie, Jej wielkim synu. Przypomnijmy, że w jego biogramie jest mowa o dwóch snach, które miał Maksymilian. Pierwszy, w czasie gdy był dzieckiem, w którym Matka Boża mu pokazała dwie korony i kazała mu wybierać. Była korona biała i czerwona, którą wybrał? Obydwie wybrał, dlatego stał się znakomitym wyznawcą, człowiekiem, który żył w czystości, w ubóstwie, posłuszeństwie jako wyznawca z koroną białą na głowie i także stał się męczennikiem, otrzymał koronę czerwoną, męczeństwa. A drugi raz miał widzenie Matki Bożej około roku 1930, kiedy się wybierał do Japonii, był tam w sumie sześć lat, pozostawił tam dzieło, które do dzisiaj istnieje. W drugim śnie Matka Boża mu powiedziała, że będzie w niebie. Myślę, że św. Maksymilian się nie pogniewa, jak dzisiaj w tej homilii zacytujemy słowa Matki Bożej wypowiedziane w Fatimie w sierpniu 1917 r. Łucja zapytała: „Czego sobie Pani życzysz ode mnie?" „Chcę abyście nadal przychodzili do Cova da Iria trzynastego i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli". Maryja mówi o dwóch sprawach, żeby przychodzić do niej, to jest pytanie również do nas, czy przychodzimy do Maryi jak do najlepszej Matki. Chcę, abyście przychodzili do mnie – mówi Maryja do dzieci w Fatimie i do nas, i odmawiali codziennie różaniec. Czy pilnujemy różańca? A przez różaniec już tyle osiągnęliśmy różnych dóbr, także w wymiarze narodowym i międzynarodowym. Gdy przyglądamy się tym wszystkim sześciu spotkaniom, to w ciągu tych wszystkich spotkań była prośba o odmawianie różańca.

Dalej, Łucja pytała: „Co mamy zrobić z pieniędzmi, które ludzie zostawili w Cova da Iria?" „Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki, jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne

dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków". Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki są przeznaczone na święto Matki Bożej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która tutaj ma powstać. A więc to, co ludzie złożyli na cele zbożne, żeby chwała Boża się urzeczywistniała, żeby ludzie stali się wielbicielami Boga. Śpiewaliśmy dzisiaj: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Kto oddaje chwałę Bogu, ten otrzymuje pokój. Pokój jest owocem oddawania Bogu chwały i dlatego chwała wam za to, żeście tę świątynię wybudowali. Bądźcie z tego pokornie dumni, że takie dzieło tu powstało. Są jeszcze dwa zdania. Łucja mówi: „Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych". Co na to Maryja? Tak, niektórych uleczę w ciągu roku. Nie wszystkich, niektórych, to jest logika Bożego działania. Nie dowiemy się, dlaczego Matka Boża niektórych wysłuchuje, a u innych nie ma owoców modlitwy, ktoś umiera mimo wszystko, mimo mszy odprawionych, modlitwy. Zostawmy to Bogu, ale wierzmy, że to, co Bóg daje, jest najlepsze, my to zrozumiemy dopiero w wieczności. Spotkanie sierpniowe w Fatimie kończy się tym, że Łucja zauważyła, że Maryja przybrała subtelniejszy wyraz i powiedziała: „Módlcie się wiele, czyńcie ofiarę za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił". To są słowa, które Matka Boża kilkakrotnie powtarzała, o potrzebie modlitwy i pokuty za grzeszników. Dlatego jest prośba, by podjąć pokutę, modlitwę o nawrócenie grzeszników. Fatima to nawrócenie, pokuta i modlitwa. Myślę, że o. Maksymilian jest zadowolony, że mówimy dzisiaj o jego Matce i naszej Matce, której on służył i dla której wszystko oddał, rycerz Niepokalanej, wszystko co robił w Polsce i w Japonii zmierzało do tego, żeby na wzór Maryi oddawać się Bogu, wypełniać Jego wolę.

3. Św. Maksymilian oddany miłości człowiekowi

Został nam punkt trzeci. Gesty miłości św. Maksymiliana układały się w kalejdoskop, w taki różaniec, jeden wyrastał

z drugiego. Pytanie do nas, czy jesteśmy podobni do św. Maksymiliana w oddaniu się Bogu, Maryi i także człowiekowi? Czy masz w sercu miłość, pragnienie dobra drugiego człowieka, pragnienie, żeby innym z tobą było dobrze?

Siostry i bracia, módlmy się dzisiaj, gdy jesteśmy przy św. Maksymilianie, żebyśmy coś z jego postawy mieli. Może mu nie dorównamy, ale możemy się w jakimś stopniu upodobnić. Macie wspaniałego patrona, macie kogo naśladować, niech on nas prowadzi, niech nam pomaga być wspaniałymi w umiłowaniu Boga, Matki Najświętszej i drugiego człowieka. Amen.

Wszyscy będą ożywieni w Chrystusie

Nowa Wieś (parafia Domaszków), 15 sierpnia 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Tajemnica Wniebowzięcia Maryi

Długo Kościół musiał czekać na oficjalne ogłoszenie prawdy o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Oficjalne ogłoszenie czyli ogłoszenie oficjalnego dogmatu nastąpiło 1 listopada 1950 r. czyli w połowie XX w. na prośbę biskupów i całego Kościoła. Uczynił to błogosławiony papież Pius XII, który miał bardzo ciężki pontyfikat bo kierował Kościołem w czasie II wojny światowej. To jest ostatni dogmat jaki Kościół ogłosił w swoich dziejach. Ale Kościół tą prawdą żył od początku, mamy świadectwa z pierwszych wieków, które nam wskazują, że Kościół uznawał, że Maryja została wniebowzięta z duszą i ciałem, że Jej grób jest pusty tak jak grób Chrystusa w Jerozolimie. Kościół Wschodni nazywa dzisiejszą uroczystość zaśnięciem Najświętszej Maryi Panny. Kościół Zachodni, do którego należymy, nazywa ją wniebowzięciem. Zaśnięcie

i wniebowzięcie to jest jedna tajemnica uwielbienia Maryi. To wywyższenie Maryi, uwielbienie Jej ciała było konsekwencją, owocem zmartwychwstania Chrystusa. To Jezus zmartwychwstał jako pierwszy spośród umarłych na tej ziemi zwyciężył śmierć, dokonał naszego odkupienia, zgodził się oddać życie za nas byśmy mogli żyć wiecznie, zmartwychwstał i zwyciężył śmierć.

Śmierć była dla człowieka zawsze trudna bo w naszej naturze jest pragnienie bycia. Boimy się unicestwienia, utraty egzystencji. Czasem nam się wydaje, że jak następuje śmierć fizyczna to następuje unicestwienie, ale wierzymy, że Chrystus zmartwychwstał i obiecał zmartwychwstanie tym, którzy w Niego uwierzą i Go pokochają i przyjmą Jego wskazówki na życie ziemskie. On powiedział do Marty, gdy został wezwany by uzdrowić Łazarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we mnie choćby i umarł żyć będzie." Znamy zaśnięcie wieczorne, potem rano się budzimy. Czy jest możliwe obudzenie kogoś kto zmarł? Jest, ale może tego dokonać tylko Bóg. Tak było z Łazarzem, Jezus go obudził, przywrócił mu życie. A potem sam został ukrzyżowany i leżał w grobie i mocą Bożą, mocą Ducha Świętego zmartwychwstał i zapowiedział, że będą wszyscy obudzeni. „Jak w Adamie wszyscy umierają tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni." Więc mamy dzisiaj wielką nadzieję, że przed nami jest przyszłość, przed nami jest życie, a nie śmierć. Przypomnę, że dzisiaj śmierć została wyrzucona na margines życia. Dawniej ludzie umierali otoczeni rodziną.

Tak było też w przypadku Maryi. Wszyscy uczniowie się zeszli. W sztuce pogrzeb Maryi jest zawsze przedstawiany z obecnością dwunastu apostołów. Podobno jak apostołowie przybyli na pogrzeb, otworzyli trumnę, nie było już ciała Maryi, znaleźli tylko piękne lilie na miejscu gdzie było złożone ciało. Maryja została wybudzona z tego zaśnięcia i zabrana do nieba. Jest dzisiaj w niebie. W I czytaniu została przypomniana ta wizja Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami i wieńcem z gwiazd dwunastu na głowie. To Jan, który usłyszał

pod krzyżem słowa: „Synu, oto Matka twoja", zobaczył Maryję w tej wizji Niewiasty uwielbionej, wniebowziętej.

2. Troska Maryi o los wieczny Jej dzieci

Teraz jest dobry moment, żebyśmy przypomnieli pierwsze spotkanie Maryi z dziećmi w Fatimie. Było to 13 maja 1917 r. Dzieci zobaczyły piękną Panią, która powiedziała: „Nie bójcie się, nic złego wam nie zrobię". Gdy Łucja zapytała: „Skąd przychodzisz, Pani?". Maryja odpowiedziała: „Przychodzę z nieba". Wybrała do rozmowy dzieci fatimskie, które nie umiały ani czytać, ani pisać. Maryja nie chciała rozmawiać z uczonymi, z filozofami, nawet z biskupami, z papieżem. Dalej Łucja zapytała czy będzie w niebie? „Tak" – odpowiedziała Maryja. „A Hiacynta?" „Tak" – potwierdziła Matka Boża. „A Franciszek?" „Tak, ale będzie musiał odmówić jeszcze wiele różańców". To było wskazanie, że różaniec jest drogą do nieba. „Skąd przychodzisz?" „Z nieba." Jest niebo, którego my nie możemy sobie wyobrazić bo to jest inna rzeczywistość, nie czasoprzestrzenna. My rozumiemy to co jest na świecie bo jesteśmy dopasowani do warunków życia na ziemi gdzie jest materia, gdzie jest czasoprzestrzeń. Dlatego nie możemy pojąć rzeczywistości niebieskiej, ale ona jest. Trzeba w to uwierzyć. Chcemy dzisiaj naszą wiarę podbudować, żebyśmy wierzyli, że Maryja jest w niebie i na nas czeka, martwi się, że tam kogoś z nas nie brakło. To jest Jej największe pragnienie serca, żeby nikt, kto narodzi się na ziemi, sam się nie wykluczył, nie oddalił od Boga.

Zaśnięcie Maryi, wniebowzięcie. Zeszli się wszyscy apostołowie, pierwszy Kościół, żeby pożegnać, przekazać Maryję Bogu z tej ziemi. Tak powinno być w naszych rodzinach, a ludzie dzisiaj umierają w samotności. Powinni odchodzić w otoczeniu przyjaciół, Kościoła, rodziny. To jest też ważna wskazówka, którą dzisiaj wyprowadzamy z tej uroczystości. A więc dzisiejsza uroczystość to jest uroczystość nadziei, że przed nami jest ostateczna niebieska przyszłość z Bogiem. Gdy

dzisiaj mijamy różne cmentarze, pamiętajmy, to są miasta ludzi, którzy zasnęli i będą obudzeni. Tego obudzenia może dokonać tylko Bóg. „Jak w Adamie wszyscy umierają tak w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" – mówi apostoł Paweł. Dlatego dzisiejsza uroczystość jest bardzo radosna, tak jak Wielkanoc. Odczuwamy wielką radość, że nasza Matka jest w niebie i do nas przychodzi, jak ostatnio w Fatimie.

Zakończenie

Dlatego, kończąc tą refleksję homilijną, chciałbym wszystkich zachęcić do modlitwy, do odnowienia naszej wiary w życie wieczne i nasze zmartwychwstanie. Ale byśmy mogli zmartwychwstać i trafić do nieba to trzeba się poddać woli Bożej i wolę Bożą wypełniać w pokorze tak jak Maryja. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy, wielkie rzeczy uczynił mi Ten, którego imię jest święte – tak mówiła. My też jeżeli będziemy podobnie mówić, podobnie widzieć nasze życie, że jesteśmy przez Boga wywyższeni, że jesteśmy Jego uczniami, jeśli będziemy pokornie wypełniać Bożą wolę i trzymać w ręce różaniec to mamy drogę pewną do przyszłej chwały. Módlmy się by dzisiejszy świat się nawrócił, by ludzie zobaczyli gdzie jest miejsce ostatecznego zbawienia, gdzie będą ulokowani na zawsze. Ta lokacja jest najważniejsza, ziemska jest zbędna bo to co ziemskie przemija, a wieczność pozostaje na zawsze. Amen.

Maryja pomaga z nieba

Polanica-Zdrój, 15 sierpnia 2017 r.

Msza św. odpustowa i 25-lecie posługi pasterskiej
ks. prałata Antoniego Kopacza
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Zmartwychwstanie Chrystusa fundamentem Wniebowzięcia NMP

Śpiewaliśmy Matce Bożej piękne słowa po I czytaniu: stoi Królowa po twojej prawicy. Te słowa dzisiaj w szczególny sposób odnosimy do Maryi. Maryja jako jedyna osoba z naszej ziemi, z dziejów świata stoi po prawicy Bożej, jest w pełni zbawiona, z duszą i ciałem została wzięta do nieba. Jej grób, gdzie złożono ciało po Jej zaśnięciu, jest pusty. Gdy apostołowie przybyli na Jej pogrzeb, jak mówi tradycja, otworzyli trumnę i ujrzeli tam kwiaty, piękne lilie. Od początku Kościół przekazuje wiarę z pokolenia na pokolenie, że Maryja została wzięta do nieba z duszą i ciałem. Tam jest w niebie i pamięta o nas, przychodzi na ziemię z różnymi przesłaniami i nam pomaga jako królowa wszystkich świętych. Mówimy, że na Maryi wypełniło się już zbawienie Jezusa, objęło Maryję w sposób pełny, sięgało w przeszłość, teraźniejszość i przyszłość bo zanim Chrystus umarł na krzyżu i zmartwychwstał, zanim wysłużył zbawienie ludzkości, Maryja przyszła już na świat bez grzechu pierworodnego. Ten przywilej Niepokalanego Poczęcia już był darem, który wynikał z dzieła zbawienia Jezusa Chrystusa. W ciągu życia ziemskiego, gdy była Maryja widzialną gwiazdą, żyła na ziemi świętej wśród naszych poprzedników, była najpełniej zjednoczona z Chrystusem, żyła dla Niego i całą wielkość otrzymała z nieba.

Zbawienie Jezusa sięgnęło w przyszłość bo wszyscy w grobach śpią, czekają na końcowe zmartwychwstanie. Jest ono zapowiedziane. Jezus powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą". Tak jak wszystko co powiedział

się spełniło, tak spełnią się słowa o Sądzie Ostatecznym, że nadejdzie godzina, w której „ci, którzy przebywają w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i ci, którzy usłyszą żyć będą". On sam to powiedział, że tak będzie. Zanim wszyscy przyjaciele Jezusa kiedyś będą obudzeni ze snu, w który zapadli w momencie śmierci, Maryja już została obudzona ze snu, zmartwychwstała. „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci co należą do Chrystusa." Jezus pierwszy na ziemi pokonał śmierć, jako jedyny mieszkaniec tej ziemi powrócił z cmentarza jako żyjący, zmartwychwstał. Pragnął, żeby Jego Matka, którą nam też podarował też otrzymała zmartwychwstanie. Stoi królowa po twojej prawicy – mamy Matkę w niebie wniebowziętą.

2. Maryja zatroskana o teraźniejszość i przyszłość ochrzczonych

I tak jak każda matka troszczy się o swoje dzieci tak Maryja troszczy się o każdego z nas. Przychodzi z orędziem, że świat jeszcze można uratować przez nawrócenie, modlitwę i pokutę. Dzisiaj są próby ukształtowania świata bez Boga. Próbuje się Go wyrzucić z przestrzeni życia publicznego. Gdy w tym roku świętowano rocznicę traktatów rzymskich, papież Franciszek wspomniał ojców założycieli Unii Europejskiej, wspomniał, że Europa ma chrześcijańskie korzenie i powinna zostać chrześcijańska. Za tych, którzy chcą to zniszczyć trzeba pokutować, by odeszli od złego i weszli na drogę prawdy, miłości, przebaczenia i pełnienia woli Bożej. To jest orędzie Matki Bożej Fatimskiej, o którym tak wiele mówimy bo obchodzimy setną rocznicę objawień w Fatimie. Orędzie fatimskie nie zostało jeszcze wypełnione. Zwróćmy uwagę na to, że jak Łucja zapytała Maryję skąd przychodzi, to usłyszała, że z nieba. Łucja potem zapytała czy ona będzie w niebie, czy Hiacynta będzie w niebie. Usłyszała, że będą. Gdy zapytała czy Franciszek będzie w niebie, Łucja usłyszała, że będzie ale musi odmówić jeszcze wiele

różańców. To wskazówka, że różaniec to nasza droga do nieba. „Przychodzę z nieba" – te słowa Maryi potwierdzają istnienie nieba. „Stoi Królowa po twojej prawicy."

Kto się czuje dzieckiem Maryi, uczniem Chrystusa to dzisiaj ma wielki dzień radości. Dzisiaj jest powtórka Wielkanocy bo na Maryi się sprawdziły słowa Jezusa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto wierzy we Mnie, choćby i umarł żyć będzie." My się boimy unicestwienia, ludzie boją się umierać bo nie wiedzą co dalej. Dzisiaj możemy Matkę Bożą prosić byśmy chodzili po ziemi jako ludzie wierzący, jako ludzie, którzy raz po raz w niebo spoglądają. Tam będziemy na zawsze. Co to jest kilkadziesiąt czy nawet sto lat życia na ziemi wobec tych lat, które mamy od początku świata, wobec tych lat, które jeszcze nadejdą po nas. Długość naszego życia to jest kropla w oceanie, a potem będzie życie. Bóg jest Panem życia, który nas z życia ziemskiego przeprowadzi do życia wiecznego. To jest tajemnica dzisiejszego dnia kiedy najpiękniejsze owoce zbieramy z ziemi bo ziemia jest naszą karmicielką. Dlatego mówimy, że warsztat pracy rolnika nie może być zamknięty bo zginiemy. W takim czasie owocowania patrzymy na Maryję jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Nie będzie człowieka milszego Bogu ponad Maryję. Cieszmy się, że nasza Matka jest w chwale niebieskiej, że o nas myśli i chce nam pomagać.

3. Wdzięczność Bogu za posługę pasterską księdza prałata Antoniego

W takiej perspektywie, w końcówce naszej refleksji popatrzmy na jubileusz ks. Prałata Antoniego. Z domu rodzinnego wyniósł miłość do Matki Bożej, jest kapłanem maryjnym. Jest z wami ćwierć wieku. Dziękujemy dzisiaj przy Maryi, na którą patrzymy jako na Królową, która stoi po prawicy Bożej. Dziękujemy za prałata Antoniego, za to dobro, które ludzie otrzymali od Boga przez jego posługę. Trzeba dziękować, kto dziękuje ten podwójnie prosi. Przypomnijmy słowa, które pasują na każdy jubileusz: dziękuję, przepraszam, proszę. W tę

piękną uroczystość chciejmy te słowa powiedzieć z ks. Prałatem w szczególny sposób, jak tylko potrafimy: „Panie Boże dziękujemy za wszystko, za 25 lat posługi ks. prałata wśród nas. Boże przepraszamy, że może nam nie wszystko dobrze wyszło bo wszyscy jesteśmy grzeszni i potrzebujemy miłosierdzia Bożego i zanosimy prośby bo czas posługi jeszcze trwa, wypraszamy błogosławieństwo dla naszych pasterzy."

Prośmy, żeby ten smok, o którym słyszeliśmy w Apokalipsie, był ciągle zwyciężany przez moc Chrystusa, żeby ludzie czerpali moc do zmiany siebie od Chrystusa, a nie liczyli na diabła bo diabeł jest największym zdrajcą, pokazuje zło w otoczce dobra i ludzie się na to nabierają. Prośmy, żeby zwyciężała Ewangelia, prośmy przez pośrednictwo Maryi, która jest naszą królową. Stoi królowa po twojej prawicy.

W Adamie umieramy – w Chrystusie będziemy ożywieni

Wilkanów, 16 sierpnia 2017 r.

Msza św. pożegnalna za śp. ks. Stanisława Tyczyńskiego, emerytowanego kapłana diecezji świdnickiej
Kościół pw. Jerzego

1. Od śmierci w Adamie do życia w Chrystusie

Jesteśmy po wczorajszej uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Na dzisiejszą liturgię za zmarłego ks.Stanisława Tyczyńskiego wzięliśmy to samo czytanie, które mieliśmy wczoraj. Św. Paweł Apostoł napisał w Pierwszym Liście do Koryntian bardzo ważne słowa, słowa dotyczące naszej przeszłości i przyszłości: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też

w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, którzy należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia" (1 Kor 15,20-23). Maryja jako pierwsza należała do Chrystusa, gdyż była Jego Matką. Dlatego też jako pierwsza po Chrystusie zmartwychwstała. Została już z duszą i ciałem wzięta do niebieskiej chwały.

Śp. ks. Stanisław Tyczyński należał także do Chrystusa, należał do Chrystusa przez sakrament chrztu i przez sakrament święceń. Dlatego też wierzymy, że dla niego też nadejdzie czas zmartwychwstania.: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni". Ks. Stanisław umarł jako dziedzic Adama, umarł dla tego świata, ale będzie ożywiony dla życia wiecznego mocą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Był kapłanem wierzącym, mimo, że niekiedy zniewalały go ludzkie słabości

Moi drodzy, jest przyjęty zwyczaj, ze w czasie pożegnania człowieka z tej ziemi do wieczności, spoglądamy na jego przebytą drogę przez ziemię. Przypatrzmy się zatem jaką drogę przebył przez ziemię śp. ks. Stanisław Tyczyński.

2. Z karty biograficznej śp. ks. Stanisława Tyczyńskiego

Śp. ks. Stanisław Tyczyński był synem Franciszka i Marii z d. Plewka. Urodził się 21 września 1956 r. w miejscowości Jutrosin, w powiecie Rawicz. Pochodził z rodziny robotniczej. Był najstarszym synem z grona trójki dzieci. Miał młodszego brata i siostrę. W latach 1963-1971 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 3 w Miliczu. W latach 1971-1975 uczył się w Liceum Zawodowym w Miliczu, które ukończył otrzymaniem w roku 1975 świadectwa dojrzałości. W tymże roku, po maturze, odkrywając w sobie powołanie kapłańskie, wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w roku 1981 stopniem magistra teologii na podstawie pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem ks. prof. Wacława Schenka przy współpracy ks. dra Leona Czai. Święcenia kapłańskie przyjął 23 maja

1981 r. w katedrze wrocławskiej z rąk ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza. Po święceniach posługiwał jako wikariusz w następujących parafiach: w Chojnowie 1981-1986, w Lubaniu Śląskim 1986-1987, pw. św. Maurycego we Wrocławiu 1987-1993. W r. 1992 miał proponowaną pierwszą placówkę proboszczowską w Kosiskach w dekanacie Malczyce, ale jej nie przyjął. Rok później, w czerwcu 1993 r. przyjął natomiast urząd proboszcza w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Starczówku w dekanacie Ziębice. Proboszczem w tej parafii był do roku 2001, a więc w sumie – 8 lat. Jako drugą parafię z urzędem proboszcza otrzymał parafię pw. św. Mikołaja w Radochowie w dekanacie Lądek-Zdrój. Tu był proboszczem do 28 lutego 2008 r., czyli niespełna 7 lat. W r. 2008 przeszedł na urlop zdrowotny i wcześniejszą emeryturę. Zamieszał na plebani w Wilkanowie i tutaj pomagał ks. proboszczowi w duszpasterstwie.

3. Przesłanie życia i śmierci śp. ks. Stanisława i słowo pożegnania

Drodzy bracia i siostry, dziękując Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom w różnych miejscach i w różnym czasie, proszą także o oczyszczenie Jego duszy w zbawczej Krwi Pana Jezusa, chciejmy dołączyć prośbę, by Pan Bóg wzbudzał w Kościele nowe powołania kapłańskie, by nasi wierni widzieli nowych, gorliwych kapłanów przy Pańskich ołtarzach, by ich widzieli w konfesjonałach, w salach katechetycznych, wśród dzieci i młodzieży. Każdy odchodzący z tej ziemi kapłan woła jakby o swego następcę. Stąd też prośmy Pana Boga, aby nam zsyłał nowych dobrych pasterzy dla swego Kościoła.

Drogi Księże Stanisławie, w tej Eucharystii przekazujemy cię z tej świątyni ziemskiej do świątyni niebieskiej. Odchodzisz od nas doświadczony różnymi kłopotami. Walczyłeś z różnymi swoimi słabościami, które były trudne do pokonania. Dziękujemy za dobro, które uczyniłeś i prosimy wszechmogącego Boga, by ci wybaczył różne twoje uchybienia. Pożegnamy cię

słowami nadziei, że Pan, który obdarzył Cię życiem i powołaniem kapłańskim przyjmie cię do swego niebieskiego domu. W chwili rozstania się z tobą prosimy wraz z tobą Pana nieba i ziemi: słowami Psalmu 25: „Wspomnij na swoje miłosierdzie, Panie, na swoją miłość, która trwa od wieków. Nie poczytaj mi grzechów i win mej młodości, lecz o mnie pamiętaj w swoim miłosierdziu, ze względu na dobrość twą, Panie".

Drogi kapłanie Stanisławie, spoczywaj w pokoju. Amen.

Przez domy ziemskie do domu Ojca w niebie

Milicz, 17 sierpnia 2017 r.

Msza św. pożegnalna za śp. ks. Stanisława Tyczyńskiego, emerytowanego kapłana diecezji świdnickiej

1. Domy ziemskie i dom Ojca

Drodzy bracia i siostry, w czytaniach mszalnych naszej Mszy św. pogrzebowej pojawił się motyw domu. Św. Paweł w drugim Liście do Koryntian wyznał: „Bracia: Wiemy, ze jeśli zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1). W Ewangelii Pan Jezus nas zapewnia: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdy tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce" (J 14,2).

Słowo „dom" kojarzy się nam przede wszystkim z domem rodzinnym, z domem, gdzie urodziliśmy się i wychowali i potem wyfrunęliśmy w świat. Jest to dom, rozumiany nie tylko jako samodzielny budynek z podwórkiem i ogrodem, czy mieszkanie w bloku z piaskownicą, ale przede wszystkim jako dom, który tworzą wyjątkowe osoby: rodzice, rodzeństwo a w jakiejś

mierze także dziadkowie i sąsiedzi. Tak rozumiany i doświadczany dom zachowuje szczególne miejsce w naszym życiu.

Przypomnijmy, że domów materialnych jako mieszkań i domów jako wspólnoty najbliższych osób, człowiek zawsze potrzebował, by mógł przyjść na świat, by mógł się wychować i wejść w dorosłe życie. Od początku dziejów świata ludzie poszukiwali sobie miejsc schronienia i wypoczynku. Najpierw były to jaskinie, pieczary. Z czasem zaczęto budować szałasy, lepianki i inne pomieszczenia. Miały one chronić ludzi przed drapieżnikami, zimnem, deszczem, upałem i przed nieprzyjacielem: zwierzętami i ludźmi. Wraz z rozwojem cywilizacji stawały się to budowle coraz bardziej skomplikowane, od lepianek, domów drewnianych przez średniowieczne zamki, fortece i warownie aż po współczesne wieżowce. Ponieważ budowle te były budowane przez ludzi i dla ludzi, dlatego też słowo „dom" łączono zawsze z ludźmi i to z osobami najbliższymi, którzy stanowią rodzinę. Stąd też ukształtowało się z czasem pojęcie domu rodzinnego, rozumianego nie wyłącznie w kategoriach materialnych, ale przede wszystkim w kategoriach personalnych, po prostu, dom złączono z rzeczywistością rodziny. Tak rozumiany dom był i jest dla ludzi spokojną przystanią, azylem, miejscem szczególnego bezpieczeństwa, oazą szczęścia i pomyślności. Taki dom daje rodzinne ciepło, napełnia energią i dodaje chęci do życia. Obraz takiego domu bywał i jest zachowywany w naszej pamięci. W dorosłym życiu wracamy pamięcią do rodzinnego domu. Odkrywamy w sobie wiano wyniesione z naszego rodzinnego gniazda. Często jest to wiano dobrego wychowania, wiano dobrych życiowych zasad, wiano wiary, poszanowania drugich, szacunku dla ubogich i słabszych, wrażliwości na biedę i potrzeby drugich, zamiłowanie do przyrody itd. Obraz domu rodzinnego, krainy szczęścia, miłości, bezpieczeństwa, zadomowił się w ludzkiej kulturze, zwłaszcza w literaturze i w piosence. Obraz rodzinnego domu znajdujemy u mistrzów pióra: pisarzy i poetów a także muzyków i piosenkarzy. Często obraz ten był malowany słowem pisanym i śpiewanym, z tęsknoty za rodzinnym domem, lub

też powstawał na bazie wspomnień, przeżyć i doświadczeń z niego wyniesionych.

Gdy opuścimy dom rodzinny, przechodzimy potem przez różne domy, aż na końcu zostajemy wezwani do domu Ojca, by tam zamieszkać już na zawsze. Popatrzmy przez jakie domy ziemskie przeszedł śp. ks. Stanisław.

2. Domy ziemskie śp. ks. Stanisława Tyczyńskiego

Pierwszym domem życia śp. ks. Stanisława, jak i każdego innego człowieka była mama. Dla ks. Stanisława była to niewiasta o imieniu Maria z d. Plewka. Drugim domem dla niego był dom rodzinny, w którym mama 21 września 1956 r. wydała go na świat. Był to dom w miejscowości Jutrosin koło Rawicza, a potem dom rodzinny w Miliczu, gdzie był mąż Franciszek i dwoje następnych dzieci: brat i siostra. Z tego domu rodzinnego Stanisław uczęszczał w latach 1963-1971 do Szkoły Podstawowej nr 3, a w latach 1971-1975 do Liceum Zawodowego w Miliczu. Trzecim domem dla śp. Stanisława stało się Arcybiskupie Seminarium Duchowne we Wrocławiu, gdzie w roku 1975 przybył maturzysta Stanisław, by rozpocząć swoją drogę do kapłaństwa. Pobyt w tym domu seminaryjnym trwał 6 lat, a więc trwał do roku 1981. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w roku 1981 stopniem magistra teologii na podstawie pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem ks. prof. Wacława Schenka przy współpracy ks. dra Leona Czai. Święcenia kapłańskie przyjął 23 maja 1981 r. w katedrze wrocławskiej z rąk ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza. Po święceniach domem dla ks. Stanisława stawały się plebanie parafii, w których ks. Stanisław posługiwał jako wikariusz. Były to parafia: w Chojnowie 1981-1986, w Lubaniu Śląskim 1986-1987, pw. św. Maurycego we Wrocławiu 1987-1993. W r. 1992 r. miał proponowaną pierwszą placówkę proboszczowską w Kosiskach w dekanacie Malczyce, ale jej nie przyjął. Rok później, w czerwcu 1993 r. przyjął natomiast urząd proboszcza w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Starczówku w dekanacie

Ziębice. Proboszczem w tej parafii był do roku 2001, a więc w sumie – 8 lat. Jako drugą parafię z urzędem proboszcza otrzymał parafię pw. św. Mikołaja w Radochowie w dekanacie Lądek-Zdrój. Tu był proboszczem do 28 lutego 2008 r., czyli 7 lat. Ostatnie lata spędził na plebanii w Wilkanowie.

3. Końcowe słowo pożegnania

Drodzy bracia i siostry, dziękując Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom w różnych miejscach i w różnym czasie, proszą także o oczyszczenie Jego duszy w zbawczej Krwi Pana Jezusa, chciejmy dołączyć prośbę, by Pan Bóg wzbudzał w Kościele nowe powołania kapłańskie, by nasi wierni widzieli nowych, gorliwych kapłanów przy Pańskich ołtarzach, by ich widzieli w konfesjonałach, w salach katechetycznych, wśród dzieci i młodzieży. Każdy odchodzący z tej ziemi kapłan woła jakby o swego następcę. Stąd też prośmy Pana Boga, aby nam zsyłał nowych dobrych pasterzy dla swego Kościoła.

Drogi Księże Stanisławie, w tej Eucharystii przekazujemy cię z tego domu Bożego, ze świątyni twojej rodzinnej parafii do świątyni niebieskiej, do domu Ojca. Odchodzisz od nas doświadczony różnymi kłopotami. Walczyłeś z różnymi swoimi słabościami, które były trudne do pokonania. Dziękujemy za dobro, które uczyniłeś i prosimy wszechmogącego Boga, by ci wybaczył różne twoje uchybienia. Pożegnamy cię słowami nadziei, że Pan, który obdarzył Cię życiem i powołaniem kapłańskim przyjmie cię do swego niebieskiego domu. Spoczywaj w pokoju nasz kapłanie. Amen.

Przesłanie św. Jacka Odrowąża dla współczesnych

Legnica, 17 sierpnia 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. św. Jacka

Wstęp

Temat homilii jest następujący: przesłanie św. Jacka Odrowąża w kontekście dzisiejszego Bożego słowa. Homilia ma trzy części. W pierwszej części popatrzymy na św. Jacka jako na osobę powołaną do głoszenia Ewangelii. W drugiej części popatrzymy na św. Jacka jako promotora kultu eucharystycznego. W trzeciej części jako na promotora maryjnego. Pierwsza część ma odniesienie do tekstu dzisiejszej Ewangelii, a dwie następne części mają odniesienie do znaków świętych, które trzyma wasz patron na placu św. Piotra.

1. Św. Jacek zaangażowany w głoszenie Ewangelii

Odrowąż to człowiek średniowiecza, to nasz rodak, Ślązak, urodził się w Kamieniu Śląskim. Większość swoich lat życia przeżył w XIII w. Zmarł 15 sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii, w ostatni wtorek minęła 760 rocznica jego śmierci. Żył w XIII w., a był to wiek wielu wspaniałych świętych, pierwsze uniwersytety powstały na początku XIII w., budowano piękne strzeliste gotyckie katedry wskazujące na niebo. Był to wspaniały wiek i właśnie w tym wieku widzimy waszego patrona św. Jacka Odrowąża. Wykształcił się w teologii na dobrych uczelniach w Bolonii, w Padwie, w Paryżu. Już wtedy w młodości okrył swoje powołanie. W Krakowie został prezbiterem, udał się do Rzymu z biskupem krakowskimi. Tam spotkał się ze św. Dominikiem, który zakładał nowe zgromadzenie, zakon kaznodziejski. Podobno z jego rąk otrzymał habit św. Jacek Odrowąż i towarzyszący mu bł. Czesław. Po powrocie założyli pierwszy klasztor na ziemiach polskich

w Krakowie, do dzisiaj ten klasztor się tam znajduje i drugi klasztor we Wrocławiu, kościół św. Wojciecha. Św. Jacek udawał się również na misje na Prusy, na Litwę i inne miejscowości gdzie chrześcijaństwo nie było zbyt mocne. Głosił Boże słowo bo wiedział, że z głoszenia Bożego słowa rodzi się wiara. W dzisiejszej kolekcie była mowa o tym, że został posłany, żeby umacniać wiarę ówczesnego Kościoła. I umacniał wiarę przez głoszenie dobrze przygotowanych, przemodlonych kazań. Tym się wyróżniali dominikanie, stąd też nazwa ich zakonu – zakon kaznodziejski.

Gdy mówimy o powołaniu św. Jacka, waszego patrona, to nie sposób nie wspomnieć o naszym powołaniu. Wszyscy mamy powołanie do życia, do bycia dziećmi Bożymi bo jesteśmy ochrzczeni, do bycia świadkami Chrystusa bo jesteśmy bierzmowani. Niektórzy z nas jako kapłani są powołani by przedłużać misję nauczycielską, zbawczą Jezusa. Wielu z was ma powołanie małżeńskie i powołania szczegółowe, każda praca jest powołaniem. Także życie samotne jest powołaniem. Każde powołanie jest ważne, piękne i w każdym powołaniu można stać się świętym. Wszyscy, jako ochrzczeni i bierzmowani jesteśmy namaszczeni Duchem Świętym i posłani, żeby to czynić co prorok zapowiadał: Duch Pański spoczywa na mnie abym ubogim głosił dobrą nowinę o zbawieniu. W tej misji winni być obecni świeccy przez mówienie o Bogu, świadczenie o Nim słowem, rozmowy o Bogu w rodzinach. Szatan zaczął psuć świat już w raju i w każdym pokoleniu odnosi sukcesy, a pamiętajmy, że jesteśmy na usługach Ducha Świętego, a nie ducha złego dlatego jak najpiękniejsze słowa wyjęte z ewangelii niech wracają na nasze usta, niech będą przedmiotem rozmów w naszych rodzinnych i sąsiedzkich kręgach, żeby nie zamilkło słowo Boże na ziemi, żeby było słyszalne słowo Boga bo On jest najważniejszy w tym chaosie, w tym wielkim jazgocie słowa ludzkiego, które jest kłamliwe, zjadliwe. Czujmy się powołani do świadczenia o Chrystusie, św. Jan dziś przypomina o zadaniu ewangelizacji przez słowo, świadectwo życia, cierpienie, pokutę. To jest nasze zadanie. Przeżywamy rok z hasłem duszpasterskim: idźcie

i głoście, wracamy do tego hasła by sobie przypominać kim jesteśmy i czego oczekuje od nas Chrystus.

2. Św. Jacek – promotor kultu eucharystycznego

Przechodzimy do punktu drugiego – św. Jacek jako promotor kultu eucharystycznego. Gdy przygotowywałem się do homilii przyszło takie pytanie: dlaczego właśnie w tym kościele miał miejsce cud eucharystyczny, dlaczego ten kościół stał się dzisiaj sławny. Myślę, że jest to wstawiennictwo św. Jacka, który był promotorem kultu eucharystycznego. Skoro artyści go przedstawili z monstrancją to chcieli wyrazić prawdę, że stawiał on na obecność Chrystusa, prowadził ludzi na adorację. Kazania, które wygłaszał, miały na celu ludzi prowadzić do adoracji, modlitwy, wiary i życia chrześcijańskiego. Trzeba zawsze zaczynać od modlitwy. To widzimy nie tylko u św. Jacka. Popatrzmy na św. Jana Pawła II, który całą swoją działalność opierał na modlitwie. Kardynał Meissner również podkreślał wagę adoracji.

Moi drodzy, chcę powiedzieć, że jesteście wyróżnieni i bądźcie tak pokornie dumni, że tu macie miejsce cudu eucharystycznego dlatego podejmijcie tę pobożność eucharystyczną, żeby pielgrzymi, którzy będą tu przyjeżdżać, wiedzieli, że wy jesteście też eucharystyczni, że Jezus Chrystus jest dla was najważniejszy, że trzeba przed Nim klękać by być później dobrym, przezwyciężać pokusy. Matka Teresa mówiła o siostrach: „Teraz siostry adorują Chrystusa w tej białej hostii, a za godzinę pójdą tego Jezusa adorować i Mu służyć w umierających, w tych najbiedniejszych". Najpierw była adoracja, żeby można było później służyć Jezusowi w ludziach. A więc nasze miejsce jest na adoracji, przed Jezusem. Jak klęczysz przed Bogiem jesteś wielki, jak się modlisz to nigdy nie jesteś sam.

3. Św. Jacek promotorem kultu maryjnego

I trzeci punkt naszej refleksji: św. Jacek Odrowąż promotorem kultu maryjnego. Dzisiaj na Zachodzie mają problemy

z kultem maryjnym, a my nie mamy. Jedna czwarta parafii w Polsce ma wezwania maryjne, najwięcej jest wezwań: Matka Boża Wniebowzięta.

Kardynał Meissner otrzymał pochwałę od papieża Benedykta, że był promotorem kultu maryjnego w Niemczech, gdzie pod wpływem protestantów ten kult jest wygaszony.

Dla nas Maryja jakże jest ważna. Tę naszą więź z Maryją trzeba odnowić w Roku Maryjnym, gdy obchodzimy 300-lecie koronacji obrazu na Jasnej Górze i stulecie objawień fatimskich. Dobrze się zapoznać z treścią dialogów Maryi z pastuszkami. Na wszystkich sześciu spotkaniach Maryja prosiła, żeby do Niej przychodzić: „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy 13 dnia miesiąca, potem powiem kim jestem i czego chcę". Na pytanie Łucji: skąd jest?, Maryja powiedziała, że przychodzi z nieba. Pytanie jest do nas: Czy przychodzimy do Maryi? Czy spełniamy wezwanie, które jest w pieśni maryjnej: idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki? Mamy Matkę wspólną, która także nas prosi, żebyśmy do Niej przychodzili. Przy każdym spotkaniu z pastuszkami powtarzało się też wezwanie: „Odmawiajcie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata". Czy odmawiamy? Czy ludzie z naszego otoczenia odmawiają? W życzeniach Maryi jest wiele próśb, żeby modlić się za tych co znieważają Boga, bluźnią Bogu, ranią serce Matki Najświętszej.

Zwróćmy jeszcze uwagę na pytanie Łucji: czy będzie w niebie? Maryja odpowiedziała: „Tak, będziesz". „A Hiacynta?" „Będzie". „A Franciszek?" „Tak, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców". Oznacza to, że droga do nieba prowadzi przez różaniec.

Dzisiaj Europa jest zagrożona przez islam, przez odejście od chrześcijaństwa, przez liberalizm, przez wypieranie się chrześcijańskich korzeni dlatego trzeba trzymać różaniec w ręku tak, jak trzymał św. Jacek Odrowąż figurkę Matki Bożej. Starajmy się byśmy nie stracili łaski Roku Maryjnego, byśmy nie przegapili roku orędzia fatimskiego, bo orędzie fatimskie nie jest jeszcze wypełnione.

Zakończenie

Podsumowując rozważanie – czujmy się wszyscy wysłannikami Jezusa jako namaszczeni Duchem Świętym i posłani by głosić Ewangelię w słowach prawdy i miłości, w czynach miłości, w poświęceniu, byciu darem dla drugich, nie wywyższajmy się ale czujmy sługą jak Maryja. Po drugie, nasze fundamentalne miejsce jest przed Jezusem, na Eucharystii i adoracji: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Pilnujmy tego, a wy macie szczególne wezwanie bo macie tu cud eucharystyczny. Powiadam jeszcze raz, to nie jest przypadek to jest dla was abyście pomogli innym odnaleźć drogę do Jezusa, do modlitwy, do adoracji. Po trzecie, niech nam się stanie w roku maryjnym bliższa Maryja przez różaniec, przez wczytywanie się w orędzie fatimskie. Dlatego te sprawy powierzmy Bogu, niech one będą przedmiotem naszej dzisiejszej modlitwy, naszej osobistej rozmowy z Jezusem gdy Go przyjmiemy dzisiaj w Eucharystii. Amen.

Troska o prawdę o Bogu i człowieku

Poznań, 18 sierpnia 2017 r.

Msza św.

1. Działanie Boga w historii narodów i ludzi

Zaaplikujmy Boże Słowo, które zostało ogłoszone na naszej liturgii, które zostało odnoszone do naszego dzisiejszego życia. Słyszeliśmy fragment Księgi Jozuego. Przypomnę, że Jozue był następcą Mojżesza, który umarł na górze Nebo i nie wprowadził z woli Bożej naród wybrany z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. To zadanie z woli Bożej wypełnił dopiero jego następca Jozue. W okolicach Sychem było spotkanie tego duchowego przywódcy Jozuego, następcy Mojżesza z ludem,

który wędrował już prawie czterdzieści lat, bo tyle trwała ta wędrówka z niewoli egipskiej do Ziemi Kaanan, którą Pan Bóg obiecał i przydzielił Narodowi Wybranemu. Jozue przypomniał całą niemal historię Izraela i powiedział, że tę historię nie pisali ludzie, ale napisał ją sam Bóg, który ten naród wybrał i nim kierował. W tej historii nawiązał do początku do Abrahama, Izaaka, Jakuba, Patryarchów. Wspomniał o przesiedleniu do Egiptu synów Jakubowych, kiedy to był głód w Kaananie i potem wspomniał to ważne wydarzenie jakim było cudowne wyjście narodu izraelskiego z niewoli egipskiej, szczególnie to przejście przez Morze Czerwone. Doprowadził to wspomnienie do końca i w imieniu Pana Boga wypowiedział ważne słowa, że ta cała historia nie dokonała się mieczem, ale to sam Bóg dał tę ziemię. „Dałem wam ziemię, około której nie trudziliście się, i miasta, których wyście nie budowali, a w nich zamieszkaliście. Winnice i drzewa oliwne, których nie sadziliście, dają wam dziś pożywienie" (Joz 24, 13). W słowach tych wskazał, że to wszystko jest dziełem Pana Boga wyświadczonym dla ludzi.

Ten sam Bóg działa dzisiaj. Jest najmłodszy z nas, bo Pan Bóg nigdy się nie starzeje, choć my się starzejemy. Ten sam Pan Bóg dzisiaj działa w narodach i w życiu każdego z nas. To nie my naszymi decyzjami piszemy sobie historię życia osobistego, rodzinnego, kapłańskiego czy narodowego, ale to sam Bóg jest tym głównym Pisarzem, który nam tę historię życia pisze i nam pomaga przydzielając nam różne dary, których czasem nie dostrzegamy. Często wydaje się nam, że to my sami wszystko zdobywamy i że to jest tylko nasza zasługa. Zapominamy jednak, że wszystko co mamy, to właśnie pochodzi z daru Bożego. Pouczenie dla nas z pierwszego czytania jest takie, że żyjemy w świecie gdzie głównym Gospodarzem jest Bóg, który pisze historię każdemu człowiekowi i całym narodom.

2. Aktualność troski o małżeństwo i rodzinę

W Ewangelii dzisiejszej Pan Bóg staje w obronie małżeństwa i rodziny. Jest też przypomniane o nierozerwalności

małżeństwa, to znaczy, że raz zawarte ma trwać zawsze. Jutro to powtórzymy młodym, że pobierają się nie na pięć miesięcy, czy na dziesięć lat, ale na całe życie, bo tak to jest z woli Bożej.

Mamy świadomość jaka jest dziś agresja na rodzinę, na życie zwłaszcza w tych najsłabszych momentach przed narodzeniem i u kresu, czyli przy aborcji i eutanazji. Jest agresja na tradycyjny model rodziny, a tu jest powiedziane: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę?" (Mt 19, 4).

Dzisiaj na Zachodzie mówią, że płeć wybiera się dopiero w późniejszym okresie życia, w okresie dorastania, bo to nie jest sprawa natury, tylko kultury. To jest fatalny błąd, który dzisiaj jest nagłaśniany, że człowiek sam sobie wybiera czy będzie mężczyzna czy kobietą. To jest zaciekły atak na instytucję małżeństwa, która jest starsza nawet od Kościoła, bo jest instytucją, którą Bóg na początku, gdy człowiek pojawił się na ziemi ustanowił. Winniśmy dlatego modlitwą, naszymi rozmowami wspierać kondycję rodziny, by małżeństwo i rodzina wbrew temu co się dzisiaj dzieje pozostała w tym modelu jakim Bóg na początku ją ustanowił.

W tym roku fatimskim, w roku stulecia objawień trzeba powiedzieć, że siostra Łucja, która była powierniczką objawień w Fatimie powiedziała, że cała batalia w dzisiejszym świecie pomiędzy dobrem a złem rozegra się w związku z małżeństwem i rodziną i to dzieje się na naszych oczach. Jako ludzie Kościoła, ludzie Chrystusa stawajmy zawsze po stronie prawdy, po stronie Ewangelii, po stronie Pana Jezusa, którego uczniami jesteśmy. Amen.

Pobłogosławieni na drogę przyjmowania i dzielenia się wzajemną miłością

Przeźmierowo k. Poznania, 19 sierpnia 2017 r.

Msza św. ślubna Mateusza Kałek i Kamili Lis
Kościół pw. św. Antoniego Padewskiego

Czcigodny księże Tomaszu, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej wraz z kapłanami, którzy są przy ołtarzu,

Bardzo drodzy nowożeńcy Mateuszu i Kamilo,

Szanowni, drodzy i czcigodni rodzice naszych dzisiejszych nowożeńców,

Rodzeństwo, przyjaciele, zaproszeni goście,

Zespole muzyczny i wszyscy zebrani w tej nowej, pięknej świątyni,

Bracia i Siostry w Chrystusie.

1. Błogosławieństwo rodziców znakiem wiary nowożeńców

W życiu każdego człowieka można odnotować takie znaczące, przełomowe wydarzenia, które niekiedy kończą, albo rozpoczynają jakiś ważny etap życia. Niewątpliwie takim bardzo ważnym, doniosłym wydarzeniem jest zawarcie sakramentalnego związku małżeńskiego, czego dzisiaj jesteśmy świadkami. Ci młodzi ludzie wychowani w dobrych katolickich rodzinach zapragnęli, żeby swoją decyzję na wspólną drogę życia, na swoje małżeństwo wyrazić tutaj przed Panem Bogiem na miejscu świętym wobec Boga i wobec nas jako świadków widzialnych tego wydarzenia.

Przed przyjściem tutaj do kościoła, zanim tutaj znaleźli się nowożeńcy byli pobłogosławieni w rodzinnym domu pana młodego. To było takie przejmujące przeżycie, gdy rodzice znaczyli znak krzyża świętego na czole swoich dzieci, którzy zawiązują nowa wspólnotę małżeńską, a w przyszłości rodzinną. To jest znak, że zostali dobrze wychowani w swoich rodzinnych

gniazdach, że zabierają z domów rodzinnych narzeczona i narzeczony, nasi nowożeńcy takie piękne wiano, wiano w postaci dobrego wychowania, dobrych zasad. Wiano to nazywa się wiarą i miłością do Pana Boga.

Oto teraz jesteśmy w świątyni. Za chwilę będziemy świadkami ślubowania, które złożą nowożeńcy. Oświadczą Panu Bogu, że będą do siebie należeć przez całe życie w chwilach dobrych i złych. Będą sobie ślubować miłość, uczciwość małżeńską, oraz to, że będą razem aż do śmierci, to znaczy, że będą nie przez kilka lat, ale przez całe życie. W każdej doli i niedoli będą zawsze razem złączeni miłością małżeńską i rodzinną.

2. Pielęgnowanie miłości jako pierwszorzędne zadanie małżonków

Wysłuchaliśmy Bożego Słowa, które jest bardzo ważne i jest ono szczególnie zaadresowane do was. To Słowo Boże trzeba zabrać z tej świątyni, z tej celebracji na całe życie. Sami wybraliście sobie teksty biblijne, które chcieliście usłyszeć tutaj w czasie tej liturgii ślubnej. To przesłanie Bożego Słowa jest bardzo doniosłe, bo Pan Bóg wam przypomina, że waszym pierwszym zadaniem będzie pielęgnowanie miłości. Najpierw będzie to miłość do Pana Boga, a potem wzajemnie do siebie. Dlaczego najpierw do Pana Boga, bo On jest źródłem wszelkiej miłości, dlatego każda miłość i ta narzeczeńska, małżeńska, rodzicielska ma swoje źródło w Bogu. Jesteście przy ołtarzu przed Panem Bogiem, żeby sobie uświadomić, że Bóg będzie zawsze dla was tym źródłem miłości i dzięki temu miłość w waszych sercach nie wygaśnie, jeśli zawsze będziecie blisko Niego i będziecie od Niego czerpać moc do pielęgnowania waszej miłości małżeńskiej z codziennej modlitwy, z coniedzielnej Eucharystii. Trzeba sobie zapamiętać na całe życie, jak powiedziała mama pana młodego w domu, że Bóg ma być na pierwszym miejscu. Jeżeli Pan Bóg będzie na pierwszym miejscu w waszym małżeństwie, to wszystko będzie na właściwym miejscu, dlatego zawsze bądźcie blisko Pana Boga.

Ten Bóg dziś wam przypomina jaka powinna być żona, mąż i jaka powinna być miłość. Przypomnijmy sobie jak w Księdze Syracha autor biblijny wychwalał żonę, która jest dzielna, dobra, cierpliwa, skromna, zapobiegliwa i powiada, że taka żona jest radością i ozdobą męża. Sprawia, że mąż jest pełen pokoju. W czytaniu drugim wyjętym z pierwszego Listu do Koryntian usłyszeliśmy Hymn o miłości. To jest najpiękniejszy tekst nie tylko biblijny, ale także w ogóle jako tekst na temat ludzkiej miłości jaka ona ma być w tym rozdziale 13 pierwszego Listu do Koryntian. Słyszeliśmy jak został nam przypomniany, że miłość jest najważniejsza, ważniejsza od wiedzy, nawet od wiary. Jest ona szczęściorodna i najważniejsza. Potem zostały wymienione przez Apostoła najważniejsze cechy miłości. „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie szuka swego, wszystkiemu wierzy. Miłość nigdy nie ustaje, wszystko przetrzyma". Jak to słyszymy, to możemy się nawet lękać, że jest to za ciężkie zadanie dla nas do wypełnienia. Pan Bóg nigdy jednak nie daje nam zadań, które przekraczały by nasze możliwości. Wszystkie Boże wskazania, wymagania, zalecenia są zawsze na miarę naszych możliwości. Ta Pawłowa wizja miłości jest możliwa do zrealizowania, ale pod warunkiem, że w miłości małżeńskiej na pierwszym miejscu będzie Bóg i będzie On tym ogniwem spinającym waszą miłość, miłość małżeńską i w przyszłości rodzicielską.

3. Ślubowanie małżeńskie decyzją na współpracę z Bogiem

Ślubowanie, które za chwilę wypowiecie będą tak wypowiedziane przez pana młodego i pannę młodą. Tak mi dopomóż Bóg. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i Wszyscy Święci. To jest bardzo ważne wypowiedzenie i oznajmienie, że tylko w jedności z Bogiem możemy kształtować naszą ludzką miłość, miłość między mężczyzną i kobietą. Jeżeli zgubimy Boga, nie będziemy prosić Go o wsparcie, sami nie damy sobie rady. Jesteśmy ograniczeni w wymiarze poznaw-

czym i w wymiarze wolitywnym, bo za bardzo człowiek samego siebie lubi. Z natury wszyscy jesteśmy egoistami, potrzebujemy Bożej pomocy, żebyśmy potrafili stawać się na wzór Pana Boga darem jedni dla drugich. Żona niech mówi sobie codziennie, że tak postępuję, tak się zachowuję, żeby tobie było ze mną dobrze. Mąż powinien też to samo mówić. Tak staram się żyć, mówić, zachowywać, żeby nie mnie, ale tobie było ze mną dobrze. To jest to zatroskanie o drugiego człowieka, to jest to bycie sługą. Żona powinna być służebnicą męża, a mąż sługą żony. Jak będzie takie podejście, i będzie taka postawa w nas kształtowana, to możemy być spokojni.

Niech wam nie zabraknie tej więzi z Panem Bogiem, żebyście mogli zachować miłość do Boga, do waszych rodziców, ale przede wszystkim do siebie nawzajem przez całe życie. Niech ta wasza miłość nigdy nie wygaśnie, nie wypali się.

Jest taki hinduski poeta Rabindranath Tagore. Powiedział takie zdanie w jednej ze swoich książek: „Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej". Nie wolno dać się okraść z miłości, bo różni złodzieje w trakcie życia nas atakują, żeby nas okraść z tego co najważniejsze, co najpiękniejsze, a to właśnie jest miłość. „Miłość nigdy nie ustaje". Apostoł na końcu mówił, że wiara się skończy, nadzieja też zniknie, a miłość pozostanie, będzie treścią naszego życia, a potem w wieczności z Panem Bogiem. Tu na ziemi trzeba się przyzwyczaić do tego trwania w miłości.

4. Wymagania miłości

Patrzycie na siebie, żeby sobie uświadomić jak wielkie macie zadanie do wykonania, a my dzisiaj wszyscy jak tu jesteśmy i kapłani, a szczególnie rodzice wspomagamy was swoją modlitwą, żebyście to zadanie, które staje dzisiaj przed wami, które podejmujecie mogli pięknie wypełniać. Miłość w narzeczeństwie jest taka łatwa, emocjonalna, żywiołowa, uczuciowa, potem ona powinna się przeobrazić w taką miłość, przyjaźń, serdeczność. Małżonkowie z długoletnim stażem

małżeńskim wiedzą jak miłość jest wymagająca, bo w miłości jest też krzyż, który jest największym znakiem miłości Boga do człowieka. „Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". Trzeba być realistą, nie straszymy się, ale chcemy brać życie takie jakie ono jest. Wiemy, że wskutek naszych słabości, zaniedbań ta miłość wygasa lub jest ułomna, dlatego zawsze stawiajmy na Pana Boga i to, że zawieracie związek małżeński w kościele daje wam prawo do ciągłego proszenia Boga, by tę miłość w was odnawiał, byście mogli w tej miłości trwać.

Drodzy Bracia i siostry, drodzy nowożeńcy modlimy się za was, żebyście wytrwali w miłości. Pan Jezus powiedział do uczniów: „Wytrwajcie w miłości mojej". Nie powiedział wytrwajcie w miłości waszej, tylko powiedział wytrwajcie w miłości mojej, dlatego tak ważne jest to, by On był w naszej miłości obecny, byśmy my trwali w Jego miłości, a wtedy nasza miłość będzie właściwa, będzie niezagrożona.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję homilijną, ślubną chciałbym wszystkich tu obecnych zachęcić do szczerej modlitwy w intencji nowożeńców i to jest nasz pierwszy prezent jaki możemy złożyć młodej parze. Tym prezentem jest nasza modlitwa niech będzie dzisiaj i potem w przyszłości. Będziemy mówić byłem na ślubie Mateusza i Kamili i niech to nas zobowiązuje do pamięci modlitewnej. To jest nasza para, w której zaślubinach uczestniczyliśmy i to nakłada na nas wszystkich obowiązek, żebyśmy ich wspierali naszą modlitwą, by wytrwali miłości Chrystusa, w miłości Pana Boga i w miłości wzajemnej. Amen.

Zbawienie Chrystusa jest dla wszystkich

Poznań, 20 sierpnia 2017 r.

Msza św. w XX Niedzielę Zwykła

Czcigodny i Drogi Księże Prałacie Andrzeju,

Bardzo Drodzy Gospodarze tego domu, tej posesji Kasiu i Mariuszu wraz ze swoimi dziećmi,

Bardzo Kochani nowożeńcy Kamilo i Mateuszu,

Mamusie, Babcie i wszyscy tu obecni przyjaciele!

1. Przykład wiary Kananejki inspiracją dla współczesnych

Zadaniem homilii jest zawsze refleksja nad Bożym Słowem, bo jest ono najważniejsze, prawdziwe i jest głoszone dla naszego zbawienia. Mamy to Boże Słowo przyjąć, rozważać w swoim sercu, medytować i wprowadzać w życie.

Dzisiaj Słowo Boże uwydatnia prawdę, że zbawienie Jezusa Chrystusa jest darem niebieskim Trójcy Świętej dla wszystkich narodów świata. Nie tylko dla Narodu Wybranego przez Boga i obdarzonego przywilejami, ale dla wszystkich ludzi. Słuchaliśmy tego, co mówił Prorok Izajasz. W końcowej części czytania były takie słowa: „Całopalenia ich oraz ofiary będą przyjęte na moim ołtarzu, bo dom mój będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich narodów (Iz 56, 7). Pan Bóg taki dom zbudował. Cały świat, to jest dom Boży i w tym świecie powinna się wznosić modlitwa do Boga, który jest Ojcem wszystkich ludów i narodów.

Podobną myśl odnajdujemy w dzisiejszej Ewangelii, która przywołuje nam scenę obdarzenia poganki Kananejki łaską zdrowia dla jej córki. Jesteśmy nieco zdziwieni, że Pan Jezus w pierwszej chwili odniósł się w sposób ostry do tej niewiasty, która przyszła prosić o łaskę uzdrowienia córki, ale to był tylko wybieg pedagogiczny. Chodziło tu jedynie o to, by wypróbować wiarę tej Kananejki. Wiemy, że ta próba wypadła dla niej bardzo

pozytywnie. Jezus powiedział, że jest tylko posłany do narodu wybranego, a ona do tego narodu wybranego nie należała. Nie zraziła się tym co usłyszała, ale w dalszym ciągu trwała przy Jezusie i upadła przed Nim i prosiła: „Panie dopomóż mi" (Mt 15, 25). Wówczas Jezus powiedział: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!" (Mt 15, 28). Od tej chwili jej córka została uzdrowiona.

Jest to przykład takiego wytrwałego proszenia o to, co uważa się za ważne i potrzebne. Ta Kananejka nie zraziła się tą rezerwą, którą zauważyła u Jezusa i Jego zastrzeżeniami, ale wierzyła, że od Niego może otrzymać łaskę zdrowia dla córki, czego nikt inny nie potrafił dokonać. Nie zawiodła się. W tej scenie okazało się, że warto zawsze trwać przy Bogu, warto czekać na Boże zmiłowanie. Czasem nasze oczekiwania są inne, logika Pana Boga jest też inna od naszej, ale nie zniechęcamy, jak o coś długo prosimy i przedstawiamy mu swój gotowy plan do akceptacji. Pan Bóg daje nam jednak to, o co prosimy nie w taki sposób jak byśmy chcieli, nie w tym czasie, ale na swój sposób, bo Pan Bóg wie lepiej, widzi dalej, widzi całościowo i w odpowiednim czasie to co nam potrzeba, przydziela.

Budujemy się wiarą Kananejki, adaptując tę sytuację do czasów dzisiejszych Kościoła i świata i możemy powiedzieć, że czasem narody niechrześcijańskie, czy narody misyjne zawstydzają nas. Patrząc na dzisiejszą Europę możemy powiedzieć, że się ona zestarzała w chrześcijaństwie i wychodzi na to, że to chrześcijaństwo jest jej nie potrzebne. Dzisiejsze kraje europejskie, dawne potęgi w chrześcijaństwie np. Hiszpania, Francja pierwsza córa Kościoła, Włochy czy kraje Niderlandzkie, Anglia, Niemcy zmagają się z kryzysem chrześcijaństwa w swoim narodzie, gdzie Jezus jest marginalizowany. Tam w życiu publicznym nie chce się słyszeć o Jezusie, że On żyje, jest Zbawcą świata, można Go jedynie wspominać jako kogoś z dalekiej historii. Dzisiaj to jest problem naszego kontynentu, dlatego są oczekiwania od naszego narodu, bo często patrzą na nas. Nie mamy silnej gospodarki, nie jesteśmy potęgą militarną, gospodarczą, ale możemy być potęgą w dziedzinie

wiary, w dziedzinie wierności Panu Bogu, Ewangelii i Jego przykazaniom. W tej dziedzinie możemy świat obdarować. W naszym kraju też mamy te kanały, które nas łączą z zagranicą i są siły, które chcą nasz katolicyzm wygasić, wyciszyć. Naszą rolą jako uczniów Chrystusowych jest trwanie przy tych wartościach i powtarzanie, że Europę można odbudować na wartościach chrześcijańskich. Przyszłość Europy może być tylko widziana jako Europa ojczyzn zbudowana na wartościach chrześcijańskich. Jest to refleksja, która się jakoś łączy z dzisiejszym przesłaniem Ewangelii, z dzisiejszą liturgią słowa.

2. Wytrwałość na drodze wiary i miłości

Mamy jeszcze jeden wątek związany z postawą Kananejki, niewiasty, która była pokorna, wytrwała w wierze i zadziwiła Jezusa swoją wiarą, stąd też ta pochwała: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!" (Mt 15, 28). To jest wezwanie do nas, byśmy pomimo wszystko zawsze wierzyli, kochali i nie zrażali się napotkanymi trudnościami. To jest także wezwanie do naszych nowożeńców, którzy zawiązali wczoraj swoje małżeństwo, powierzając się Panu Bogu, ślubując przed Nim, także przed nami miłość, wierność, uczciwość małżeńską. To jest też wezwanie, aby swoim wysiłkiem tę wiarę i miłość na co dzień budować.

Chcę przypomnieć, bo wczoraj o tym wszystkim nie można było powiedzieć, że wiara czy miłość to jest coś, co jest nam dane i zadane. Jest to znane sformułowanie, ale trzeba to często sobie przypominać. Miłość przychodzi nie wiadomo skąd. Jest taka płomienna, pełna życia, jest nam dana, ale jest przede wszystkim wielkim zadaniem.

Otrzymacie książeczkę „Miłości trzeba się uczyć" ks. prałata Zienkiewicza, który jest kandydatem na ołtarze. Był on zafascynowany Erichem Frommem, który napisał książkę o sztuce miłości. Powiedział on, że miłość jest sztuką. Jeżeli chce się być dobrym muzykiem, to musi się codziennie ćwiczyć, żeby

tę sztukę opanować, tak samo miłość jest taką sztuką i trzeba się jej uczyć całe życie. W tym to sensie mówimy, że miłość jest zadana i jest wielkim zadaniem do wykonania. Jest darem Bożym, dlatego trzeba o ten dar prosić. Bez Pana Boga nie może być miłości naszej ludzkiej takiej pełnej, dojrzałej, ale z naszej strony też musi być zaangażowanie. Wykonywanie tego zadania, tego wezwania, by miłość budować swoim wysiłkiem, cierpieniem. Starsi wiedzą, młodzi jeszcze nie, bo nie mają takiego doświadczenia, ale wystarczy zapytać taty czy mamy ile trzeba czasem cierpliwości, samozaparcia, wyciszenia aż minie złość, aby podjąć dialog, żeby nie było tych cichych dni, a w każdym małżeństwie są, bo jesteśmy tylko ludźmi. Potrzebny jest dialog i ten jest większy, mądrzejszy, kto pierwszy wyciąga rękę do zgody. Tam gdzie jest dwoje ludzi już są dwa intelekty, dwie wole i dwa widzenia świata, dlatego jedności doskonałej nie ma. Trzeba więc codziennie zabiegać o te kompromisy i ważne jest to, by ciągle umniejszać swoje „ja" w sobie, by było miejsce dla „ty". Jak pomniejszamy swoje „ja", to „ty" bardziej wchodzi w nas i jest po prostu większa miłość do tego, kogo mamy kochać.

3. Zadanie pielęgnowanie wiary jako relacji z jedynym Zbawicielem człowieka

Końcowe myśli i wnioski są takie, że zbawienie jest dla wszystkich, bo Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata. Nie jest tak, że jednych zbawia Chrystus innych Budda, jeszcze innych Mahomet. Jest jeden powszechny Zbawiciel świata i to jest Jezus Chrystus. Zbawienie jest darem dla wszystkich narodów, dlatego nie kazał nam mówić Jezus w modlitwie „Ojcze mój", ale „Ojcze nasz". Bóg jest Ojcem wszystkich ludów i narodów i to jest uniwersalność zbawienia. Ten uniwersalizm głosi chrześcijaństwo.

Mamy naszą wiarę, miłość budować naszym wysiłkiem, bo tego nie otrzymuje się raz na zawsze. Wiary, nadziei, miłości nigdy nie mamy na zawsze, ale to jest to, co otrzymujemy w darze.

Jest to rzeczywistość dana, ale także zadana do budowania, do kształtowania naszym wysiłkiem, naszym cierpieniem, naszym krzyżem, wyrzeczeniem, także naszą pokutą. W miłości musi być krzyż, co było widać w życiu Jezusa. Przez krzyż zostaliśmy zbawieni, dlatego jeśli chcemy naszą miłość pielęgnować, rozwijać, to też musi być cząstka krzyża Pana Jezusa obecna w tej miłości.

Módlmy się o to, dziękując Bogu za to co przeżywamy, co dzieje się na naszych oczach, co wydarzyło się wczoraj. Prośmy Go to, by dodał nam siły, mocy, darów Ducha Świętego byśmy mogli tym zadaniom, które nam Pan Bóg przedkłada sprostać.

Boże upomnienia dla naszego dobra

Poznań, 21 sierpnia 2017 r.

Msza św.

1. Wydarzenia w historii jako znaki Bożej ingerencji

Dzisiejsze pierwsze czytanie zaczerpnięte jest z Księgi Sędziów. Pan Bóg upomina ludzi, swój Naród Wybrany, który pobłądził i bożków obcych sobie poszukał do oddawania im czci. Bóg staje w obronie pierwszego przykazania, które dał ludziom na Synaju. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną". Skoro nie pomogły nawoływania do wierności Bogu i ludzie dalej grzeszyli, to Pan Bóg nie zawahał się zesłać na nich różne kary. Prorocy wskazywali często, że trudne wydarzenia dla Izraela, to jest upominanie ludzi, żeby byli wierni Bogu. Te upomnienia Pan Bóg stosuje w całych dziejach zbawienia.

Także dzisiaj w Kościele są te upomnienia ze strony Ojca Świętego, pasterzy Kościoła, czasem nawet świeckich ludzi. Chodzi o to, by upomnienia były zawsze takim przejawem troski pod dyktando Ducha Świętego. Bywają też upomnienia złośliwe, czasem niesłuszne. Słyszeliśmy o tym, że ostatnio redaktor

tygodnika „Idziemy" ks. Henryk Zieliński komentując zamach w Barcelonie powiedział, że być może jest to upomnienie Pana Boga, jakiś rodzaj kary za to, że Barcelona jest miastem najbardziej lubieżnym w Hiszpanii. Od razu odezwały się komentarze m.in. pani Senyszyn. Powiedziała ona, że w takim razie kiedy piorun uderzył w katedrę w Gnieźnie, to było to upomnienie za pedofilię księży. W ten sposób wyzwala się taki łańcuszek różnych komentarzy, ale my jako chrześcijanie wiemy, że nas też Pan Bóg upomina w różny sposób. Wszelkie wydarzenia, które się dzieją wśród nas też są jakimś upomnieniem i trzeba je przyjmować jako znak, który daje nam Pan Bóg, byśmy mogli się nad tym zastanowić, by coś poprawić, by zmienić życie tak, by się ono Bogu podobało.

2. Pierwszeństwo trosk o nieprzemijające wartości

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy takie ostrzeżenie przed bogactwem. Młodzieniec, który zachowywał wszystkie przykazania w rozmowie z Jezusem usłyszał, że jednego mu brakuje. „Wtedy Jezus spojrzał z miłością na niego i rzekł mu: Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!" (Mk 10, 21). Młodzieniec tej poprzeczki już nie pokonał.

Jest to takie przypomnienie, że wartości materialne są ważne, ale są one do podziału z drugimi. Powinniśmy też pamiętać, że są wartości nieprzemijające tu na ziemi wskazane przez Boga. Są to Eucharystia, Słowo Boże, Ewangelia, wiara, nadzieja, miłość. Tych wartości pilnujmy, żeby one zawsze były na pierwszym miejscu w naszym codziennym życiu, w naszych codziennych zadaniach. Pamiętać, należy, że jesteśmy istotami cielesno-duchowymi i potrzebujemy też tych wartości materialnych, żebyśmy mogli żyć tu na ziemi. Niech ta nasza troska o sprawy doczesne będzie zawsze podporządkowana trosce o wartości duchowe.

Stoi Królowa po Twojej prawicy

Świdnica, 22 sierpnia 2017 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W miesiącu sierpniu, kiedy na Jasną Górę spieszą piesze pielgrzymki, kiedy mamy także kilka rocznic narodowych, czcimy Matkę Najświętszą pod kilkoma tytułami. Przypomnijmy, że 2 sierpnia patrzymy na Maryję jako na królową Aniołów. Tak jest czczona w tym dniu zwłaszcza w zakonach franciszkańskich, kiedy można zyskać odpust Porcjunkuli. 5 sierpnia jest wspomnienie Matki Bożej Śnieżnej. Dnia 15 sierpnia obchodzimy w całym Kościele wielką uroczystość Wniebowzięcia Maryi. Dzisiaj patrzymy na Maryje jako na naszą Królową i za cztery dni w Polsce będziemy świętować uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, czyli Jasnogórskiej.

1. Proweniencja dzisiejszego Wspomnienia Maryi Królowej

W roku 1954, w cztery lata po ogłoszeniu dogmatu o Wniebowzięciu NMP (1 XI 1950), kiedy Kościół powszechny obchodził setną rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia NMP (8 XII 1854), papież Pius XII dla uświetnienia tego jubileuszu ustanowił święto Najświętszej Maryi Panny Królowej. Na pierwszy rzut oka tytuł ten jakby nie przystawał do Matki Bożej, gdyż Maryja nazwała się służebnicą Pańską i stała się u kresu życia Chrystusa „Mater Dolorosa", Matka Bolesną. Jednakże w Piśmie św. są teksty, które mówią o Królowej. Przed tygodniem podczas uroczystości Wniebowzięcia NMP śpiewaliśmy w liturgii słowa: „Stoi Królowa po Twojej prawicy". Był także wtedy przypomniany Janowy obraz niewiasty z jego Apokalipsy „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a nad głową wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12, 1).

Prawda o królewskiej godności Najświętszej Maryi Panny była obecna w Kościele od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Znali ją już Ojcowie Kościoła. Papież Pius XII w encyklice „Ad coeli reginam" (1954) przytacza teksty teologów, którzy Maryję nazywali królową. Powołuje się także na formularze mszalne (Wniebowzięcie, Siedem Boleści NMP, Maryi Panny z Lourdes), antyfony brewiarzowe (Salve Regina, Ave Regina coelorum, Regina coeli laetare) i Litanię Loretańską, w której kilka ostatnich wezwań dotyczy Maryi jako królowej.

2. Maryja jako służebnica Pańska naszą Królową

W dzisiejszym pierwszym czytaniu, zaczerpniętym z Księgi Proroka Izajasza słyszeliśmy o przyjściu na świat Światłości: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką, nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło" (Iz 9, 1). Tak prorok przedstawiał przyjście na świat Mesjasza.: „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany". To Jezusa, Światłość dla świata, wydała na świat niewiasta Maryja.

W Ewangelii dzisiejszej słyszymy o zwiastowaniu tego narodzenia. Maryja w scenie zwiastowania prezentuje się nam jako osoba, która rozważa Boże słowo przyniesione przez anioła: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1, 29). Maryja ujawnia się także jako ktoś, kto docieka prawdy: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1, 34). Wreszcie pokazuje się Maryja jako pokorna służebnica Pańska, przyjmująca w pełni Bożą propozycję, by zostać Matką Mesjasza: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1, 38). W słowach tych wyraziła zgodę na przyjęcie woli Bożej. Przyjęcie postawy służebnicy Boga, stało się podstawą otrzymania przez Maryję tytułu „królowej", bowiem królować w znaczeniu biblijnym to znaczy służyć. Maryja nazwała się służebnicą Pańską. Całe życie służyła Bogu i Chrystusowi, a po Jego odejściu do nieba służy Kościołowi. Niesie uczniom Chrystusa, którzy Ją wzywają pomoc. Mamy na to tyleż dowodów w sanktuariach

maryjnych. Świadczą o tym m.in. wota i liczne tabliczki ze słowami wdzięczności za otrzymane łaski, które znajdujemy w sanktuariach maryjnych całego świata.

3. Sierpniowe przesłanie Matki Bożej Fatimskiej

Wedle relacji Łucji, czwarte objawienie się Matki Bożej miało miejsce nie 13, ale 19 sierpnia 1917 r. i miało następujący przebieg:

– „Czego Pani sobie życzy ode mnie?".

– „Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria 13 i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli".

– „Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?".

– „Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Bożej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać".

– „Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych".

– „Tak, niektórych uleczę w ciągu roku" i przybierając wyraz smutniejszy, powiedziała: „Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił".

Zakończenie

Jakie zlecenie daje nam Maryja nam w tym czwartym objawieniu? Ujmijmy je w punktach:

a) Maryja chce, abyśmy do Niej przychodzili, Mówi „nadal przychodźcie",

b) Maryja prosi o codzienna modlitwę o różańcową – Odmawiajcie codziennie różaniec,

c) Wszelkie ofiary winny iść na dobre cele – pomnażanie chwały Bożej,

d) Wezwanie do pokuty i modlitwy za grzeszników.

Dar nawiedzin parafii przez Matkę Bożą

Ożary, 26 sierpnia 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

1. Nawiedziny Maryi przed Wniebowzięciem

Przy nawiedzeniu figury Matki Bożej Fatimskiej trzeba powiedzieć o Matce Bożej, która nawiedza ludzi, nawiedza swoje dzieci. Nie jesteśmy w stanie wszystkich nawiedzeń omówić, tylko niektóre.

Najpierw wybierzemy dwa nawiedzenia z Jej życia ziemskiego, o których mówi dzisiejsza Ewangelia. Maryja nawiedza swoją krewną Elżbietę, idzie z pośpiechem by jej usłużyć bo dowiedziała się, że Jej krewna poczęła w swojej starości syna, ta, która uchodziła za niepłodną. Dlatego Maryja przyjąwszy Dziecię Boże do swojego serca, powędrowała, odprawiła pielgrzymkę do swojej krewnej Elżbieta. Ta wizyta przyniosła piękne owoce. Dzieciątko w łonie Elżbiety, Jan Chrzciciel, został uświęcony. Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, a Maryja wypowiedziała modlitwę Magnificat to było nawiedzenie Maryi jeszcze przed narodzeniem Jezusa.

30 lat później Maryja znajduje się na weselu w Kanie Galilejskiej. Jezus podjął działalność publiczną, nauczanie i czynienie cudów. Patrzymy na Maryję w Kanie Galilejskiej gdzie Chrystus Ją włączył w dzieło uczynienia pierwszego cudu. Mógł to uczynić bez Maryi, ale chciał, żeby Maryja była pośredniczką w tej przemianie wody w wino. „Synu, nie mają wina". Potem do sług powiedziała: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". Ona wierzyła, że Jezus może zaradzić potrzebie nowożeńców. Słudzy spisali się na piątkę bo napełnili stągwie nie byle jak, ale aż po brzegi czyli najlepiej i stał się cud. Nawiedziny w Kanie były też błogosławione, bardzo bogate w owoce bo Jezus dokonał cudu przemiany wody w wino. To były takie dwa nawiedzenia w czasie życia Maryi na tej ziemi, teraz przejdźmy do nawiedzin Maryi z nieba już po wniebowzięciu.

2. Nawiedziny Maryi po Wniebowzięciu

Maryja wielokrotnie się zjawiała ludziom i zawsze zachęcała ludzi do wierności Jej Synowi.

Dzisiaj wspomnimy tylko dwa takie nawiedzenia, najpierw powiemy o naszym polskim. W 1360 r. pojawił się na Jasnej Górze obraz Czarnej Madonny, do dzisiaj tam obecny. Od przeszło sześciu wieków jest tam ikona, którą nazywamy Czarną Madonną. Matka Boża chciała być z nami i jest w znaku jasnogórskiej ikony. Ludzie przybywają tam tłumnie bo kochają Maryję. Ludzie od wieków garną się do Jasnej Góry, a na dobre zaczęło się od momentu gdy Maryja obroniła klasztor jasnogórski w 1655 roku kiedy był potop szwedzki. Jan Kazimierz 4 miesiące po obronie Jasnej Góry w katedrze lwowskiej złożył słynne śluby i nazwał Maryję Królową Polski. To Jasna Góra potem w czasie niewoli narodowej była miejscem gdzie się spotykali Polacy, gdzie śpiewali: ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie. Maryja przyjmowała dzieci swojego narodu, z którym chciała być i z którym chce być dzisiaj. Przetrwaliśmy okupację hitlerowską i sowiecką, teraz mamy Polskę demokratyczną i trzeba ją budować na mocnym fundamencie, którym jest prawo Boże i dekalog, Ewangelia. Cieszymy się, że w uroczystościach 300-lecia koronacji obrazu uczestniczyli również przedstawiciele władzy państwowej, dziękowali za obecność Matki Bożej w naszym narodzie. Ta obecność Maryi jest błogosławiona. Papież, gdy był na Jasnej Górze, mówił o tym ile tam było nawróceń, ile tam zostało poruszonych ludzkich sumień, ile było odwrotów ze złych dróg na drogi dobra. Dzisiaj przypominamy, że każdy z nas powinien być diamentem, perłą w koronie Maryi przez swoje dobre życie, przez życie z wiary, przez życie w postawie miłości do Boga, do każdego człowieka.

A od 100 lat Matka Boża jest w Fatimie. Ta miejscowość za Jej sprawą stała się znana na całym świecie. Teraz, po 100 latach, gdy świętujemy rocznicę spotkań Maryi z pastuszkami fatimskimi, to sobie przypominamy orędzie Matki Bożej

przekazane przez dzieci i uświadamiamy sobie jak wielkie oddziaływanie ma Fatima na współczesną ludzkość. Dzisiaj to orędzie jest szczególnie ważne do wypełnienia bo Europa stała się kontynentem pogańskim i są tendencje odchodzenia od chrześcijaństwa, eliminowania Chrystusa z życia publicznego. Pozostała Fatima do wypełnienia, chodzi o nawrócenie, o modlitwę różańcową, o pokutę bo Europa może być tylko chrześcijańska albo jej w ogóle nie będzie. Tak samo jak nasza ojczyzna, nie ma Polski niechrześcijańskiej bo Polska zaistniała wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, była zawsze chrześcijańska. Dzisiaj wieku zależy na tym by pozbawić Polskę katolickości, a my się bronimy bo wiemy, że Bóg jest źródłem wszelkiego dobra, wszelkiej prawdy, wszelkiego piękna. Na ziemi nie będziemy wiecznie, nasza przyszłość jest tylko w Bogu. Papież Benedykt powtarzał: „Gdzie jest Bóg tam jest przyszłość". A więc mamy dzisiaj w oczach Jasną Górę i Fatimę.

Zwróćcie uwagę na powiązanie tych dwóch miejscowości maryjnych. Jest powiązanie przez osobę św. Jana Pawła II. I tu i tam są specjalne relikwie, na Jasnej Górze pas przestrzelony przez pocisk, a w Fatimie pocisk, który przeszedł przez ciało papieża i zmienił kierunek dzięki czemu papież przeżył zamach. Pocisk znajduje się w koronie figury Maryi. Wykonawca korony zostawił otwór na miarę pocisku jakby wiedział, że kiedyś będzie wykorzystany.

Zakończenie

Zakończymy tę refleksję nawiązaniem do nawiedzenia Matki Bożej u was w Ożarach. Wierzcie mocno, że to sama Maryja przychodzi w znaku tej figury dlatego się napatrzcie na Nią, w Jej oczy. Maryja patrzy na nas, w nasze serca, przychodzi by nam przypomnieć, że jest naszą najlepszą Matką, która nas kocha. Jej najważniejszym życzeniem dla nas jest wypełnianie tego co powiedziała w Kanie: zróbcie wszystko cokolwiek wam powie. A to co powiedział Jezus jest zapisane w ewangelii. Czy to robimy? Trzeba się zastanowić ile z tego wykonujemy

co nam Jezus powiedział. Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie. To jest droga już do szczęścia na ziemi, żeby ziemia pięknie wyglądała, żeby świat był lepszy, żeby nasze rodziny były lepsze, żeby nam się lepiej w nich żyło. Te wskazania Jezusa są dla naszego dobra, żebyśmy już na ziemi czynili już przedsionek nieba, a ludzie czynią na ziemi piekło jak się kłócą, biją, okradają, kłamią, jak przekraczają którekolwiek Boże przykazanie. A jak słuchamy Jezusa to jesteśmy w przedsionku nieba. Dlatego potraktujcie te dni, które macie przed sobą jako dni ważne, jedne z najważniejszych w waszym życiu. Powtórki nie będzie. Jest potrzeba by się zatrzymać przed orędziem fatimskim, wezwaniem do nawrócenia, pokuty i modlitwy różańcowej. Modlitwa różańcowa czyni cuda. Zauważcie, że w czasie wszystkich spotkań Maryi z pastuszkami prosiła Ona: „Módlcie się na różańcu, żeby się wojna skończyła, żeby świat stał się lepszy". To jest wezwanie także na dzisiaj. Niech Maryja was przybliży do swojego Syna poprzez Jej nawiedziny w znaku figury fatimskiej w waszej parafii. Amen.

Wyznanie św. Piotra trwa w Kościele

Świdnica, 27 sierpnia 2017 r.

Msza św. w XXI Niedzielę w ciągu roku
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Dwa pytania Jezusa i wyznanie Piotra

Jezus nauczając i czyniąc cuda, wchodził od czasu do czasu w dialog ze słuchaczami. Otrzymywał od nich różne pytania. Niektórzy słuchacze z uczciwych pobudek chcieli się dowiedzieć jak to jest z np. z życiem wiecznym, co trzeba robić, by je kiedyś posiąść. Byli jednak tacy, którzy kierowali do Jezusa pytania podstępne, by Go na czymś przyłapać, by

Go ośmieszyć, czy nawet skompromitować. Tak postępowali zazwyczaj faryzeusze i uczeni w Piśmie. Bywało i tak, że Jezus zadawał słuchaczom pytania. Jest o tym mowa w dzisiejszej Ewangelii. Jezus postawił w okolicach Cezarei Filipowej dwa pytania": Za kogo ludzie uważają Syna człowieczego? i drugie pytanie: A wy za kogo Mnie uważacie?". Na pierwsze pytanie odpowiedź nie była zbyt trudna. Wystarczyło odwołać się do ówczesnych opinii i poglądów. Trudniej było odpowiedzieć na pytanie drugie. Pytanie to bowiem dotyczyło osobistego przekonania uczniów. Na to drugie pytanie dał odpowiedź Szymon Piotr: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego!" (Mt 16, 16). Jezus przyjął tę wypowiedz jako prawdziwą i przy okazji wskazał, że Szymon złożył takie wyznanie pod wpływem daru Ojca. „Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie".

Mamy świadomość, że pytania postawione przez Jezusa uczniom pod Cezareą Filipową są zaadresowane do chrześcijan wszystkich czasów, także do dzisiejszego Kościoła, a więc również do nas. Jaką odpowiedź dajemy dziś na te dwa pytania „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" (Mt 16, 13b) oraz: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16, 15). Żeby odpowiedzieć na pierwsze pytanie, trzeba sięgnąć do literatury religijnej, do badań socjologicznych, do prasy, ankiet, do wywiadów i rozmów z ludźmi. Odpowiedzi mogą być ciekawe, ale personalnie nie absorbujące. Inaczej jest z pytaniem drugim: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16, 15). Za kogo Mnie uważasz? Kim jestem dla ciebie? Jakie miejsce zajmuję w twoim życiu? – pyta Chrystus. Tu odpowiedź musi być osobista, pociągająca za sobą życiowe konsekwencje. Szymon Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego" (Mt 16, 16). Była to odpowiedź wiary, niesiona mocą Bożej łaski. Potem wyznanie to Piotr wielokrotnie potwierdzał swoim słowem i życiem. Zachwiał się jedynie w czasie procesu Jezusa, ale po zmartwychwstaniu i przyjęciu darów Ducha Świętego, już nie zawiódł Mistrza. Potwierdzał tę wypowiedź spod Cezarei Filipowej wtedy, gdy siedział w więzieniu, gdy się trudził dla Ewangelii, gdy

złoczyńcy niszczyli jego życie ziemskie w mieście, które stało się stolicą Chrześcijaństwa.

2. Św. Jadwiga Śląska kontynuatorką wyznania Piotrowego

Wypowiedź Piotrową potwierdzali potem inni uczniowie Chrystusa. Byli to przede wszystkim męczennicy. Wybierali śmierć aniżeli zdradę Jezusa. Byli to także święci wyznawcy. Wśród nich zatrzymajmy się dziś przed św. Jadwigą Śląską (1174-1243).

Jadwiga zapisała się w historii Śląska jako niewiasta rozmodlona, kontemplująca Boga. Na modlitwie czuła się najlepiej. Swoje zamiłowanie do modlitwy wyniosła z domu rodzinnego i z klasztoru w Kitzingen w Bawarii. Kronikarze wzmiankują, że kiedy poślubiła księcia śląskiego Henryka Brodatego, kiedy, rodziła i wychowywała dzieci, spędzała wiele czasu na modlitwie, codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu Mszach św. Kościół i liturgia były dla niej umiłowanym miejscem. Ten eucharystyczny rys pobożności św. Jadwigi uwydatnił papież Klemens IV w kazaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się w zaledwie 24 lata po śmierci Świętej, w 1267 roku. Bardzo czytelnym znakiem umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez Księżnę Śląską nowych kościołów i kaplic. Stąd też ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednej ręce i kościołem w drugiej.

Dnia 8 września 2005 roku w programie I polskiej telewizji, o godz. 14.00 nadano program o dwóch rodzinach wielodzietnych. W jednej rodzice mieli jedenaścioro dzieci, w drugiej – ośmioro. Wypowiadały się dzieci o swoich rodzicach. W tej rodzinie, w której było jedenaścioro dzieci, prawie wszyscy ukończyli studia wyższe. Wśród dzieci byli profesorowie wyższych uczelni, lekarze, prawnicy. Piękne świadectwo o rodzicach złożył jeden z synów. Wspominał, jak to pewnej nocy przebudził się i zobaczył klęczącego ojca. Potem dowiedział

się, że matka z ojcem mieli zawsze jedną noc w miesiącu, którą spędzali na modlitwie. Bardzo chcieli dobrze wychować swoje dzieci. I o to głównie się modlili i jak dzieci twierdzą – zostali wysłuchani.

Św. Jadwiga potwierdzała Piotrową odpowiedź przez miłosierdzie. Była niewiastą pełną miłosierdzia W hymnie brewiarzowym z uroczystości św. Jadwigi czytamy słowa:

„Błogosławieństwem dla obcych się stałaś,
Widząc w nich dzieci przez Pana ci dane;
W nich czekał Chrystus na twoją posługę,
Miłość bez granic i pełną ofiarę".

Kroniki z życia św. Jadwigi nas informują, że Jadwiga była niezwykle wrażliwa na ludzką biedę. Nie tylko zakładała szpitale, sierocińce i przytułki, ale sama osobiście usługiwała biednym i źle się mającym. Wstępowała wiernie w ślady Tego, który powiedział: „Syn człowieczy nie przyszedł, aby My służono, ale aby służyć". Za swoją postawę służebną już za życia nazywano ją powszechnie „Matką wszystkich ubogich" i „Pocieszycielką biednych".

Św. Jadwiga potwierdzała Piotrowa odpowiedź cierpieniem. We wspomnianym hymnie brewiarzowym z dzisiejszej uroczystości czytamy:

„Głębię mądrości odkryłaś w cierpieniu
Wdowy i matki, co syna straciła,
W krzyżu Jezusa znalazłaś pociechę,
Która twe serce dla wszystkich otwarła".

Św. Jadwiga stała się krewną Chrystusa przez ciche, pokorne i wytrwałe niesienie swoich życiowych krzyży. Jadwiga często klęczała przed krzyżem. W Bazylice Trzebnickiej wśród wielu obrazów, ukazujących sceny z życia naszej Świętej, znajduje się i ten, który przedstawia, jak Chrystus z krzyża, ręką odjętą od prawej belki, błogosławi św. Jadwigę. Trwanie przed Tym, Który wisi na krzyżu było dla niej otuchą i pomocą w dźwiganiu własnych krzyży. A było ich niemało. Wymieńmy choćby jeden: sukcesywna śmierć sześciorga dzieci. Matka przeżyła wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna Henryka, zwanego

pobożnym, opłakiwała na Polach Legnickich w roku 1241, w dwa lata przed swoją śmiercią.

3. Nasze przedłużanie wyznania Piotrowego

Drodzy bracia i siostry, powróćmy jeszcze do wydarzenia spod Cezarei Filipowej. Po wyznaniu Piotrowym Jezus zapowiedział nadanie Piotrowi prymatu. Zapowiedź ta została spełniona po zmartwychwstaniu Jezusa. Piotr z woli Chrystusa stał się skałą, opoką, stał się fundamentem budowli Kościoła. Piotr otrzymał klucze tej budowli, czyli władzę zarządzania: związywania i rozwiązywania. Niektórym się to nie podobało i wielu się dzisiaj nie podoba się to związywanie i rozwiązywania. Owa postawa krytykanctwa przenika i do nas. Widzimy i słyszymy to w naszych niektórych mediach, w których „grzmią" lewaccy politycy i liberalni dziennikarze. Niepokoją nas ci „reformatorzy" Kościoła, będący niemal nieustannie w postawie sprzeciwu i krytykanctwa. Jako uczniowie Chrystusa musimy się uczyć miłości do Kościoła, do Kościoła takiego, jakim jest. Kościół jest naszą matką, a matka kocha nas zawsze. Gdy twoja mama popełni błąd, gdy doświadczy jakiejś słabości, czy ją przestaniesz kochać i będziesz ją krytykował i obnosił publicznie? Wtedy nadchodzi czas smutku, czas modlitwy i pokuty, a nie czas krzyku i rozrywania szat. Podobnie i wobec Matki Kościoła trzeba przyjmować taką postawę, postawę miłości, postawę modlitwy i pokuty.

Nie trzeba być dzieckiem krnąbrnym, negującym, nieposłusznym, nad którym musi boleć papież, biskup, proboszcz, katecheta – jak to dzisiaj ma miejsce z ks. Wojciechem Lemańskim. Miłujmy Kościół, w którym działa Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym – Kościół, którego „bramy piekielne nie przemogą" (Mt 16,18b).

Ideały Solidarności zaczerpnięte z Ewangelii

Świdnica, 27 sierpnia 2017 r.

Msza św. dla Solidarności
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Chrystus pytany i pytający

Jezus w swoim nauczaniu i czynieniu cudów był czasem pytany. Te pytania były kierowane przez ludzi życzliwych, np. pytał młody człowiek co ma uczynić aby osiągnąć życie wieczne. Ale pytania padały też ze strony faryzeuszów, uczonych w Piśmie – pytania podstępne, żeby Jezusa na czymś przyłapać i Go ośmieszyć. Ale w działalności publicznej Jezusa były momenty kiedy sam Jezus zadawał pytania. Dzisiejsza Ewangelia nam o tym mówi, że w okolicy Cezarei Filipowej Jezus postawił dwa pytania. Pytanie pierwsze było ogólne: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" Natomiast pytanie drugie było bardzo konkretne: „A wy za kogo Mnie uważacie?" Na to pierwsze pytanie odpowiedź nie była trudna bo apostołowie znali mniej więcej opinie ówczesnych ludzi i odpowiedzieli, że „jedni za Mesjasza, drudzy za Jana Chrzciciela, inni za Jeremiasza, czy jeszcze za innych proroków". To drugie pytanie było trudniejsze i wymagało osobistego zaangażowania: „A wy za kogo Mnie uważacie?" Kim jestem dla was? Piotr odpowiedział w imieniu wszystkich: „Ty jesteś Chrystus Syn Boga Żywego". A więc wyznał wiarę w synostwo Boże, w bóstwo Chrystusa. Jezus od razu wyjaśnił, że ta jego odpowiedź była niesiona mocą Bożą: „Nie ciało i krew objawiły tobie, ale Ojciec Niebieski, który jest w niebie". Chciał przez to pouczyć, że wiara człowieka jest darem, to Bóg swoją łaską wspiera człowieka, żeby mógł powiedzieć takie słowa. Dlatego warto pamiętać, że wiara nie tylko jest dla nas zadaniem, jest aktem naszym, osobowym, ale jest także darem Bożym, który jest nam dawany darmo, o który trzeba prosić; dlatego uczniowie

pewnego razu taką prośbę skierowali do Chrystusa: „Panie przymnóż nam wiary".

Te dwa pytania były skierowane nie tylko do uczniów, ale do wszystkich ludzi wszystkich czasów bo to co czynił Jezus jest dla całej ludzkości od Adama i Ewy aż do ostatniego człowieka do końca świata, dlatego czujmy się i my adresatami tych dwóch pytań: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?". Możemy dzisiaj odpowiedzieć co ludzie sądzą o Chrystusie, to jest nietrudne do odpowiedzi, ale drugie pytanie jest bardzo ważne: „A wy za kogo mnie uważacie?". Kim jestem dla ciebie? To jest najważniejsze pytanie naszego życia, na które trzeba dawać codziennie odpowiedź, nie tylko raz, ale w trakcie naszego życia trzeba tę odpowiedź powtarzać. Najlepiej jak potrafimy powtarzać za Piotrem: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego". Wiemy, że papieże tę odpowiedź piotrową powtarzali.

Przypomnijmy św. Jana Pawła II, on już w dzień inauguracji 22 października 1978 r. na placu św. Piotra wyraźnie powiedział, że powtarza za swoim poprzednikiem, za Piotrem, te słowa: „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego". Jak patrzymy na życie Jana Pawła II to on słowem, czynem, stylem życia potwierdzał tę odpowiedź piotrową i ją powtarzał. Dlatego od początku wołał: „Otwórzcie drzwi dla Chrystusa". Papież w tym zawołaniu miał na myśli nie tylko ludzkie serca ale także życie publiczne, a więc drzwi nauki, kultury, gospodarki, polityki, mediów by wszystkie dziedziny ludzkiego życia były kształtowane Ewangelią Jezusa. Jesteśmy pełni wdzięczności za dar tego pontyfikatu.

2. Solidarność wczoraj i dziś

Moi drodzy, gdy w tych dniach najbliższych wspominamy dzieło Solidarności, chcemy jeszcze raz powtórzyć, że ono się narodziło w największej chyba mierze dzięki papieżowi. W czasie jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny słyszeliśmy wołanie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi". Papież wiedział z jakiej ziemi wyszedł, wiedział, że oblicze narodu polskiego winno być odmienione. Ta odmiana

nastąpiła. Rok po wyjeździe papieża narodziła się Solidarność, wiatr wolności się nasilał i nie można go było zatrzymać, nawet stan wojenny nie był w stanie zatrzymać powiewu wolności, dążenia do prawdy, uczciwości, sprawiedliwości. Jak przeglądamy postulaty Solidarności, to widzimy, że do dzisiaj są aktualne. Nie wszystkie do dzisiaj zostały wypełnione. Wiemy, że te 27 lat Solidarności to historia przedziwna, bo późniejsze lata pokazały, że było też dużo przekłamań, mataczenia. Papież to obserwował i kiedyś powiedział na wybrzeżu, że Solidarność to bycie i działanie „dla", nie „przeciw", ale z drugimi i dla drugich. Jedni drugich noście brzemiona, a tak wypełnicie prawo Pańskie i to jest duch solidarności, który się łączy z duchem miłości, z duchem prawdy, sprawiedliwości. Wiemy, że Solidarność była zwekslowana przez KOR, który wszedł do Solidarności, a miał podstępne zamierzenia. Gdy nastał rok 1989 r., gdy Solidarność wyniosła przewodniczącego Lecha Wałęsę na tron prezydenta RP, zapomniano o robotnikach. Gdy zamykano zakłady, gdy była dzika prywatyzacja, gdy robotnicy tracili pracę, tracili zakłady, gdy upadły stocznie – kto z tych przywódców Solidarności stanął w obronie? Większość poszła w politykę, a na dole zostali ludzi, którzy nie zmienili swoich pragnień i ideałów. Nie będę więcej komentował bo sprawy są znane, spójrzmy jeszcze na dzisiejszy czas. Ostatnio KOD chciał zawłaszczyć dzieło Solidarności i w dniu 31 sierpnia chciano zawłaszczyć ten czas, to miejsce, Bogu dzięki, że decyzje wojewody poszły w innym kierunku niż decyzja prezydenta Gdańska. Takie usiłowania ciągle się pojawiają.

Na ostatniej Konferencji Episkopatu biskupi nawiązali do projektu, który Solidarność zgłosiła o niedzieli wolnej od handlu. Bóg powiedział: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił". Niedziela nie jest do handlowania tylko do odpoczynku, modlitwy, cementowania życia rodzinnego. Dlatego jesteśmy wdzięczni, że Solidarność widzi te ideały, które są ważne i o nie walczy. Chcemy się modlić, żeby wreszcie parlament podjął taką decyzję. Dawniej walczyliśmy o wolne soboty, a dzisiaj ludzie pracują w niedzielę. Jest to tylko przykład, ale

jest jeszcze wiele innych postulatów, które leżą na linii troski o dobro narodu.

Dlatego, kończąc, zapraszamy się do serdecznej modlitwy byśmy wiedzieli komu służyć, byśmy służyli Bogu i byśmy wiedzieli o co się modlić, co jest życzeniem Jezusa dla naszego narodu. Trwajmy w modlitwie nie tylko za Kościół ale także za naszą Ojczyznę. Rocznice sierpniowe to jest dla nas czas modlitwy za Ojczyznę dlatego dzisiaj i w następnych dniach się módlmy, żeby te ideały Solidarności, które są wyjęte z Ewangelii, mogły być realizowane dla dobra Kościoła i narodu. Amen.

Wdzięczni za dar wiary, Kościoła i pasterzy

Ujazd Górny, 27 sierpnia 2017 r.

Msza św. z okazji 800-lecia parafii
Kościół pw. św. Marcina

1. Ewangeliczny sondaż wobec Chrystusa

Bardzo modne dzisiaj stały się w życiu publicznym sondaże, referenda, ankiety. Wiemy, że ważne są słupki poparcia dla partii politycznych, na uczelniach przeprowadza się ankietowanie młodzieży i dorosłych, żeby się dowiedzieć jaka jest religijność, zaangażowanie młodzieży czy dorosłych i potem się wnioski wyciąga dla danego społeczeństwa. Jezus kiedyś też sobie pozwolił na taki sondaż, dzisiejsza Ewangelia jest tego dowodem. Było to w trakcie działalności publicznej w okolicach Cezarei Filipowej. Tam Jezus zastosował sondaż: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" To było pierwsze pytanie i po chwili dodał drugie pytanie w tej ankiecie: „A wy za kogo Mnie uważacie?" Są to różne pytania. Pierwsze pytanie dotyczyło innych, jaką opinię mają o Jezusie ówcześni ludzie.

Apostołowie udzielili odpowiedzi w oparciu o doświadczenie, że jedni Jezusa uważają za Jana Chrzciciela, inni za proroka Eliasza, Jeremiasza czy jeszcze innych proroków z dziejów Izraela. I Jezus dodał pytanie bardzo osobiste: „A wy za kogo Mnie uważacie?" I tutaj padła odpowiedź szefa kolegium apostolskiego Szymona Piotra: „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego". Było to wyznanie wiary w synostwo Boże, w mesjaństwo Jezusa Chrystusa. Jezus od razu wyjaśnił, że taką odpowiedź można było dać nie w oparciu o zdolności poznawcze tego człowieka, ale że tutaj zadziałała łaska Boża: „Ciało i krew nie objawiły ci tego, ale Ojciec Niebieski". A więc Jezus jasno powiedział, że ci, którzy wierzą to są obdarowani łaską wiary i z tą łaską współpracują jako ludzie wierzący. To że wiara jest łaską świadczy też fakt, że apostołowie pewnego dnia prosili Jezusa: „Panie, przymnóż nam wiary". Wiedzieli, że aby być wierzącym potrzebna jest pomoc Boża.

Te dwa pytania sondażowe zostały postawione nie tylko uczniom, którzy byli przy Jezusie w okolicy Cezarei Filipowej, to są pytania do całej ludzkości, także do każdego z nas. „A wy za kogo Mnie uważacie?" Kim Jezus jest dla mnie? To jest najważniejsze pytanie w naszym życiu i trzeba codziennie na to pytanie dawać odpowiedź. Kim jest dla mnie Jezus Chrystus? Niech to pytanie nigdy nie znika z naszego życia, niech się pojawia każdego dnia. Trzeba na nie dawać odpowiedź nie tylko słowem, ale i życiem. Jeśli Jezus jest dla mnie Bogiem i Zbawicielem, jeśli jest dla mnie najwyższym Autorytetem, jeśli jest dla mnie na pierwszym miejscu to z tego wypływają konsekwencje, to moje życie musi być kształtowane nie byle jak, ale tak, żeby się Jezusowi podobało, żeby potwierdzać, że On jest dla nas najważniejszy.

2. Proboszcze pasterzem powierzonej mu wspólnoty wiernych

Wróćmy jeszcze do ewangelicznego zdarzenia. Wiemy, że po wyznaniu Piotra otrzymał on zapowiedź prymatu, że będzie

pierwszy, że będzie skałą, na której Jezus zbuduje swój Kościół. I tak też się stało, po zmartwychwstaniu, nad jeziorem Genezaret, Jezus trzykrotnie zapytał Piotra: „Czy mnie miłujesz?" Gdy Piotr za każdym razem powtarzał, że „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham", wtedy Jezus mówił: „Paś baranki Moje", „Paś owce Moje". To było spełnienie zapowiedzi, którą Jezus złożył Piotrowi, że na nim zbuduje swój Kościół, wspólnotę ludzi, która będzie wierzyć w Chrystusa, Jego kochać i będzie kształtować swoje życie osobiste, rodzinne, społeczne jego Ewangelią. Dzisiaj w Kościele widzimy następcę św. Piotra, ma na imię Franciszek, przewodzi łodzią Kościoła naszych czasów, a w kościołach partykularnych biskupi. I tak dochodzimy do wspólnoty parafialnej, która jest podstawową komórką Kościoła. Na czele każdej parafii stoi proboszcz.

Chciałbym wam odczytać dwa kanony z prawa kanonicznego. Kanon 515: „Parafia jest określoną wspólnotą wiernych, utworzoną na sposób stały w Kościele partykularnym, nad którą pieczę, pod władzą biskupa diecezjalnego, powierza się proboszczowi jako jej własnemu pasterzowi." A więc jest to określona wspólnota wiernych i na czele parafii stawia się kapłana, który pełni urząd proboszcza. Mamy trzy urzędy, do których jest przywiązana władza zwyczajna. Papież ma władzę zwyczajną w całym Kościele katolickim, biskup ma władzę zwyczajną w diecezji i proboszcz ma władzę zwyczajną w parafii. Taka jest struktura administracyjna kościoła. Zwykle są parafie terytorialne ale są też parafie personalne np. parafie wojskowe lub za granicą polskie misje katolickie. Jeszcze jeden passus, kanon 519: „Proboszcz jest własnym pasterzem zleconej sobie parafii, podejmującym pasterską troskę o powierzoną mu wspólnotę pod władzą biskupa diecezjalnego. Powołany jest do uczestnictwa w posłudze Chrystusa, ażeby dla tejże wspólnoty wykonywał zadania nauczania, uświęcania i kierowania, przy współpracy także innych prezbiterów i diakonów oraz niosących pomoc wiernych świeckich, zgodnie z przepisami prawa." A więc tu jest jasno powiedziane czym jest parafia i jakie obowiązki spoczywają na proboszczu jako pasterzu.

Pierwsza misja to nauczanie i w każdej parafii trwa nauczanie, głoszenie ewangelii, także katecheza należy do tego głoszenia Ewangelii, do misji nauczania. Druga misja to uświęcanie, sprawowanie liturgii. W każdej parafii sprawowana jest Msza Święta dla ludzi i tę Mszę sprawuje kapłan, proboszcz i jego pomocnicy. W tej funkcji świeccy nie są w stanie zastąpić kapłanów, tak jak to może być w przypadku funkcji nauczania gdzie ludzie świeccy są katechetami, rodzice uczą wiary swoich dzieci. Natomiast w sprawowaniu liturgii, w spowiedzi świętej kapłani są niezastąpieni. Jeszcze jest jedna funkcja – funkcja kierowania a więc troski o to by wszystko w parafii było zorganizowane, opieka nad chorymi, by była opieka nad tymi, którym się w życiu nie powiodło, a więc troska o ubogich, chorych, grzeszników. Tu jest powiedziane, że proboszcz w tych trzech funkcjach winien być wspomagany nie tylko przez wikariuszy, ale też przez osoby świeckie.

Miło było mi słuchać jak wasz proboszcz mówił, że tak pięknie włączyliście się w renowację świątyni. Jest to znak odpowiedzialności za wspólnotę parafialną, za mienie kościoła parafialnego. Chwała wam za to. Wspieracie też proboszcza jak regularnie przychodzicie na Mszę Świętą, gdy się włączacie w oprawę liturgiczną, w schole, w chóry. To są przeróżne sposoby uczestniczenia laikatu, ludzi świeckich w liturgii mszy świętej, nabożeństwach, rozważaniach. To jest piękne jak się włączacie, jak nie trzeba was wyszukiwać, wyciągać tylko jak ochotnie zgłaszacie się do pomocy.

Zakończenie

Dlatego cieszmy się tym dzisiejszym jubileuszem, to wszystko zostało przypomniane byśmy wiedzieli za co dziękować Bogu. Dziękujemy dzisiaj za dar wspólnoty parafialnej, która istnieje tu od 800 lat, a więc bardzo długo. Tyle pokoleń tę wspólnotę tworzyło, tyle wydarzeń miało tu miejsce. Teraz jest nasz czas. My teraz stoimy na zmianie, potem przyjdą następni. Nasza zmiana kończy się gdy dochodzimy do mety

życia ziemskiego. Cieszmy się, że należymy do Kościoła, że wierzymy, że możemy za Piotrem mówić: „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego". Traktujmy Kościół jako naszą matkę, jako nasz dom gdzie otrzymujemy prawdę, gdzie otrzymujemy chleb Boży, gdzie otrzymujemy łaski niebieskie byśmy się poprawiali, żebyśmy się oczyszczali. Kochajmy nasz Kościół, który jest urzeczywistniany we wspólnocie parafialnej bo tu macie na co dzień dostęp. Niech to będzie nasz dom, nasza matka, która nas karmi prawdą, karmi nas łaską niebieską i która nas umacnia i oczyszcza. Niech Bogu będą dzięki za dzieło Kościoła, za to, że wierzymy, że jesteśmy we wspólnocie Kościoła, w parafii, która tu u was liczy 800 lat.

Maryja odsłania nam tajemnicę Boga i kieruje do nas wezwania

Bardo, 28 sierpnia 2017 r.

Msza św. transmitowana przez Radio Maryja i Telewizję Trwam
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim: Ojcze Mirosławie, proboszczu i kustoszu tego sanktuarium,

Ojcze Benedykcie z Radia Maryja i wszyscy, obecni tu księża diecezjalni i zakonni,

Drogie siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego,

Umiłowani pielgrzymi i mieszkańcy Barda, obecni dzisiaj w tym sanktuarium,

Drodzy bracia i siostry – w kraju i za granicą – łączący się z nami w modlitwie poprzez Radio Maryja i Telewizję Trwam!

Jesteśmy w Sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary, gdzie znajduje się – jak wykazały ostatnie badania – najstarsza w Polsce Figurka Matki Bożej, pochodząca z pierwszych lat XI wieku, a więc z pierwszych dziesiątków

lat chrześcijaństwa w Polsce. O tym sanktuarium mówił kiedyś tutaj kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. A było to 15 sierpnia 1959 r., w czasie odpustu Wniebowzięcia NMP. Wieli Prymas powiedział wówczas takie słowa: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu. Maryja jednak nigdy o narodzie swoim nie zapomniała i gdy może najmniej o tym myślał, przygotowała mu na Ziemiach Zachodnich mieszkanie". Jesteśmy pokornie dumni z tych słów, a Maryi nieustannie wdzięczni za Jej obecność wśród nas. Z pewnością wiele wieków tu na nas czekała, na naród, który przed wiekami wybrał Ją sobie za Matkę i Królową. Bazylika tutejsza nosi tytuł „Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny". Dlatego też sprawujemy dzisiejszą liturgię z tego maryjnego święta. W oparciu o usłyszane słowo Boże zastanówmy się jakiego Boga odsłania nam Maryja i do czego nas zachęca, jako nasza Matka i Królowa.

1. Bóg ukazany przez Maryję podczas nawiedzenia św. Elżbiety

a) Obecność Jezusa napełnia Duchem Świętym

Najpierw zauważmy, że Jezus przyniesiony przez Maryję w Jej łonie, napełnia Elżbietę Duchem Świętym: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę" (Łk 1, 41). Elżbieta napełniona Duchem Świętym wypowiada pochwałę pod adresem Maryi: Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana" (Łk 1, 45). Maryja zaś, usłyszawszy te słowa, wypowiada modlitwę „Magnificat". Czy wierzysz w działanie Ducha Świętego? Duch Święty cię uzdalnia do poznawania prawdy, do dobrego mówienia, do modlitwy, do myślenia o Bogu, do czynienia dobra bliźnim. Przychodź do Jezusa i do Maryi, by napełniać się Duchem Świętym i w Jego

mocy myśleć, mówić i działać. Jesteś przecież świątynią dla Ducha Świętego, jak poucza św. Paweł Apostoł.

b) Bóg łaskawie spoglądający na nas

„Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy" (Łk 1, 48a), czy jak jest w tłumaczeniu Kochanowskiego: „Łaskawym okiem wejrzał na Dawida córę". Bóg wejrzał z miłością na Maryję. Bóg spogląda z miłością na każdego człowieka, także na ciebie. Z pewnością oczekujesz serdecznego, życzliwego spojrzenia ze strony twojej żony, twojego męża, lekarza, sędziego, urzędnika w biurze. Gdy spotykasz kogoś, patrzysz na jego (na jej) twarz. Spojrzenie jest okiem duszy, okiem serca. W życzliwym spojrzeniu przychodzą do ciebie od kogoś pierwsze promienie miłości. Nie zapomnij, że najżyczliwiej ze wszystkich patrzy na ciebie Bóg. Maryja była o tym przekonana i tym przekonaniem dzieli się z nami w swojej modlitwie u św. Elżbiety. A więc, zapamiętaj: Bóg zawsze łaskawie spogląda na ciebie.

c) Bóg czyni nam wielkie rzeczy

„Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego" (Łk 1, 40). Maryja była świadoma swojego obdarowania przez Boga. Jeszcze nie porodziła Syna, a już u krewnej swojej Elżbiety mówiła, że wielkie rzeczy uczynił jej Bóg. Czy pomyślałeś kiedyś, nad tym, co uczynił tobie Bóg? Dlaczego narzekasz? Zauważ, Bóg najpierw dał ci życie. Mogło cię nie być, a jesteś, żyjesz, gdyż Bóg tego chciał. Bóg dał ci dobrych rodziców, którzy cię wychowali. Bóg postawił na twojej drodze życia wielu dobrych ludzi, byli Szymonowie z Cyreny, były Weroniki, byli nauczyciele, lekarze, pielęgniarki. To Bóg już tyle razy przysyłał ci aniołów z ludzką twarzą, abyś wiedział, że ten świat nie jest na wskroś zły czy przeklęty. Wśród złoczyńców chodzą także po ziemi ludzie mający coś z dobroci Boga. Zauważ ich i mów, że Bóg czyni ci wielkie rzeczy. Umiej to powiedzieć drugim, tym, co zbyt często narzekają, że Bóg także ich wspomaga.

d) Bóg jest Bogiem miłosierdzia

„A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją" (Łk 1, 50). Maryja w swojej modlitwie u Elżbiety odsłania Boże miłosierdzie. Czy doświadczyłeś Bożego miłosierdzia? czy wiesz kiedy to było? Posłuchaj jak tego miłosierdzia doświadczył św. Augustyn, patron dzisiejszego dnia, którego Pan Bóg wyprowadził z błędu i z grzechu na drogi prawdy i prawdziwej miłości. Tak o tym napisał w „Wyznaniach": „Szedłem wszystkimi drogami, na które mnie prowadziły skażone namiętności. Jednak gdziekolwiek biegłem w swym zaślepieniu, szło za mną miłosierdzie Twoje. Co dzień zwiększały się me błędy i co dzień zwiększała się Twa troskliwość i już to słodko i łagodnie, już to gniewnie i surowo zamykała mi wszystkie drogi ucieczki. Czego nie dokonały łzy stroskanej matki, zdziałało nieskończone miłosierdzie Twoje, wlewając żółć w moje grzeszne słodycze. Znienawidziłem swój kraj, znienawidziłem własne życie, błąkałem się z miejsca na miejsce, a co gorsze, biegłem od grzechu do grzechu, a jednak Miłosierdzie Twoje nie wyczerpało się i nie odeszło ode mnie". A w innym miejscu w tych samych „Wyznaniach" dodał: „Późno Cię pokochałem, Piękności dawna i zawsze nowa! późno cię ukochałem! We mnie byłeś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem. Sam pełen brzydoty, biegłem za pięknem, które stworzyłeś. Byłeś ze mną, a ja nie byłem z Tobą...Przemówiłeś, zawołałeś i pokonałeś moją głuchotę. Zajaśniałeś, Twoje światło usunęło moją ślepotę... Raz zakosztowałem. a oto łaknę i pragnę; dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju".

Oto Augustyn, syn św. Moniki, mówi ci, że Bóg jest w twoim wnętrzu. Nie szukaj Go gdzieś w zaświatach, w kosmosie. On jest w tobie, w twoim sumieniu, w twoim sercu. Nie zapominaj, że ty także, jak ongiś Augustyn, ze jesteś w miłosiernych dłoniach Pana Boga i że jego miłosierdzie idzie w krok w krok za tobą. Nie uciekaj, daj się pochwycić Bogu, odnajduj Go w sobie i kochaj i dziękuj i słuchaj Go.

e) Bóg pysznym się sprzeciwia a wywyższa pokornych

To kolejny rys Pana Boga, który odsłania nam Maryja w swojej modlitwie podczas nawiedzenia św. Elżbiety. Mówi o Bogu, że On „strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych" (Łk 1, 52). Jezus to dokładnie potem powtórzył: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony (Mt 23, 12). Bóg stawia na pokornych. Sam jest przyozdobiony pokorą. Tę pokorę objawił nam w swoim Synu, gdy Jezus przyjął wyrok śmierci, gdy dał się policzkować, gdy pozwolił przybić się do krzyża i naigrawać z siebie. Po tym uniżeniu Bóg wywyższył swego Syna w zmartwychwstaniu. Wywyższa także tych, którzy w pokorze i uniżeniu naśladują Jezusa. Tak też wywyższył Maryję, pokorną, swoją służebnicę. Tak też i ciebie pragnie wywyższyć. Musisz wytrwać. Cierpliwie czekaj, wywyższenie na pewno nadejdzie. On strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.

Przejdźmy jeszcze do wezwań Maryi, jakie zostawiła nam u św. Elżbiety w czasie nawiedzenia.

2. Wezwania Maryi do nas wyrażone podczas nawiedzenia św. Elżbiety

Maryja w scenie nawiedzenia, zwłaszcza w swojej modlitwie „Magnificat" nie tylko nam odsłania tajemnicę Boga, Jego przymioty, ale także w swoich słowach i w swojej postawie przekazuje nam wezwania, abyśmy starali się być do Niej podobni. Spróbujmy sobie uświadomić te wezwania, przynajmniej niektóre z nich.

a) Wezwanie do pośpiechu w czynieniu dobra

W pierwszym zdaniu dzisiejszej Ewangelii były słowa: „Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy" (Łk 1, 39). To słowo „ z pośpiechem" spotykamy w Piśmie Świętym jeszcze w kilku innych sytuacjach. Pasterze betlejemscy z pośpiechem udali się do

stajni, ażeby oddać hołd Dzieciątku (Łk 2, 16). Z pośpiechem zeskoczył Zacheusz z drzewa sykomory, kiedy usłyszał, że Jezus chce przyjść do niego w gościnę (Łk 19, 6). Znamy powiedzenie ks. Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą". Maryja udająca się z pośpiechem do krewnej Elżbiety przypomina nam, że dobro trzeba czynić chętnie, z radością i natychmiast. „Dwa razy daje, kto szybko daje" – mówi przysłowie. Zatem czynienia dobra nie wolno odkładać na później, na potem. Potem może oznaczać „nigdy". Spieszmy się kochać ludzi, nie opóźniaj się w miłości, w przebaczeniu, w byciu dobrym. Bądź dobry już dzisiaj, już dzisiaj przebacz, już dzisiaj pomóż, nie odkładaj tego na jutro!

b) Wezwanie do zawierzenia słowu Bożemu

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana" (Łk 1,45). Kto wierzy Bogu nigdy nie jest bankrutem, ale jest błogosławionym, szczęśliwym. Kogo słuchasz w swoim życiu? Kto ma na cienie największy wpływ? Najpewniej jest słuchać Pana Boga. Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że słuchał Pana Boga. Niech Bóg będzie nadal dla ciebie najważniejszy i pierwszy, kogo słuchasz!

c) Wezwanie do radosnego wielbienia Pana Boga

„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim" (Łk 1, 46). Radość w Bogu, radość przed Bogiem to nasza ostateczna przyszłość. Wieczność będzie wypełniona taką radością w Bogu. Maryja chce nam przypomnieć, że już na ziemi winniśmy uczyć się takiej radości i taka radość przeżywać. w Piśmie Świętym znajdujemy wiele wezwań do takiej radości w Bogu. Do takiej radości wzywał kiedyś prorok Sofoniasz: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca" (So 3, 14). Prorok podaje motyw, powód do takiej radości: „Oddalił Pan wyroki na ciebie.... Król Izraela, Pan jest pośród ciebie.... Pan,

twój Bóg, Mocarz, pośród ciebie" (por So 3, 14-18). A więc radość, że Bóg jest pośród nas, że oddalił wyroki na nas, czyli odpuścił nam grzechy; objął nas swoim miłosierdziem. Czy masz w sobie taką radość, to jest właśnie radość autentyczna, nie na pokaz, nie do kamery, ale radość z doświadczania Pana Boga, Jego miłosiernej miłości. W takiej postawie radości za wzorem Maryi trzeba wielbić Boga. A więc przestań się smucić. Smutek jest tylko wskazany przy twoich grzechach, ale z grzechu trzeba wychodzić, by odzyskiwać radość, radość z czystego serca, radość z obecności Boga, radość z czynienia drugim dobrze.

d) Wezwanie do uniżenia i pokory

Uniżenie i pokora do najpewniejsza droga do świętości. Drogą uniżenia i pokory szedł Jezus. Podobną drogą szła Maryja. Taka drogą kroczyli święci. A więc nie wstydźmy się być pokornymi. Jak już powiedzieliśmy: przez uniżenia idzie się do wywyższenia, przez ciemne doliny przechodzi się na przestrzeń, gdzie świeci słońce.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, drodzy pielgrzymi, wdzięczni Maryi za ukazanie nam przymiotów Pana Boga w Jej pieśni Magnificat, módlmy się, abyśmy wypełniali Jej wezwania, jakie nam przekazała podczas nawiedzenia swej krewnej Elżbiety. Wypraszajmy także dary Boże dla wszystkich, którzy z nami się modlą za pośrednictwem Radia Maryja i Telewizji Trwam. Amen.

Owoce Ducha Świętego w życiu św. Jana Chrzciciela

Wrocław, 29 sierpnia 2017 r.

Msza św. podczas Wrocławskich Dni Duszpasterskich na temat: „Otrzymaliśmy w darze Ducha Świętego. Różnorodność w jedności” Archikatedra pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Eminencjo, Najdostojniejszy Księże Kardynale,

Ekscelencjo, Dostojny Księże Biskupie Andrzeju,

Magnificencjo, Czcigodny Księże Rektorze Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu wraz z przedstawicielami Rady Wydziału,

Czcigodny Księże Rektora Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu wraz z przedstawicielami Rady Pedagogicznej,

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim: bracia prezbiterzy, diakoni i klerycy,

Drogie siostry zakonne i inne osoby życia konsekrowanego,

Drodzy uczestnicy tegorocznych XLVII Wrocławskich Dni Duszpasterskich: Bracia i Siostry w Chrystusie!

„Otrzymaliśmy w darze Ducha Świętego. Różnorodność w jedności” to przewodni temat XLVII Wrocławskich Dni Duszpasterskich. Ducha Świętego otrzymują w darze uczniowie Chrystusa przede wszystkim podczas słuchania słowa Bożego i sprawowania świętych sakramentów. Do nich także my należymy, co uważamy za nasze wyróżnienie i nasz przywilej, nasze błogosławieństwo.

Na naszej obecnej liturgii sprawowanej w liturgiczne wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela, wypada nam zastanowić się nad owocami Ducha Świętego w życiu i działalności św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego. Św. Jan Chrzciciel został obdarzony Duchem Świętym wraz ze swoją matką Elżbietą już podczas nawiedzenia Maryi, gdy przebywał

pod sercem swojej matki. Ewangelista Łukasz odnotował: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę" (Łk 1, 41). Elżbieta napełniona Duchem Świętym wyraziła pochwałę dla Maryi, nazwała Ją „Matką mojego Pana" wyraziła uznanie dla Jej wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1, 45).

1. Owoce Ducha Świętego w publicznej działalności św. Jana Chrzciciela

Nie trudno zauważyć, że pierwszym owocem Ducha Świętego w życiu Jana Chrzciciela była modlitwa, kontemplacja Boga. Jan zostawił swój rodzinny dom. Zostawił na jakiś czas ludzi i poszedł na pustynię. Wiedział, że na pustyni przebywali prorocy. Wiedział, że w ciszy pustyni przychodzi do człowieka Bóg. Jakby przeczuwał, że taką drogą pójdzie zapowiadany przezeń Zbawiciel, że będzie często odchodził od tłumów, by całe noce spędzać na modlitwie, aby być sam na sam z Ojcem. Zrozumiał Jan, że Bóg lubuje się przede wszystkim w ludziach wewnętrznie wyciszonych.

Jak się czujesz w tym dziś rozkrzyczanym świecie? Czy szukasz wyciszenia, aby stanąć sam na sam z Bogiem? Czy masz jakąś pustynię w swoim życiu? Przypominają ci często, że twoje miejsce jest przy Bogu. Jeśli odchodzisz od Boga, albo tylko o Nim zapominasz i nie zachowujesz codziennej więzi z Nim, to życie twoje traci na uroku, staje się puste i blade. Musimy przeto szukać pustyni, a można ją nawet znaleźć w zatłoczonym tramwaju, czy w autobusie, czy nawet przy kuchni, przy garnkach. Zależy to od ciebie.

Innym, bardzo widocznym owocem Ducha Świętego w życiu Jana była pokuta, asceza, wyrzeczenie, surowość. Ewangeliści zanotowali: „Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym" (Mk 1, 6). Dlatego Jezus mówił do tłumów o Janie:

„Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Człowieka w miękkie szaty odzianego?" (Mt 11, 7-8). A więc Jan był człowiekiem trudu i wyrzeczenia. W sytuacji pokutnika mógł śmielej wołać: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 3, 1); „Jam głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego" (Łk 3, 4); „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc owoce godne nawrócenia" (Łk 3, 7-8).

Dlaczego narzekasz, że ci ciężko, ze masz małą kasę, że masz małe mieszkanie i kiepskie zdrowie? Być może, że zazdrościsz innym, którzy więcej mają i lepiej wyglądają. Nie wstydź się być ubogim duchem, nie bój się ascezy. Z pozycji człowieka ubogiego lepiej się żyje Ewangelią,

Jeszcze innym owocem, bardzo widocznym w sylwetce Poprzednika Pańskiego była pokora. Jan znał prawdę o sobie. Mimo cierpkich słów kierowanych do słuchaczy, mimo stawianych żądań, został tłumnie otoczony przez ludzi. Ewangeliści odnotowali: „Wówczas ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem" (Mt 3, 5). Wielu próbowało mu wmówić, że chyba jest Mesjaszem, albo Eliaszem, albo innym prorokiem. On zaprzeczył i ogłaszał wielkość Tego, którego zapowiadał: „Ja was chrzczę wodą, lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów" (Łk 3, 16). A kiedy indziej wyznał: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). Gdy Chrystus rozpoczął publiczną działalność, Poprzednik, tak ceniony przez ludzi – usunął się w cień.

Dlaczego się wynosisz nad innych, dlaczego się mądrzysz, dlaczego chcesz być najładniejsza, dlaczego sobą chcesz przesłaniać Chrystusa? Pamiętaj, im więcej ci przybywa lat, im więcej przybywa ci wiedzy, im wyższe stopnie będą zdobić twoje nazwisko, tym masz być pokorniejszy. W świecie i w Kościele jest tyle różnorakiej biedy z powodu deficytu pokory.

2. Męczeństwo szczytowym owocem Ducha Świętego w posłannictwie życiowym św. Jana Chrzciciela

Poprzednika Pańskiego zdobił szczególny przymiot, który go doprowadził do uwięzienia i do śmierci. Była to niezwykła odwaga w głoszeniu prawdy i promowaniu Bożego prawa. Przyjrzymy się nieco bliżej ostatniej sekwencji życia św. Jana, której poświęcone jest dzisiejsze liturgiczne wspomnienie.

Jak wiemy z przekazu Ewangelii – Jan Chrzciciele zginął za sprawą Herodiady i Heroda. Głównym sprawcą śmierci Jana była Herodiada. Jan Chrzciciel nie skrzywdził Herodiady i znienawidziła go ona nie za zło, ale znienawidziła go za to, że jasno i po imieniu nazwał jej grzech. Jan bowiem przyszedł na dwór królewski i powiedział, że jej związek z Herodem nie jest prawdziwym małżeństwem, tylko jest związkiem cudzołożnym, gdyż ma ona swojego prawdziwego męża. Nienawiść Herodiady do Jana Chrzciciela miała jeden cel – zgładzenie proroka, który odważył się wypomnieć grzech królowi i królowej. Herodiada nie zawahała się posłużyć własnym dzieckiem, byleby tylko ten cel osiągnąć. Na jej przykładzie widać, jaka straszną siłą jest nienawiść – nie liczy się nawet z dobrem rodzonego dziecka. Zwróćmy też uwagę, że u Herodiady nie była to taka sobie zwyczajna nienawiść, bowiem taka jest wtedy, kiedy ktoś nie widzi już człowieka, ale widzi wyłącznie zło, jakie ten człowiek uczynił. Natomiast nienawiść Herodiady nie była nienawiścią za wyrządzoną krzywdę, bo takiej nie było, ale za wytknięcie grzechu.

Popatrzmy także na Heroda. Miał on niby respekt dla Jana, czuł przed nim jakiś niepokój. Z pewnością był to lęk przed prawdą, którą Jan głosił, a której Herod nie przestrzegał. Ewangelia mówi o tym następująco: „Herod bowiem czuł lęk przed Janem, znając go jako męża prawego i świętego, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał" (Mk 6, 20). Było to słuchanie wtedy, gdy prawda nie była dla niego zbyt wymagająca, ale jak stanął przed prawdą, która dotyczyła jego grzechu, wów-

czas kazał pochwycić Jana i wtrącić go do więzienia, a potem wyraził zgodę na jego ścięcie. Podobnie potem postąpił Piłat podczas procesu Jezusa. Też powiedział, że nie znajduje w Jezusie winy, ale wydał na Niego wyrok śmierci. Krótko mówiąc, Herod to człowiek bez charakteru, to władca powierzchowny, niekonsekwentny, lekkomyślny w składaniu nierozsądnych, nieprzemyślanych obietnic, to po prostu zwykły tchórz.

Jan Chrzciciel zginął z rąk Heroda, ale stał się dla nas bohaterem prawości, odwagi i wierności prawu Bożemu. Do niego Kościół odnosi słowa przekazane nam od Boga przez proroka Jeremiasza: „Przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się ich, bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi. A oto Ja czynię cię dziś twierdzą warowną, kolumną ze stali i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi. Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą – mówi Pan – by cię ochraniać" (Jr 1, 17-19). Słowa te wypełniły się dokładnie na Janie Chrzcicielu. Jan zginął ale nie umarła Prawda. której był wyznawcą i głosicielem. Ta prawda po dzień dzisiejszy jest naszym nauczycielem. Głosiciele prawdy są zawsze zwycięzcami, nawet, gdy oddają za nią swoje życie. Ta prawidłowość ujawniona podczas śmierci Jana Chrzciciela powtórzyła się wielokrotnie w historii chrześcijaństwa.

3. Kościół w roli św. Jana Chrzciciela

Los św. Jana Chrzciciela jest w jakimś sensie losem Kościoła. Bardzo często Kościół bywa znienawidzony właśnie za to, że wyraźnie naucza Bożych przykazań, że jest wierny słowu Bożemu. Wiemy, że liczne są grzechy popełniane przez katolików, w tym także przez pasterzy Kościoła, ale – zauważmy – że jeśli Kościół bywa znienawidzony, to najczęściej nie za grzechy, które przytrafiają się jego synom i córkom, ale za swoją wierność Chrystusowi, za to, że nie chce zmieniać nauki Pana Jezusa stosownie do ludzkich oczekiwań. W tym kontekście,

możemy zapytać, za co kiedyś był krytykowany kard. Stefan Wyszyński, czy za niedoskonałości, jakie mu się przytrafiały? Wiemy, że nie dlatego, ale atakowano go przede wszystkim za to, że bronił praw Pana Boga i Narodu, a więc był atakowany nie za zło, które od czasu do czasu pojawiało się w Kościele, ale za prawdę, którą głosił i często też za dobro, które czynił. Jeszcze bardziej ostro chciano postąpić z papieżem Janem Pawłem II. Już na początku pontyfikatu chciano, aby zamilkł, aby przestał głosić słowa prawdy. Podjęto zamach na jego życie, który dzięki Maryi przeżył i pozostał jeszcze na wiele lat przy sterze łodzi Piotrowej. Nagonka na głoszących prawdę nadal trwa. Wiemy co się dzieje na Blismim Wschodzie. Chrześcijanie są zabijani nie dlatego, że są szkodnikami społecznymi, ze kogoś okradają czy komuś zagrażają, ale za to, że wierzą w Chrystusa, że wyznają swoją wiarę w modlitwie prywatnej i publicznej, uczestnicząc np. publicznie w niedzielnej Eucharystii.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dobrze się dzieje, że postać św. Jana Chrzciciela jest przypominana corocznie podczas Wrocławskich Dni Duszpasterskich, na uczelni, która odkrywa, głosi, strzeże i służy szczególnej prawdzie, prawdzie objawionej, która ma wyjątkowo wielkie znaczenie dla ludzkości. Dobrze, że postać Poprzednika Pańskiego, herolda prawdy i obrońcy prawa Bożego jest przypominana przed początkiem nowego roku szkolnego i katechetycznego. On jest dla nas wielką zachętą do modlitwy, ascezy, pokuty, pokory i odwagi. Wszyscy potrzebujemy wzorów do naśladowania, aby w mocy Ducha Świętego być jak najlepszymi świadkami Chrystusa. Amen.

W postawie czuwania i modlitwy głosić Ewangelię

Wałbrzych, 31 sierpnia 2017 r.

Msza św. podczas Dnia Skupienia dla kapłanów na początku roku szkolnego 2017/2018
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, czytany dziś fragment Ewangelii św. Mateusza zaczyna się od słów: „Czuwajcie, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie" (Mt 24, 42). Chrystus wielokrotnie wzywał do czuwania. Przypowieść o pannach roztropnych i nierozsądnych zakończył słowami: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny" (Mt 25, 13). Podczas modlitwy w Ogrójcu powiedział do uczniów: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie" (Mt 26, 41). Zapowiadając wydarzenia eschatologiczne, na końcu powiedział: „„Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, i stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk 21, 36).

Od przeszło pięćdziesięciu lat Matce Bożej śpiewamy w Polsce każdego wieczoru: „Maryjo, Królowo Polski, Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!". Dnia 18 czerwca 1983 roku, podczas Apelu Jasnogórskiego Ojciec św. Jan Paweł II m.in. powiedział: „„Czuwam! Jakże dobrze, iż w Apelu Jasnogórskim znalazło się to słowo. Posiada ono swój głęboki rodowód ewangeliczny: Chrystus wiele razy mówił: „Czuwajcie!" (Mt 26, 41).

Z pewnością odniesiemy pożytek duchowy, jeśli – po wakacjach i po urlopach, przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego i katechetycznego, zatrzymamy się dziś na tym słowem. Niech obecna homilia będzie odpowiedzią na pytanie: Co to znaczy: „czuwam"? Co znaczy „czuwam", zwłaszcza w naszym kapłańskim życiu i w duszpasterskiej posłudze? Skorzystajmy przy tym z sugestii św. Jana Pawła II.

1. „Czuwam" to znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia

Drodzy bracia, wiemy dobrze, doświadczamy tego na co dzień, że niektórzy katolicy, w tym także niektórzy nasi wierni, którym służymy, mają wypaczone, zniekształcone sumienia. Staramy się im wtedy, zwłaszcza w konfesjonale, to sumienie wyprostować. Ale może być i tak i niekiedy bywa tak, że również nasze kapłańskie sumienie bywa i jest zniekształcone, zagłuszone. Nasi wierni nawet to potrafią zauważyć. Kiedy to ma miejsce?: Kiedy nie nazywam po imieniu dobra i zła, kiedy zamazuję zło, kiedy zło toleruję i się z niego rozgrzeszam, tłumacząc się: przecież inni też tak robią, tak postępują. Nasz Papież nazwał ten proces demoralizacją. Jako pasterze mamy być stróżami moralności, odważnie ale z dużą kulturą wytykać błądzącym demoralizację. Nie wolno nam ulegać poprawności politycznej, opinii publicznej, ale stosować się do poprawności ewangelicznej i czynić zawsze to, co się Bogu podoba, a niekoniecznie ludziom.

Nie jesteśmy ludźmi sumienia, jeśli nie przestrzegamy nie tylko prawa Bożego, ale także prawa kościelnego, kanonicznego, jeśli wydaje się nam, że to my najlepiej na wszystkim się znamy, że najlepiej wiemy i najlepiej potrafimy.

2. Czuwać to znaczy wymagać najpierw od siebie, a potem od drugich

Św. Jan Paweł II podczas wspomnianego Jasnogórskiego Apelu mówił do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali". Te słowa tyczą także nas dorosłych, także, a może przede wszystkim, nas kapłanów. Kształtujemy się duchowo, zachowujemy naszą duchowość kapłańską, stawianiem sobie wymagań. Jeżeli innym stawiamy wymagania, a sami od siebie nie wymagamy, to stajemy się i jesteśmy podobni do faryzeuszów, których piętnował Chrystus. Słyszeliśmy w ostatnich dniach Chrystusowe słowo: „Biada

wam!”. Zatem najpierw zmieniamy siebie na lepszych, a potem pracujmy nad zmianą na lepsze naszych bliźnich.

3. Czuwać to znaczy dostrzegać drugiego, miłować go i być z nim solidarny

Nie żyjemy dla siebie, ale żyjemy dla drugich. Małżonkowie żyją nawzajem dla siebie: Mąż dla żony, żona dla męża, rodzice dla dzieci, dzieci dla rodziców, nauczyciele, katecheci dla uczniów, uczniowie dla swoich wychowawców, a my – kapłani – dla tych, do których nas posłał Chrystus przez swój Kościół. Nie wolno nam zatem się zamykać, odgradzać się od naszych wiernych. Jako księża jesteśmy na służbie naszych sióstr i braci. Oni się za nas modlą i nas utrzymują. Winniśmy im służyć nie tylko w ustalonych godzinach, ale gdy zachodzi potrzeba, to w każdej chwili, o każdej godzinie. Patrzmy na św. Jana Vianneya, proboszcza z Ars, patrzmy na innych gorliwych i oddanych kapłanów.

4. Czuwać to znaczy czuć się odpowiedzialnym za Kościół i za naród

Św. Jan Paweł II podczas Jasnogórskiego Apelu mówił: „Czuwać – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje”.

Drodzy bracia, wszyscy żyjemy w dwóch wspólnotach: we wspólnocie Kościoła i we wspólnocie narodu, w Kościele i w Ojczyźnie. W naszych dziejach odnajdziemy takich, którzy nie lubili ani Kościoła, ani Ojczyzny. Niestety, dzisiaj też takich nie brakuje. Zwykle tak bywa, że ci, którzy nie lubią Kościoła, którzy go krytykują i chcą po swojemu reformować, nie pałają też miłością ani do ojczyzny ani do narodu.

Papież mówił do nas: „Nie pragnijmy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim,

co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo".

Kiedyś, krótko przed swoją śmiercią, kard. Stefan Wyszyński mówił: „Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu Narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym Narodem tak bardzo związani...".

Drodzy bracia uczmy naszych wiernych miłować Kościół i Ojczyznę. Ojciec św. Franciszek wzywał nas w tamtym roku (2016) na polskiej ziemi młodzież całego świata do „zejścia z kanapy". To wezwanie tyczy nas wszystkich. Nam kapłanom też trzeba zejść z kanapy, trzeba schodzić z kanapy każdego dnia, by szukać naszych zagubionych owiec, by w naszej posłudze nie poprzestawać na tym, co konieczne, co może nakazane, ale podejmować ciągle na nowo nową ewangelizację, w której nie chodzi o nową naukę, ale o nowy zapał, o nową gorliwość, energię, o nowe sposoby i metody zdobywania ludzi dla Chrystusa.

Taki jest właśnie sens czuwania!

Zakończenie

Na końcu jeszcze słowo do wiernych świeckich. Drodzy bracia i siostry, te uwagi dotyczące nas kapłanów, odnoszą się także do was. Nikt z chrześcijan nie jest zwolniony z czuwania, nikt nie jest zwolniony z nawracania się ciągłego na gorliwość, na to co prawdziwe i dobre. Drodzy bracia i siostry, jako ochrzczeni i bierzmowani jesteście wezwani do głoszenia Ewangelii słowem i życiem. Są takie miejsca i sytuacje, gdzie księża nie mogą dotrzeć. Tam jest miejsce dla was, drodzy bracia i siostry.

Módlmy się przeto w tej Eucharystii, abyśmy w nowym roku szkolnym i katechetycznym w postawie czuwania i modlitwy budowali razem Królestwo Boże w nas samych i w sercach naszych bliźnich. Amen.

Solidarność – wczoraj i dziś

Wałbrzych, 31 sierpnia 2017 r.

Msza św. w 37 rocznicę podpisania porozumień sierpniowych
Kolegiata pw. św. Aniołów Stróżów

Wstęp

Drodzy bracia kapłani,

Szanowny panie prezydencie,

Szanowny panie przewodniczący wałbrzyskiej Solidarności wraz z wszystkim członkami i sympatykami tego związku,

Umiłowani bracia i siostry!

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus przypomina nam o potrzebie czuwania. Powiedział do nas: „Czuwajcie, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie" (Mt 24, 42). Chrystus wielokrotnie wzywał do czuwania. Podczas modlitwy w Ogrójcu powiedział do uczniów: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie" (Mt 26, 41). Zapowiadając wydarzenia eschatologiczne, na końcu powiedział: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, i stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk 21, 36).

Dzisiaj, gdy wspominamy wydarzenie sprzed 37. lat, jakim było podpisanie porozumień między przedstawicielami ówczesnego rządu ze strajkującymi robotnikami, gdy – jak mówimy – obchodzimy kolejną rocznicę narodzin „Solidarności", zastanówmy nad jej rolą, jaką odegrała w odnowieniu oblicza polskiej ziemi. W pierwszej części nawiążmy do przesłania dzisiejszej Ewangelii, a w drugiej popatrzmy na transformację

Solidarności na przestrzeni jej prawie już czterdziestoletnich dziejów.

1. Przesłanie Ewangelii dnia dla członków i miłośników Solidarności

a) Bycie solidarnym to znaczy być człowiekiem sumienia

Mówił o tym wielokrotnie św. Jan Paweł Ii, mówił podczas Apelu Jasnogórskiego 18 czerwca 1983 r. na Jasnej górze. Mówił o tym w Skoczowie w maju 1995 r. Moi drodzy, wiemy dobrze, że tak wielu ludzi, także katolików ma wypaczone sumienia. Nie potrafią nazwać po imieniu dobra i zła, zło i dobro zamazują zło, zło tolerują i się z niego rozgrzeszają, tłumacząc, że wszyscy tak robią. Papież nazwał to demoralizacją. to Solidarność upomniała się o prawdę, o wolność i o sprawiedliwość.

Nie jesteśmy ludźmi sumienia, jeśli nie przestrzegamy nie tylko prawa Bożego, ale także słusznego prawa państwowego, które powinno wyrastać z prawa Bożego.

b) Bycie solidarnym to znaczy wymagać najpierw od siebie, a potem od drugich

Św. Jan Paweł II podczas wspomnianego Jasnogórskiego Apelu mówił do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali". Te słowa tyczą także nas dorosłych. Kształtujemy się duchowo, stawianiem sobie wymagań. Jeżeli innym stawiamy wymagania, a sami od siebie nie wymagamy, to stajemy się i jesteśmy podobni do faryzeuszów, których piętnował Chrystus. Zatem najpierw zmieniamy siebie na lepszych, a potem pracujmy nad zmianą na lepsze naszych bliźnich.

c) Bycie solidarnym to znaczy dostrzegać drugiego, miłować go

Nie żyjemy dla siebie, ale żyjemy dla drugich. Małżonkowie żyją nawzajem dla siebie: Mąż dla żony, żona dla męża,

rodzice dla dzieci, dzieci dla rodziców, nauczyciele, katecheci dla uczniów, uczniowie dla swoich wychowawców, państwo dla obywateli, obywatele dla państwa. Ostatecznie żyjemy dla Boga, dla Kościoła, dla Ojczyny.

d) Bycie solidarnym to znaczy czuć się odpowiedzialnym za Kościół i za naród

Św. Jan Paweł II podczas Jasnogórskiego Apelu mówił: „Czuwać – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje".

Drodzy bracia, wszyscy żyjemy w dwóch wspólnotach: we wspólnocie Kościoła i we wspólnocie narodu, w Kościele i w Ojczyźnie. W naszych dziejach odnajdziemy takich, którzy nie lubili ani Kościoła, ani Ojczyzny. Niestety, dzisiaj też takich nie brakuje. Zwykle tak bywa, że ci, którzy nie lubią Kościoła, którzy go krytykują i chcą po swojemu reformować, nie pałają też miłością ani do ojczyzny ani do narodu.

Papież mówił do nas: „Nie pragnijmy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo".

Kiedyś, krótko przed swoją śmiercią, kard. Stefan Wyszyński mówił: „Tak często słyszy się zdanie: < Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę>. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu Narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym Narodem tak bardzo związani...".

2. Solidarność wczorajsza i dzisiejsza

a) Solidarność po swoich narodzinach

Ojciec św. Jan Paweł II powiedział w Sopocie, 5 czerwca 1999 roku: (…) W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się „Solidarność". Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. „Solidarność" otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasu drugiej wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zapomnieć. To wydarzenie należy do dziedzictwa narodowego".

Rzeczywiście, można powiedzieć, że to był jeden z widocznych cudów naszego czasu. Przypomnijmy sobie, że strajki sierpniowe w roku 1980 były przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznym, bowiem zło tkwiące w systemie komunistycznym było uzbrojone w karabiny i czołgi. Rodacy pamiętali o krwawych starciach polskich robotników i silami bezpieczeństwa. Pamiętali co było w roku 1956 w Polsce i na Węgrzech, co było w roku 1968 w Czechosłowacji i co było w roku 1970 w Gdańsku. To była wielka odwaga stanąć przeciwko władzy komunistycznej i upomnieć się o prawo do prawdy, do wolności słowa, do wyznawania religii, do dostępu Kościoła i innych wyznań do mediów publicznych. I to był cud, że demontaż komunizmu dokonał się bez rozlewu krwi.

Gdy dziś wspominamy tamten czas, pytamy co pozostało z tamtych ideałów, pytamy, czy przemiany w Polsce poszły w dobrym kierunku?

b) Solidarność po zmianach ustrojowych

Ponad 70% Polaków uznaje, że ideały Solidarności nie zostały zrealizowane. Nie zostały spełnione np. postulaty Solidarności dotyczące rodziny. Jesteśmy na początku nowego roku szkolnego. W progi szkół wstąpię nowe tysiące dzieci.

Jest to najmniej po drugiej wojnie światowej. W Polsce posolidarnościowej nie przybywa ludności, ale ubywa. Od przeszło dwudziestu lat nie ma w Polsce przyrostu naturalnego. Dlaczego tak się stało? Możemy szukać odpowiedzi.

Gdy dobrze przyglądniemy się owej prawie czterdziestoletniej historii Solidarności, zauważymy, że potężna siła społeczna, prawie dziesięciomilionowa „Solidarność" stała się szybko obiektem zainteresowania różnych sił politycznych, w tym także antypolskich i antyreligijnych. Widział to jasno już sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, dlatego już na początku ostrzegał władze Komisji Krajowej: „Mówiłem tu przed chwilą z panem Wałęsą i delegacją z Bielska-Białej, że ruch, który zrodził się w Polsce – odnowy moralnej i społecznej – jest wybitnie polski. Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie Polski, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby się nie wplątali tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić niepolskie sprawy" (Stefan kard. Wyszyński, Prymas Polski – Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980 – maj 1981, Rzym 1981).

c) Solidarność dzisiejsza

Niestety, przewidywania wielkiego Prymasa się potwierdziły. Wiemy, co się stało w następnych latach z potężną „Solidarnością", w jakim kierunku poprowadzili ją niektórzy przywódcy oraz ich doradcy. Dzisiaj, po 37 latach od tamtych dni wielu bohaterów tamtego czasu czuje się oszukanych. Mówią, że nie taka Polska śniła im się pod stocznią gdańską. Okazało się, że, gdy nastąpiła zmiana ustrojowa pod koniec lat osiemdziesiątych, a więc 9 lat po narodzinach pierwszej Solidarności, jej przywódcy, gdy wsiedli w krzesła polityków, gdy na fali Solidarności naród ich wybrał na swoich przywódców, gdy zostali prezydentami, premierami, ministrami, wtedy oni zdradzili tych, którzy ich wynieśli na szczyty. W latach tzw.

transformacji ustrojowej nastąpiło rozgrabienie za bezcen majątku narodowego, co doprowadziło do ogromnego bezrobocia i do emigracji młodego pokolenia z kraju. Wielu bohaterów tamtych dni dziś klepie biedę. Poszczególne ekipy rządowe sukcesywnie sprzedawały majątek narodowy, nie swój, ale majątek całego narodu, wypracowany także w trudnych czasach komunistycznych. Wielu postkomunistów obłowiło się niemałymi majętnościami. Trzeba to uznać za zdradę ideałów solidarności. Niektórzy przywódcy zostawili robotników, sami zaczęli się kłócić i walczyć o największe kęsy ze zdobyczy.

Do naszych liberalnych mediów powróciła zasada „poprawności politycznej". Okazuje się, że nie wszyscy wzięli solidarnie brzemiona podjętych reform na ramiona. Dzisiaj ciężary życia dźwiga znowu zwykłe społeczeństwo. Niektórzy zrzucili brzemiona na ramiona drugich. Zapędzili się za pieniądzem, za władzą, nie pomnąc na potrzeby i biedę drugich. Do swoich egoistycznych celów dążyli niekiedy nieuczciwymi ścieżkami., czasem drogami korupcji i oszustwa. O takich trzeba powiedzieć, że zdradzili i roztrwonili ideały Solidarności.

Solidarność dzisiejsza jest skłócona. Wielu chce sobie zawłaszczyć ideały Solidarności. Taka próbę podjął ostatnio KOD. Wojewoda gdański uratował miejsce i czas dla świętowania narodzin Solidarności.

Dzisiejszej Solidarności jesteśmy wdzięczni za wniesienie do polskiego Parlamentu projektu ustawy o ograniczenie handlu w niedzielę. Niedziela bowiem jest dniem świętym, jest dla modlitwy, odpoczynku, pogłębianiu więzi rodzinnej a nie dla handlu, nie dla biznesu.

Zakończenie

Zatroskani o lepsze jutro naszej Ojczyzny, módlmy się dzisiaj w trzydziestą siódmą narodzin Solidarności o Boże wsparcie, o nowy cud, by sercami wszystkich Polaków kierował duch uczciwości, duch prawdy i dobra, duch solidarności i miłości. Amen.

Homilie wrześniowe

Za dary ziemi dziękujmy Bogu i ludziom

Lutomia, 1 września 2017 r.

Msza św. polowa podczas dożynek diecezjalnych i gminnych

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani wszystkich pełnionych urzędów i funkcji oraz otrzymanych godności,

Szanowna pani Tereso, organizatorko i główna gospodyni dożynek gminy Świdnica,

Szanowni parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych,

Drodzy starostowie tych dożynek,

Szanowni goście dzisiejszej uroczystości dożynkowej,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Zanim przejdziemy do wątku dożynkowego, chcemy się zatrzymać na przesłaniem Bożego słowa dzisiejszej niedzieli.

1. Przesłanie Bożego słowa XXII Niedzieli Zwykłej

W Ewangelii dzisiejszej Chrystus napiętnuje Piotra, koryguje jego myślenie. Piotr, który niedawno wyznał wiarę w Jezusa, mówiąc „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego", nie mógł pogodzić się z zapowiedzią Jezusa o jego cierpieniu i śmierci. „Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie" (Mt 16, 21). Piotr myślał czysto po ludzku. Miał ciągle wizję Mesjasza politycznego, który wyzwoli Palestynę z rąk rzymskiego okupanta i uczyni z Izraela mocarstwo. Być może, ze spodziewał się mieć przy Chrystusie ważne stanowisko. Miał może podstawy do takiego myślenia, bo Jezus głosił ciekawą naukę, porywał i gromadził tłumy. Dawał sobie radę w potyczkach z faryzeuszami. Czynił cuda, które mu przynosiły sławę i jakby zapowiadały jego uzdolnienie do

zbudowania potężnego państwa. Za taką postawę Jezus Piotra mocno zrugał. Nazwał go nawet szatanem: „Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku" (Mt 16, 23). Piotr chciał Jezusa odwieść od Jego planu, chciał, by Jezus odszedł od planu, który jak mówił jest planem wyznaczonym Mu przez Ojca. Jezus chciał przekonać Piotra, ze najważniejsza jest wola Boża, to, co Bóg chce, a nie czego chcą ludzie. Plan Boży wobec człowieka zawiera obecność cierpienia. Jezus mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego sienie, niech weźmie krzyż swój, i niech Mnie naśladuje" (Mt 16, 24).

2. Nasza wdzięczność wobec Pana Boga

Bardzo cenimy sobie ludzi wdzięcznych, którzy potrafią dziękować. Dzisiaj jest ten czas dla naszej gminy Świdnica, dla naszego miasta, dla tego regionu, który otacza Świdnicę, żeby Panu Bogu powiedzieć wielkie słowo: „dziękujemy". Dziękujemy Ci Panie Boże, za to nam wydała ziemia. I także to słowo „dziękujemy" chcemy zaadresować do rolników, do tych, którzy, jak tradycja głosiła i głosi, żywią i bronią. To są te dwa ukierunkowania naszej dzisiejszej wdzięczności.

Siostry i bracia, pomyślmy na początku w jakim człowieku się może narodzić wdzięczność bo nie we wszystkich ludziach ta wdzięczność się rodzi łatwo. Czasem ludziom jest bardzo trudno dziękować. Ludzie ci dziękują, którzy są pokorni, którzy żyją w pokorze i prawdzie, którzy wiedzą, doświadczają, że nie są samowystarczalni, że od kogoś zależą, że nie zawdzięczają wszystkiego samym sobie tylko drugim, czy to rodzicom, czy to wychowawcom, czy to dobrodziejom, przyjaciołom. Moi drodzy, szatan jest tym, który nie potrafi dziękować. Diabeł nigdy nie dziękuje, natomiast przyjaciele Pana Boga dziękują. Najpierw dziękują Panu Bogu. Tylko Pan Bóg nie ma komu dziękować bo jest istotą najdoskonalszą, a wszystkie istoty poza Bogiem mają wpisane w swoje bytowanie okazywanie wdzięczności za to co otrzymują od innych. A ten od które-

go wszyscy mieszkańcy ziemi otrzymują coś to jest właśnie Bóg. Najpierw dar istnienia, dar życia, nikt z nas sobie życia nie daje, nikt z nas sobie nie wybrał mamy, taty, to nam Bóg wybrał mamusię, tatusia, by nas urodzili i wychowali. Dlatego Bogu w pierwszym rzędzie trzeba dziękować za dar życia, za dar istnienia i za wszystko co potem od Niego otrzymujemy.

Pytamy się za co winniśmy Bogu dziękować? Przed chwilą wspomniałem, za dar życia, za dar istnienia, za to, że otrzymaliśmy imię chrześcijańskie w czasie chrztu świętego, że jesteśmy we wspólnocie Kościoła, który jest naszym domem.

Moi drodzy, dzisiaj chcemy Panu Bogu powiedzieć to słowo dziękujemy za plony, które nam ziemia wydała, także za pogodę. I tutaj gdy idzie o pracę rolnika to mamy współdziałanie człowieka i Boga. Pan Bóg daje pogodę, Pan Bóg daje siły, Pan Bóg wzbudza w nas ochotę, zapał do pracy, a my odpowiadamy naszym zaangażowaniem, naszą współpracą z Panem Bogiem i potem dochodzimy do pięknego owocu, do plonów, które zbieramy. Moi drodzy, chcemy Panu Bogu podziękować za ten warsztat podstawowy, w którym pracują ludzie. Ten warsztat ma na imię ziemia. To jest pierwszy warsztat, najstarszy w dziejach świata, praca na ziemi, na roli, dla chleba bo ziemia jest naszą karmicielką, jest naszą matką, która nas karmi. Zboże, z którego mamy chleb, pochodzi z ziemi, warzywa, owoce, to są owoce ziemi, a codziennie je spożywamy. Także ziemia jest karmicielką zwierząt, które z kolei też są dla nas pożywieniem. Ziemia jest tą pierwszą karmicielką, która karmi rośliny, zwierzęta i nas ludzi. Moi drodzy, ten podstawowy zakład produkcyjny, że tak powiem, nie może być nigdy zamknięty. W Polsce w latach transformacji zamknięto kopalnie, huty, różne przedsiębiorstwa, ale nie może upaść rolnictwo. Dlaczego? Bo byśmy z głodu umarli, nie moglibyśmy żyć biologicznie, bo by nie było pożywienia. Jak ważna jest praca nad zdobywaniem pożywienia, nad produkcją chleba, bo chleb jest symbolem sytości, jest symbolem dostatku, jest symbolem życia. Mówimy, że pracujemy na chleb, chociaż dzisiaj ci, którzy się odchudzają to tego chleba nie chcą spożywać. Ale to jest podstawowy produkt naszego

życia. Wspominamy czasy wojenne kiedy chleba brakowało, więźniom śniły się bochenki chleba w obozach koncentracyjnych, była tęsknota za chlebem. A gdy się pojawił kawałek chleba to był dzielony.

Siostry i bracia, powtórzmy, dziękujemy Panu Bogu za ziemię, która jest naszą karmicielką, za ten zakład pracy podstawowy, który nie może być zamknięty, nie może upaść. Inne zawody mogą zniknąć nawet, natomiast nie może zniknąć praca rolnika, praca tych, którzy nam produkują żywność. Moi drodzy, zatem dziękujemy Panu Bogu za ten warsztat pierwszy, który jest najstarszy ze wszystkich warsztatów na świecie, to jest ziemię, którą uprawiają rolnicy, ziemię, która jest naszą karmicielką bo z ziemi jest chleb.

3. Nasza wdzięczność wobec rolników

Dziękujemy za pracę, za trwanie przy warsztacie pracy, który jest tak ważny jak ważny jest życie. Dziękujemy także za wiarę, za wierność zasadom swoich ojców, za pielęgnowanie folkloru, kultury wiejskiej.

Moi drodzy, dziękujemy dalej Panu Bogu za rolników, za ludzi, którzy pracują nad chlebem i wiemy, że ta praca nie jest łatwa. To jest praca, która nie ma wymiaru godzinnego, jest bardzo trudna, czasem te pracę utrudnia brak dobrej pogody. Czasem tę pracę utrudniają warunki jakie nam dyktują władze państwowe czy inne gdy produkcja staje się nieopłacalna bo stosunek cen nawozów, maszyn rolniczych do cen skupu produktów rolnych jest czasem zachwiany. Mówimy, że jest produkcja nieopłacalna a mimo to ludzie trwają. W tej chwili są embarga ponakładane w wyniku wojny na Ukrainie. Ciężko jest ale musimy ten czas przetrzymać. Czego nie można zmienić, mówią mądrzy ludzie, trzeba przetrzymać. Chcemy Panu Bogu podziękować za naszych rolników, którzy nas żywią i bronią.

Moi drodzy, chcemy Panu Bogu podziękować za wszystko to co od Niego otrzymujemy, za łaskę zdrowia, za naszych rodziców, za naszych wychowawców, za wszystko. Za naszych

bohaterów narodowych, za bohaterską Warszawę, która siedemdziesiąt lat temu składała świadectwo, cały sierpień i cały wrzesień, sześćdziesiąt trzy dni trwało Powstanie Warszawskie, za Solidarność, za kardynała Wyszyńskiego, za św. Jana Pawła II. Jest tyle motywów dziękczynienia, które dzisiaj dołączamy do tego dziękczynienia centralnego za chleb. Moi drodzy, dziękujemy także rolnikom bo na dzisiejszym święcie oni są godni otrzymania od nas wszystkich tego słowa dziękujemy. Drodzy rolnicy, tu obecni, dziękujemy za wasz trud, za wasze poświęcenie. Mimo tych przeróżnych warunków niesprzyjających trwacie przy swoim warsztacie i pracujecie nad chlebem. Dlatego przyjmijcie te słowa wdzięczności od nas wszystkich, którzy owoc waszej pracy spożywają bo chleb jest owocem Bożego błogosławieństwa i pracy rąk ludzkich.

Zakończenie

Moi drodzy, niech to święto dzisiejsze, niech to nasze dziękczynienie trwa i w tej Eucharystii i potem w tej pięknej ceremonii dzielenia się chlebem, niech trwa w tym pięknym programie, który jest dołączony do uroczystości dożynkowej. I ostatnia myśl, której nie można pominąć przy dożynkach, Pan Jezus został wśród nas nie w czym innym ale w chlebie. Wybrał chleb, żeby być wśród nas, żeby nas tym chlebem karmić, chlebem, który daje życie wieczne. Jest to chleb, który powstaje z chleba powszedniego, tego naszego ludzkiego, który pochodzi z ziemi, ale który na ołtarzu Pańskim zostaje mocą Ducha Świętego, którą otrzymali kapłani przemieniony w Chleb Eucharystyczny, w Ciało Pańskie. I to jest piękne, że Pan Jezus wybrał właśnie chleb, żeby nas karmić i też żeby z nami przebywać bo w tabernakulum jest z nami pod postacią chleba.

Dlatego siostry i bracia, szczerym sercem dziękujmy Panu Bogu za to wszystko co od Niego mamy, poczynając od naszego życia, istnienia, które od Niego otrzymaliśmy, dobrego wychowania, otrzymanego od rodziców i nauczycieli, od dobrych ludzi, których spotykaliśmy w naszym życiu, dziękując za nasze

żony, za nasze matki, za naszych mężów, za ojców, za dzieci, za wszystko. I kończąc na tym podziękowaniu za chleb, który otrzymujemy z tegorocznych plonów, niech Pan Bóg będzie w tym wszystkim uwielbiony, niech przyjmie naszą dzisiaj wdzięczność i niech nam nadal błogosławi.

Od narzekania do dziękowania Bogu i ludziom

Toruń, 2 września 2017 r.

Msza św. podczas VIII Dziękczynienia w Rodzinie
Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji
i św. Jana Pawła II

Wstęp

Ekscelencje, Najdostojniejsi Księża Biskupi,

Czcigodni Ojcowie Redemptoryści,

Czcigodni bracia kapłani wszystkich pełnionych urzędów i otrzymanych godności,

Droga Rodzino Radia Maryja, obecna tutaj i zgromadzona przy odbiornikach radiowych i telewizyjnych,

Żyjemy w czasach agresji słownej, wzmożonej krytyki i powszechnego narzekania. Najczęściej narzekamy na ludzi, którzy nie tak mówią i nie tak postępują tak, jak my uważamy. Użalamy się na choroby, na różne sprawy, z którymi nam się ciężko żyje. Mamy krytyczne uwagi wobec osób życia publicznego, którzy dbają więcej o interes własny aniżeli o dobro wspólne narodu, czy jakiejś grupy społecznej. Ciągle aktualny jest i widoczny konflikt pokoleń: narzekanie starszych na młodzież i młodzieży na starsze pokolenie. Niekiedy odnosimy wrażenie, jakby w świecie działo się jedynie zło, jakby ludzie już nie byli zdolni do czynienia dobra. Czyż nie warto od czasu do czasu dokładniej się rozejrzeć i dostrzec tyleż dobra, które dzieje

się wśród i wokół nas. Warto je zauważać, by nie opuszczał nas optymizm, byśmy też lepiej znali motywy do okazywania wdzięczności Panu Bogu i ludziom. Do takiej postawy zachęca nas przeżywane dzisiaj tu, w Toruniu, VIII Dziękczynienie w Rodzinie Radia Maryja. Mamy naprawdę za co dziękować Panu Bogu i ludziom. Chcemy dzisiaj na tym spotkaniu rodzinnym i modlitewnym uświadomić sobie jak bardzo zostaliśmy obdarowani przez Pana Boga, który przekazuje nam zazwyczaj swoje dary przez ludzi. Zanim uświadomimy sobie te Boże dobrodziejstwa, powróćmy najpierw do ogłoszonego wśród nas słowa Bożego i pomyślmy najpierw co oznacza dziękczynienie, z jakiej gleby ono wyrasta, a potem wskażmy co uczynił nam Bóg na przestrzeni lat naszego życia osobistego i narodowego, byśmy lepiej wiedzieli za co Panu Bogu dziękować.

1. Boża zachęta do wdzięczności

Moi drodzy, wysłuchaliśmy słowa Bożego, w którym znajdujemy zachętę do wdzięczności. Natchniony autor Księgi Syracydesa zachęca nas: „Błogosławcie Boga całego stworzenia, który wszędzie czyni wielkie rzeczy, który od łona matczynego wywyższa dni nasze, który z nami postępuje według swego miłosierdzia" (Syr 50, 22). W podobnym tonie zachęca nas św. Paweł: „Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybaczając sobie nawzajem, jeśli miał kto zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni" (Kol 3, 12-15). Na potrzebę i wartość wdzięczności wskazuje także wydarzenie opisane w dzisiejszej Ewangelii. Jeden z dziesięciu trędowatych uzdrowionych przez Jezusa, „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu (Łk 17, 15-16). Pozostali uzyskali zdrowie i poszli dalej.

Nic więcej – poza uzdrowieniem – w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił – i fizycznie i duchowo. Na otrzymaną łaskę uzdrowienia odpowiedział wdzięcznością. „Wstań, idź – powiedział mu Jezus – twoja wiara cię uzdrowiła!" (Łk 17, 19). Ewangelistom wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie właśnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga w tym ewangelicznym epizodzie koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej Ewangelii mówi o pięknie i wadze wdzięczności; mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu należą do istotnych czynności Kościoła.

2. Analiza postawy wdzięczności

Zreflektujmy postawę wdzięczności, stawiając kilka pytań:

– Najpierw pytanie: co chcemy wyrazić, kiedy mówimy Bogu: „dziękuję?". Mówić Bogu „dziękuję", to mówić Mu „tak" – „tak" jako Dawcy, jako Stwórcy. Jest to zaakceptowanie tego, czym jesteśmy, czyli że jesteśmy Jego stworzeniem, że jesteśmy także Jego dłużnikami („Co masz, czego byś nie otrzymał?" – mówią mądrzy, wierzący ludzie). Przyjęcie takiej postawy wobec Boga winno być dobrowolne i radosne, na wzór dzieci, które otrzymują coś od taty lub mamy, bez poczucia upokorzenia i umniejszenia. Mówić Bogu „dziękuję" oznacza: – jestem szczęśliwy, że tak jest, że Ty jesteś Bogiem, a ja Twoim stworzeniem!

– Pytanie drugie: dlaczego mamy kłopoty z dziękowaniem? W dziękowaniu przeszkadza nam nasz grzech. Grzech jest bowiem niechęcią do mówienia Bogu „dziękuję", do uznania się za stworzenie. „Będziesz jak Bóg", czyli nie będziesz musiał nikomu dziękować, będziesz w pełni samodzielny, nie będziesz nikomu niczego zawdzięczał. Taką postawę przyjął Lucyfer. Był najwspanialszym ze stworzeń, ale wiedział, że musi za to dziękować Bogu. Co więc zrobił? Wolał być najnieszczęśliwszym ze stworzeń, ale być nim na własny rachunek,

niż najszczęśliwszym ze stworzeń, ale zawdzięczać to Bogu. Zamiast dziękuję, czyli „tak", powiedział Bogu swe straszliwe „nie": „non serviam", „nie będę służyć" (por. Jr 2, 20). Ludzie, którzy odziedziczyli po Lucyferze postawę pychy, mają duże kłopoty z dziękowaniem. Mają także bardzo krótką i wybiórczą pamięć. Znamy takich, którym pomagali inni wywindować się w górę. A ci, gdy, gdy tylko wyszli na piedestał, zapomnieli szybko o swoich dobroczyńcach. Ambicja i pycha zabiła w nich natychmiast poczucie wdzięczności. Po prostu nie chcą nosić w sobie przekonania, że komuś coś zawdzięczają. Dziękowanie jest więc owocem pokory, miłości i wielkoduszności. W dziękowaniu uznajemy nasze potrzeby i hojność innych.

3. Motywy dziękczynienia

Jakie są motywy wdzięczności wobec Pana Boga? Inaczej – za co mamy Bogu dziękować? Za co możemy i powinniśmy dziękować dziś – w tej Mszy św.? Motywów jest wiele. Każdy może mieć swoje. Jakie mogą być wspólne nam wszystkim?

Dziękujemy Ci Boże za ten świat, który nam dałeś, w którym jesteśmy. Dziękujemy, że przysłałeś nam tutaj Twojego odwiecznego Syna, który dla nas stał się człowiekiem, obdarzył nas prawdą Ewangelii i oddał swoje życie na odpuszczenie naszych grzechów. Dziękujemy za Maryję, którą Twój Syn, wisząc na krzyżu, podarował wszystkim, którzy przez Jego śmierć stali się Twoimi dziećmi. Dziękujemy Ci Boże za twoje miłosierdzie wobec nas.

– Dziękujemy ci Boże za Twój Kościół, w którym otrzymaliśmy godność dzieci Bożych, dar wiary i dar wychowania. Ten Kościół jest naszą matką, matką zatroskaną o nasz wieczny los. Ten Kościół jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Na sternika tego Kościoła wybrałeś Boże syna polskiej ziemi. Dziękujemy, że prowadząc Kościół i świat do Ciebie, przypominał nam jak winniśmy żyć tu na ziemi, aby przejść potem do życia z Tobą w wieczności.

Dziękujemy Ci za bohaterów wiary, za świętych męczenników i wyznawców: duchownych i świeckich.

– Dziękuje ci Panie za to, że my jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy; jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym; akurat w wieku XXI, akurat tu, w Polsce. Przecież nikt z nas tego sobie nie wybrał. Panie Boże, to Ty nam to dałeś: istnienie, życie, rodziców. Panie, nasz Boże, dziękujemy, że jesteś, dlatego i my jesteśmy. Dziękuję za moje „jestem", dziękujemy za „jestem" tych, których kochamy.

– Dziękujmy Bogu za Polskę, naszą Ojczyznę, która – jak papież nam przypomniał – wiele wycierpiała, która pod koniec XVIII wieku utraciła niepodległość i znikła z mamy Europy, a po pierwszej wojnie światowej zmartwychwstała, a potem znowu padła ofiarą najeźdźców z Zachodu i Wschodu i pod koniec dwudziestego stulecia wybiła się na niepodległość. Tę ostatnią wolność otrzymaliśmy w darze bez daniny krwi, do której przywykły poprzednie pokolenia Polaków. I choć ta Polska nie spełnia dzisiaj jeszcze wszystkich naszych marzeń, to jednak jest krajem wolnym, krajem naszym, ojczystym domem. Jako nasza matka ma prawo do naszej miłości. Za taką matkę chcemy zawsze dziękować.

– Na czas budowy nowej, wolnej, katolickiej, demokratycznej solidarnej Polski dał nam Bóg szczególny dar, jakim jest Radio Maryja i dzieła przy nim powstałe: Telewizja Trwam, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, „Nasz Dziennik", Świątynia Maryi Gwiazdy Ewangelizacji i św. Jana Pawła II. Mamy świadomość, jesteśmy przekonani, że Polska nie była by dzisiaj taka, jaka jest, gdyby nie było Radia Maryja, Telewizji Trwam i pozostałych dzieł toruńskich, stworzonych przez Ojców Redemptorystów. Media te dzięki służbie prawdzie, dzięki finansowej i ideowej niezależności, pozyskują sobie coraz więcej, słuchaczy, telewidzów i innych odbiorców. Najszerszy i największy zasięg i stopień oddziaływania posiada najdłużej działające Radio Maryja i Telewizja Trwam. Wiemy dobrze, że z powodu wierności prawdzie i uczciwości były i są te media

atakowane i szkalowane ze strony mediów liberalnych, które mając pracowników polskojęzycznych, służą niekiedy interesom obcych państw, szkodzących Polsce i naszym narodowym interesom. Radio Maryja jest wolnym, katolickim głosem w naszych domach. To Radio z nami sie modli, to radio nas katechizuje, To Radio ocenia wydarzenia i ludzkie działania z punktu widzenia etyki i moralności katolickiej. To Radio ma mikrofon dla wszystkich, którym droga jest prawda, dobro i inne wartości katolickie i narodowe. To Radio staje się często drogowskazem dla ludzi zagubionych, poszukujących rozwiązań trudnych, życiowych problemów. To Radio informuje nas o działalności Ojca Świętego, Stolicy Apostolskiej, Kościoła Powszechnego i kościołów partykularnych. To Radio udziela porad nie tylko w sprawach duchownych, ale także porad prawnych, lekarskich i innych.

Droga Rodzino Radia Maryja, przybywamy dziś tutaj, by Panu Bogu podziękować za ten dar dla naszego Kościoła i Narodu, jaki jest Radio Maryja i dzieła przy nim powstałe. Chcemy także podziękować Panu Bogu za ludzi, którzy się modlą z Radiem i za Radio. Chcemy podziękować za wszystkich współpracowników Radia, za ofiarodawców, za członków Biur Radia Maryja, za organizatorów pielgrzymek Radia Rodziny Radia Maryja, za wszystkich, którzy to Radio, telewizję i inne dzieła wspierają duchowo i materialnie. Prosimy także o Boże błogosławieństwo, by lampa naszego katolicyzmu, lampa Kościoła poprzez to Radio i ludzi przez nie formowanych, świeciła jasnym blaskiem w naszej Ojczyźnie i na naszym kontynencie europejskim. Idąc za wskazaniami św. Jana Pawła II wierzymy mocno, że Europie można zapewnić świetlaną przyszłość tylko przez promowanie i respektowanie wartości chrześcijańskich, które zawsze naszemu kontynentowi i jego państwom przydawały blasku i chwały.

Droga Rodzino Radia Maryja, dziękujmy Panu Bogu także za dobre zmiany w naszym ojczystym domu i prośmy Pana Boga, by dodawał sił tym, którzy stoją mocno przy wartościach katolickich i narodowych, a którzy z tego powodu są atakowani

i niekiedy szkalowani i poniewierani, aby wytrwali na drogach prawdy i troski o dobro wspólne narodu.

Tym zaś, którzy głoszą hasła „ulica i za granica", wypraszajmy łaskę konstruktywnej współpracy i rzetelnego, merytorycznego dialogu, zmierzającego ku dobru wspólnemu wszystkich córek i synów naszej Ojczyzny.

Drodzy bracia i siostry, od motywów, ogólnokościelnych i narodowych naszego dziękczynienia, przejdźmy jeszcze do motywów bardziej szczegółowych: rodzinnych i osobistych.

– Moi drodzy, dziękujmy Panu Bogu jeszcze za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tymi, kim dziś jesteśmy: za tych, którzy nas karmili i odziewali w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do Ojczyzny i Kościoła – i za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację: za naszych nauczycieli, za naszych mistrzów, za naszych wychowawców.

– Dziękujmy za nasze powołanie, które wypełniamy. Niech ono nam się podoba, niech nasz cieszy i napawa wdzięcznością. Każde powołanie jest ważne, każde można dobrze wypełniać. Nie zazdrośćmy innym, ale dziękujmy za drogę życia, na którą wezwał nas Bóg.

– Dziękujmy za ludzi, którzy dziś tworzą z nami nasze rodzinne ogniska, za nasze żony, mężów, dzieci, wnuki, za tych wszystkich, którzy dziś dbają o ciepło i przytulność naszych rodzinnych gniazd. To oni dzielą z nami te najintymniejsze trudy codziennego życia.

– Dziękujmy za dzieci i za młodzież, dziękujmy za młode pokolenie, które nas czasem drażni swoją lekkomyślnością, ale które nas także cieszy i podtrzymuje w młodości. Dziękujmy za współpracowników, który nam czasem napsują tyle krwi, ale dzięki którym możemy wykonywać nasze codzienne, szare zadania i tworzyć dobro wspólne.

Przytoczoną listę powodów naszej wdzięczności przed Bogiem wydłużmy naszymi osobistymi słowami podzięki, które nosimy w naszych sercach.

Zakończenie

Eucharystia, którą celebrujemy, to czas szczególnego dziękowania Bogu, dziękowania wyjątkowego, bo przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie. Za chwilę ksiądz Celebrans weźmie w swoje dłonie chleb, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich". W skupieniu powtórzy Chrystusowe słowa dziękczynienia Bogu Ojcu za dar zbawienia. Będzie prosił, aby ten chleb stał się dla nas Ciałem Pańskim. I tak się stanie. Jezus przed Ojcem dziękuje za nas. Bądźmy obecni w tym dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze dziękczynienie. Trwajmy w tej modlitwie dziękczynienia wiedząc, że dziękczynienie jest zawsze zadatkiem szczególnego Bożego błogosławieństwa. Niech nas Pan uzdrowi tutaj, w tej świątyni z trądu duchowego, który – przyznajmy w pokorze – mniej czy więcej wszystkich nas dotyka. Niech i na nas wypełnią się dziś ewangeliczne słowa Tego, przed którym tu jesteśmy: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła" (Łk 17, 19).

Nawiedzenie Maryi czasem modlitwy i refleksji

Świdnica, 3 września 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. NMP Królowej Polski

1. Maryjne nawiedziny Elżbiety i nowożeńców z Kany Galilejskiej

Gdy patrzymy na figurę Matki Bożej, która do nas przybywa, wypada nam powiedzieć o przychodzeniu Maryi do swoich dzieci, które są jeszcze na ziemi. Najpierw, idąc za głosem liturgii słowa, która ma dopełnienie w tej homilii, wspomnijmy o poszczególnych nawiedzeniach Maryi z czasów Jej ziemskie-

go życia. Maryja jest w odwiedzinach u Elżbiety, nie przychodzi z pustymi rękami. Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym, także dziecię, które ma pod sercem, Poprzednik Pański, zostaje uświęcony. Przesłaniem Maryi w tych nawiedzinach Elżbiety, jest ta modlitwa, którą dzisiaj słyszeliśmy w Ewangelii, Magnificat: wielbi dusza moja Pana. Maryja przychodzi i wielbi Boga, który Jej uczynił wielkie rzeczy. „Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy, wielkie rzeczy uczynił mi Ten, którego imię jest święte". To jest powiedziane dla nas, byśmy to samo czynili co Maryja u Elżbiety, byśmy nieustannie potrafili się radować Bogiem: „i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Jakie to ważne byśmy umieli się w Bogu radować, już na ziemi trzeba się uczyć trwania w radości, w postawie uwielbienia. Trzeba mieć świadomość co mi Bóg uczynił. On wszystkim czyni wielkie rzeczy, zawsze działa z miłością. W modlitwie jest też przesłanie o pokorze: „strącił z tronu pysznych, a wywyższył pokornych". To są dla nas pytania czy jesteśmy pokorni, czy mamy świadomość co otrzymaliśmy od Boga. To jest przesłanie tego pierwszego nawiedzenia.

Druga Ewangelia, czytana w ramach Eucharystii, relacja z Kany Galilejskiej. Obecność Maryi też jest tam obecnością błogosławioną. Jezus czyni cud włączając Maryję w ten pierwszy cud. Ona zostawia orędzie nie tylko dla tamtych sług, ale dla całego Kościoła: „zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". To jest orędzie Kany dla nas wszystkich na czas istnienia Kościoła. To są ostatnie słowa Maryi zapisane w ewangeliach. Czy robimy? Odpowiedzmy tu przed Matką Bożą w czasie tych rekolekcji maryjnych czy Ją słuchamy. Czy miasto Świdnica słucha Maryi?

2. Maryja objawia się mieszkańcom ziemi

Przechodzimy do następnych nawiedzin już z nieba. A to, że Maryja jest w niebie potwierdza wizja św. Jana: „Wielki znak ukazał się na niebie, Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie księżyc z gwiazd dwunastu".

Matka Boża Fatimska tak prawie wygląda jak Ją ujrzał Jan już po wniebowzięciu. Ta Matka przychodzi z nieba do nas z pewnością z Bożego polecenia. Było wiele przyjść, w tym roku mówimy najwięcej o Fatimie, ale było dużo więcej objawień, zwłaszcza w czasach nowożytnych. Te uznane, zatwierdzone przez kościół, to objawienie w Guadalupe w 1531 r. na nowo odkrytym kontynencie, objawienie Matki Bożej Płaczącej w La Salette w 1846 r., objawienie w Lourdes w 1858 r. cztery lata po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, objawienie w Gietrzwałdzie w 1877 r. gdzie Maryja mówiła po polsku. I tak oto dochodzimy do objawień w Fatimie w 1917 r. było sześć zjawień.

Można powiedzieć, że orędzie Maryi z tych spotkań nowożytnych, z objawień nowożytnych jest bardzo podobne. Maryi chodzi ciągle o trzy rzeczy – o nawrócenie z grzechów, o pokutę za grzechy i o modlitwę. To orędzie szczególnie brzmiało w Fatimie 100 lat temu. Warto pogłębić w roku jubileuszowym literaturę na ten temat.

3. Maryjny fatimski dialog

Przypomnę tylko krótko, że to Łucja z Maryją rozmawiała. Franciszek i Hiacynta byli tylko towarzyszami Łucji, słuchały dialogów Łucji z Maryją. Gdy Maryja po raz pierwszy się ukazała to powiedziała: „Nie bójcie się". „Skąd przychodzisz?" „Z nieba" – odpowiedziała Maryja na pytanie Łucji. „Nie bójcie się" – to prawie tak samo jak Jezus przychodził do uczniów, którzy byli przestraszeni. I pierwszymi słowami po zmartwychwstaniu były słowa: „Pokój wam", „Nie bójcie się", „To Ja jestem". To Boże „nie bójcie się", „Ja jestem" przewija się przez całą Biblię, całe dzieje zbawienia i Maryja do tych słów nawiązuje w objawieniach fatimskich. Mówi do dzieci: „Nie bójcie się". „Skąd przychodzisz Pani?" „Z nieba." Jest niebo, Maryja nie przychodzi znikąd. My nie wiemy gdzie to niebo jest bo to jest inna rzeczywistość, nie czasoprzestrzenna, to nam się w głowie nie mieści, ale na tym polega wiara, że

przyjmujemy to czego do końca nie rozumiemy i nie zrozumiemy. Przychodzę z nieba. Łucja pyta: „A czy ja będę w niebie?" Postawiłeś takie pytanie kiedyś Bogu? Zapytałeś Matkę Bożą czy będziesz w niebie? Zapytaj teraz w czasie peregrynacji – czy ja będę w niebie? Łucja zapytała i dowiedziała się, że będzie. „A Hiacynta?" „Będzie." „A Franciszek?" Tu Matka Boża dodała: „Też będzie, ale będzie musiał odmówić wiele różańców". Też bardzo ważne wskazanie, że różaniec jest jedną z dróg do nieba. Matka Boża zapowiedziała, że Hiacynta i Franciszek odejdą i dwa lata po objawieniach nie było już Franciszka, a po trzech latach odeszła Hiacynta. Łucja miała zostać by świadczyć o tym co widziała i słyszała. Gdy Łucja zapytała czy będzie sama, Maryja odpowiedziała: „Nie, Ja będę o tobie pamiętać". Dostała zapewnienie od Matki Bożej, że będzie wspomagana nieustannie przez Maryję. Na wszystkich sześciu spotkaniach Maryja prosiła o różaniec: „Módlcie się dużo na różańcu, żeby się wojna skończyła, żeby kara Boża była zatrzymana". To tak na pierwsze spotkanie przypomnienie przesłań Maryi z Jej życia ziemskiego i z Jej życia niebieskiego gdy przychodzi do nas.

4. Modlitwa wobec aktualnych wyzwań

Orędzie fatimskie nie zostało jeszcze wypełnione, mówił o tym św. Jan Paweł II, mówił o tym papież Benedykt jak był w Fatimie, mówił o tym papież Franciszek. Orędzie fatimskie jest tak ważne i prawdziwe. Świadczy o tym kanonizacja Hiacynty i Franciszka, która jest definitywną pieczęcią nad prawdziwością fatimskich objawień. Wiemy, w jakim żyjemy świecie. Jak patrzymy na oblicze naszej Ojczyzny to widzimy spory, jazgot, zakłamania. Do sejmu wchodzą teraz dwa ważne projekty. Pierwszy to projekt o ograniczeniu handlu w niedzielę. Solidarność 30 lat temu walczyła o wolne soboty, a potem nam niedzielę z czasem zabrano. Biznes, handel nam ukradł niedziele dlatego biskupi popierają tę petycję, żeby niedzielę uczynić dniem Bożym wolnym od handlu, by był czas na mszę świętą, na modlitwę, na rozmowy w rodzinie, na odwiedziny chorych,

przyjaciół. Po to jest niedziela, a nie dla handlu. Drugi projekt to jest stop z aborcją. Podpisy zostały zebrane, Episkopat poparł tę sprawę, ale jak to będzie nie wiadomo bo Europa szaleje, ona nie może znieść katolickiej Polski i dlatego mamy taką sytuację. Mówimy o tych sprawach by podkreślić, że jesteśmy w potrzebie, że sami tego nie jesteśmy w stanie rozwiązać, dlatego trzeba wołać do niebios – modlitwa, pokuta, nawrócenie, żeby się Europa ostała jako chrześcijańska, żeby nas islam nie pochłonął. Tyle razy w historii zdołaliśmy obronić wartości ewangeliczne, chrześcijańskie i teraz jest wielkie zagrożenie, fala uchodźców, coraz więcej zamachów terrorystycznych. Co zawiniło chrześcijaństwo tym, którzy kierują Unią Europejską? W czym Bóg jest dla nich problemem? Każde Boże przykazanie broni jakiejś wartości, humanistycznej, ludzkiej. Ludzie oszaleli, już nie wystarczy bronić wiary, trzeba bronić rozumu dlatego nasze spotkanie z Matką w takim czasie jest szczególnie ważne.

Trzeba się modlić nie tylko o sprawy osobiste, rodzinne, ale też o te ogólnokościelne, narodowe, międzynarodowe. Dlatego trwajmy przy naszej Matce, budźmy się do piękniejszego życia, do bycia lepszym dzieckiem Bożym, dzieckiem Maryi. Tego wam wszystkiego życzę i będę się z wami modlił.

W nowym roku szkolnym pomóżmy dzieciom i młodzieży być otwartymi na Boże słowo

Świdnica, 5 września 2017 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Jesteśmy na początku nowego roku szkolnego. Wspominaliśmy przed paroma dniami wybuch II wojny światowej,

17 września będziemy wspominać agresję na Polskę wschodniego sąsiada. Tak to dokonano w sposób zbrojny IV rozbioru Polski. W związku z nowym rokiem szkolnym chcemy się włączyć w proces wychowania młodego pokolenia. Jest tu potrzebna dobra współpraca wszystkich podmiotów wychowawczych: rodziny, szkoły i parafii. Do wypełniania tych zadań poszukajmy natchnienia w słowie Bożym, ogłaszanym dziś na liturgii.

1. Jesteśmy synami światłości i synami dnia

Dzisiaj w pierwszym czytaniu pojawił się temat eschatologiczny. Św. Paweł w Pierwszym Liście do Tesaloniczan mówi nam o Dniu Pańskim, który przyjdzie jak złodziej w nocy. Ten Dzień Pański ma podwójne znaczenie. Najpierw Dzień Pański oznacza dzień naszego przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Dla niektórych przychodzi on niespodzianie. W drugim znaczeniu dzień Pański oznacza dzień powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię. Będzie to przyjście w chwale z aniołami na Sąd Ostateczny, na podsumowanie dziejów ludzkości. W tym dniu powtórnego przyjścia – jak Chrystus zapowiedział – będą odłączeni sprawiedliwi od niesprawiedliwych. Apostoł w dzisiejszym tekście wzywa nas, abyśmy byli przygotowani na to jedno i drugie przyjście Chrystusa. Wzywa nas przeto do czuwania: „Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi" (1 Tes 5, 6).

2. Słowo Jezusa słowem pełnym mocy

W Ewangelii dzisiejszej widzimy Chrystusa w Kafarnaum. W tamtejszej synagodze głosi naukę. Wypędza tam ducha nieczystego z opętanego człowieka. Jego polecenia są skuteczne. Wszyscy podziwiają i mówią: „Cóż to za słowo? Z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym i wychodzą" (Łk 4, 16). Słowo Jezusa zawsze ma wielką moc. Dzisiaj to słowo bywa lekceważone, ośmieszane, a nawet zabijane przez ludzi powiązanych z szatanem. Jednakże słowo to ostatecznie

zwycięża, zmartwychwstaje. Wielu z ludzi to słowo przyjmuje, rozważa je w swoim sercu i nim kształtuje swoje życie. Pamiętajmy, ze słowo Boże, przyniesione na ziemię w mocy Ducha Świętego przez wybranych ludzi, a zwłaszcza przez Chrystusa jest wbrew pozorom najsilniejsze. Ma w sobie boską moc. Chciejmy zawsze należeć to tych, którzy je przyjmują, rozważają i wedle niego kształtują swoje życie.

3. Nasze zadania w nowym roku szkolnym

Są trzy główne podmioty wychowujące młode pokolenie: rodzina, szkoła, Kościół (reprezentowany przez parafię). Drodzy bracia i siostry, bądźcie dobrymi ojcami, dziadkami, dobrymi matkami i babciami dla waszych dzieci i wnuków. Pokazujcie swoim życiem jak bardzo ważny jest Bóg. Niech was młodzi widzą podczas modlitwy. Rozmawiajcie z waszymi młodymi o Panu Bogu. Wiecie dobrze o wielkich zagrożeniach młodego pokolenia. Jednym z nich jest dzisiaj Internet. Niektórzy nazywają to medium: anonimowym wychowawcą. Wielu młodych bezkrytycznie wierzy, że to, co jest w Internecie, jest zawsze prawdziwe i dobre, a wiemy, że tak nie jest. Bądźcie wychowawcami w waszych rodzinach. Starsze osoby niech pomagają młodym matkom i ojcom wychowywać najmłodszych wierze katolickiej. Rozmawiajcie o katechezie. Prowadźcie młodych w niedzielę na Mszę św. Niech nowy rok szkolny będzie rokiem wzrostu duchowego waszych dzieci i wnuków.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Matkę Bożą Świdnicką o niebieskie wsparcie w trudach wychowywania młodego pokolenia. Niech omija nas zło, które czyha na nas, a przede wszystkim na młodych w różnych miejscach i sytuacjach. Matko Boża Świdnicka, módl się za nami. Amen.

Posługa kapłańska w nowym roku szkolnym i katechetycznym

Świdnica, 6 września 2017 r.

Msz św. podczas Dnia Skupienia księży dziekanów diecezji świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Ekscelencjo, dostojny księże biskupie Adamie,

Czcigodni księża dziekani, pracownicy naszej Kurii i Seminarium Duchownego,

Drodzy bracia diakoni i klerycy!

Przypomnę, że przed rokiem na wrześniowym dniu skupienia księży dziekanów, w dniu 2 września 2016 r., w homilii mszalnej omawialiśmy hasło duszpasterskie, które jeszcze nam towarzyszy, a które brzmi: „Idźcie i głoście". W tym roku hasło na następny rok duszpasterski omówimy na spotkaniu grudniowym, adwentowym, a dzisiaj proponuję, abyśmy pochylili się nad całokształtem naszej posługi kapłańskiej w nowym roku szkolnym i katechetycznym w kontekście słowa Bożego i dzisiejszych wyzwań, jakie stoją przed dzisiejszym Kościołem, szczególnie w Polsce i w naszej diecezji.

Bardzo często widzimy Chrystusa w Ewangeliach w trzech sytuacjach: jak naucza, jak sie modli i jak czyni dla ludzi cuda. Wedle tego klucza spójrzmy na naszą posługa kapłańską.

1. Nasza, kapłańska posługa słowa – martyria

We wczorajszej Ewangelii słyszeliśmy o nauczaniu Jezusa w synagodze w Kafarnaum. W zakończeniu dzisiejszego fragmentu Ewangelii słyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „«Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym, bo na to zostałem posłany». I głosił słowo w synagogach w Judei" (Łk 4,43-44). Tą misją głoszenia Bożego słowa zostaliśmy obdarowani w czasie naszych święceń. Wiemy, że

jest to jedno z trzech podstawowych naszych zadań: głoszenie słowa Bożego. Pan Jezus w odróżnieniu od nas głosił Dobra Nowiną w różnych miejscach, obchodząc palestyńskie miasta i wioski. Był takim głosicielem w drodze. My natomiast najczęściej głosimy słowo Boże w naszych parafiach, gdzie jesteśmy proboszczami czy wikariuszami. Owszem, czasem udajemy się z kazaniem odpustowym czy rekolekcjami na jakieś zaproszenie, ale jest to zadanie dodatkowe, okazyjne.

Uczono nas jeszcze w seminarium, że każda homilia, czy kazanie, winno być przemyślane i przemodlone oraz najlepiej – napisane. Jeżeli zadajemy sobie trud napisania homilii, oznacza to, że jesteśmy do homilii przygotowani i że szanujemy naszych słuchaczy. Jeżeli napiszemy homilię, to także w tym tekście jest coś z nas, z naszej duchowości i pobożności. Nie pozwalajmy młodym księżom czytać homilii gotowych wziętych z Internetu, czy z jakichś pomocy homiletycznych. Wszelkie materiały homiletyczne winniśmy traktować jako tylko inspirację do ułożenia, ukształtowania własnej homilii. Sprzymierzeńcem przygotowywania homilii jest modlitwa, skupienie, cisza.

Drodzy bracia, ostatnio w Polsce ukazało się kilka książek ks. kard. Roberta Saraha, pochodzącego w niewielkiej wioski w Gwinei w Afryce Zachodniej a od kilku lat Prefekta Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Dwie główne jego książki przetłumaczone i opublikowane w języku polskim przez Wydawnictwo Sióstr Loretanek w Warszawie to: „Bóg albo nic". Rozmowa o wierze (wydana w r. 2016) oraz: „Moc milczenia". Przeciw dyktaturze hałasu (wydana w tym roku – 2017). Obydwie są godne przeczytania i przestudiowania. Przytoczę cytat z książki „Moc milczenia", związany z tym, o czym w tej chwili mówimy: „Bez ascezy milczenia pasterze stają się ludźmi nieciekawymi, więźniami nudnego i patetycznego słowotoku. Bez życia Ducha Świętego i bez milczenia nauczanie księdza jest tylko chaotyczną, niespójną paplaniną. Słowo prezbitera powinno być pewną formą jego duszy i znakiem Bożej Obecności.... Im bliżej Ducha Świętego jesteśmy, tym więcej w nas milczenia, a im bardziej oddalimy się od

Ducha, tym bardziej jesteśmy gadatliwi. Każdy prezbiter, każdy biskup powinien móc powiedzieć za świętym Augustynem: „Voce Ecclesiae loquor" (mówię głosem Kościoła)... Każdy prezbiter, każdy biskup pamięta, że w strasznym dniu sądu sam będzie musiał odpowiedzieć przed Bogiem za grzechy tych ludzi, których przez swoje niedbalstwo nie umiał nawrócić" (Kardynał Robert Sarah, „Moc milczenia", Warszawa 2017, s. 115). To tyle cytatu – zachęcam do lektury tej książki.

2. Nasza posługa liturgiczna – liturgia

W Ewangelii dzisiejszej czytamy: „Z nastaniem dnia wyszedł i udał się na miejsce pustynne. A tłumy szukały Go i przyszły aż do Niego; chciały Go zatrzymać, żeby nie odchodził od nich" (Łk 4, 42). Po co Jezus udał się na miejsce pustynne? Z pewnością po to, żeby się modlić, aby rozmawiać z Ojcem.

Każdy prezbiter, każdy biskup jest nie tylko głosicielem słowa Bożego, ale jest także liturgiem, przewodnikiem w modlitwie wspólnotowej Kościoła. Jest powołany do modlitwy; jest powołany, by sprawować święte sakramenty, na czele z Najświętszym Sakramentem, jakim jest Eucharystia. Msza św. to najświętsza czynność jaką spełniamy na ziemi. Winna być sprawowana z dostojeństwem, skupieniem, milczeniem. Oddajmy znowu głos ks. kard. Sarahowi. We wspomnianej książce: „Moc milczenia" m.in. pisze: „Wzywam do prawdziwego nawrócenia! Na każdej celebracji eucharystycznej z całego serca usiłujmy stać się «Hostią czystą, Hostią świętą, Hostią niepokalaną!» Nie bójmy się ciszy liturgicznej. Jakże chciałbym, żeby pasterze i wierni wchodzili z radością w to milczenie, pełne świętej czci i miłości do niewysłowionego Boga. Jakże chciałbym, żeby kościoły były domami, gdzie króluje wielka cisza, która zwiastuje i objawia adorowaną obecność Boga. Jakże chciałbym, żeby chrześcijanie podczas liturgii mogli doświadczyć mocy milczenia" (Kardynał Robert Sarah, „Moc milczenia", Warszawa 2017, s. 197). Pomyślmy jak wyglądają nasze celebracje Eucharystii: te codzienne,

a w szczególności – niedzielne. One wymagają przygotowania, zwłaszcza duchowego. Najlepszą obroną przed rutyną, przed spowszednieniem jest refleksja, namysł, milczenie, modlitwa.

I przejdźmy jeszcze do naszej trzeciej funkcji, do funkcji służebnej, do diakonii.

3. Nasza posługa miłości – diakonia

W dzisiejszej Ewangelii czytaliśmy: „O zachodzie słońca wszyscy, którzy mieli cierpiących na rozmaite choroby, przynosili do Niego. On zaś na każdego z nich kładł ręce i uzdrawiał ich" (Łk 4, 40).

Diakonia, służba człowiekowi w miłości jest konsekwencją i sprawdzianem autentyczności naszego przepowiadania i sprawowanej liturgii. Głoszenie słowa Bożego i celebracja liturgiczna winna mieć przedłużenie w naszej służbie człowiekowi, także temu, który nas denerwuje, który może jest agresywny, pretensjonalny. Wiele skarg, które przychodzą do kurii na księży dotyczy przede wszystkim agresywności księży, braku delikatności a nawet podstawowych wymogów ludzkiej kultury. Musimy się kontrolować. Ludzie zapamiętują i wspominają księży, nie tyle dobrych kaznodziejów, aktywistów, budowniczych, działaczy społecznych, ile kapłanów spokojnych, wrażliwych na człowieka, zwłaszcza: chorego, biednego, potrzebującego. Róbmy sobie często z tego sektora naszej działalności, rachunek sumienia. Nie traktujmy nigdy ludzi jako tych, którzy nam przeszkadzają w naszym prywatnym życiu. Jesteśmy sługami Boga i człowieka – na okrągło – 24 godziny na dobę.

Zakończenie

Drodzy bracia, módlmy się dziś, abyśmy w na tych trzech polach naszej kapłańskiej posługi, byli podobni do naszego Pana, który nas powołał, abyśmy przedłużali jego działalność w dzisiejszym Kościele i świecie. Amen.

Umacniające i mobilizujące spotkania z Matką Bożą

Grodziszcze, 6 września 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Anny

Wstęp

W homilii obecnej spojrzymy na Maryję nawiedzającą ludzi. Najpierw spójrzmy na nawiedzenia biblijne, opisane w Piśmie Świętym, a potem na nawiedzenia eklezjalne. Z tych pierwszych wybierzmy dwa dzisiaj przypomniane, natomiast z tych eklezjalnych wybierzmy nawiedzenie w Fatimie, którego obchodzimy setny jubileusz oraz obecne nawiedzenie Maryi w znaku figury. Jest Ona bardzo podobna do tej wizji, którą Ewangelista Jan zostawił Kościołowi, wizję Niewiasty obleczonej w słońce z księżycem pod stopami i koroną z gwiazd dwunastu na głowie.

1. Bibijne nawiedziny Maryi

Biblijne nawiedzenia, najpierw u Elżbiety. Maryja ma w sobie Dziecię Boże, przybywa do swojej krewnej, która jest także w stanie błogosławionym. Tu Maryja prezentuje wszystkim nam w tej swojej modlitwie, pieśni, którą wyśpiewuje Boga, który spogląda na człowieka: wejrzał na uniżenie swojej służebnicy, który spogląda z miłością na ludzi pokornych, który wielkie rzeczy czyni ludziom: wielkie rzeczy uczynił mi ten, którego imię jest święte. Pokazuje Boga, który jest miłosierny: okazuje miłosierdzie z pokolenia na pokolenie, który strąca pysznych z tronu, a wywyższa pokornych i pokazuje Boga, który jest wierny swojej obietnicy. Dziękujemy Maryi za ten obraz Boga, który pod natchnieniem Ducha Świętego zostawiła w tej pieśni „Magnificat".

Spoglądamy na drugie nawiedzenie w Kanie Galilejskiej. Maryja jest na weselu, Jezus jest wówczas na początku swojej

działalności publicznej. Maryja wypowiada słowa, które dzisiaj są nieustannie powtarzane w Kościele: zróbcie wszystko cokolwiek wam powie. Zawsze Jej chodziło i chodzi o Jezusa, żeby On był ważny dlatego prosiła: zróbcie wszystko cokolwiek wam powie. To ostatnie słowa zapisane w Ewangeliach, które Maryja wypowiada, słowa testamentalne, bardzo ważne dla Kościoła, dla świata. A co Jezus mówi to wiemy z Pisma Świętego.

2. Maryjne wezwanie do modlitwy, pokuty i nawrócenia

Jeśli chodzi o objawienia Maryi to było ich wiele w ciągu historii Kościoła, a my dzisiaj mówimy o Fatimie. Maryja objawiła się trzem pastuszkom Łucji. Hiacyncie i Franciszkowi. Maryja przybyła przed stu laty, w czasie niespokojnym, był to czas I wojny światowej, kiedy ginęły miliony ludzi i trwała bezsensowna rzeź ludzi i nie było widać ani zwycięzców, ani zwyciężonych. W Rosji sowieckiej była przygotowywana rewolucja październikowa, w Rzymie rozwijała się masoneria, walka z Bogiem stała się widoczna i wtedy Maryja przychodzi by przypomnieć, że jest naszą Matką, by nas chronić i by wezwać do pokuty, do modlitwy, do nawrócenia. Przychodzi z bardzo ewangelicznym orędziem, co często podkreślał Jan Paweł II, że orędzie fatimskie jest jakby wyjęte ze środka Ewangelii: nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię. W takim trudnym czasie Maryja przychodzi, kiedy tak wielu ludzi było przeciwko Bogu. Maryja przychodzi, żeby ratować świat i wzywa do modlitwy, do pokuty, do nawrócenia. Nawiązując do modlitwy ma na myśli szczególnie modlitwę różańcową. Na wszystkich spotkaniach mówi: „Módlcie się codziennie na różańcu, żeby się wojna skończyła, żeby świat uniknął kary Bożej, żeby świat stał się lepszy, bo świat można naprawić przez modlitwę różańcową". A na końcowym spotkaniu się przedstawiła: „Jestem Matka Boża Różańcowa".

Wezwaniem kolejnym było wezwanie do pokuty. Na spotkaniu czerwcowym zapytała dzieci czy są w stanie przyjąć cierpienie. Dzieci odpowiedziały, że tak. To cierpienie przyszło

bo w ciągu 3 lat po objawieniach Hiacynty i Franciszka już nie było, Franciszek zmarł w 1919 r., a Hiacynta w 1920 r. Do śmierci te dzieci szły przez cierpienie, bardzo chorowały, były też cierpienia psychiczne bo były nachodzone przez wrogów Kościoła, doznawały przykrości od najbliższych.

Trzecia część orędzia mówiła o nawracaniu. Maryja prawie przy wszystkich spotkaniach mówiła, że świat się powinien nawrócić. To orędzie do dzisiaj nie jest wypełnione przez ludzi. Papież Benedykt powiedział, że dzieło Fatimy nie jest wypełnione.

3. Peregrynacja figury Matki Bożej w diecezji świdnickiej a bieżące wyzwania

Powiemy jeszcze o nawiedzeniu eklezjalnym, które trwa w naszej diecezji. Maryja przychodzi w znaku figury, żeby nam przypomnieć, że jest naszą Matką, którą Chrystus ofiarował ludzkości gdy umierał na krzyżu. Kościół ma Matkę, którą się Chrystus z nami podzielił. Chce nam przypomnieć, że nie tylko jesteśmy dziećmi Bożymi przez chrzest, ale także przez całe dzieło zbawienia jesteśmy Jej dziećmi. Papież Franciszek powiedział na Jasnej Górze, że jeśli świat ma jakiś powód do dumy, do chluby, to jedynym powodem jest Maryja, która była zawsze Bogu posłuszna i była najpełniej z Bogiem zjednoczona. Jezus zstąpił na ziemię przez Nią. O to chodzi w tych nawiedzinach, żebyśmy odkryli, że mamy Matkę, która nas miłuje i nam pomaga być lepszymi ludźmi, byśmy mogli żyć ewangelią i wykonywać Jej słowa: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie".

Mamy wśród nas Matkę, ale zanośmy do Niej prośby nie tylko prośby nasze osobiste, pamiętajmy o świecie, o całym Kościele, o całej ludzkości. Mówiąc o całej ludzkości mamy na myśli pokój, by zamieszkał w ludzkich sercach pokój Chrystusowy, wołajmy do Maryi: „Królowo Pokoju, módl się za nami". Módlmy się by nie zabijano bezbronnych dzieci. Jest się o co modlić. A Bóg jest pokorny i cierpliwy, czeka na

nasze modlitwy, pokutę i nawrócenie. Wspomnijmy jeszcze o naszym ojczystym domu. Zostały uchwalone dwa ważne projekty. Pierwszy projekt to ograniczenie handlu w niedziele. Solidarność walczyła o wolne soboty, wywalczyła, to nam zajęli niedziele. Pamiętaj abyś dzień święty święcił, o Eucharystii, o modlitwie, o życiu rodzinnym, o odwiedzinach przyjaciół, chorych. Tak powinno się świętować niedzielę, a ile biednych pań siedzi przy kasach. Zysk ekonomiczny nie jest najważniejszą wartością na naszej ziemi. Drugi projekt to inicjatywa obywatelska, żeby wykluczyć aborcję eugeniczną bo na tysiąc przypadków aborcji rocznie w Polsce dziewięćdziesiąt parę procent dokonuje się z tego tytułu.

Takie są realia, w takich sytuacjach mamy nawiedziny Maryi u nas. To sobie uświadamiamy, żeby wiedzieć w jakim świecie jesteśmy. O tym w mediach się nie mówi. Mamy się o co modlić i mamy o czym z Maryją rozmawiać. Prośmy dzisiaj, żeby te nawiedziny u was i w całej diecezji przyniosły wielkie owoce dobra, które jest nam potrzebne, jest potrzebne kościołowi, światu i naszej ojczyźnie. Amen.

Cierpliwie i wytrwale brońmy nadal życia ludzkiego

Kalisz, 7 września 2017 r.

Msza św. w pierwszy czwartek miesiąca podczas XII dorocznej Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja do Świętego Józefa Kaliskiego, mającej hasło: „Zróbmy milowy krok w kierunku całkowitej ochrony poczętego życia ludzkiego”
Sanktuarium św. Józefa

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Łukaszu,

Ekscelencje, Dostojni Księża Biskupi Seniorzy, Księże Biskupie Stanisławie i Teofilu,

Czcigodny Ojcze Tadeuszu, założycielu i dyrektorze Radia Maryja wraz z ojcami towarzyszącymi i ekipą techniczną Radia Maryja i Telewizji Trwam,

Czcigodni Bracia kapłani wszystkich otrzymanych godności i sprawowanych urzędów,

Czcigodne osoby Życia konsekrowanego,

Drodzy pielgrzymi, w szczególności uczestnicy XII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja do Świętego Józefa Kaliskiego,

Drodzy bracia i siostry, łączący się z nami w tej modlitwie poprzez Radio Maryja i Telewizję Trwam w kraju i za granicą,

Wszyscy czciciele Świętego Józefa i Świętej Rodziny, Bracia i Siostry w Chrystusie!

Od wielu już lat, Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu stało się centralnym miejscem wielkiej, narodowej modlitwy w obronie życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci oraz modlitwy o świętość naszych rodzin. Ta modlitwa zintensyfikowała się szczególnie po pielgrzymce św. Jana Pawła II do tego Sanktuarium w dniu 4 czerwca 1997 roku. Ojciec Święty swoją obecnością w Kaliszu i przesłaniem, które tu zostawił, wytyczył nam drogę modlitwy o cywilizację życia za wstawiennictwem św. Józefa, opiekuna Syna Bożego i Kościoła.

W homilii dzisiejszej, w świetle usłyszanego słowa Bożego, rozważymy, co możemy zrobić jako dzisiejsi uczniowie Chrystusa w dziele ochrony ludzkiego życia, zwłaszcza w jego pierwszej fazie, gdy ono znajduje się pod sercem matki. W ujrzeniu tych zadań niech nam pomoże słowo Boże zawarte w dzisiejszej Ewangelii i we fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan.

1. Jezus w Łodzi Piotrowej – wczoraj i dziś

Jezus otoczony tłumem ludzi nad Jeziorem Genezaret, wszedł do łodzi Szymona Piotra i podjął nauczanie, a po jego zakończeniu polecił Piotrowi wypłynąć na głębię i zarzucić sieci na połów. Było to po całonocnym bezowocnym połowie. Szy-

mon był mocno zaskoczony, bowiem czas dnia nie był dobrem czasem na łowienie ryb. Posłuchał jednak Jezusa. Wspólnicy Piotra zarzucili sieci i zagarnęli wielkie mnóstwo ryb. Swoje zdumienie, zaskoczenie ale i wdzięczność wobec Jezusa wyraził Szymon Piotr w słowach: „Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny" (Łk 5, 8). Chrystus mu odpowiedział: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił" (Łk 5, 10b).

Ten sam Jezus jest dziś w łodzi Piotrowej, której na imię Kościół. Tak jak nad Jeziorem Genezaret w tamtym czasie, tak w dziejach Kościoła, a także dzisiaj, Chrystus jest wśród swoich uczniów, jest i czyni to samo, co wówczas nad Jeziorem Genezaret. Jezus dzisiaj głosi w Kościele swoją Ewangelię oraz wspomaga nas w naszych potrzebach. Wydaje nam polecenia, które – jeśli je spełniamy – otrzymujemy niespodziewane dary, potrzebne nam i naszym bliźnim, dary które napawają nas radością i są dla nas błogosławieństwem.

Jednakże jest tak, że Chrystus przez wielu jest dzisiaj niestety nie słuchany. Niektórzy uważają, że Jego wskazania, które zostawił i które są dziś głoszone w Kościele, są przestarzałe. Przykładem tego może być wymóg ochrony życia nienarodzonych. Wierzymy w to mocno, że tutaj w Kaliszu, w tym Sanktuarium, Chrystus Pan ustami papieża św. Jana Pawła II upomniał się o Ewangelię Życia, tak dzisiaj poniewieraną i zwalczaną w świecie, szczególnie w Europie, a także przez niektórych i w Polsce. Przypomnijmy chociażby fragment tej „Evangelium vitae", którą św. Jan Paweł II, dokładnie przed dwudziestu laty, tutaj głosił. Wielki Syn naszego narodu i Kościoła mówił wtedy: „Józef z Nazaretu, który uchronił Jezusa od okrucieństwa Heroda, staje w tej chwili przed nami jako wielki rzecznik sprawy ochrony życia ludzkiego od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Pragniemy więc w tym miejscu polecić Bożej Opatrzności i świętemu Józefowi życie ludzkie, zwłaszcza życie nie narodzonych – i w naszej Ojczyźnie i na całym świecie"... Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na

miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe... Drodzy bracia i siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączając. Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: «Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości»... Potrzebna jest przeto powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci... I proszę wszystkich, stójcie na straży życia. Jest to wasz wielki wkład w budowanie cywilizacji miłości. Niech szeregi obrońców życia stale rosną. Nie traćcie otuchy. To jest wielkie posłannictwo i misja, jakie Opatrzność wam powierzyła. Niechaj Bóg, od którego pochodzi wszelkie życie, błogosławi wam!".

Podobne słowa wypowiadał św. Jan Paweł II w innych miejscach świata podczas swego długiego pontyfikatu. Drodzy bracia i siostry, wiemy, że te słowa św. Jana Pawła II, zostały lekceważone przez tych, którzy stanowią dziś prawo w cywilizowanych państwach świata. Prawo do aborcji jest dziś zalegalizowane prawie we wszystkich krajach naszego kontynentu, w większości krajów świata, także w katolickiej Polsce, chociaż z dużym ograniczeniem. Najnowsze statystyki podają, że każdego roku w skali światowej jest zabijanych około 40 milionów nienarodzonych dzieci, w samym Wietnamie ponad 1,5 miliona rocznie. To prawie tak, jakby każdego roku powtarzała się II wojna światowa. Jest to chyba najczarniejsza plama na obliczu współczesnego świata. Jeśli świat ma być ocalony przed destrukcją i przed karą, którą ludzie sami sobie mogą wymierzyć, to musimy „zejść z kanapy" i trwać nadal na modlitwie, zwłaszcza na codziennej modlitwie różańcowej a także podjąć pokutę i działanie contra tej sytuacji. Nikt nie może być zwolniony z tego zadania. Nie mówmy, że nie mamy możliwości. Jeśli rzeczywiście nie mamy w naszych rękach za

wiele możliwości, to na pewno zawsze pozostaje w zasięgu wszystkich modlitwa i pokuta.

2. Cierpliwość i stałość w modlitwie

Drodzy bracia i siostry, Apostoł Paweł pisał do Kolosan, a dziś te słowa zostały skierowane do nas: „Nie przestajemy za was się modlić i prosić Boga, abyście doszli do pełnego poznania Jego woli... abyście już postępowali w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąć przez poznanie Boga. Niech moc Jego chwały w pełni was umacnia do okazywania wszelkiego rodzaju cierpliwości i stałości" (Kol 1, 9-12). Apostoł modlił się, aby jego adresaci postępowali w sposób godny Chrystusa i zabiegali o to, aby się podobać Bogu. Prosił także dla swoich przyjaciół o cierpliwość i stałość. Drodzy bracia i siostry, droga Rodzino Radia Maryja, my też chcemy się modlić tu w Kaliszu i gdzie indziej, abyśmy nie tylko my, ale także nasi rodacy, synowie i córki naszej ojczystej ziemi, także nasi wybrańcy do parlamentu, abyśmy chcieli podobać się nie ludziom, nie przywódcom Unii Europejskiej, nie tym, którzy niektórych z naszych kupują za pieniądze, za stanowiska pikantne, ale abyśmy chcieli podobać się przede wszystkim Bogu, który za wierność Jego prawu, Jego przykazaniom obdarza nas swoim błogosławieństwem. Przypomnijmy, że Bogu się podobamy, gdy Go słuchamy, gdy wypełniamy Jego wszystkie przykazania, nie jedynie niektóre, ale wszystkie, także przykazanie: „Nie zabijaj".

Drodzy bracia i siostry, także ważne jest to Pawłowe wezwanie do cierpliwości i stałości. Gdy dzisiaj doświadczamy potęgi zła, rozmiarów kłamstwa, hipokryzji, przeróżnych oszustw, manipulacji, przewrotności, to ludzie zabiegający o prawość, o wierność Bożemu prawu i własnemu sumieniu, ci ludzie mogą tracić cierpliwość i pytać czy wobec takiej machiny kłamstwa i zła warto się sprzeciwiać, czy lepiej nie poddać się? Nawet niektórzy politycy, którzy przyznają się do katolicyzmu mówią dla świętego spokoju zostańmy przy tym, co jest, unikniemy

wtedy czarnych marszów, unikniemy histerii. Apostoł dziś jednak mówi: „Niech moc Jego chwały w pełni was umacnia do okazywania wszelkiego rodzaju cierpliwości i stałości" (Kol 1, 11). A więc na naszej drodze prawdy i dobra, w naszej trosce o ochronę poczętego życia, zachowujmy cierpliwość, stałość, czyli wytrwałość w dążeniu na naprawy świata wedle Bożych wskazań. Możemy być nieco zmartwieni, bo oto znowu – jak słyszymy – ruszyła kampania „Ratujmy kobiety". Są znowu zbierane podpisy pod projektem dopuszczającym aborcję do 12 tygodnia ciąży, czyli praktycznie na życzenie. Inicjatywę wspierają partie lewicowe, wśród których jest także wielu nominalnych obrońców demokracji i obecnej konstytucji. Jakoś im nie przeszkadza, że wszelkie próby liberalizacji aborcji są sprzeczne z polską konstytucją.

W obliczu tej sytuacji, skonkretyzujmy w trzeciej części naszej refleksji nasze działania na najbliższą przyszłość w sektorze ochrony życia nie narodzonych.

3. Nasze najbliższe, najważniejsze zadania

Nasze zadania w dziele ochrony życia dzieci poczętych, które mają być naszą odpowiedzią na wezwanie i upomnienie Pana Boga, wyrażone ustami św. Jana Pawła II, a także jako sprzeciw wobec faktu rzezi niewiniątek. Zadania te możemy sprowadzić do trzech najważniejszych: do szczerej, wytrwałej modlitwy, klarownego, prawego słowa i dobrego czynu.

a) Modlitwa różańcowa

Gdy w roku stulecia objawień fatimskich zapoznajemy się ze spotkaniami Matki Bożej z pastuszkami fatimskimi, to zauważamy, że podczas wszystkich sześciu zjawień w roku 1917 Maryja zawsze prosiła dzieci o codzienną modlitwę różańcową. Tę modlitwę różańcową zawsze możemy dopełniać postem, czyli pokutą i jałmużną. Świat ratujemy i naprawiamy naszą modlitwą różańcową.

b) Słowo prawdy o życiu

Gdy toczą się dyskusje na temat życia, na temat aborcji, zapłodnienia in vitro, czystości przedmałżeńskiej i małżeńskiej, gdy zauważamy, że ktoś promuje zasady laickie a nie wynikające z prawa Bożego, to nie chowajmy głowy w piasek. Jeżeli wtedy milczymy, znaczy to, że aprobujemy kłamstwo, zło. Łacińskie powiedzenie brzmi: „Qui tacet, consentire videtur". (Kto milczy, wyraża zgodę). Doczekaliśmy się dziś takiego czasu, w którym już nie tylko trzeba bronić wiary, ale także rozumu. Rozum kierowany logiką i prawością odkrywa zawsze prawdę o dobru, które powinno się wolną decyzją wybrane, by czynić człowieka lepszym.

c) Czyn – działanie

Po nieudanej, ubiegłorocznej próbie legislacji prawnego zakazu aborcji, która wyzwoliła histerię w postaci czarnych marszów, publicznych protestów, sprawa ograniczenia aborcji w naszym prawodawstwie wraca do naszego parlamentu. Jak z pewnością wszyscy już wiemy, że Marszałek Sejmu Marek Kuchciński zarejestrował obywatelski komitet Krajowy Inicjatywy Ustawodawczej „Zatrzymaj aborcję". Celem przedsięwzięcia, w które zaangażowało się już ok 10 tysięcy wolontariuszy jest usunięcie z ustawy o planowaniu rodziny, ochrony płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, możliwości zabicia dziecka ze względu na podejrzenie niepełnosprawności bądź choroby. Datowana na 31 sierpnia br. decyzja oznacza zielone światło dla zbiórki podpisów wyrażających poparcie dla złożonego projektu. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku z mocy prawa zabito w polskich szpitalach 1098 dzieci poczętych, w zdecydowanej większości (1042 dzieci) z powołaniem się na przesłankę eugeniczną. Z tego wynika, że średnio było zabijanych troje dzieci dziennie. Są w nich dzieci z zespołem Downa i Turnera, z niepełnosprawnością fizyczną, ale i zdrowe, z błędnie postawioną diagnozą. Powstrzymanie

tego okrutnego procederu to sprawa ogromnej wagi, dlatego też każdy podpis pod projektem ustawy jest bardzo cenny. Owo zbieranie podpisów w ramach obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Zatrzymaj aborcję", zmierzającej do wprowadzenia ustawowego zakazu aborcji eugenicznej, już się rozpoczęło i otrzymało wyraźne poparcie Episkopatu.

Jest bardzo pożądane, aby w to dzieło poparcia tej tak ważnej inicjatywy poprzez składanie podpisów włączyła się Rodzina Radia Maryja. Zauważmy, że od samego początku w dziele obrony życia nienarodzonych jest obecne Radio Maryja i Telewizja Trwam. Spodziewamy się, że nasz obecny parlament na fali „dobrej zmiany", oprze się propagandzie środowisk proaborcyjnych, protestom feministek, tzw. Komitetowi Obrony Demokracji i presji mediów liberalnych i libertyńskich, finansowanych w dużej mierze przez wrogów Chrystusa i Kościoła. Polska potrzebuje nie tylko dobrej, silnej gospodarki, nie tylko zapewnienia bezpieczeństwa, ale prawnego zabezpieczenia ochrony życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Panowie i panie parlamentarzyści, członkowie naszego rządu, wołamy do was z Kalisza, z sanktuarium św. Józefa, obrońcy życia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, jeśli staracie sie oprzeć wadliwej, zachodniej polityce migracyjnej, jeśli chcecie zregenerować naród i państwo przez wzmocnienie kondycji polskiej rodziny, rozważcie w swoim sumieniu, że o wiele ważniejszą sprawą jest prawne zabezpieczenie wszystkim obywatelom, także tym najsłabszym i bezbronnym – prawa do życia. Prawo do życia jest pierwszym i podstawowym prawem każdego człowieka, z którego wypływają wszystkie inne prawa osoby ludzkiej. To uzdrowienie chorej cywilizacji europejskiej i światowej, która w ostatnich dziesiątkach lat skierowała się tak wyraźnie przeciwko życiu nienarodzonych, mogłoby wyjść z Polski. Nie jesteśmy jeszcze potęgą gospodarczą, finansową czy militarną, ale możemy stać się potęgą moralną, państwem dobrego, słusznego, sprawiedliwego prawa, stojącego na straży życia i naturalnej i nadprzyrodzonej godności człowieka.

Znany dziś w Kościele, cieszący się wysokim autorytetem, gwinejski kard. Robert Sarah, prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, w jednym ze swoich wywiadów udzielonych w Polsce pt. „Polska ma misję w Europie", powiedział: „Jestem głęboko przekonany, ze Polska ma wielką misję względem Europy. Jest to trudna misja, bo ta misja idzie pod prąd powszechnym nurtom panującym na zachodzie. Zachód chce osiągnąć pełną autonomię wobec Boga, a Polska musi to zwalczyć i powiedzieć: jesteśmy niczym bez Boga. Bez Boga każdy z nas jest niczym, bo becz Boga przypominamy drzewo z odciętymi korzeniami. A drzewo, które jest pozbawione korzeni, umiera" (Ks. kard. Robert Sarah, „Bez Boga jesteśmy drzewem bez korzeni", Warszawa 2016, s. 64.)

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, po cudownym połowie ryb i po wyznaniu swojej grzeszności przez Szymona Piotra, Jezus powiedział do niego: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił" (Łk 5, 10b). Niech te słowa dziś usłyszą wszyscy ochrzczeni, dla których Chrystus jest pierwszym nauczycielem i przewodnikiem życia, niech usłyszą i niech się nie lękają żadnych straszydeł, żadnych pogróżek, niech z odwagą i pokorą łowią ludzi do Jego sieci. Amen.

Życie Kościoła i każdego ochrzczonego zawierzone Maryi

Świdnica, 8 września 2017 r.

Msza św. w święto Narodzenia NMP
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Maryja jako Jutrzenka Zaranna

Możemy być zdziwieni, że w święto narodzenia Matki Bożej czytamy teksty o narodzeniu Jezusa. Jest tak dlatego, że w Piśmie Świętym nie znajdujemy żadnej informacji o narodzeniu Najświętszej Marii Panny dlatego Kościół czyta teksty biblijne mówiące o narodzeniu Jej Syna Jezusa Chrystusa, który z Niej się narodził. By mógł się narodzić Jezus to najpierw musiała się narodzić Jego Matka Maryja. Dzisiaj to narodzenie wspominamy.

To święto narodzin Matki Bożej zostało wprowadzone dopiero w V w. W pierwszych wiekach było obchodzone tylko Boże Narodzenie, a gdy odbyły się sobory maryjne w 431 r. i 451 r. w Efezie, które ogłosiły prawdę o Maryi, wtedy zaczęto także obchodzić święto Narodzenia Maryi Panny. Mamy tylko 3 osoby, których nie tylko obchodzimy dzień śmierci, ale także dzień narodzin: Jezusa, Maryi i Jana Chrzciciela. Wszyscy inni święci są czczeni w dzień narodzin do nieba czyli w dzień śmierci. Napisano potem, że Jan Chrzciciel jest tym kto zapowiada Światło, Maryja jest tą, którą nazwano Jutrzenką Zaranną, która zwiastuje Wschód Słońca, a Jezus otrzymał nazwę Światła bo gdy się rodził to światło przybyło na ziemię. Tak to w Kościele jest widziane. Dzisiejszy dzień jest dniem wielkiej wdzięczności za narodziny Maryi. Maryja była niepokalanie poczęta, została od grzechu uwolniona z tego tytułu, że Bóg postanowił Ją wybrać na Matkę dla Mesjasza. Kościół wierzy w to, że Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego dlatego jest niepokalanie poczęta i Jej narodzenie było zapowiedzą

narodzin Syna Bożego. Kościół dziękuje za Maryję, z której narodził się Zbawiciel.

Gdy wspominamy narodziny Najświętszej Marii Panny to możemy też pomyśleć o naszym narodzeniu i Bogu podziękować także za nasze narodzenie. Możemy także podziękować za każdy początek, mamy tyle w życiu początków i zakończeń, narodziny to jest początek życia w łonie świata bo najpierw człowiek żyje w łonie matki, potem w łonie świata, a najdłużej, na zawsze w łonie wieczności.

2. Zawierzenie Niepokalanemu Sercu Maryi

To był wątek liturgiczny, w drugiej części naszej refleksji będzie kilka myśli związanych z naszym oddaniem, zawierzeniem nas, naszych parafii, naszej diecezji Niepokalanemu Sercu Maryi. Dzisiaj we wszystkich parafiach ma miejsce to zawierzenie. To jest życzenie samej Maryi, które wyraziła w czasie spotkań z dziećmi fatimskimi, szczególnie mówiła o tym 13 lipca 1917 r. kiedy prosiła o zawierzenie Rosji i całego świata Jej Niepokalanemu Sercu, żeby się wojna skończyła i świat uniknął katastrofy. Potem jeszcze, już po śmierci Franciszka i Hiacynty Matka Boża ukazała się samej Łucji, było to 10 grudnia 1925 r. kiedy Łucja była już w zakonie. Posłuchajmy: dnia 10 grudnia 1925 r. zjawiła się Najświętsza Panna w Pontevedra a z boku w jasności Dzieciątko. Najświętsza Dziewica położyła Łucji rękę na ramieniu i pokazała cierniami otoczone serce, które trzymała w drugiej ręce. Dzieciątko powiedziało: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał". To były słowa Jezusa, zauważmy, że nie powiedział mojej Matki, ale twojej Matki, co znaczy, że Maryja jest Matką wszystkich ludzi. Posłuchajmy dalej: Potem powiedziała Najświętsza Panna: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty

staraj się mnie pocieszyć i przekaż wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię Św., odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć Mi będą w intencji zadośćuczynienia". Takie były słowa Maryi, to jest wskazanie na pierwsze soboty.

Kościół poprzez akt zawierzenia Matce Najświętszej jakby wyjmuje ciernie z Jej serca, ciernie, które są wbijane każdym grzechem. To jest analogiczne do Serca Jezusa. Dlatego dzisiaj dokonujemy zawierzenia. Łucja często o tym mówiła i pisała do papieży, pierwszym papieżem, który tego dokonał był Pius XII dnia 31 października 1942 r. niemal w środku II wojny światowej. Potem pytano Łucję czy to jest spełnienie życzenia Matki Bożej i odpowiedziała, że jeszcze nie. Dopiero nasz papież dokonał tego oddania w Fatimie, a potem w Rzymie w jedności z biskupami, którzy przyjechali do Rzymu. To się dokonało na placu św. Piotra przed figurą Maryi, którą papież kazał sprowadzić z Fatimy, było to 25 marca 1984 r. A gdy idzie o Kościół w Polsce to narodowe oddanie Kościoła i narodu miało miejsce 8 września 1946 r. Przybyło wtedy ponad milion ludzi na Jasną Górę. Dzisiaj mija dokładnie 71 rocznica tego wydarzenia. Biskupi postanowili powtórzenie tego oddania we wszystkich parafiach dlatego chcemy dzisiaj to w naszej katedrze ponowić wraz z całą parafią.

Chciejmy teraz w imieniu wszystkich parafian i całej diecezji powtórzyć słowa zawierzenia Matce Bożej. Odmówimy ten tekst po homilii, tak jak to było na Jasnej Górze i na Krzeptówkach, proszę powstać.

Wiara skarbem zdobywanym i przekazywanym

Świdnica, 9 września 2017 r.

Msza św. z racji VI Forum Rad Parafialnych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszym fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan, słyszeliśmy słowa: „Bylebyście tylko trwali w wierze, ugruntowani i stateczni" (Kol 1, 23). Apostoł był przekonany, że w życiu ziemskim najważniejsza jest wiara. Niech rzeczywistość wiary w nas stanie się przedmiotem naszej refleksji homilijnej.

1. Wiara skarbem najważniejszym w życiu

Dosyć często w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym pojawia sie pytanie, co jest w naszym, ludzkim życiu najważniejsze?, o co trzeba nam najbardziej w życiu zabiegać, o co się starać? Najczęściej pada odpowiedź, że zdrowie, niektórzy mówią, że pieniądze, kasa, gdyż bez pieniędzy trudno żyć, wszędzie trzeba za coś płacić. Jeszcze inni mówią, że najważniejsze jest zdobycie wykształcenia dobrze płatnego stanowiska. Rzadko ktoś powie, że najważniejsza jest wiara. Takiej odpowiedzi nie usłyszymy nawet od praktykujących katolików. Gdy przysłuchujemy się np. życzeniom, jakie sobie ludzie składają z okazji świąt, imienin czy urodzin, to na pierwszy plan wysuwa się życzenie dobrego zdrowia. Często słyszmy słowo „zdrówka" jeszcze raz „zdrówka", bo zdrowie – mówią – jest najważniejsze. Następnie dołączają życzenie: „wszelkiej pomyślności i dużo pieniędzy". A oto św. Paweł Apostoł w Liście do Kolosan wskazał, że najważniejsza jest wiara, że ona stanowi o jakości naszego życia. Słowa św. Pawła, jego wskazania pochodzą od Pana Boga, a Bóg się nie myli,

dlatego winniśmy przyjmować te słowa za słowa prawdy o nas, o naszym życiu. Zatem przypomnijmy sobie czym jest wiara w naszym życiu?

2. Wiara darem i zadaniem – wiara dana i zadana

Spoglądając na rzeczywistość wiary w nas, winniśmy wyjść od stwierdzenia, że wiara w pierwszym rzędzie jest darem, jest łaską dawaną przez Boga. Gdy Piotr na pytanie Jezusa: „A wy za kogo Mnie uważacie?" wyznał: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16, 16) – Chrystus go pochwalił, nazywając go błogosławionym, ale od razu dodał: „Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego, ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16, 17). A innym razem powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie pociągnie mój Ojciec, który jest w niebie" (J 6, 44), a św. Paweł wyznał: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»" (1 Kor 12,3).

To, że wiara jest łaską, darem, zrozumieli pewnego dnia uczniowie, dlatego skierowali do Jezusa prośbę: „Panie, przymnóż nam wiary". Dlatego tę prośbę powinniśmy za Apostołami jak najczęściej powtarzać.

Jednakże wiara jest nie tylko łaską, darem, jest nie tylko dana, ale i zadana, W każdym akcie wiary, w naszej wierze jest także coś naszego. To my wierzymy, jako ludzie wolni. Żadna prawda wiary nie jest oczywista i nie zmusza naszego umysłu do przyjęcia. Jako ludzie wolni możemy ją przyjąć albo odrzucić. Wiemy, ze są ludzie, którzy prawdy wiary akceptują, chociaż nie mają na nimi stuprocentowych argumentów. I są ludzie, którzy je odrzucają.

Skoro, moi drodzy wiara jest zadana, to w jaki sposób możemy ją pogłębiać, rozwijać? Pierwszym sposobem jest słuchanie, czytanie słowa Bożego". Wiara jest ze słuchania słowa Bożego. Jest odpowiedzią na to słowo słuchane czy czytane. Wiara w nas ożywia się i pogłębia, gdy słuchamy albo czytamy budujące rozważania, gdy uczestniczymy w dobrych

rekolekcjach, gdy bierzemy udział w spotkaniach religijnych, w takich jak chociażby dzisiejszym.

3. Składniki wiary

W wierze możemy wyróżnić trzy składniki. Pierwszy z nich to prawdy wiary, które przyjmujemy za prawdziwe, a więc to, w co wierzymy. Drugim czynnikiem jest nasze zaufanie do tego, komu wierzymy. a więc zaufanie do Boga, który nam daną prawdę ogłasza, podaje dowierzenia. Trzecim składnikiem wiary jest nasze posłuszeństwo Bogu, Prawda pochodząca od Boga kryje w sobie jakieś zobowiązanie, domaga się od nas odpowiedzi, przyjęcia określonej postawy życia.

4. Obowiązek przekazywania wiary

Wiara jest do przekazywania. Ona rozwija się i umacnia, gdy jest przekazywana. Wiarę przekazujemy w wychowaniu. Jest posagiem, który wynosimy z domu rodzinnego. Potem jest umacniana w katechezie i w liturgicznym życiu Kościoła.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, śpiewaliśmy dzisiaj po pierwszym czytaniu słowa: „Bóg podtrzymuje całe moje życie". Podtrzymuje całe nasze życie, a więc życie biologiczne, ale nade wszystko życie wiary, życie duchowe, nadprzyrodzone, na które się składa wiara, nadzieja i miłość. Powierzmy się Panu Bogu w tej Eucharystii przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, aby On podtrzymywał całe nasze życie: duchowe i cielesne, doczesne i wieczne. Amen.

Przesłanie Matki Bożej Bardziej dla pielgrzymów

Bardo, 10 września 2017 r.

Msza św. podczas pielgrzymki polsko-niemiecko-czeskiej z Ząbkowic Śląskich
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

Wstęp

Czcigodny Ojcze Mirosławie, proboszczu i kustoszu tego sanktuarium,

Czcigodni bracia kapłani,

Drodzy pielgrzymi z Ząbkowic Śląskich i z powiatu Ząbkowickiego,

Drodzy pielgrzymi z Niemiec i z Republiki Czeskiej,

Umiłowani w Panu bracia i siostry!

Jesteśmy w Sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary, gdzie znajduje się – jak wykazały ostatnie badania – najstarsza obecnie w Polsce Figurka Matki Bożej, pochodząca z pierwszych lat XI wieku. Od wieków do tego Sanktuarium przybywali pielgrzymi z Polski, Niemiec i Czech. Cieszymy się, że została wznowiona pielgrzymka z Ziemi Ząbkowickiej, która przed II wojna światową miała tutaj bardzo długa tradycje. W oparciu o usłyszane słowo Boże zastanówmy się jakie jest przesłanie do nas kieruje dziś Maryja.

Maryja w scenie nawiedzenia, zwłaszcza w swojej modlitwie „Magnificat" odsłania mam prawdę o Bogu, ukazuje nam Jego przymioty, ale także w swoich słowach i w swojej postawie przekazuje nam wezwania, abyśmy starali się być do Niej podobni. Spróbujmy sobie uświadomić te wezwania, przynajmniej niektóre z nich.

1. Wezwanie do pośpiechu w czynieniu dobra

W pierwszym zdaniu dzisiejszej Ewangelii były słowa: „Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego

miasta w pokoleniu Judy" (Łk 1, 39). To słowo „ z pośpiechem" spotykamy w Piśmie Świętym jeszcze w kilku innych sytuacjach. Pasterze betlejemscy z pośpiechem udali się do stajni, ażeby oddać hołd Dzieciątku (Łk 2, 16). Z pośpiechem zeskoczył Zacheusz z drzewa sykomory, kiedy usłyszał, że Jezus chce przyjść do niego w gościnę (Łk 19, 6). Znamy powiedzenie ks. Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą". Maryja udająca się z pośpiechem do krewnej Elżbiety przypomina nam, że dobro trzeba czynić chętnie, z radością i natychmiast. „Dwa razy daje, kto szybko daje" – mówi przysłowie. Zatem czynienia dobra nie wolno odkładać na później, na potem. Potem może oznaczać „nigdy". Spieszmy się kochać ludzi, nie opóźniaj się w miłości, w przebaczeniu, w byciu dobrym. Bądź dobry już dzisiaj, już dzisiaj przebacz, już dzisiaj pomóż, nie odkładaj tego na jutro!

2. Wezwanie do zawierzenia słowu Bożemu

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana" (Łk 1, 45). Kto wierzy Bogu nigdy nie jest bankrutem, ale jest błogosławionym, szczęśliwym. Kogo słuchasz w swoim życiu? Kto ma na cienie największy wpływ? Najpewniej jest słuchać Pana Boga. Jeszcze nikt z ludzi nie żałował, że słuchał Pana Boga. Niech Bóg będzie nadal dla ciebie najważniejszy i pierwszy, kogo słuchasz!

3. Wezwanie do radosnego wielbienia Pana Boga

„Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim" (Łk 1, 46). Radość w Bogu, radość przed Bogiem to nasza ostateczna przyszłość. Wieczność będzie wypełniona taką radością w Bogu. Maryja chce nam przypomnieć, że już na ziemi winniśmy uczyć się takiej radości i taka radość przeżywać. w Piśmie Świętym znajdujemy wiele wezwań do takiej radości w Bogu. Do takiej radości wzywał kiedyś prorok Sofoniasz: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! podnieś radosny

okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel z całego serca" (So 3, 14). Prorok podaje motyw, powód do takiej radości: „Oddalił Pan wyroki na ciebie.... Król Izraela, Pan jest pośród ciebie... Pan, twój Bóg, Mocarz, pośród ciebie" (por So 3, 14-18). A więc radość, że Bóg jest pośród nas, że oddalił wyroki na nas, czyli odpuścił nam grzechy; objął nas swoim miłosierdziem". Czy masz w sobie taką radość, to jest właśnie radość autentyczna, nie na pokaz, nie do kamery, ale radość z doświadczania Pana Boga, Jego miłosiernej miłości. W takiej postawie radości za wzorem Maryi trzeba wielbić Boga. A więc przestań się smucić. Smutek jest tylko wskazany przy twoich grzechach, ale z grzechu trzeba wychodzić, by odzyskiwać radość, radość z czystego serca, radość z obecności Boga, radość z czynienia drugim dobrze.

4. Wezwanie do uniżenia i pokory

Uniżenie i pokora do najpewniejsza droga do świętości. Drogą uniżenia i pokory szedł Jezus. Podobną drogą szła Maryja. Taka drogą kroczyli święci. A więc nie wstydźmy się być pokornymi. Jak już powiedzieliśmy: przez uniżenia idzie się do wywyższenia, przez ciemne doliny przechodzi się na przestrzeń, gdzie świeci słońce.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj, abyśmy te wezwania wypływające z Maryjnego hymnu „Magnificat" wzięli sobie do serca i abyśmy nań jak najlepiej odpowiadali. Amen.

W Krzyżu Chrystusa nasze zbawienie

Świdnica, 10 września 2017 r.

Msza św. z okazji obchodów 750-lecia kościoła i Komandorii Krzyżowców (1267-2017)
Kościół pw. św. Krzyża (św. Michała)

Wstęp

Czcigodni księże prałacie Radosławie, dyrektorze naszej diecezjalnej „Caritas" wraz z kapłanami tu obecnymi,

Drogie siostry zakonne,

Przedstawiciele władz samorządowych,

Umiłowani w Panu bracia i siostry!

W dzisiejszą niedzielę wzięliśmy liturgię ze święta Podwyższenia Świętego, które będziemy obchodzić w najbliższym tygodniu, w dniu 14 września. Okazją ku temu jest świętowana dzisiaj przez nas 750 rocznicy powstania w tym miejscu kościoła św. Michała, dzisiejszego św. Krzyża i 750-lecia Komandorii Krzyżowców.

Odczytaliśmy fragment Ewangelii, w którym Pan Jezus porównuje się do drzewa z wężem, wywyższonym na pustyni. Ta wypowiedź Jezusa wyraźnie wskazuje na Jego Krzyż jako na Drzewo Życia. Wyprowadźmy kilka wniosków z ogłoszonego słowa Bożego.

1. Wniosek pierwszy: Nieposłuszeństwo Bogu prowadzi do różnych nieszczęść

Prawda tych słów ujawniła się już w raju. Diabeł symbolizowany przez węża wzbudził w rajskim człowieku podejrzenie w życzliwość Pana Boga do ludzi. Potrafił chytrze namówić człowieka do zerwania owocu z zakazanego drzewa. Człowiekowi zaczęło się wydawać, że nie musi się zdawać na Pana Boga, że to on sam, a nie Bóg, może ustalać co jest dobre a co złe. Taka postawa musiała prowadzić do nieszczęścia. Świat budowany przez ludzi bez liczenia się z prawem Bożym musiał

stawać się światem nieludzkim, a ludzie musieli wpaść w różnorodne nieszczęścia. Tak stało się podczas wędrówki narodu wybranego do ziemi obiecanej. Gdy ludzie wystąpili przeciw Bogu, z pretensjami, a nawet bluźnierstwami, przyszła kara. Pojawiły się węże a palącym jadzie, w wyniku czego wielka liczba Izraelitów zmarła. Przestraszeni ludzie, doświadczywszy swojej niemocy, pobiegli do Mojżesza z prośbą o ratunek.

Prawdę tę trzeba przypominać dzisiejszym ludziom, którzy lekceważą to, co Bóg powiedział, którzy chcą przewrócić porządek ustanowiony przez Boga i grzech nazywać osiągnięciem, postępem, a postawę dobrą, właściwą – za coś, co trzeba odrzucić. Ojciec św. Jan Paweł Ii często nas ostrzegał, że cywilizacja odwracająca się od Boga, zwraca się także przeciwko człowiekowi.

2. Wniosek drugi: W krzyżu ratunek, w krzyżu zbawienie

Kiedy plaga jadowitych węży spadła na lud, Bóg kazał Mojżeszowi sporządzić węża. miedzianego. Każdy, kto spojrzał na tego węża był uratowany. Wydarzenie to zapowiadało Ukrzyżowanego Chrystusa. Każdy, kto z wiarą i miłością spojrzy na krzyż, może być ocalony przed śmiercią wieczną. Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata. To nie jest tak, ze jednych ludzi zbawia np. Budda, drugich – Mahomet a jeszcze innych Jezus. Świat ma jednego Zbawiciela, któremu na imię Jezus Chrystus. Św. Piotr powiedział przed Sanhedrynem, podczas przesłuchania: „On jest kamieniem odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgła. I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4, 11-12). Powtórzmy raz jeszcze, że to zbawienie dokonało się przez śmierć na krzyżu. Stąd też krzyż winien nam zawsze przypominać o naszym zbawieniu, bowiem „zbawienie przyszło przez krzyż" – jak śpiewamy w naszej pasyjnej pieśni.

3. Wniosek trzeci: Kto się uniża, będzie wywyższony

W czytanym dziś fragmencie Listu św. Pawła Apostoła do Filipian były słowa: „Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w tym, co zewnętrzne, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wywyższył Go ponad Wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istoto niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca" (Flp 2, 6-11).

Jezus przez uniżenie osiągnął wywyższenie i wskazał nam drogę do prawdziwego wywyższenia, która prowadzi przez uniżenie.

Wiemy jak wiele zła wyrządzili w dziejach ludzie niepokorni, pyszni. Brak pokory, pycha jest źródłem różnych wad i grzechów. Z ludźmi pysznymi tak trudno jest współpracować. Wiedzą o tym dobrze małżonkowie. Ileż to nieszczęść rodzi się z postawy pychy. Dobrzy, rozsądni małżonkowie wiedzą, że w życiu małżeńskim i rodzinnym trzeba wyniszczać miłość własną w sobie i robić w swoim sercu miejsce dla innych osób, w pierwszej kolejności dla współmałżonka.

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy dzisiaj szczerze Pana Jezusa, abyśmy zawsze byli posłuszni Bogu, abyśmy nieśli z cierpliwością i miłością różne krzyże i abyśmy starali się uniżać samych siebie, by potem dostąpić wywyższenia od Pana Boga. Amen.

Ufna modlitwa i odważne działanie

Świdnica, 12 września 2017 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Dzisiaj, 12 września, wspominamy ważne wydarzenie, jakie rozegrało się na naszym kontynencie europejskim. Dnia 12 września 1683 r. miała miejsce bitwa pod Wiedniem, którą stoczył z wojskami tureckimi król Polski Jan III Sobieski. Król stał na czele koalicji wojsk sprzymierzonych: austriacko-niemiecko-polskich. To zwycięstwo jest przypisywane modlitwie różańcowej, którą podjęto w wielu chrześcijańskich krajach Europy, a przede wszystkim w Krakowie i w Polsce. Jak ważne miejsce winna mieć modlitwa w naszym życiu ukazuje nam dzisiejsza Ewangelia.

1. Modlitwa przechodząca w działanie w życiu Jezusa

„Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga" (Łk 6, 12). Po długiej modlitwie na górze Jezus przywołał do siebie swoich uczniów. Wybrał spośród nich dwunastu, których nazwał apostołami. Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie, gdzie oczekiwał Go tłum ludzi z całej Judei i z Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu. Przyszli oni, aby słuchać Jezusa i znaleźć uzdrowienie ze swoich chorób. Ewangelista zaznacza, że „cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich" (Łk 6, 19).

Trwa dzisiaj w Kościele nauczanie i działanie Chrystusa. Jest głoszona w Kościele Ewangelia Jezusa a sam Jezus działa w sprawowanych sakramentach, szczególnie podczas Eucharystii. Jezus ma w sobie tę samą moc, którą miał, gdy chodził po ziemi i nauczał. On jest naszym, pierwszym uzdrowicielem i wspomożycielem. Jako ci, którzy dzisiaj szukają u Niego po-

mocy, powinniśmy przyjąć postawę z tamtego czasu, to znaczy trwać na modlitwie i z wiarą przystępować do Jezusa, z wiarą w Jego moc i w Jego miłość do nas. Mocni Jego wsparciem, przez Niego uzdrawiani, winniśmy potem świadczyć, kim On jest dla nas i dla świata.

2. Odsiecz wiedeńska przypomina nam jak ważna jest ufna modlitwa i odważne działanie

Islamscy Turcy wielokrotnie średniowiecznej i nowożytnej Europie. W roku 1571 zostali pokonani na Morzu Śródziemnym pod Lepanto. W XVII wieku podjęli nową wyprawę na chrześcijańska Europę, tym razem drogą lądową. W roku 1683 dotarli pod Wiedeń, stolicę cesarstwa. Wydawało się, że nie ma już ratunku ani dla oblężonego miasta, ani dla całego chrześcijaństwa. W tym ciężkim położeniu wyprawił papież Innocenty XI posła do króla Jana III Sobieskiego z prośbą, aby król pośpieszył na odsiecz. Także od cesarza austriackiego przybył poseł, aby błagać o pomoc. Jednak sejm polski, mając na uwadze pusty skarb i wyczerpany wojnami kraj, wahał się. Wtedy szalę przechylił świątobliwy kapłan, jezuita Stanisław Papczyński, spowiednik króla Jana III Sobieskiego. Na modlitwie błagał Maryję o radę. Matka Boża ukazała się swemu czcicielowi i zapewniła go o zwycięstwie. Kazała iść pod Wiedeń i walczyć. Ojciec Papczyński wystąpił wobec króla i senatu, legata papieskiego i przemówił tymi słowy „Zapewniam cię królu, imieniem Dziewicy Maryi, że zwyciężysz i okryjesz siebie, rycerstwo polskie i Ojczyznę nieśmiertelną chwałą". Sobieski słysząc, że sama Królowa wyraziła swą wolę, wyruszył na odsiecz Wiednia, zabierając ze sobą około 27 tysięcy wojska. Przed wyruszeniem odwiedził Jasną Górę. Przez cały dzień gorąco się modlił i służył do Mszy św. Po wyjściu z Jasnej Góry nawiedził jeszcze kilka innych sanktuariów maryjnych, m.in. Piekary Śląskie, aby błagać Maryję o pomoc. Gdy przybył do Krakowa, odbył tam pielgrzymkę do siedmiu kościołów i 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia NMP, opu-

ścił miasto, aby dołączyć do wojska, które wyszło wcześniej pod dowództwem hetmana Sieniawskiego i Jabłonowskiego. Królowa Marysieńka odprowadziła męża do Będzina, a potem powróciła do królewskiego grodu. Tutaj, jak zaświadczają opisy z tego okresu, mieszkańcy miasta trwali na nieustannej modlitwie, towarzysząc w ten sposób wojsku. Nawet w nocy budziły ich dzwony, aby według zaleceń biskupa uklękli i odśpiewali „Ojcze nasz" i „Święty Boże". Budującym dla wszystkich przykładem była sama królowa Marysieńka. Każdego ranka udawała się do innego sanktuarium krakowskiego na specjalne nabożeństwo. O północy zaś wraz z całym dworem udawała się do kaplicy kazimierzowskiego pałacu w Łobzowie, aby błagać o zwycięstwo. Gdy 10 września wojska polskie przekroczyły granicę austriacką, Kraków podjął jeszcze bardziej intensywną modlitwę. Kościoły krakowskie wypełniły się ludźmi. Sobieski dotarł do Wiednia i stanął nas szczycie kalenberskiej góry, naprzeciw miasta. Podobno na widok ponad stutysięcznej armii nieprzyjacielskiej znużeni i wygłodniali rycerze polscy zadrżeli. Król jednak wprawnym okiem dostrzegł błędne rozporządzenia wodza nieprzyjaciół i uznał to za pierwszy znak Bożej pomocy. Nazajutrz, 12 września Sobieski uczestniczył w trzech Mszach świętych. Przystąpił do Komunii świętej i leżąc krzyżem, wraz z całym wojskiem ufnie polecał się Matce Najświętszej. Chcąc, aby wszystko działo się pod Jej znakiem, dał rycerstwu hasło: „I imię Panny Maryi – Panie Boże, dopomóż!".

O godz. drugiej po południu ruszono do ataku, śpiewając „Bogurodzicę". Sobieski stał na wzgórzu, błogosławił walczących drzewem Krzyża świętego i relikwiami świętych, a w rozstrzygającym momencie sam dowodził husarią. Po krótkim czasie rozsypała się w proch potęga muzułmańska. Tego dnia zginęło 25 tysięcy Turków a Polaków około jednego tysiąca.

Zwycięski król nie przypisał jednak sobie tego zwycięstwa, lecz Bogu i Matce Najświętszej. Wyraził to w słynnych słowach: „Veni, vidi, Deus vincit" – Przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył". Wysłał też list do papieża Innocentego XI z prośbą, aby ustanowił dzień 12 września świętem imienia Maryi. Miał to być

znak wdzięczności i świadectwo wobec wszystkich pokoleń, że mocą tego Imienia osiągnięto tak wielkie zwycięstwo.

Warto jeszcze dodać, że w tym czasie, kiedy sprzymierzone wojska walczyły pod Wiedniem, w Krakowie wyruszył z katedry na Wawelu w kierunku kościoła Mariackiego procesjonalny pochód. Ze śpiewem różańca niesiono Najświętszy Sakrament i cudowny obraz Matki Bożej Różańcowej Zwycięskiej z kościoła Ojców Dominikanów. Po drodze przy ustawionych ołtarzach wygłaszano kazania. Wielkie tłumy brały udział w tej uroczystości. Za Najświętszym Sakramentem szła królowa Marysieńka w czarnej pokutnej sukni, a za nią dwór składający się w przeszło tysiąca osób. Następnie szło około sześciuset zakonników niosących relikwie różnych świętych i pięćdziesięciu patrycjuszów z płonącymi świecami, którzy otaczali Najświętszy Sakrament i obraz Matki Bożej. Tego dnia niemal wszyscy mieszkańcy Krakowa zmobilizowali się do gorącej modlitwy różańcowej. Ustał handel, nie myślano o pracy zarobkowej, ani nawet o przygotowaniu posiłków. Ważne było tylko jedno: wymodlić zwycięstwo! I – jak się okazało – wymodlono!

Król po zwycięskim powrocie do kraju, składał wota dziękczynne w sanktuariach maryjnych, fundował kościoły. Była to forma wynagrodzenia dla Maryi za wymodlone zwycięstwo.

Zakończenie

Moi drodzy, to nieprawda, że cuda się skończyły wraz z odejściem Jezusa do nieba. Bóg dzisiaj w Chrystusie za pośrednictwem Maryi dokonuje wiele cudów, o których może wielu nie wie. Ważne jest nasze zawierzenie, ale także potem wynagradzanie, o co prosiła Matka Boża w Fatimie. Spróbujmy i dzisiaj z wiarą pierwszych uczniów dotknąć się Chrystusa, tutaj przy cudownym obrazie Matki Bożej Świdnickiej. Niech Ona uprosi nam uzdrowienie duchowe i cielesne.

Różańcowa więź z Maryją

Wałbrzych, 12 września 2017 r.

Msza św. fatimska
Kościół pw. św. Józefa Robotnika

1. Biblijne spotkania Maryi

W Ewangeliach mamy dwa znaczące nawiedzenia Matki Najświętszej, kiedy widzimy Maryję wśród ludzi. Pierwsze to nawiedzenie św. Elżbiety. Maryja po zwiastowaniu poszła do krewnej Elżbiety dowiedziawszy się że także jej krewna Elżbieta w swojej starości poczęła syna, niewiasta, która była niepłodna. Wiemy, że był to poczęty w starości Jan Chrzciciel Poprzednik Pański. Te nawiedziny były błogosławione, Elżbieta została napełniona Duchem Świętym i także dzieciątko w jej łonie zostało uświęcone.

Drugie nawiedzenie Matki Bożej, znane z Ewangelii, to obecność Maryi na weselu w Kanie Galilejskiej. To był znak, że Jezus pierwszy cud uczynił na weselu, a więc u rodziny. Widzimy jak ważna była obecność Maryi. Gdy nowożeńcy znaleźli się w potrzebie Maryja podjęła interwencję, a Jezus chciał, żeby w tym cudzie miała udział jego Matka dlatego tak pokierował tym wydarzeniem, że Ona pierwsza zauważyła brak u nowożeńców i zgłosiła do Jezusa. Wiedziała kim jest Jezus, że wszystko może zrobić i dlatego do Niego zgłosiła tą potrzebę. Potem powiedziała do sług słowa: zróbcie wszystko cokolwiek wam powie. Warto zauważyć, że to ostatnie słowa Maryi zapisane w Ewangeliach. Zostawiła nam je w testamencie, żebyśmy wiedzieli, że warto słuchać Jezusa.

2. Maryja przybywa do swoich dzieci

To były nawiedzenia w czasie Jej ziemskiego życia, ale po wniebowzięciu Maryja jest nie tylko w niebie, ale nawiedza ten świat, przychodzi do uczniów Jej Syna, żeby przypomnieć,

że jest Matką ludzi odkupionych przez Jej Syna. Historia Kościoła jest nasycona tymi nawiedzeniami Maryi. Najwięcej nawiedzeń było w czasach nowożytnych, niektóre są uznane przez kościół jako autentyczne. Te wszystkie nawiedzenia były błogosławione, zawsze z wielką korzyścią dla ludzi z woli Bożej. Przypomnijmy pierwsze zjawienie potwierdzone przez Kościół, to było w Meksyku w Guadalupe w 1531 r. Dzisiaj jest tam najliczniej odwiedzane sanktuarium maryjne świata. Maryja ukazała się tam ochrzczonemu Indianinowi i prosiła by było tam dla Niej miejsce, by mogła tam mieć miejsce gdzie będzie mogła spotykać się z ludźmi. Najwięcej zjawień odnotowanych przez Kościół było w XIX w. Najpierw w 1846 r. w La Salette, potem w 1858 r. w Lourdes i w drugiej połowie XIX w. objawienie w Gietrzwałdzie w 1877 r. I 40 lat później jest Fatima w 1917 r., sześciokrotne zjawienia. Przy każdym zjawieniu Maryja mówiła o różańcu i prosiła o codzienny różaniec: „Módlcie się codziennie na różańcu".

Dzisiaj musimy koniecznie wskazać na skuteczność modlitwy różańcowej, to jest wielka moc jaka w tej modlitwie jest obecna z woli Maryi. Przy pierwszym zjawieniu, 13 maja, Łucja zadała Maryi śmiałe pytanie: „Czy Hiacynta będzie w niebie", „Czy ja będę w niebie?" Usłyszała odpowiedź pozytywną. Zapytała też o Franciszka czy będzie w niebie i Maryja odpowiedziała, że będzie w niebie ale jeszcze będzie musiał odmówić wiele różańców. Te słowa znaczą, że różaniec jest drogą do nieba, warto o tym pamiętać.

3. Historyczne dowody skuteczności modlitwy różańcowej w obliczu trudności

Dzisiaj musimy wskazać na wydarzenie, które zapisało się w historii złotymi zgłoskami. Dokładnie dzisiaj mija 334 rocznica bitwy pod Wiedniem, która przysporzyła dużej chwały naszemu narodowi w osobie króla Jana III Sobieskiego. Turcy już wcześniej zaatakowali Europę, w XVI wyruszyli drogą morską, żeby pokonać chrześcijan, którzy mieli bardzo słabą

flotę. W zatoce Lepanto w 1571 r. stał się cud za sprawą różańca bo chrześcijanie odnieśli zwycięstwo. A dzisiaj chcemy przypomnieć to co stało się w wieku XVII w 1863 r. pod Wiedniem. Turcy tym razem wybrali drogę lądową i chcieli dotrzeć do Rzymu, żeby bazylikę św. Piotra zamienić na meczet. W drodze do Rzymu trzeba było podbić Wiedeń. W Europie powstał wielki popłoch, znowu chwycono za różaniec. Papież Innocenty XI wysłał legata by prosić króla polskiego o pomoc. Nie było łatwo tej pomocy udzielić bo na udział wojsk w wojnie poza granicami kraju trzeba było mieć zgodę sejmu i senatu. Początkowo posłowie zagłosowali na „nie" bo skarbiec był pusty i Polska była zmęczona wojnami. Był taki jezuita o. Stanisław Papczyński, który był spowiednikiem króla Jana Sobieskiego. Stanął on przed posłami i senatorami powiedział o tym, że objawiła mu się prywatnie Maryja, która powiedziała, że trzeba iść z pomocą. Po jego wystąpieniu zgodzono się na udział naszego wojska w wyprawie na Wiedeń. Przed wyprawą król pojechał na Jasną Górę gdzie spędził cały dzień i uczestniczył w trzech Mszach Świętych. W drodze odwiedził kilka sanktuariów maryjnych i się modlił. Było też poruszenie w narodzie bo biskupi wezwali naród do modlitwy różańcowej. Ludzie się modlili. 10 września stanął pod Wiedniem, a bitwa się rozpoczęła 12 września w południe. Król widział, że wróg popełnił parę błędów taktycznych i dostrzegł w tym znak opatrzności Bożej. Wojska tureckiego było ponad sto tysięcy, a król z Polski zabrał dwadzieścia kilka tysięcy. Turków zginęło 25 tysięcy, a naszych zginęło ponad tysiąc. W Krakowie, w dniu bitwy, wyruszyła procesja z Wawelu do kościoła Mariackiego z Najświętszym Sakramentem. Śpiewano różaniec. Koło Najświętszego Sakramentu znalazł się obraz Matki Bożej i szła w tej procesji królowa Marysieńka w sukni pokutnej. Otaczało ją 600 zakonników. Po drodze z Wawelu do rynku zatrzymywano się przy ołtarzach i zakonnicy głosili kazania. Trwało to wiele godzin. Był to czas kiedy Sobieski toczył główną bitwę. Król nasz wiedział, że to nie on zwyciężył tylko sam Bóg za wstawiennictwem Maryi. Dlatego w telegramie, który wysłał do papieża znalazły się

słowa: „Veni, vidi, Deus vincit" – „Przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył". Papież Innocenty XI upamiętnił ten dzień wspomnieniem w liturgii Najświętszego Imienia Maryi.

Dlatego gdy Europa dzisiaj jest zagrożona, cywilizacja w Europie jest zagrożona to trzeba pilnować różańca, który jest sprawdzoną formą pomocy Matki Najświętszej. Dlatego sami odmawiajmy i zachęcajmy nasze otoczenie, jest to modlitwa na każdy czas. Nie tylko Wiedeń, jest wiele innych historycznych wydarzeń, w których moc różańca się objawiła. Matka Boża Fatimska to jest Matka Boża Różańcowa, tak się przedstawiła 13 października. Niech to nam wystarczy, żebyśmy pokochali różaniec. Te nabożeństwa fatimskie mają nam pomóc odnawiać naszą więź z Maryją przez różaniec święty. Amen.

Peregrynacja Matki Bożej Fatimskiej i co dalej?

Świdnica, 13 września 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Ducha Świętego

1. Maryja uczy nas rozważania Bożych spraw

Tematem nauki rekolekcyjnej, do której przystępujemy, będą słowa: peregrynacja Matki Bożej Fatimskiej i co dalej? A więc pomyślimy w jakiej postawie będziemy przeżywać dalsze nasze życie, ubogaceni obecnością, nawiedzinami Matki Bożej. Przesłanie Ewangelii, dzisiaj czytanej, zestawimy z orędziem fatimskim Matki Najświętszej, które przekazała nam wszystkim przez pastuszków fatimskich. Zwróćmy uwagę na zachowanie i słowa Maryi. W czasie zwiastowania po wejściu Anioła i po pozdrowieniu Maryi, Ewangelista napisał słowa:

„Ona zmieszała się na te słowa i rozważała co miałoby znaczyć to pozdrowienie". A więc Maryja jest zmieszana i rozważa w duchu to co usłyszała od Anioła. To można złączyć z pierwszą częścią orędzia fatimskiego, mianowicie z wezwaniem do modlitwy różańcowej: „Odmawiajcie codziennie różaniec". Matka Boża prosiła przy każdym spotkaniu, a dzisiaj jest setna rocznica piątego objawienia Matki Bożej pastuszkom. Było ono krótkie w treści, Maryja rozpoczęła to spotkanie od słów: „Odmawiajcie codziennie różaniec, żeby się wojna skończyła, żeby nastąpił pokój". My w różańcu rozważamy życie Matki Najświętszej i Jezusa, poczynając od zwiastowania, a kończąc na koronowaniu Matki Bożej na Królową nieba i ziemi. Mamy dwadzieścia tajemnic, wiemy, że Jan Paweł II dodał kolejną część różańca – tajemnice światła bo byśmy całe życie Jezusa mogli objąć w rozważaniu. Moi drodzy, chciejmy dokładnie wypełniać życzenie Maryi. Odmawianie różańca bo ta modlitwa ma wielką moc. Jeżeli będziemy codziennie gorliwie modlić się na różańcu, nikt nas nie pokona, poradzimy sobie ze wszystkim.

Wczoraj była 334 rocznica odsieczy wiedeńskiej. Król Jan III Sobieski, wysyłając depeszę o zwycięstwie napisał: „Veni, vidi, Deus vincit" – „przyszedłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył". Nie przypisał sobie tego sukcesu, ale Bogu i Matce Bożej, która się wstawiała za nami. Gdy rozpoczynała się bitwa to w Krakowie trwała procesja eucharystyczna. Tuż przy monstrancji i obrazie Matki Bożej szła królowa Marysieńka w sukni pokutnej. To było wsparcie modlitewne walczących. To jest jeden z przykładów skuteczności modlitwy różańcowej. Teraz nas straszą zagrożeniami, nie ma innej rady, zostaje tylko różaniec. Jest to w naszym zasięgu bo nie jesteśmy posłami, senatorami, ministrami, jesteśmy zwykłymi ludźmi, ale przez różaniec możemy zmieniać świat na lepszy i bronić go przed katastrofą. Oddanie świata Matce Bożej w 1984 r. uchroniło świat od wojny jądrowej. A więc rozważajmy sprawy Boże przed Bogiem: „Ona zmieszała się na te słowa i rozważała co miałoby znaczyć to pozdrowienie". Naśladujmy Matkę Bożą w tej zadumie nad prawdami Bożymi.

2. Poznanie prawdy o sobie jako początek naszego nawrócenia

Gdy Anioł oznajmił, że została wybrana by urodzić Syna i nazwać Go imieniem Jezus, Maryja wtedy zapytała: „Jakże się to stanie skoro nie znam męża?" Miała świadomość, że jest zaślubiona Bogu, że zachowuje czystość, niepokalaność i dlatego takie pytanie postawiła. To jest dochodzenie prawdy. Te słowa Maryi można złączyć z dochodzeniem do nawrócenia bo jeżeli chcemy się nawrócić to musimy poznać prawdę o sobie, kim jestem, jakie mam zalety, jakie mam też wady. To jest ważne byśmy znali prawdę o sobie, jakie mamy zalety i wady bo z tych wad trzeba się nawracać, z tego co jest złe, na to co jest dobre. Każdy człowiek powinien się nawracać, nawet ten dobry, bo możemy się nawracać z tego co dobre na to co lepsze by się Bogu bardziej podobać. Za wzorem Maryi winniśmy dochodzić prawdy, żeby się nawrócić, trzeba znać siebie, żeby wiedzieć z czego się nawracać i też trzeba rozpoznać miłosierdzie Boże, mieć właściwy obraz Boga. To jest zadanie dla naszego umysłu, ale także i dla naszej woli bo nie wystarczy poznać, to co poznane trzeba też pokochać.

3. Dyspozycja do pełnienia woli Bożej znakiem naśladowania Maryi

Jeszcze jeden punkt, mianowicie, na końcu Maryja mówi słowa: „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego" – wyrażenie zgody na to co Anioł powiedział, zaproponował. „Niech mi się stanie według słowa Twego" – to jest wyrażenie zgody na dolę i niedolę, na życie łatwe, ale też na krzyż, na cierpienie. Przypomnijmy sobie, że 13 czerwca Maryja zapytała pastuszków czy są gotowi przyjąć cierpienie, które wam Bóg ześle. Dzieci odpowiedziały, że tak. I oto przyszło. Franciszek zmarł niecałe 2 lata po objawieniach, a Łucja w 1920 r. Najpierw cierpiały psychicznie od przeciwników Boga, a potem przyszło cierpienie fizyczne. To jest to: „Niech

mi się stanie według słowa Twego". I cokolwiek się w naszym życiu stanie to trzeba przyjąć na wzór Maryi i powtarzać za Matką Bożą słowa: „Niech mi się stanie według słowa Twego, nie jak ja chcę, ale jak Ty chcesz bo wiem, że Twoja wola jest najważniejsza i najlepsza".

W takim stylu powinniśmy podjąć życie po nawiedzinach Matki Bożej Fatimskiej. Będziemy się modlić byśmy tę postawę Maryi ze sceny zwiastowania i powtórzoną w innym wydaniu w orędziu fatimskim, byśmy byli zdolni wypełniać. To jest sprawa naszego szczęścia już tu na ziemi, zaczyna się niebo jak jesteśmy przyjaciółmi Boga, jak naśladujemy Matkę Najświętszą. Amen.

Modlitwa różańcowa ratunkiem teraz i w godzinę śmierci

Lutomia Dolna, 13 września 2017 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Przemienienia Pańskiego

1. Setna rocznica piątego zjawienia się Matki Bożej w Fatimie

W ramach wstępu chciałem zauważyć, że dzisiaj wysłuchaliśmy dwie Ewangelie. Pierwszą czytaliśmy w ramach powitania figury Matki Bożej Fatimskiej, mówiła nam o nawiedzeniu przez Maryję św. Elżbiety. Druga Ewangelia jako integralna część tej Eucharystii ukazuje nam Maryję na weselu w Kanie. Maryja w tych dwóch wydarzeniach zostawia przesłanie. U św. Elżbiety zostawiła przepiękną modlitwę „Magnificat", a w Kanie Galilejskiej zostawiła nam polecenie, które jest ważne na każdy czas: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie", a więc kieruje nas do Jezusa i nas wzywa byśmy czynili to wszystko co Chrystus nam mówi. Dlatego my z tym wszystkim się zapo-

znajemy czytając Ewangelię, a szczególnie słuchając Ewangelii w każdą niedzielę.

Dzisiaj mamy szczególny dzień gdyż mija dokładnie 100 lat od piątego zjawienia się Maryi w Fatimie pastuszkom Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji. Przypomnę, że wszystkich zjawień było sześć. Bóg chciał przygotować dzieci na te spotkania przez posyłanie Anioła, który zjawił się trzy razy rok przed objawieniami Maryi, a potem wysłał Maryję z orędziem, które przekazała dzieciom. Nie wybrała sobie ani teologów, filozofów, ani wielkich tego świata, ale chciała rozmawiać z dziećmi, przez nich przekazała ludzkości swoje orędzie. Dzisiaj przypomnimy sobie to co Maryja powiedziała 13 września 1917 r. Opis tego spotkania pochodzi od Łucji. Posłuchajmy co pisze Łucja. „Kiedy zbliżyła się godzina przeciskałam się z Hiacyntą i Franciszkiem przez tłum ludzi, który nam ledwo pozwalał przejść. Ulice były zatłoczone ludźmi. Wszyscy chcieli nas widzieć i rozmawiać z nami. Wiele osób, nawet zacne panie i panowie, przeciskało się przez tłum, który nas otaczał. Padali na kolana przed nami, prosząc, byśmy Matce Boskiej przedstawili ich prośby. Inni, którzy nie mogli się do nas dostać, wołali z daleka: «Na miłość Boską, proście Maryję, żeby mi uzdrowiła syna kalekę». Inny wołał: «Niech wyleczy moje niewidome dziecko». A znowu inny: «A moje jest głuche». I znowu inny: «Niech mi przyprowadzi z wojny do domu mego męża i mego syna. Niech mi nawróci grzesznika. Niech mnie uzdrowi z gruźlicy» itd. Tam ukazała się tam cała nędza biednej ludzkości. Niektórzy krzyczeli z drzew, inni z muru, na którym siedzieli, aby nas zobaczyć, gdy przechodziliśmy. Jednym obiecując spełnienie ich życzeń, innym podając rękę, aby mogli się podnieść z ziemi, mogliśmy się dalej posuwać dzięki kilku mężczyznom, którzy nam torowali drogę przez tłum. Kiedy teraz czytam w Nowym Testamencie o tych cudownych scenach, które się zdarzyły w Palestynie, kiedy Pan Jezus przechodził przypominam sobie te, które jako dziecko mogłam przeżyć na ścieżkach i ulicach z Aljustrel do Fatimy do Cova da Iria. Dziękuję Bogu i ofiaruję Mu wiarę naszego

dobrego ludu portugalskiego. Myślę, że jeżeli ci ludzie na kolana padali przed trojgiem biednych dzieci, jedynie dlatego, że z miłosierdzia Bożego doznały łaski rozmawiania z Matką Boską, to co by dopiero robili, gdyby widzieli przed sobą samego Jezusa Chrystusa? Więc dobrze, ale to wszystko do tego nie należy. Było to raczej poślizgnięcie się pióra w tym kierunku, do którego właściwie nie zmierzałam. Cierpliwości, znowu coś zbędnego! Nie usuwam jej jednak, aby nie niszczyć zeszytu. Doszliśmy wreszcie do Cova da Iria koło dębu skalnego i zaczęliśmy odmawiać różaniec z ludem. Wkrótce potem ujrzeliśmy odblask światła i następnie Naszą Panią nad dębem skalnym. «Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boska Bolesna i z Góry Karmelu oraz św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby świat pobłogosławić. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia». Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego. Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli. I zaczynając się wznosić, znikła jak zwykle."

To jest zapis Łucji dotyczący piątego zjawienia 13 września 1917 r. W porównaniu do innych zjawień to zjawienie to było krótkie i skromne w słowa Maryi. Była mowa o różańcu, żeby się modlić na różańcu i żeby sensownie przeżywać pokutę. Dzieci zapytane w czerwcu czy chcą przyjąć cierpienie odpowiedziały, że tak i to cierpienie przyszło. Było cierpienie moralne bo ich wrogowie prześladowali, straszyli, ale też przyszło cierpienie fizyczne bo Hiacynta i Franciszek przed śmiercią bardzo cierpieli, ale mieli świadomość, że Maryja o to pytała i to cierpienie nie jest puste tylko jest ono włączone w dzieło zbawienia, ofiarowane za drugich ludzi, żeby się nawrócili. I tu jest mowa by sznur pokutny nosić tylko w ciągu dnia.

Moi drodzy, to wezwanie do modlitwy różańcowej się powtórzyło we wszystkich sześciu zjawieniach bo zły duch chce nas zdominować a my musimy się pilnować bo jesteśmy

dziećmi Bożymi. Dzisiaj w teologii mało się o piekle mówi, ale opierając się na przesłaniach fatimskich możemy powiedzieć, że piekło jest rzeczywistością, którą sami ludzie stworzyli, ci, którzy się sprzeciwili Bogu. Więc w tym wrześniowym spotkaniu jest wezwanie do modlitwy różańcowej.

2. Historyczne świadectwo mocy modlitwy różańcowej

Wczoraj minęła 334 rocznica odsieczy wiedeńskiej za sprawą króla Jana III Sobieskiego. To zwycięstwo sam król zawdzięczał Maryi, nie sobie, było wyproszone przez różaniec. Papież Innocenty XIII zarządził krucjatę różańcową, a w dniu bitwy w Krakowie szła procesja. Królowa Marysieńka szła w sukni pokutnej tuż obok najświętszego sakramentu i obrazu Matki Bożej. To był dla ludzi dowód jak wielką moc ma modlitwa różańcowa. Nasz papież jeszcze ubogacił różaniec jedną częścią, tajemnicami światła. Odczytam fragment listu, który napisał w związku z rozszerzeniem różańca 16 października 2002 r. Trzy lata przed śmiercią ogłosił „Rok Różańca" i napisał tak: „Różaniec – skarb, który trzeba odkryć. Modlitwa tak łatwa, a jednocześnie tak bogata, naprawdę zasługuje, by wspólnota chrześcijańska ponownie ją odkryła. Zwracam się szczególnie do was drodzy bracia w biskupstwie, kapłani, diakoni oraz do Was, pełniących rozmaite posługi na polu duszpasterstwa, abyście, poznając z osobistego doświadczenia piękno różańca, stawali się jego gorliwymi promotorami. Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie nie wysłuchany! Na początku dwudziestego piątego roku mojego Pontyfikatu powierzam ten List apostolski czułym dłoniom Maryi Panny, korząc się w duchu przed Jej obrazem we wspaniałym sanktuarium wzniesionym dla Niej przez bł. Bartłomieja Longo, apostoła różańca. Chętnie wypowiadam jego wzruszające słowa, jakimi kończy on słynną Suplikę do Królowej Różańca Świętego: O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem; więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami; Wieżo Ocalenia od napaści piekła; Bezpieczny Porcie w morskiej katastrofie!

Nigdy cię już nie porzucimy. Będziesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo Różańca z Pompei, o Matko nasza droga, o Ucieczko grzeszników, o Władczyni, Pocieszycielko strapionych. Bądź wszędzie błogosławiona, dziś i zawsze, na ziemi i w niebie."

3. Różaniec modlitwą ewangeliczną

Moi drodzy, różaniec jest modlitwą bardzo biblijną, wziętą ze środka Ewangelii. Są dwie klamry każdej dziesiątki. Pierwsza klamra to Ojcze nasz, modlitwa podyktowana i zostawiona nam przez Jezusa, druga klamra to „Chwała Ojcu", to jest doksologia, wierzymy Boga w Trójcy jedynego i oddajemy mu chwałę. I są zdrowaśki, ta modlitwa ma dwie części, pierwsza jest wzięta z Ewangelii, to jest powtórzenie tego co Anioł w Nazarecie Maryi powiedział, a drugą część dodał kościół i wynika z potrzeby jaka istniała w średniowieczu w XIII w. Ogromne zarazy dziesiątkowały ludzi, nie było antybiotyków, ludzie umierali dlatego Kościół zaczął wołać: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami teraz, gdy są zagrożenia, gdy jest cierpienie, gdy nie możemy sobie poradzić i w godzinę śmierci naszej bo chcemy wszyscy dobrze umrzeć". Jak ktoś tyle razy prosił w życiu „Święta Maryjo Matko Boża módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej" to Maryja nie może być obojętna.

Niech ta refleksja wystarczy skoncentrowana wokół wartości różańca bo jest to jedno z wezwań orędzia fatimskiego. Chciejmy przez te rekolekcje maryjne, w obecności figury Matki Bożej Fatimskiej, na nowo pokochać modlitwę różańcową, którą nam Maryja zleciła, żeby ratować świat, żeby go chronić przed katastrofą i żeby świat czynić lepszym. Amen.

Nasze spotkania z krzyżem

Wałbrzych, 14 września 2017 r.

Mszy św. odpustowej
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Janie, proboszczu i kustoszu tego Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego wraz z kapłanami tu obecnymi,

Drogie siostry zakonne,

Przedstawiciele władz samorządowych szczebla miejskiego i gminnego,

Drodzy członkowie Bractwa Krzyża Świętego,

Drodzy chórzyści, poczty sztandarowe, Umiłowani w Panu bracia i siostry!

Wczoraj zmarł w Kielcach w wieku 78 lat biskup kielecki senior, biskup Kazimierz Ryczan. Służył w Kościele kieleckim jako biskup diecezjalny w latach 1993-2014, a więc 21 lat. W komunikacie po jego śmierci, jego następca, obecny biskup kielecki, ks. biskup Jan Piotrowski napisał, że kluczem do zrozumienia jego posługi duszpasterskiej są trzy słowa: krzyż, Maryja i wspólnota. Pan Bóg powołał ks. Kazimierza Ryczana, aby głosił Ewangelię krzyża na ziemi kieleckiej, gdzie znajdują się Góry Świętokrzyskie ze znanym w Polsce sanktuarium Krzyża Świętego. Pan Bóg także doświadczył go krzyżem ciężkiej choroby przez ostatnie dziesięć lat. Zmarły biskup w swojej posłudze pasterskiej wygłosił wiele kazań poświęconych krzyżowi świętemu. Korzystając z jego przemyśleń i jego pobożności pasyjnej, podejmijmy pasyjny temat dzisiejszej odpustowej homilii pod tytułem „Spotkanie z krzyżem".

1. Od krzyża hańby do krzyża chwały

Do czasów Chrystusa nikt specjalnie nie zajmował się krzyżem. Krzyż był środkiem poniżania człowieka. Był wymyślona

przez starożytnych Persów torturą zadawaną ludziom. Był szubienicą, na której wieszano i pozbawiano życia zbrodniarzy i publicznych przestępców. Kogo powieszono na krzyżu, nie wolno go było wspominać, a krzyż jako szubienica był narzędziem pogardy i hańby. Nie możemy się dziwić, że krzyż na którym umarł Jezus, został wrzucony do cysterny i przysypany kamieniami. Tradycja podaje, że św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego, odnalazła krzyż, a dzisiejsze święto jest pamiątką jego wywyższenia. Taka był historia krzyża do momentu spotkania krzyża z Jezusem. Od momentu, gdy krzyż spoczął na ramionach Jezusa na dziedzińcu Piłata, od drogi krzyżowej, od chwili, kiedy Jezusa przybito do krzyża gwoździami, już nikt nie potrafi oddzielić krzyża od Jezusa. Krzyż stał się Jezusowy. Jezus stał się zjednoczony z krzyżem. Krzyż zaczął oznaczać odkupienie dokonane przez Jezusa, stał się przebłaganiem Boga Ojca, stał się wykupieniem z niewoli grzechu, krzyż oznacza zbawienie wszystkich ludzi. Od tego momentu świętość Jezusa przeszła na krzyż. Miłość Jezusa, odkupienie świata przeszło na krzyż.

Od tego momentu, spotkanie z krzyżem jest spotkaniem z Jezusem. Miłość krzyża jest miłością Jezusa, a nienawiść krzyża jest nienawiścią do Jezusa.

Od tego momentu kto walczył z Jezusem, ten walczył z krzyżem. Kto poniżał Jezusa, poniżał krzyż. Kto chciał dokonać profanacji Jezusa profanował krzyż. Kto walczył z wierzącymi w Chrystusa, ten usuwał krzyże ze ścian, niszczył krzyże przydrożne i na świątyniach.

Od tego momentu krzyż stał się własnością Jezusa.

2. Spotkanie z krzyżem osób z czasu męki i śmierci Chrystusa

Popatrzmy na spotkania ludzi z krzyżem Jezusowym. Popatrzmy najpierw na Maryję Matkę Jezusa, Jezus z Betlejem, Jezus z Nazaretu, Jezus z Kany Galilejskiej, Jezus skazany, sponiewierany był Jej ukochanym Synem. Na Golgocie Maryja

zobaczyła Swojego Syna z krzyżem a potem przybitego i powieszonego na krzyżu. Tam pod krzyżem stała się naszą Matką. Kto spotka się z krzyżem, ten staje się inny. Matka Jezusa stała się Matka wszystkich, których Jezus odkupił.

Z krzyżem Jezusowym spotkała się Maria Magdalena. Stała razem z Maryją, z Janem Apostołem i z Marią, żoną Kleofasa. To ją chcieli kamienować za grzechy. Jezus ją wtedy uratował i przebaczył jej. Teraz przyszła. Nie bała się, chociaż inni się wystraszyli i uciekli. Nie potrafiła uratować Jezusa, jak On ją uratował. Po raz pierwszy ujrzała Go zjednoczonego z krzyżem. Spotkała krzyż i stała się inna. Potem pójdzie do ogrodu, gdzie Go pochowano i będzie płakać, gdyż nie było Go w grobie. To właśnie jej ukaże się jako pierwszej po zmartwychwstaniu. To ją, która otarła się o krzyż na Kalwarii, pośle do Apostołów, by im oznajmić, że On zmartwychwstał. Kto spotkał się z krzyżem, ten staje się inny.

Z Chrystusowym krzyżem spotkał się Szymon Cyrenejczyk. On musiał nieść krzyż Jezusa, gdy Jezus utracił siły. Krzyż Jezusa włożono Cyrenejczykowi na plecy. Tak doszedł do Kalwarii. Nic więcej o nim nie piszą ewangeliści.

Szymonie, z Cyreny, kto komu bardziej pomógł – ty Jezusowi czy Jezus tobie? Powróciłeś do domu. Tradycja podaje, że synowie twoi zostali uczniami Chrystusa i ponieśli śmierć. Czy ty im przekazałeś miłość do krzyża? Po spotkaniu z krzyżem człowiek staje się inny.

3. Nasze spotkania z krzyżem

Zacznijmy od przykładu. W Rzeszowie wyszła lekarka za mąż i była szczęśliwa. Pracowała bardzo solidnie. Prowadziła dobrze dom i dbała o męża. Pewnego dnia mąż oświadczył, że opuszcza ją i idzie do innej. Był to dla niej straszliwy cios. Pojawił się bunt przeciwko Bogu. Zjawiło się pytanie: dlaczego mnie spotyka tak przykre doświadczenie? Obraziła się na Pana Boga. Zerwała więź z Kościołem. Nie chodziła też do spowiedzi. Jedyną osobą pozostała matka., ale cóż może w takiej sytuacji

matka? Mogła się tylko modlić. Po kilku latach oddalenia od Boga szła ulicą 3 maja w Rzeszowie. bezwiednie wstąpiła do kościoła pw. Świętego Krzyża. Podeszła bliżej i uklękła. Nie wie, dlaczego. Nie wie. ile czasu minęło, jak klęczała. Wie, że po kilku godzinach wyszła już po spowiedzi. Mąż nie wrócił. Życie było dalej ciężkie, dalej samotne, ale ona była inna.

Kto zbliży się do krzyża, ten się zmienia, ten staje się Chrystusowy. Uwielbiamy Cię, Chryste i błogosławimy Ciebie, bo przez Krzyż twój święty świat odkupiłeś.

Spotkanie z krzyżem odmieniło już tyle ludzi. A jak jest w twoim życiu. Spotkanie z krzyżem Chrystusa odmieniło ludzi, którzy pytali o sens cierpienia.

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy dzisiaj szczerze Pana Jezusa, abyśmy zawsze byli posłuszni Bogu, abyśmy nieśli z cierpliwością i miłością różne krzyże i abyśmy starali się uniżać samych siebie, by potem dostąpić wywyższenia od Pana Boga. Amen.

Siedem Boleści Najświętszej Maryi Panny

Wałbrzych, 15 września 2017 r.

Msza św. z racji uroczystości Matki Bożej Bolesnej, Patronki miasta
Kolegiata pw. Matki Bożej Bolesnej i św. Aniołów Stróżów

Wstęp

Czcigodny księże Wiesławie, proboszczu tutejszej parafii, kustoszu Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Patronki Wałbrzycha, prepozycie Kapituły Kolegiackiej przy parafii Świętych Aniołów Stróżów i Matki Bożej Bolesnej w Wałbrzychu, dziekanie dekanatu Wałbrzych – Południe,

Dostojny księże infułacie Julianie, czcigodna Kapituło Kolegiacka Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów,

Wszyscy bracia kapłani tu obecni,

Drogie siostry zakonne,

Szanowni: parlamentarzyści, panie prezydencie, panie starosto, pozostali przedstawiciele władz samorządowych, oświatowych, służb mundurowych,

Drodzy członkowie Bractwa Krzyża Świętego,

Drodzy górnicy, poczty sztandarowe, mieszkańcy Wałbrzycha, przybyli pielgrzymi i tutejsi parafianie,

Wczoraj byliśmy naszymi myślami i modlitwami na Golgocie przy krzyżu, na którym Jezus oddał za nas swoje życie. Dzisiaj, będąc nadal pod krzyżem, spoglądamy na Maryję, którą umierający Jezus powierzył w opiekę swojemu umiłowanemu uczniowi Janowi, mówiąc słowa: „Niewiasto, oto syn twój", a uczniowi: „Oto Matka twoja" (por. J 19, 26-27a). W ubiegłym roku podczas uroczystości Matki Bożej Bolesnej, podjęliśmy refleksję nad końcowym zdaniem Ewangelii, opisującej to zdarzenie. To zdanie brzmi: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19, 27b). Patrzyliśmy na Maryję, którą wziął do siebie Kościół powszechny, Kościół w Polsce, miasto Wałbrzych i każdy i każda z nas? Podczas tegorocznej homilii skoncentrujemy się wokół Matki Bożej Bolesnej, która w swoim ziemskim życiu przeżyła siedem boleści. Były to następujące boleści: proroctwo Symeona podczas ofiarowania małego Jezusa; ucieczka do Egiptu; zgubienie Jezusa; spotkanie Jezusa na drodze krzyżowej, ukrzyżowanie i śmierć Jezusa; zdjęcie z krzyża, złożenie do grobu. Nie trudno zauważyć, że pierwsze trzy boleści Maryi miały miejsce w dzieciństwie Pana Jezusa, a następne cztery wystąpiły podczas męki, śmierci i pogrzebu Pana Jezusa. Rozważmy te boleści.

1. Boleść pierwsza Maryi: Proroctwo Symeona

W Ewangelii według św. Łukasza czytamy: „Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą – a Twoją duszę miecz przenik-

nie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu»" (Łk 2, 34-35). Symeon podczas ofiarowania w świątyni, czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa, przepowiada Maryi cierpienie: „Twoją duszę miecz przeniknie". Mówi także o przewrotnych zamysłach, które ujawnią się przy tym cierpieniu. Proroctwo starca Symeona spełniło się. Cierpienie do Maryi przychodziło wiele razy. Kumulacja tego cierpienia nastąpiła w Wielki Piątek.

Bracie i siostro, może ci dotąd nikt nie przepowiadał cierpienia, które cię kiedyś dopadnie. Nie trzeba być prorokiem, żeby przyjąć, że to cierpienie kiedyś przyjdzie, a może już jest. Nie trzeba się jednak zamartwiać. W twoim cierpieniu nie będziesz sam, sama. Bóg kiedyś wielu prorokom mówił: „Nie bój się, Ja będę z tobą". Gdy w Fatimie Łucja żaliła się przed Maryją, że po szybkim odejściu z tego świata Franciszka i Hiacynty, ona zostanie sama na ziemi, bez przyjaciół, bez krewnych, usłyszała od Maryi słowa: „Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy się nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga". Dlatego i my nie bójmy się. Maryja nas nie zostawi bez pomocy, bez wsparcia.

2. Boleść druga Maryi: Ucieczka do Egiptu

W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Gdy oni (Mędrcy ze Wschodu) się oddalili, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu, pozostań tam, aż ci powiem, bo Herod będzie szukał dziecięcia, aby Je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda" (Mt 2,13-15a).

Pamiętaj, że masz w twoim otoczeniu nie tylko przyjaciół, ale i wrogów, którzy cię nie lubią i są przeciw tobie. Może teraz doświadczasz czyjeś wrogości, złośliwości wobec ciebie. Dzisiejsi Herodowie mają różne imiona. Nie zapomnij, że Bóg czuwa nad tobą. Bóg pomaga ci przez dobrych ludzi. Z pewnością już miałeś takiego anioła z ludzką twarzą, który

cię przestrzegał, dobrze radził i który ci pomógł. Nie zapominaj, ze jeśli Bóg pamięta o małym robaczku, o każdym ptaszku, to o ile więcej pamięta o tobie. Nie bój się, wierz tylko!

3. Trzecia boleść Maryi: Zgubienie Jezusa

Maryja z Józefem zagubili dwunastoletniego Jezusa podczas pielgrzymki do jerozolimskiej świątyni. (por. Łk 2, 41-50). Po trzech dniach Jezus został znaleziony. Jeśli kiedyś zgubisz Jezusa w swoim życiu, nie mów, że nic się nie stało, że to nie ważne, przecież jest wielu takich, którzy żyją jako nie wierzący i nic się im nie dzieje. Nie dzieje się do czasu. Twoje życie winno się toczyć w obecności Boga. Popatrz, Maryja i Józef skoro tylko zorientowali się, że Jezus z nimi nie wraca do domu, natychmiast zawrócili z drogi, by Go odszukać. Pilnuj, żebyś nie zagubiła Jezusa, a jeśli spostrzeżesz, że nie ma Go przy Tobie, wyrusz na poszukiwanie. Zrób wszystko, żeby Go odnaleźć, bo twoje miejsce jest przy Jezusie, tu na ziemi, a potem w niebie.

4. Czwarta boleść Maryi: Spotkanie na drodze krzyżowej

Podczas Drogi Krzyżowej, gdy jesteśmy przy czwartej stacji, patrzymy na spotkanie Jezusa z Matką. Maryja zostawiła Jezusa na pewien czas, gdy Ten nauczał, gdy czynił cuda, ale przyszła tam, gdzie Jej Syna dotknęło cierpienie i to wielkie cierpienie. Przyszła, by swoją obecnością współcierpieć. Może wiedziała, że cierpienie dzielone staje się połową cierpienia

Bracie i siostro, nie zapomnij, że Maryja także przychodzi do ciebie, zwłaszcza wtedy, gdy cierpisz, gdy niesiesz krzyż. Bierz do ręki różaniec, abyś odczuł, że Ona naprawdę jest, że pomaga i zmniejsza się choć trochę twoje cierpienie.

5. Piąta boleść Maryi: Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa

Na Golgocie Maryja zobaczyła zmaltretowanego Syna, którego przybijają do krzyża, a potem patrzyła i przeżywała Jego

konanie. Tu stała się prawdziwie Matką Bolesną. Tu stała się Matką wszystkich, których Jezus odkupił.

Odmawiaj, bracie i siostro, codziennie zdrowaśki, aby ta Matka z Golgoty, stanęła kiedyś przy twoim krzyżu, na którym będziesz odchodził z tego świata.

Niech nas wesprze jeszcze rozmodlony autor: „Któż od smutku się powstrzyma, mając Matkę przed oczyma, która cierpi z Synem swym. Widzi jak samotnie kona, owoc Jej czystego łona, dając życie na ten świat. Gdy kres dni przede mną stanie, przez Twą Matkę dojść mi, Panie, do zwycięstwa palmy daj".

6. Szósta boleść Maryi: Zdjęcie z krzyża

Maryja z bólem przyjmuje martwe ciało swego Syna, zdjęte z krzyża. Może przypomniała sobie ten czas, gdy Go rodziła w betlejemskiej grocie, ten czas, kiedy Go wydała światu. a teraz świat oddał Jej zakrwawiony strzęp człowieka., oderwany od krzyża.

A my, co oddajemy za miłość. Co dajemy w zamian za życie, które otrzymaliśmy? Może ważniejszy jest telewizor, Internet, zakupy, fryzjer niż chwila modlitwy, niż spełnienie wobec kogoś uczynku miłości.

7. Siódma boleść Maryi: Złożenie do grobu

Św. Łukasz kończąc opis męki i śmierci Jezusa, napisał: „Były przy tym niewiasty, które z Nim przyszły z Galilei. Obejrzały grób i w jaki sposób zostało złożone ciało Jezusa. Po powrocie przygotowały wonności i olejki, lecz zgodnie z przykazaniem zachowały spoczynek w szabat" (Łk 23, 35-36).

Ty też byłeś juz nie na jednym pogrzebie. Czy wtedy choć podczas jakiegoś pogrzebu pomyślałeś, że podobnie będzie wyglądał twój pogrzeb, ze przyjdzie taki dzień, w którym twoi bliscy będą cię żegnać? To nie będzie tragedia.

Zakończenie

„W ogniu Panno, niech nie płonę. Ty mnie w swoją weź obronę, gdy nadejdzie sądu gniew. Krzyż Chrystusa niech mnie broni, niech mnie Jego śmierć osłoni i otworzy łaski zdrój. Kiedy umrze moje ciało, obleczona wieczna chwałą dusza niech osiągnie raj Amen".

Przez krzyż do chwały

Pomianów Dolny (parafia Lubnów), 16 września 2017 r.

Msza św. odpustowa
Kościół pw. Matki Bożej Bolesnej

1. Matka, której serce przeniknął miecz boleści

Poświęciliśmy wasze prace związane z waszą świątynią, która jest wybudowana pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej. Wczoraj było wspomnienie Matki Bożej Bolesnej, a dzisiaj tutaj niejako jest przedłużenie tej czci, którą składamy Matce Bożej Bolesnej. Wypada nam w tym rozważaniu zatrzymać się przed Matką Bożą, która ma tytuł Matki Bożej Bolesnej.

Matka Boża ma wiele tytułów, które są uwidocznione w Litanii loretańskiej bo jest przebogata w swojej świętości, jest najświętsza pośród ludzi. I w tych licznych nazwach jest Matka Boża Bolesna. Ten przymiot boleści wskazał już Maryi stary Symeon kiedy było ofiarowanie Dzieciątka Jezus w czasie ofiarowania małego Jezusa w świątyni. Wówczas wyraził on radość, że może powitać Syna Bożego. Nazwał Go Światłością na oświecenie pogan i znakiem, któremu się będą sprzeciwiać oraz dodał słowa, które dotyczyły Maryi, że Jej duszę miecz przeniknie. Była to zapowiedź, że życie Maryi będzie złączone z cierpieniem. W dzisiejszym I czytaniu mieliśmy przypomnianą Ewę, pierwszą niewiastę, która stanęła obok pierwszego

mężczyzny Adama. Została nazwana matką wszystkich żyjących i ukazana w sytuacji sprzeniewierzenia się Bogu bo dała się skusić szatanowi, przekroczyła Boże przykazanie, które Bóg dał. Zachwiało to porządkiem moralnym i osłabiło ludzką naturę, która od tego czasu stała się bardziej skłonna do złego niż do dobrego. My to dziedzictwo mamy w sobie bo jesteśmy dziećmi Adama i Ewy i też doświadczamy jak trudno czasem zwyciężyć egoizm, złe przyzwyczajenia. To są konsekwencje grzechu pierworodnego, ale pojawiła się w dziejach ludzkości Maryja, która powiedziała w czasie zwiastowania Bogu tak: „Niech mi się stanie według słowa Twego". Przez całe życie Maryja była wierna, to nowa Ewa, która nie zdradziła Boga, była najświętsza, wytrwała w przyjaźni z Bogiem do końca swoich dni.

Przepowiednia Symeona najbardziej się urzeczywistniła na Golgocie gdy Jezus umierał. Maryja była przy umierającym Synu, wspomagała Go swoją obecnością, a co się działo w Jej sercu to najlepiej matki wiedzą co musiała przeżywać jak stała pod krzyżem, a Jej święty niewinny Syn został okrutnie przez ludzi potraktowany, osądzony, stracony na krzyżu. Krzyż był wtedy szubienicą, znakiem hańby gdzie umierali złoczyńcy. I Maryja to przeżywała, wiedząc, że to jest wielka pomyłka, ze to najciemniejsza chwila w dziejach świata. Tam pod krzyżem Ona stała się Matką Bolesną, ale także stała się Matką nas wszystkich. Jezus, widząc Maryję i Jana pod krzyżem, powiedział: „Niewiasto oto syn Twój", do Jana powiedział: „Oto matka Twoja". Dotyczyło to całej ludzkości więc mamy wspólną Matkę. Maryja jest nam dana na drodze naszego ziemskiego życia. Maryja jest Matką Kościoła i jest na drodze krzyżowej każdego z nas. Bo nasze życie na ziemi nie tylko jest życiem radości, chwały, na ziemi przychodzą też ciemne doliny, choroby, dolegliwości i trzeba pamiętać, że Maryja nasza Matka jest z nami tak jak była na drodze krzyżowej swojego Syna. Maryja jest z nami dlatego Ją kochamy i czcimy jako naszą wspólną Matkę. Od Maryi się uczymy pokornego przyjmowania woli Bożej. Ona też przyjęła wolę Bożą, także trudną gdy

trzeba było przeżywać odejście niewinnego Syna z tego świata, zamęczonego w sposób okrutny na drzewie krzyża.

2. Maryja wzorem wierności Bogu w cierpieniu

Uroczystość Matki Bożej Bolesnej nam pokazuje, że przez cierpienie my też oddajemy Bogu chwałę i też jesteśmy bogatsi duchowo. Ludzie chorzy, którzy są wśród nas uczą nas cierpliwości, miłości, dzięki nim stajemy się lepsi. Słyszeliście, że zmarł ks. bp Kazimierz Ryczan, biskup kielecki. W Radiu Maryja była audycja w czasie której zadzwonił lekarz onkolog, który leczył bpa Ryczana i złożył piękne świadectwo o dobroci tego kapłana, jego cierpliwości. On nigdy nie narzekał choć był mocno doświadczany przez cierpienie. Mówił przepiękne homilie, krótkie, treściwe, był bardzo wrażliwy na obłudę, zakłamania, których dziś nie brakuje, był bardzo prawym kapłanem. To takie przypomnienie byśmy starali się o taką prawość w myśleniu, mówieniu, działaniu, byśmy trzymali się właściwej drogi. Chciałbym was zachęcić, żebyście słuchali Radia Maryja, oglądali Telewizję Trwam. Zawsze schodźmy z dróg zakłamania, z dróg obłudy, znieczulicy.

Patrzmy na Maryję, która ma serce otwarte, miłujące. Sto lat temu przyniosła takie ważne orędzie w Fatimie byśmy różańcem ratowali świat, czynili go lepszym, żebyśmy pokutę podejmowali. Jest zagrożenie świata wojną nuklearną. Co się dzieje w Europie zachodniej. Islam w natarciu, cywilizacja zachodnia jest zagrożona, Europejczycy wyrzekają się wartości chrześcijańskich. To wszystko nam daje sposobność do modlitwy dlatego pilnujmy modlitwy różańcowej, prośmy nie tylko o własne sprawy osobiste ale szerzej.

Dlatego, kończąc tę refleksję poświęconą głównie Matce Bożej Bolesnej, zachęcam do modlitwy, do przynoszenia pod krzyż i przed Matkę Bożą naszych trudnych spraw. Maryja jest zawsze z Jezusem, nie ma Bożego narodzenia bez Maryi, nie ma ofiary krzyża bez Maryi, bo Ona tam była i dzisiaj jest w Kościele dlatego uczmy się od Niej postawy w cierpieniu,

wiedząc, że to jest naturalna droga do zwycięstwa, do zmartwychwstania, do przyszłej chwały. Jest takie powiedzenie łacińskie „per crucem ad lucem" – „przez krzyż do światła". Droga do wielkości, do chwały niebieskiej prowadzi przez krzyż, ale pamiętajmy, że ten krzyż jest nam w życiu dawany na nasze możliwości, jest jakby wyciosany na nasze siły, żeby on był możliwy do uniesienia. Dlatego pilnujmy się krzyża i stójmy przy krzyżu i także przy Matce Bożej Bolesnej abyśmy mogli wygrać życie doczesne i wieczne.

Jak skorzystać z daru istnienia?

Wambierzyce, 16 września 2017 r.

Diecezjalny Dzień Młodzieży
Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin

1. Przesłanie Benedykta XVI do młodzieży

W mojej homilii chciałem nawiązać do wydarzenia, które miało miejsce 11 lat temu w Krakowie na Błoniach. Była to wizyta Ojca Świętego Benedykta XVI w dniach 25-28 maja 2006 r. Papież Benedykt przybył, żeby zobaczyć ślady jakie zostawił na naszej ziemi ojczystej św. Jan Paweł II. Taka była intencja tego przyjazdu, tej podróży pasterskiej do naszego kraju, a hasłem były słowa św. Pawła: „Trwajcie mocni w wierze". 27 maja na Błoniach Krakowskich było spotkanie z młodzieżą. Była wówczas czytana taka Ewangelia jak dzisiaj. O drzewie, które wydaje owoce dobre, to jest wówczas dobre drzewo, natomiast to, które wydaje złe owoce jest drzewem złym. Nie może dobre drzewo wydawać owoców złych, a złe drzewo nie może wydawać owoców dobrych. Jezus w ten sposób ilustrował nasze życie. Jeżeli jesteśmy dobrzy, dobroć jest zagnieżdżona w naszym sercu, jest naszym w sercu miłość do Boga, do człowieka to nasze owoce życiowe w postaci mówienia, w postaci

czynu są dobre. A jak nie ma w sercu miłości tylko złośliwość, brak miłości to wtedy nasze słowa i czyny się Bogu nie podobają bo są przeważnie złe.

Ojciec Święty Benedykt XVI mówił więcej o budowie domu na skale. Jezus powiedział, że trzeba budować dom na skale, przy czym ten dom rozumiemy nie w sensie materialnym, ale rozumiemy go jako nasze życie. Myślę, że jest sensownie mówić o budowie domu życia czyli na czym budować nasze życie tu na ziemi. Dla was to pytanie jest bardzo ważne bo jesteście na początku życia, należycie do tej grupy społecznej, która ma na imię młodzież, macie marzenia i to pytanie o budowanie domu życia jest bardzo zasadne, jest na miejscu. Papież Benedykt XVI wskazał na takie dwa elementy budowy życia ziemskiego na skale. Powiedział, że tą skałą jest Jezus Chrystus oraz Kościół, którym jesteśmy. A my jeszcze dzisiaj dodamy, z tego tytułu, że jesteśmy w sanktuarium maryjnym, że tą skałą także jest Maryja, Matka Chrystusa i Matka nasza. Spróbujmy po kilka myśli do tych trzech punktów sobie powiedzieć.

2. Chrystus pewnym fundamentem życia

Najpierw oznajmiamy, że trzeba budować dom naszego życia na Jezusie Chrystusie, na Jego Ewangelii i na Jego miłości, którą nam pokazał gdy za nas cierpiał rany, gdy oddał swoje życie na drzewie krzyża. Zapowiedział, że „nie ma większej miłości nad tę gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". Jezus z miłości to życie oddał za nas. Dzisiaj w I czytaniu św. Paweł wyjaśnił, że Jezus przyszedł by umrzeć za grzeszników i dodał: „z których pierwszym ja jestem". My jesteśmy wszyscy grzesznikami i jak ktoś powie, że „ja jestem pierwszym grzesznikiem w Kościele", to mówi prawdę i jest człowiekiem pokornym. Dzisiaj się wmawia ludziom, żeby nie mieli poczucia grzechu bo jest to podobno obciążenie psychiczne. Niektórzy nazywają to nawet jakąś chorobą, zniekształceniem psychicznym. Taki pogląd jest fałszywy, zdrowi psychologowie twierdzą, że poczucie winy jest czymś normalnym dlatego wszyscy czujmy

się jako grzesznicy, których wybawił od śmierci wiecznej za nasze grzechy Jezus Chrystus. Dwa dni temu zakończyły się rekolekcje kapłańskie w Świdnicy. Prowadzący postawił pytanie za co Jezus dziękował Ojcu w czasie Ostatniej Wieczerzy. Tak są takie słowa, że wziął chleb i składając dziękczynienie, łamał i podał uczniom swoim. Za co Jezus mógł Ojcu dziękować? Jezus dziękował Ojcu za to, że mógł umrzeć za ludzi, za nas. To jest szczególny rodzaj miłości, miłości pełnej, najdoskonalszej, żeby można było podziękować za to, że można umrzeć za grzechy ludzi, żeby oni mieli dostęp do szczęścia wiecznego.

Drodzy młodzi przyjaciele, budujemy dom naszego życia na Ewangelii Jezusa, która jest Ewangelią miłości. Jezus powiedział: „Jak mnie umiłował Ojciec tak i ja was umiłowałem". To jest bardzo ważne byśmy pamiętali, że mamy przy sobie na ziemi Jezusa Chrystusa, który nas pokochał, który zgodził się za nas umrzeć na drzewie krzyża, który został w Kościele, który nas karmi słowem prawdy i który nas wspomaga mocą Ducha Świętego. A więc drodzy moi przyjaciele budujcie dom swojego życia z Jezusem Chrystusem na Jezusie Chrystusie. To jest ta skała, to jest ten niezawodny fundament i takiego domu życiowego nikt nie zniszczy. Jezus zestawiał to z domem fizycznym. Ostatnio były nawałnice w Polsce i poniszczyły domy o słabych fundamentach, a huragan Irma też niszczył wszystko co ludzie za słabo osadzili na niewłaściwym fundamencie. Podobnie jest w życiu duchowym. Szatan obala domy życiowe i ludzi powala na ziemię, tych, którzy nie budują domu na mocnym fundamencie czyli na Jezusie, na Jego Ewangelii, na Jego miłości.

Papież Benedykt też wspominał, że ta budowa domu dzisiaj jest trudna, ponieważ Jezus jest niekochany przez wielu ludzi. W Europie, w Unii Europejskiej Jezus ma tylu wrogów, mówi się, że Jezus był dobry dla przeszłości, jest królem przeszłości, ale nie może być królem na dzisiaj, że jutro do Niego nie należy. To są bałamutne, szatańskie poglądy, które ludzie, którzy nie lubią Boga, szerzą i chcą innych do tego przekonać. A więc punkt pierwszy mamy za sobą, mianowicie budujemy dom

naszego życia na mocnym fundamencie, na skale, którą jest Ewangelia Jezusa Chrystusa, Jego Ewangelia, Jego Eucharystia, Jego miłość.

3. Kościół domem dla człowieka wierzącego

Punkt drugi budujemy nasze życie w Kościele i z Kościołem, we wspólnocie Kościoła. Dzisiaj się próbuje rozdzielić Kościół od Chrystusa. Niektórzy mówią: „Chrystus: tak, Kościół: nie". A przypomnijmy sobie, jak Szaweł został powalony pod Damaszkiem to Jezus nie powiedział mu: „Dlaczego Szawle prześladujesz mój Kościół, moich wyznawców, którzy we Mnie uwierzyli?", ale zapytał: „Dlaczego mnie prześladujesz?". Jezus się utożsamił z uczniami dlatego nigdy nie możemy rozłączać Chrystusa i Kościoła. Kościół jest naszą matką. Tak jak Chrystus obrywa dzisiaj od swoich wrogów tak i Kościół jest atakowany przez tych samych ludzi, którzy wyszukuję różne słabości ludzi Kościoła, żeby Kościół ośmieszyć, żeby też powiedzieć, że Kościół nie ma przyszłości. Tak nam mówili gdy ja byłem w waszym wieku i dzisiaj w podobny sposób chcą nam kościół obrzydzić. A my się czujemy dobrze w Kościele jak w domu rodzinnym. Zamykamy punkt drugi i został punkt trzeci.

4. Dom życia budowany razem z Maryją

Budujemy dom naszego życia z Matką Najświętszą, którą nam Chrystus podarował. Przypomnijmy sobie scenę spod krzyża. Gdy Jezus umierał pod krzyżem stały trzy kobiety wśród których była Maryja oraz św. Jan Ewangelista, umiłowany uczeń. Jezus powiedział wówczas do Maryi: „Niewiasto oto syn Twój", wskazując na Jana, a do niego: „Oto Matka twoja". A więc Maryja stała się naszą Matką z Maryją my idziemy przez życie. A kto idzie z Maryją przez życie ten życie wygrywa i doczesne i wieczne. Dlatego pilnujmy się tej wspólnej Mamy, która ma na imię Maryja. Każde z was ma swoją mamę i pamiętajcie, że to co w waszej mamie jest najlepsze, co was ujmuje, to te

przymioty Maryja ma w stopniu najwyższym, najpełniejszym. A to co się u waszej mamy nie podoba, jest przedmiotem pretensji, którą macie do mamy, to tego u Maryi nie ma. Maryja jest Matką przepiękną w swojej duchowości i w swojej wielkości i taką Mamę warto kochać, i z taką Mamą warto budować dom swojego życia. Mama, która będzie nas pilnować, która będzie nas wspomagać gdy nam coś będzie groziło.

Powtórzmy, budujemy dom naszego życia, zaczynając od młodych lat, z Chrystusem, na Chrystusie, na Jego Ewangelii, na Jego krzyżu, na Jego Eucharystii, sakramentach świętych. Budujemy dom naszego życia w Kościele, zawsze z papieżem, z pasterzami, którzy znają zapach owiec. I budujemy dom naszego życia z Maryją, naszą najlepszą Matką. Amen.

Pamiętamy, ale przebaczamy

Świdnica, 17 września 2017 r.

Mszy św. za Sybiraków i za poległych na Kresach Południowo-Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani,
Drogie siostry zakonne,
Szanowni i drodzy przedstawiciele organizacji kombatanckich i patriotycznych: a wśród nich drodzy Sybiracy, miłośnicy Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,
Poczty sztandarowe,
Przedstawiciele placówek oświatowych,
Bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżywamy ostatnie dni kalendarzowego lata. Jako ludzie, istoty myślące i wolne, noszące w sobie podobieństwo do Pana Boga, żyjemy nie tylko teraźniejszością i przyszłością, ale także

wracamy do przeszłości. Ten powrót do przeszłości jest nam bardzo potrzebny, bowiem historia jest nauczycielką życia. Z historii czerpiemy natchnienie do dobrych działań, czerpiemy wzory do naśladowania, ale także wyciągamy wnioski z popełnionych błędów i staramy się ich nie powtarzać.

1. Wrześniowe wspomnienia i przestrogi

Przeżywamy miesiąc wrzesień, w którym w przeszłości miały miejsce ważne i bolesne wydarzenia. W miesiącu tym wspominamy przede wszystkim wybuch II Wojny Światowej. Pierwszego września tego roku minęła 78. rocznica agresji niemieckiej na nasz kraj, zaś dokładnie dzisiaj 17 września, mija 78. rocznica napadu Sowietów na naszą Ojczyznę. Broniący się przez ponad dwa tygodnie Naród przed zachodnim najeźdźcą, otrzymał cios w plecy ze strony wschodniego agresora. W ten sposób został dokonany czwarty rozbiór Polski i Ojczyzna nasza weszła w ciemną dolinę okupacji niemieckiej i sowieckiej. Zaczęła się nowa, dotąd niespotykana w historii gehenna naszego Narodu. Już za kilka miesięcy, po rozpętaniu wojny w strefie sowieckiej, 10 lutego 1940 r. zaczęły się pierwsze wywózki na Sybir. W sposób barbarzyński wyrywano rodziny ze swoich gniazd i w bydlęcych wagonach, jak zwierzęta wywożono w krainę śniegów, mrozów i lodów, w krainę głodu i tęsknoty za utraconą Ojczyzną i ojcowizną. W czasie wywózek wielu rodaków umarło już w drodze, a potem tam, gdzie ich wypędzono z wagonów, czy też sań, którymi dojeżdżali na miejsce zesłania. W tym samym roku, wczesną wiosną zginęli jeńcy wojenni rozstrzelani w lasach katyńskich i innych miejscach. Trzy lata później, w roku 1943. nasiliły się mordy na Polakach przez ukraińskie bandy UPA. Okrucieństwom nie było końca. Takich wyrafinowanych mordów, na taką skalę, nie znał dotąd świat. Nikt dokładnie nie potrafi zliczyć, ile naszych rodaków pochłonęła Golgota Wschodu.

Każdego roku, we wrześniu, wspominamy to martyrologium naszego Narodu, nie po to, by siać nienawiść, by myśleć,

broń Boże, o jakimś odwecie, ale czynimy to w imię prawdy historycznej, gdyż tylko na prawdzie można budować pokój i jedność, pomyślną przyszłości narodów i państw. Jest to także nasze zobowiązanie wobec tych, którzy cierpieli i ginęli za to, że byli Polakami, naszymi rodakami i także, za to, że byli katolikami. Nasz wieszcz wyznał w modlitwie: „Jeżeli zapomnimy o nich, Ty wielki Boże zapomnij o nas".

2. Przebaczanie, głównym tematem liturgii słowa XXIV Niedzieli Zwykłej

Podczas naszej dzisiejszej modlitwy, przyjmujemy w naszej katedrze słowo Boże, które nam wytycza drogę ku przyszłości. Jest to droga przebaczenia Tak wielu ludzi ma spore kłopoty z przebaczaniem. W sytuacjach konfliktowych, spornych między ludźmi pojawiają się oświadczenia w rodzaju: „ja mu tego nigdy nie wybaczę, ja mu tego do śmierci nie zapomnę". Niektórzy mówią, że przebaczenie jest wynikiem słabości albo strachu.

Pamiętamy jaki wielki sprzeciw ze strony komunistów wywarły słowa zamieszczone w Liście biskupów polskich do biskupów niemieckich z listopada 1965 r. Zbliżało się polskie millennium, 1000-lecie chrztu naszego Narodu i tysiąclecia państwa polskiego. Episkopat Polski napisał Listy do wielu episkopatów świata, w tym także najdłuższym list do biskupów niemieckich. w tym Liście znalazły się słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Pisano wówczas na transparentach: „Nigdy nie przebaczymy". Biskupów zaś nazwano zdrajcami.

Sprawa przebaczenia wchodzi w grę tam, gdzie komuś stała się krzywda. Nie jest łatwo powiedzieć słowo „przebaczam" w sytuacji, gdy doznało się wielkiej krzywdy, wielkiej niesprawiedliwości. A jednak Bóg nas wzywa do przebaczenia i oznajmia, że nasze wzajemne przebaczenie jest warunkiem otrzymania przebaczenia od Boga.

Gdy Piotr zapytał Jezusa: „Ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?"

(Mt 18, 21), usłyszał od Chrystusa: „Nie mówię ci, że siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy" (Mt 18, 22), czyli zawsze. Prawdę o potrzebie przebaczenia Jezus zilustrował przypowieścią o niewdzięcznym i nielitościwym dłużniku. Zakończył ja słowami: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu" (Mt 19, 35). A więc przebaczenie bliźniemu jest warunkiem otrzymania przebaczania od Boga. Przebaczamy wszystkim, gdyż Bóg nam przebaczył. Jeśli o tym pamiętamy, to lepiej rozumiemy dlaczego w modlitwie „Ojcze nasz" Pan Jezus polecił nam mówić: „I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, gdy wspominamy w tych dniach, zwłaszcza dzisiaj, cierpienia naszego narodu zgotowane nam przez wschodniego Sąsiada, módlmy się, by takie wydarzenia już nigdy się nie powtórzyły. Niech Pan Bóg da poległym i zamordowanym wieczne szczę2.ście a nas na ziemi udzieli pokoju.

Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki

Leżajsk, 18 września 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za zmarłą Marię Dec-Zygmunt,
rodzoną siostrę ks. biskupa Ignacego Deca
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

Czcigodny Ojcze Sylwestrze, proboszczu i kustoszu tego Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia wraz z cała wspólnotą ojców i braci bernardynów,

Czcigodni księża diecezjalni na czele z ks. prałatem Markiem Ciskiem, dziekanem i proboszczem leżajskiej fary,

ks. prałatem Stanisławem Chomiakiem, kanclerzem Świdnickiej Kurii Biskupiej i ks. prałatem Tadeuszem Chlipałą, rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy,

Drodzy bracia diakoni i klerycy ze Świdnicy,

Czcigodne siostry zakonne,

Droga rodzino zmarłem Marii: siostry i bracie Janie wraz z waszymi rodzinami,

Drogie dzieci zmarłej Marii: Tereso, Ryszardzie i Wojciechu wraz z waszymi rodzinami,

Drodzy krewni, sąsiedzi i znajomi zmarłej Marii i jej rodziny,

Mieszkańcy tej parafii, Leżajska i Huciska, a także wierni świeccy przybyli z diecezji świdnickiej,

Drodzy, wszyscy żałobni słuchacze, bracia i siostry w Chrystusie!

W tekstach modlitewnych Kościoła znajdujemy antyfonę, której słowa brzmią: „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki". Słowa te przychodzą nam na myśl, gdy przeżywamy śmierć naszych bliskich. Każdy umierający człowiek zabiera swoje doświadczenie śmierci do wieczności. My natomiast, zostający jeszcze przy życiu na ziemi, doświadczamy ich śmierci i w tej sytuacji uświadamiamy sobie, że kiedyś i nam przyjdzie umrzeć i odejść z tego świata, że na naszej ziemi wszystko przemija, a czeka na nas nieprzemijająca wieczność.

1. I w życiu i śmierci należymy do Pana

We wczorajszej, niedzielnej liturgii, a także podczas obecnej Mszy św. pogrzebowej, słyszeliśmy słowa św. Pawła Apostoła z Listu do Rzymian: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu wiec, i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak i żywymi" (Rz 14, 7-9). Wierzymy w te słowa i wyznajemy, że nasze życie pochodzi od Boga. Bóg je nam dał przez naszych rodziców. On nam wybrał czas i miejsce życia na ziemi. On nam wybrał

rodziców, którzy nas urodzili i wychowali. Żyjemy zatem z daru Pana Boga i dla Niego także umieramy, przechodzimy z domu ziemskiego do domu wiecznego. On nam także wybierze dzień i godzinę odejścia z tego świata. Umieramy tu na ziemi, nasze ciała składane do ziemi kiedyś ożyją, gdy nadejdzie czas końcowego zmartwychwstania. Jezus Chrystus, który zwyciężył śmierć swoim zmartwychwstaniem i zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie, powiedział dziś do nas: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6, 58). Dlatego staramy się spożywać ten chleb, który On nam dał, a którym jest On sam, abyśmy mogli żyć z Nim na wieki. Jeżeli żegnamy na tej ziemi zmarłych i wiemy, że podczas życia przyjmowali oni Chleb eucharystyczny, to jest w nas nadzieja, że będą żyć na wieki zjednoczeni z Bogiem. Możemy myśleć tak o śp. Marii, która podczas ziemskiego życia, najczęściej w tej bazylice, regularnie przyjmowała Ciało Chrystusa, zadatek życia wiecznego.

Jest taki zwyczaj, że w czasie przekazywania Panu Bogu naszych zmarłych do wieczności spoglądamy na ich życie ziemskie, abyśmy lepiej wiedzieli za co winniśmy dziękować Panu Bogu i o co prosić Pana Boga. Spójrzmy zatem na życie zmarłej Marii, które zakończyło się tu n a ziemi 15 września br. we wspomnienie Matki Bożej Bolesnej.

2. Curriculun vitae śp. Marii Dec Zygmunt (1934-2017)

Śp. Maria Zygmunt z domu Dec urodziła się 7 lipca 1934 r. w oddalonym od Leżajska o 10 km Hucisku, jako druga córka Wojciecha i Anieli Siuzdak. Gdy miała 5 lat wybuchła II wojna światowa. Wraz z starszą siostrą Zosią od najmłodszych lat pomagała rodzicom w pracach domowych a potem także w pracach polowych na niewielkim gospodarstwie rolnym. Wojna zakłóciła uczęszczanie do szkoły podstawowej w Hucisku i w Woli Zarczyckiej. W młodym wieku przy mamie nabyła sztukę gotowania, dlatego też w wieku 20 lat podjęła pracę w stołówce w Zakładach Chemicznych w Sarzynie. Po kilku latach przeniosła się z mieszkaniem i z pracą do Leżajska. Tutaj

podjęła posługę w kuchni, w Internacie Liceum Ogólnokształcącego im. B. Chrobrego w Leżajsku, gdzie pracowała długie lata aż do emerytury.

Dnia 28 sierpnia 1959 r., wieku 25 lat, zawarła sakramentalny związek małżeński z Mieczysławem Zygmuntem w kościele pw. Trójcy Świętej w Leżajskiej Farze. W ich małżeństwie przyszło na świat troje dzieci: Teresa (30 III 1961), Ryszard (1 IV 1963) oraz Wojciech (6 IV 1972). Wszystkie dzieci założyły swoje nowe rodziny. Jako babcia doczekała się ośmioro wnucząt i trzy prawnuczki. Dnia 26 marca 2002 roku, a więc przeszło 15 lat temu, zmarł jej mąż. Swoją jesień życia spędziła przy swoich dzieciach i wnukach. Całe swoje życie młode i dorosłe spędziła w cieniu tej bazyliki. Była wielką czcicielką Matki Bożej Leżajskiej. W ostatnich latach, po przebyciu poważnej operacji straciła zdolność do normalnego mówienia. Wszystkie doświadczenia przyjmowała jako wolę Bożą dla niej przeznaczoną.

Drodzy bracia i siostry, proszę pozwolić mi jeszcze na osobiste wspomnienie i rodzinne słowo pożegnania. Chcę je wypowiedzieć tutaj w bazylice wobec Pana Boga, Matki Bożej i wszystkich was.

3. Słowo pożegnania

Droga nasza siostro Mario, przychodzi chwila, by pożegnać cię w tej bazylice, w świątyni twego życia, w której wielbiłaś Boga i nabierałaś sił duchowych do życia, do niesienia życiowych krzyży. Odchodzisz z grona naszego rodzeństwa jako pierwsza spośród naszej ósemki. Dołączyłaś tam w wieczności do naszych rodziców, do Twojego męża i do wielu innych przyjaciół, którzy wcześniej odeszli od nas z tej ziemi. Jako twój brał, w imieniu rodzeństwa, pragnę Ci wyrazić naszą wdzięczność za to, kim byłaś dla nas. Spośród licznego rodzeństwa może najwięcej dobra doświadczonego od ciebie przypadło mnie w udziale. Dziękuję dzisiaj, w dniu twego pogrzebu, że mnie przyjęłaś do swego skromnego mieszkania w Leżajsku,

gdy byłem uczniem Liceum Ogólnokształcącego, abym mógł się uczyć i zdać maturę. Dziękuję, że przez wiele lat miałem przystań w Leżajsku u Ciebie, skąd wyruszałem w szeroki świat. W okresie szkolnym razem pracowaliśmy z rodzicami na polu przy żniwach, przy wykopkach i innych pracach polowych i domowych. Razem w rodzinnym domu spędzaliśmy z rodzicami największe święta. To Ty z mamą odprowadzałaś mnie z tej bazyliki na stację kolejową, gdy wezwano mnie jako kleryka do wojska i gdy moje powołanie kapłańskie zostało wystawione na próbę. To Ty z tatą przyjechałaś potem na przysięgę wojskową, 15 grudnia 1963 roku. To Ty byłaś główną gospodynią na moich prymicjach w domu rodzinnym, 29 czerwca 1969 r. Dawałaś nam przykład łączenia fizycznej pracy z modlitwą. Odwiedzałaś regularnie nasz rodzinny dom, naszych rodziców. Pamiętasz jak jednego roku jechaliśmy rowerami razem po rodzinnej wieczerzy wigilijnej na Pasterkę do tej bazyliki, po lodowatej drodze. Kochałaś rodzinny dom, w którym się urodziłaś. Byłaś przy śmierci naszej mamy, a potem, to Ty najczęściej odwiedzałaś ich grób, przynosząc nań modlitwę, kwiaty i lampiony. Nie napisałaś żadnej książki. Nie widywaliśmy cię na stronicach gazet czy ekranie telewizora, ale byłaś dla nas i dla wielu innych przykładem pracowitości, uczciwości i pobożności. Dobrze wychowałaś swoje dzieci. Gdy zakładały własne rodziny i odchodziły z domu, nie mogłaś im przekazać wielkiego wiana materialnego, ale zabrali z waszego domu rodzinnego wiano dobrego wychowania.

Zakończenie

Droga Marysiu, Bóg wybrał Ci piękny, maryjny dzień zaśnięcia na wieczny spoczynek, dzień wspomnienia Matki Bożej Bolesnej. Żegnamy cię w postawie dziękczynienia Bogu za ciebie. Dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, które przez twoją posługę przekazał ludziom. W tej Eucharystii, sprawowanej prze obliczem Matki Bożej Leżajskiej, gdzie tyle razy się modliłaś, teraz podczas tej Eucharystii, prosimy Jezusa naszego

Zbawiciela, aby w swojej zbawczej krwi wybielił wszystkie cienie twego życia, obdarzył Cię miłosierdziem i przydzielił mieszkanie w niebie, w gronie świętych i zbawionych niewiast. Niech na te niebieskie komnaty zaprowadzi cię Maryja, której imię nosiłaś tui i której byłaś gorliwa czcicielką. Droga Siostro, spoczywaj w pokoju i światłości wiekuistej. Do zobaczenia w wieczności, w Domu Ojca.

Matczyna troska i pomoc Maryi

Bystrzyca Górna, 20 września 2017 r.

Msza św. podczas Peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Maryja w Kanie Galilejskiej

Rozważymy trzy wątki w czasie naszej homilii, która jest początkiem drogi rekolekcyjnej: Maryja w Kanie Galilejskiej, Maryja w Fatimie i Maryja w Bystrzycy Górnej. Na początek Maryja w Kanie Galilejskiej. Odczytana Ewangelia przypomniała nam to zdarzenie, bardzo wymowne, znaczące, które miało miejsce na początku publicznej działalności Jezusa. Maryja znalazła się na weselu, na które była zaproszona wraz z Jezusem. Z pewnością nikt nie przewidywał na tym weselu, że może zaistnieć jakiś brak, jakiś niepokój i oto stało się. Maryja pierwsza zauważyła, że brakuje wina, a brak wina oznaczał kompromitację dla gospodarzy jako znak, że wesele nie zostało dobrze przygotowane. Był problem i Maryja zgłosiła Jezusowi. Z pewnością Jezus chciał, żeby to Jego Matka ten brak zauważyła i do Niego zwróciła się z prośbą by zaradził potrzebie. Tak to zaplanował, żeby zapowiedzieć, że będzie ludziom pomagał poprzez swoją Matkę, że Ona zawsze będzie przy Nim jak będzie ludziom pomagał.

W tym zdarzeniu opisanym w Ewangelii mamy kilka kręgów dialogu, który się toczy. Najpierw dialog Jezusa z Maryją.

Maryja go zaczyna i interweniuje w potrzebie ludzi, żeby Jezus zaradził potrzebie. Możemy powiedzieć, że to jest rola Maryi w całych dziejach zbawienia, także w naszym czasie. Maryja się nami interesuje, myśli o nas, patrzy na nas i dostrzega nasze braki. Jan Paweł II tłumaczył tak ten obraz, że Maryja także w naszym pokoleniu Jezusowi zgłasza dramaty współczesnego życia, braki całej rodziny ludzkiej ale także każdego człowieka, że ma wrażliwe oczy, że widzi ludzkie potrzeby w czasie całych dziejów historii. To pierwszy dialog, Maryja rozmawia ze swoim Synem w sprawie ludzi, którzy są w potrzebie – „Synu wina nie mają".

Idziemy dalej i widzimy, że ma miejsce dialog Maryi ze sługami. Maryja mówi do nich ważne słowa, które stały się przesłaniem dla całego Kościoła: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". To jest rada, która jest zarazem prośbą. Wiemy, że nie było odpowiedzi słownej na tę prośbę, ale była odpowiedź w czynie bo oto gdy Jezus powiedział do sług: napełnijcie stągwie wodą napełnili i to nie byle jak, ale aż po brzegi czyli wykonali zadanie jak najlepiej. Potem było drugie polecenie Jezusa: „Zaczerpnijcie i zanieście staroście weselnemu". Jezus każe zanieść to co się stało drugim. To znaczy że to było dla wszystkich uczynione, woda została przemieniona w wino dla wszystkich. Z tego pierwszego spotkania Maryi w Kanie Galilejskiej wyciągamy wniosek, że zawsze warto zapraszać Jezusa i Maryję w swoje życie osobiste i rodzinne. Nie tylko jak jest jakieś zmartwienie, żeby jakąś łaskę uzyskać, ale zawsze. Jezus nam nigdy życia nie zepsuje, nigdy nas nie ograbi z tego co jest dobre i rodzi szczęście, co jest pożyteczne dla naszej duszy i ciała. Więc Kana Galilejska ma między innymi takie przesłanie, żeby Jezusa z Maryją zapraszać w każdej sytuacji naszego życia, a będzie dobrze.

2. Maryja w Fatimie

I przechodzimy do wątku drugiego: Maryja w Fatimie. Skąd przyszła? Z nieba. Gdy Łucja Ją zapytała 13 maja 1917 r. skąd

przychodzi, odpowiedziała, że z nieba czyli niebo jest. Maryja nie przyszła znikąd, a że Maryja jest w niebie to przekonał się już św. Jan Ewangelista, który wcześniej stał pod krzyżem przy Maryi. Zgodnie z prośbą Jezusa, Jan wziął Maryję do siebie, a jak została wzięta do nieba zobaczył Maryję w przepięknej wizji: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". To była Maryja uwielbiona w chwale wniebowzięcia i jak się ukazała w Fatimie również była w jasności, w słońcu. Przedstawiła się jako Matka Boża Różańcowa. Maryja do Fatimy przyszła z nieba i wskazała, że różaniec jest drogą do nieba. Kto pilnuje modlitwy różańcowej to ma niebo zapewnione. Maryja przychodzi z nieba, żeby nas prosić i wzywać do modlitwy, pokuty i nawrócenia by ocalić świat, który wówczas pogrążony był w krwawej, bezsensownej wojnie, w Rosji szykowano rewolucję bolszewicką i nasilały się ruchy masońskie. Maryja zapowiedziała przez dzieci, że wojna się skończy, że przyjdzie lepszy czas jeżeli się ludzie nawrócą, podejmą pokutę, wezmą do ręki różaniec i oddadzą się Jej Niepokalanemu Sercu. Dzisiaj, po stu latach od tych wydarzeń, rozwinęła się technika, ale czy zmniejszyło się zło? Toczą się wojny, jest rzeź chrześcijan na Bliskim Wschodzie, jest obawa przed użyciem broni jądrowej prze Koreę, jest tyle powodów, żeby stanąć przed Maryją i podjąć Jej orędzie, wziąć do ręki różaniec, podjąć pokutę. Za dwa tygodnie w Polsce będzie modlitwa w ramach Różaniec do granic, żeby bronić świat i naszej Ojczyzny. Widzimy co dzieje się w Polsce i Europie, przychodzi niebezpieczeństwo islamizacji Europy i chrześcijaństwa.

3. Maryja w Bystrzycy Górnej

Takie są realia, ale Maryja jest dzisiaj u was. Wierzcie mocno, że w tym znaku figury będzie z wami. Jest nam bardzo potrzebna pomoc i wstawiennictwo Matki Bożej, a my Polacy mamy dowody na to, że Maryja nam tyle razy pomogła, począwszy od obrony Jasnej Góry, tyle jest świadectw. A popatrzcie

na wasze rodziny, czy wszystko jest dobrze z waszymi dziećmi i wnukami? Sami nie poradzicie, sami nie dacie rady, przychodzą zmartwienia, choroby, dramaty, wypadki. Pewna kobieta, która pochowała swoje szóste dziecko, zapytana jak to znosi, jak to przeżywa, odpowiedziała: „Za wszystko Bogu dziękuję co się dzieje". Szła drogą krzyżową, ale to przyjęła. Potrzebna jest Boża pomoc, żeby się nie buntować, żeby wiedzieć dlaczego trzeba cierpieć, dlaczego trzeba się modlić. Maryja w tym pomoże byśmy to zrozumieli i podjęli orędzie fatimskie dlatego módlmy się, żebyście z Matką Bożą dobrze przeżyli te dni. Myślcie o tych, których tu nie ma, którzy posłuchali tego smoka, o którym była mowa w I czytaniu bo diabeł nigdy na urlop nie wyjeżdża tylko ludzi bałamuci. Chrystus zwycięża, ale walka ciągle trwa. W tej walce musimy zwyciężyć nie o własnych siłach, ale te siły musimy wziąć z nieba od Boga, żebyśmy nie zepsuli do końca świata, żebyśmy go ciągle naprawiali przy Bożej pomocy. Amen.

Gotowość na przyjście Pana

Lądek-Zdrój, 21 września 2017 r.

Msza św. pogrzebowej za śp. ks. Marka Połochajło, proboszcza miejscowej parafii i dziekana dekanatu Lądek-Zdrój
Kościół pw. Narodzenia NMP

Wstęp

Odszedł do wieczności 40 kapłan diecezji świdnickiej. Odszedł niespodzianie i przedwcześnie – w sześćdziesiątym pierwszym roku życia i w trzydziestym szóstym kapłaństwa, 15 lat przed kanoniczną emeryturą, po piętnastu latach posługi proboszczowskiej w tej parafii. Wiadomość o nagłej i przedwczesnej śmierci zaskoczyła wszystkich – nie tylko wiernych tutejszej parafii w Lądku-Zdroju, ale wszystkich kapłanów na-

szej diecezji. Wielu z nas pyta: „Dlaczego już?" „Dlaczego tak nagle?" Przyjmujemy jednak tę wolę Bożą w wielkiej pokorze, wiedząc, że to Pan Bóg wszystkim nam wybiera czas życia na ziemi. Wybiera chwilę poczęcia, dzień urodzenia i wybiera także dzień i godzinę odejścia z tego świata.

Na dzisiejszą Mszę św. pogrzebową wybraliśmy teksty z Pisma Świętego mówiące o przedwczesnej i niespodzianej śmierci. Usłyszane przed chwilą słowo Boże wypełniło się w życiu i śmierci kapłana Marka. Rozważmy jakie przesłanie zawiera to słowo dla nas, a także jakie przesłanie ma dla nas ta śmierć?

1. Być zawsze przygotowanym na przyjście Pana – także w młodym wieku

Drodzy bracia i siostry, mędrzec Pański pod natchnieniem Ducha Świętego napisał: „Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek... Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony... Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasu wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrzność (Mdr 4, 7-15).

Drogi księże Marku, z pewnością dusza twoja spodobała się Bogu, dlatego chciał cię mieć już przy sobie. W Jego oczach wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżyłeś czasu wiele i Pan życia zabrał cię z tego świata wypełnionego kłótniami, niesprawiedliwością, zazdrością, chorobami i śmiercią. My patrzymy i może nie pojmujemy, że jako wybrany przez Boga zostałeś przez Niego obdarzony łaską i miłosierdziem.

Przyjmujemy także przy twojej trumnie wskazania i przestrogę Pana Jezusa: „Niech będą przepasane wasze biodra i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze... Wy też bądźcie gotowi,

o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12, 35.40). Księże prałacie Marku, nie wiemy, czy domyślałeś się, że Pan przyjdzie po ciebie tak niespodzianie, już teraz, gdy wiek twój wskazywał, że powinieneś jeszcze żyć. Wierzymy jednak, że byłeś przygotowany, że byłeś gotowy, na Jego przyjście. Nie ukrywamy, że to my zostaliśmy zaskoczeni. Przez twoją śmierć Pan Jezus nam przypomina, abyśmy byli zawsze gotowi na spełnienie się Jego słów: „Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn człowieczy przyjdzie" (Łk 12, 40). Księże Marku, przyjmujemy to ostrzeżenie i wezwanie, które przez twoją śmierć kieruje Bóg do nas.

Drogi współbracie w Chrystusowym kapłaństwie, gdy w tej Eucharystii mamy dzisiaj dziękować Panu Bogu za ciebie, za dobro, które On, Gospodarz nieba i ziemi, przekazał przez ciebie ludziom, wracamy z tobą na drogę twego ziemskiego życia, by zobaczyć, co na niej się wydarzyło, za co trzeba nam dziękować, za co przepraszać i o co prosić Pana Boga.

2. Z kart historii życia śp. ks. Marka Połochajło (12 IX 1957 – 17 IX 2017)

Śp. ks. Marek Połochajło urodził się 12 września 1957 roku we Wrocławiu w rodzinie robotniczej. Ojciec – Karol Połochajło pracował na stanowisku stolarza w Żarowskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych. Matka – Kornela Połochajło zd. Sołtys pracowała w Przedsiębiorstwie Produkcji Nakładczej w Świdnicy, jako szwaczka. Była to praca chałupnicza. Chłopczyk został chrzczony 24 września 1957 r. w Żarowie, tam też 31 października 1971 roku przyjął sakrament bierzmowania. Naukę rozpoczął w wieku lat siedmiu w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Żarowie. Po skończeniu ośmiu klas w roku 1972, kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Świebodzicach. W roku 1976 ukończył edukację w szkole średniej, zdając egzamin dojrzałości. Maturzysta Marek odkrył w swojej duszy powołanie kapłańskie i dlatego wstąpił do Metropolitalnego Wyższego

Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie studiował do 1982 r. Pracę magisterską pt: „Rozwój Starotestamentowego Prawa Odwetu" napisał pod kierunkiem ks. dra Zbigniewa Kaznowskiego. W czasie studiów seminaryjnych wiele się wydarzyło w Kościele i w Ojczyźnie: wybór kard. Karola Wojtyły na papieża (16 X 1978), jego pierwsza wizyta do Ojczyzny (czerwiec 1979), powstanie „Solidarności" (1980), zamach na Jana Pawła II (13 V 1981), śmierć kard. Stefana Wyszyńskiego (28 V 1981), wybuch stanu wojennego 13 XII 1981). Święcenia kapłańskie miały miejsce 22 maja 1982 roku. Szafarzem święceń był ówczesny arcybiskup, dzisiejszy kardynał. Henryk Gulbinowicz. Następnego dnia odprawił Mszę św. prymicyjną w rodzinnej parafii. Jako wikariusz pracował w parafii św. Bonifacego w Zgorzelcu (1982-1985), w parafii św. Mikołaja w Brzegu (1985-1989), św. Maksymiliana w Lubinie (1989-1991), MB Nieustającej Pomocy we Wrocławiu (1991-1993).W latach 1993-2002 pełnił funkcję proboszcza parafii św. Katarzyny w Ożarach, a następnie od 2002 roku do 17 września br. (nagłej śmierci), był proboszczem parafii pw. Narodzenia NMP w Lądku-Zdroju oraz dziekanem dekanatu Lądek-Zdrój. W 1997 roku ks. Marek Połochajło został kanonikiem Rochettum et Mantolettum, kolejno w 2002 roku otrzymał godność Kanonika Honorowego Extra Numerum Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu, a następnie w roku 2007 został kapelanem honorowym (prałatem) Jego Świątobliwości Benedykta XVI. W diecezji wrocławskiej i świdnickiej był wicedziekanem dekanatu Kamieniec Ząbkowicki, a od 2002 roku do chwili śmierci dziekanem dekanatu Lądek-Zdrój. Zmarł nagle, w niedzielę po południu, 17 września 2017 r. na plebanii w Lądku-Zdroju.

5. Słowo pożegnania

Drogi Przyjacielu, księże Marku, oto wybija godzina pożegnania ciebie w twojej świątyni parafialnej i rozstania się z gronem współbraci w kapłaństwie i twoimi owieczkami,

którym służyłeś wiernie przez 15 lat. W tej świątyni dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez ciebie w Twoim życiu Tu także wypraszamy dla ciebie Boże miłosierdzie i oczyszczenie z grzechów.

Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają cię twoi koledzy z roku święceń i inni kapłani. Żegnają cię twoi parafianie i różni przyjaciele. Niech aniołowie zawiodą cię raju. Niech cię zaprowadzą do świętego miasta. Odnajdź tam swoich przyjaciół – z pokrewieństwa krwi: mamę i tatę. Odnajdź tam twoich kolegów, współbraci w kapłaństwie, którzy przed tobą już odeszli do wieczności. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, przyjacielu Boga i ludzi. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, niech cię teraz zaprowadzi do Jezusa. Ją pokornie prosimy w twoim imieniu słowami sekwencji z niedawnego święta Matki Bożej Bolesnej: „W ogniu, Panno, niech nie płonę, Ty mnie w swoją weź w obronę, gdy nadejdzie sądu gniew. Krzyż Chrystusa niech mnie broni, niech mnie Jego śmierć osłoni i otworzy łaski zdrój. Kiedy umrze moje ciało, obleczona wieczną chwałą dusza niech osiągnie raj".

Nasze życie glebą, na którą pada ziarno Bożego Słowa

Wiedeń (Kahlenberg), 23 września 2017 r.

Msza św. podczas pielgrzymki samorządowców
Kościół pw. św. Józefa w Polskim Sanktuarium Narodowym

1. Przesłanie Bożego Słowa

Wypada nam tu na Wzgórzu Kahlenberg podjąć w naszej homilii dwa wątki. Pierwszy wątek, to wątek liturgiczny związany z przesłaniem Bożego Słowa, zwłaszcza z treścią dzisiejszej Ewangelii. Drugi wątek to wątek historyczno-patriotyczny związany z chwalebną historią tego miejsca.

W Ewangelii dzisiejszej mamy przypowieść o siewcy. Jest ona wszystkim nam znana. Pan Jezus wymienia w niej cztery rodzaje gleby, na którą pada ziarno Bożego Słowa. Najpierw jest to gleba podobna do drogi, na której ziarno nie może wykiełkować. Drugi rodzaj gleby to gleba skalista także nieodpowiednia dla ziarna, bo nie może ono w tej glebie obumrzeć i wydać roślinę.

Trzeci rodzaj gleby, to gleba pełna chwastów i ziarno Bożego Słowa, które zapuszcza korzenie zostaje przytłumione przez sąsiednie krzewy zagłuszające życie, które powstaje z ziarna Bożego Słowa. Czwarty rodzaj gleby, to gleba urodzajna, na której ziarno Bożego Słowa wydaje owoc.

Jest bardzo ważne, byśmy stanowili dla Bożego Słowa tę glebę czwartego rodzaju. Mamy być otwarci na to co mówi Bóg, bo to jest zawsze prawdziwe, zbawienne, aktualne. Wiemy jak dzisiaj jest trudno Bożemu Słowu przebić się przez ten gąszcz ludzkiego słowa, które jest dzisiaj zwielokrotnione. Przebija się ono z różnych stron i jest zatrzęsienie w całej ludzkości tym słowem ludzkim. Jest ono wypowiadane i przekazywane przez różne media. Ważne jest, by do każdego serca przebiło się przez ten gąszcz ludzkiego słowa Słowo Boże.

Dzisiaj słowo ludzkie straciło na swoim znaczeniu, straciło na wartości, i ta wartość stała się bardzo mało znacząca, natomiast wartość Bożego Słowa jest zawsze ta sama, jest wielka. Kończąc ten wątek biblijny chciejmy zawsze pamiętać o tym, żeby Boże Słowo było przez nas w życiu odpowiednio przyjmowane i akceptowane. Nikt nie żałował, że w swoim życiu słuchał Pana Boga, że przyjmował Jego słowo i według niego kształtował swoje życie i swoje postępowanie.

2. Historyczne miejsce związane z naszą historią

Przechodzimy do wątku historycznego. Znamy tę historię związaną z tym miejscem i nie będziemy jej powtarzać, ale uwydatnimy te ważne wątki, które czasem są pomijane w świeckich komentarzach. Mogą one być niekiedy trudne do przekazywania dla przewodników.

Przypomnijmy, że król Jan III Sobieski, był głównym bohaterem tego zwycięstwa. Bitwa trwała 12 godzin, a szarża króla zaledwie pół godziny. Miało to miejsce 12 września 1683 roku. Sam król przypisał to zwycięstwo Panu Bogu i Matce Najświętszej. W liście do papieża Inocentego XI napisał: „Veni vidi deus vici". Przybyliśmy, zobaczyliśmy i Bóg zwyciężył.

Drugi list wysłał do swojej żony Marysieńki z tymi słowami: „Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały".

Wiemy jakie były kłopoty z organizacją tej wiedeńskiej wyprawy jak słyszeliśmy tu od przewodników. Była potrzebna zgoda sejmu, a kasa państwowa w tym czasie świeciła pustkami. Wiek siedemnasty to był wiek wyczerpujących wojen, jakie wtedy Rzeczpospolita prowadziła z najeźdźcami, czy ze Szwedami, czy z Turkami. W wyniku tych wyczerpujących wojen w kasie państwowej brakowało pieniędzy, dlatego trudno było przekonać ówczesnych parlamentarzystów do wydania pozwolenia na kosztowną wyprawę poza granice Rzeczpospolitej. Taką osobą, która przekonała posłów był jezuita ksiądz Stanisław Papczyński, dzisiaj już święty. Papież Franciszek w ubiegłym roku wyniósł go do chwały ołtarzy. To właśnie ksiądz Stanisław Papczyński mówił królowi, posłom, że miał widzenie spotkania z Maryją, i że Ona sama prosiła, o to by podjąć wyprawę, spełnić prośbę papieża Inocentego XI i obronić chrześcijaństwo w Europie. To jego wystąpienie w sejmie przekonało posłów i senatorów. Król mógł zatem wyruszyć z husarią w stronę Wiednia. Sama wyprawa była poprzedzona pobożnymi czynami króla. Był na Jasnej Górze, gdzie uczestniczył w kilku Mszach św. potem w drodze do Krakowa odwiedził kilka sanktuariów Maryjnych, w tym Piekary Śląskie, w Krakowie nawiedził również kilka kościołów m.in. kościół Mariacki. W niedługim czasie 10 września, kiedy przyszła depesza do Krakowa, że król z wojskiem przekroczył granicę austriacką, wtedy w Polsce nastąpiła wśród ludzi wielka mobilizacja różańcowa, szczególnie w sam dzień bitwy, która rozegrała się 12 września o godzinie 14. Tutaj

z tego wzgórza na Kahlenbergu król obserwował bitwę, potem sam dowodził husarią. My też dzisiaj mogliśmy patrzeć na tę panoramę Wiednia i okolic. W tym czasie, gdy walka trwała, to w Krakowie przeszła wielka błagalna procesja z Wawelu do kościoła Mariackiego z Najświętszym Sakramentem wraz z obrazem Matki Bożej Zwycięskiej Różańcowej. Obraz ten teraz znajduje się u Dominikanów przy ulicy Stolarskiej. Królowa Marysieńka szła w sukni pokutnej tuż za Najświętszym Sakramentem. Otaczali ją duchowni, a było ich podobno około 600 zakonników. Po drodze były przystanki modlitewne, ołtarze, gdzie stawiano Najświętszy Sakrament, zatrzymywano się i tam znakomici kaznodzieje głosili rozważania. Ta procesja trwała kilka godzin właśnie w tym czasie, kiedy było nasilenie walk z Turkami. Zwycięstwo przyszło, dlatego uważamy, że było to kolejne zwycięstwo za sprawą modlitwy różańcowej.

W XVII wieku były dwie potyczki z Turkami. Najpierw było to we wrześniu 1621 roku. to pod Chocimiem, gdzie zginął hetman Karol Chodkiewicz. Przy wielkiej dysproporcji między wojskami tureckimi a naszą koalicją udało się obronić Europę i naszą ojczyznę przed zalewem wyznawców religii mahometańskiej. Ponad 100 lat wcześniej była bitwa morska pod Lepanto w 1571 roku. Turcja była najsilniejszym państwem w Europie, była wielką potęgą w XVII wieku i miała zakusy, by Europę zislamizować i przekształcić w kalifat. Wiedeń był tylko takim ważnym, ale nie końcowym celem tej wyprawy tureckiej w drugiej połowie wieku XVII. Stąd Turcy mieli iść w kierunku Rzymu i całkowicie go opanować. Były plany, by Bazylika św. Piotra została przekształcona na meczet, w wszystkie pozostałe zabudowania miały być stajniami dla koni. Taki był zamiar tego przedsięwzięcia. Papież wołał wtedy do wszystkich władców Europy, także do polskiego króla Jana III Sobieskiego: „Królu, ratuj Europę!".

Wysłannik papieża przyszedł ze słowami: „Królu ratuj chrześcijaństwo". Tak samo legat cesarza znalazł się u króla Sobieskiego, który był znany wtedy jako najbardziej utalentowany strateg wojenny XVII wieku, był nazywany „Lwem

Lechistanu". Wiedziano o tym i dlatego ta prośba powędrowała do Krakowa, do naszego króla.

3. Zagrożenie dla chrześcijaństwa w obecnych czasach i rola Polski wobec tego zagrożenia

Moi Drodzy. Teraz również jesteśmy w takim czasie historycznym bardzo ważnym i zarazem niebezpiecznym. Pomijając tu zagrożenie, które widzimy w Azji, zwłaszcza w Korei Północnej, czy wojny na Bliskim Wschodzie widzimy, że jest realne zagrożenie dla naszej cywilizacji chrześcijańskiej w Europie. To kolejna inwazja islamu na Europę. Ludzie zdrowo myślący mają świadomość, że kultura islamska, religia islamska jest nie do pogodzenia z religią chrześcijańską. Tu nie jest możliwy jakiś kompromis, bo to są dwa różne sektory, modele kultury i religii. Tu w żadnym wypadku nie ma wspólnego mianownika, dlatego ci, którzy głoszą tzw. multi-kulti, czyli wielokulturowość nie mają racji. Potrzeba jest taka, by oni zostali w swoich krajach, jak to powiedział ks. Waldemar Cisło, który rozsądnie prowadzi strategię pomocy zwłaszcza kościołowi polskiemu. Tam pomagamy i oni tam mają zostać. Są potrzebni chrześcijanie w Ziemi Świętej, w Syrii, w Iranie, w Iraku i tam im trzeba pomagać, bo to jest ich miejsce, i żeby tam mogli pracować.

Jest potrzeba mobilizacji modlitewnej. Mamy piękne historyczne doświadczenie, że modlitwa różańcowa czyniła cuda i dalej może te cuda czynić. Popieramy tę inicjatywę różaniec do granic, która będzie realizowana 7 października tego roku w Polsce. Będzie ona cała otoczona ludźmi trzymającymi w ręku różaniec i modlących się. Będziemy się w tym czasie modlić za naszą Ojczyznę i za cały świat, by ratować ludzkość przed zagładą, przed utratą tożsamości. Tą modlitwą ratować będziemy nasz kontynent europejski, którego częścią jesteśmy. Europę zbudowali chrześcijanie i powinna ona pozostać chrześcijańska, dlatego nie możemy się godzić na to, co widzimy na zachodzie. Polska ma wiele do dania Unii Europejskiej. Nie jesteśmy potęgą militarną, gospodarczą czy finansową,

ale możemy być potęgą duchową, potęgą zasad chrześcijańskich. Możemy się szczycić tą wiernością tej zdrowej tradycji chrześcijańskiej, którą mamy za sobą, a która stanowiła ciągle o wielkości naszej kultury zachodnioeuropejskiej, atlantyckiej. Jak mówią znawcy historii to jest najbardziej szczęściorodna cywilizacja, która pojawiła się w dziejach świata. Modlimy się, żeby ta cywilizacja chrześcijańska przetrwała i modlimy się też, by Pan Bóg pozwolił przyczynić się przez naszą modlitwę i inne działania do obrony tego wielkiego skarbu, który nam Pan Bóg podarował w dziejach Europy i świata.

Niech ta nasza Eucharystia będzie takim przyczynkiem do tej wielkiej prośby kierowanej do Pana Boga. Niech Jego Królestwo, które tutaj w Europie zostało zakorzenione przez uczniów Chrystusowych, przez św. Piotra i Pawła, Apostołów, które rozrastało się w dziejach, żeby ono przetrwało, a Kościół którego bramy piekielne nie przemogą pozostał dalej naszą Matką i ostoją na naszym kontynencie i w całym świecie.

Pracownicy winnicy Pańskiej

Wiedeń, 24 września 2017 r.

Msza św. podczas pielgrzymki samorządowców

Wstęp

Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Pracownicy winnicy Pańskiej". Chciałbym trzy wątki poruszyć w ramach tego tematu, wątek pierwszy: „Poszukiwanie Boga". Wątek drugi: „Myślenie i działanie Boga, a myślenie i działanie nasze" i wątek trzeci: „Wdzięczność zamiast roszczeniowości i pretensjonalności". Takie wątki nam wyznacza dzisiaj ogłoszone Boże słowo.

1. Poszukiwanie Boga

Fragment księgi Izajasza, który dzisiaj czytaliśmy, rozpoczął się od zdania: szukajcie Pana gdy się pozwala znaleźć,

wzywajcie Go dopóki jest blisko. Być poszukiwaczem Boga. Od czasów rajskich wiemy, że człowiek po grzechu nie miał odwagi być przy Bogu i dlatego Bóg pierwszy skierował słowa: Adamie gdzie jesteś? To Bóg wyszedł na poszukiwanie człowieka, który od Niego odszedł, odwrócił się od Jego woli, przekroczył Jego przykazania. W całym Piśmie Świętym jest wiele wezwań do poszukiwania Boga. Czasem mówimy, że Boga znaleźliśmy, ale Bóg znaleziony chce być ciągle znajdowany. Pamiętajmy, że nasze miejsce jest przy Bogu. Jak Boga zgubimy z drogi naszego życia, jak Go zepchniemy na margines to w naszym życiu pojawia się chaos. Nasze miejsce jest przy Bogu. „Szukajcie Pana gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go dopóki jest blisko." I oto my znajdujemy Boga na niedzielnej liturgii. W tej chwili jesteśmy przed Nim, słuchamy Jego słowa, które jest głoszone na liturgii, potem przyjmiemy chleb eucharystyczny, a więc będzie to znalezienie Boga. To jest bardzo ważne, żebyśmy byli ciągłymi poszukiwaczami Boga i żebyśmy nigdy nie byli zadowoleni z tego co dokonaliśmy bo zawsze jest tak, że możemy być bliżej Boga, możemy Go pełniej znajdować, doświadczać. Dlatego tak ważna jest nasza obecność na niedzielnej Mszy Świętej. Ci ludzie, którzy nie odwiedzają naszych świątyń, nie uczestniczą w niedzielnej Eucharystii, tracą tak wiele, przede wszystkim tracą Boże błogosławieństwo, które jest nam dawane podczas naszego spotkania z Bogiem we Mszy Świętej. Dlatego gdziekolwiek jesteśmy dbajmy o to, żeby nasze nogi kierowały nas do świątyń Pańskich na spotkanie z Bogiem, żebyśmy byli ciągle na trasie poszukiwania Boga, żeby był zawsze blisko w naszym sercu, zawsze kochany i obdarzany z naszej strony wdzięcznością i miłością.

2. Myślenie i działanie Boga, a myślenie i działanie nasze

Przechodzimy do wątku drugiego: „Myślenie i działanie Boga, a myślenie i działanie nasze". Ten wątek odnajdujemy w dzisiejszej przypowieści o gospodarzu, który wyszedł zapraszać robotników do swojej winnicy. I jak słyszeliśmy, wychodził

o różnych godzinach. Najpierw gdy się dzień zaczynał to zaprosił pierwszych i umówił się z nimi za denara. Taka nagroda została ustalona za dzienną pracę w winnicy. Potem wyszedł o godzinie trzeciej, potem wychodził jeszcze o godzinie szóstej i dziewiątej i też znajdował ludzi próżnujących, niezatrudnionych. I wszystkich zapraszał, którzy byli bezrobotni do pracy w swojej winnicy. Jeszcze wyszedł po raz czwarty o godzinie jedenastej prawie przed zamknięciem dnia. I ci, których wtedy zaprosił, pracowali tylko godzinę. Przyszło rozliczenie, czas zapłaty i oto zdziwienie bo ci, którzy pracowali tylko godzinę, otrzymali denara, a tamci, którzy pracowali od godzin porannych sądzili, że otrzymają więcej, ale gospodarz, zgodnie z umową, dał tyle ile przyobiecał, również denara. I oto powstało niezadowolenie. Gdy ci zgłosili pretensje, oburzyli się i mówili: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzy znosiliśmy ciężar dnia i spiekoty, na to gospodarz powiedział: przyjacielu nie czynię ci krzywdy. Czyż nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź co twoje i odejdź. Chcę temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno zrobić ze swoim co chcę, czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" Tu widzimy, że gospodarz dotrzymał słowa bo tyle obiecał dać i dał, jednak wzniósł się wyżej, okazał się gospodarzem hojnym, z gestem, który dał także tym, którzy krótko pracowali. Po ludzku rzecz biorąc, to była niesprawiedliwość, ale z drugiej strony gospodarz się pokazał jako człowiek z gestem, który potrafi dać więcej nawet tym, którym się nie należało. Takie jest czasem Boże działanie, które dla nas jest niekiedy niezrozumiałe. Zresztą przypomnijmy słowa z I czytania: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami. Bo jak niebiosa górują nad ziemią tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi". Wniosek dla nas jest taki, że Boże działanie, Boże myślenie jest inne od naszego, czasem dla nas niepojęte, niezrozumiałe. Co zatem? Trzeba przyjąć to co Bóg daje, mieć zaufanie mimo że nasze rachunki ludzkie nam się nie zgadzają. Gdy słuchamy tych przypowieści to możemy odnaleźć takie sytuacje w życiu, które są trudne do zrozumienia.

Na przykład ktoś całe życie był grzesznikiem, żerował ludzkiej biedzie, rozpychał się łokciami przez życie, zgromadził majątek metodami nieewangelicznymi, nawet niekiedy przekraczał inne przykazania Boże i pod koniec życia się nawrócił i też poszedł do nieba. Tak było z dobrym łotrem, który całe życie przegrał niszcząc drugich, otrzymał wyrok śmierci, został ukrzyżowany przy Jezusie i przed śmiercią skarcił drugiego łotra, wyznał prawdę, że oni słuszną karę ponoszą, ale Jezus nic złego nie uczynił. Gdy dodał: „Panie pomnij na mnie gdy wejdziesz do swego Królestwa", usłyszał: „Dzisiaj ze mną będziesz w raju". Pierwsza kanonizacja na krzyżu i to wobec człowieka, który umierał z wyrokiem śmierci. Gdzie u sprawiedliwość? A ktoś całe życie cierpiał, przykuty do łóżka, modlił się na różańcu i też ta sama nagroda, to samo niebo? Coś nam się nie zgadza, ale nie wszystko na ziemi pojmiemy, trzeba zaufać dobroci Bożej.

W latach 50-tych poprzedniego stulecia była głośna sprawa we Francji. Złodziej napadł na kantor, zabił właściciela, zabił policjanta, który go gonił i jeszcze paru ludzi poranił, którzy go chcieli schwytać, ale w końcu został złapany i osadzony w więzieniu. Czekał na wyrok. Sąd wydał wyrok śmierci. Oczekiwał w celi na wykonanie wyroku, oczekiwanie trwało kilka miesięcy. Coś zaczęło się w nim zmieniać, przyszła refleksja nad życiem, które było wypełnione złymi czynami. Zaczął prowadzić dziennik i napisał dzień przed wykonaniem wyroku: za pięć godzin ujrzę Jezusa. To co dalej napisał było znakiem, że się nawrócił, a był ateistą. Teraz jeżeli takie wyznanie złożył, wierzył i poprosił o przebaczenie to na pewno je otrzymał. Jak to się ma do tych, którzy całe życie cierpieli, ginęli za wiarę, niczego złego nikomu nie uczynili? Widzimy, że młyny Boże mielą inaczej niż nasze ludzkie. Dlatego winniśmy Bogu zaufać.

3. Wdzięczność zamiast postawy roszczeniowej

I trzeci punkt naszej refleksji – „wdzięczność zamiast postawy roszczeniowej". Mamy czasem pretensje do Boga, że ktoś jest zdrowszy od nas, że mu się lepiej powodzi, ma większe

uzdolnienia, większe szczęście i czynimy Bogu wyrzuty, że nas traktuje gorzej od innych. To też jest nawiązanie do przypowieści. Pamiętajmy, że Bóg nam daje tyle ile nam potrzeba dlatego zamieńmy postawę roszczeniową, pretensjonalną na wdzięczność za to co mamy. I tak kształtujmy też życie w naszych wspólnotach rodzinnych, sąsiedzkich, parafialnych, samorządowych. Mniej pretensjonalności, mniej roszczeń do drugiego człowieka, a więcej wdzięczności. Mamy za co dziękować i Bogu i ludziom tylko trzeba to dobro widzieć. Niedawno papież Franciszek zwrócił się do dziennikarzy, żeby nie szukali tylko tego co jest złe, co brzydkie, ale by pokazywali też dobro bo ono buduje, ono zachęca. Często pokazywane są tylko skandale, złe wydarzenia, a przecież w życiu jest tyle bohaterów, tylko trzeba ich odkryć i pokazywać. A więc wdzięczność zamiast pretensjonalności i postawy roszczeniowej.

Módlmy się o to abyśmy jako pracownicy winnicy Pańskiej, pracujący w tej winnicy, kiedyś spotkali się z gospodarzem, który będzie nas rozliczał z naszego życia, żeby to spotkanie było udane, byśmy dobrze na nim wypadli i byli zadowoleni na całą wieczność.

W imię Boże – w drogę do kapłaństwa

Świdnica, 25 września 2017 r.

Mszy św. dla alumnów I roku WSD
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Powołanie wielkim darem Pana Boga

Czcigodny Księże Rektorze wraz z zespołem wychowawców naszego Seminarium. Drodzy bracia diakoni, bracia klerycy i wy kandydaci przybyli na pierwszy rok studiów i formacji w seminarium.

Zacznijmy od śpiewu, który wykonaliśmy po pierwszym czytaniu. Ten śpiew miał słowa: „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas". Pan Bóg czyni wielkie rzeczy dla świata, a szczególnie dla ludzi. W pierwszym czytaniu było przypomniane co uczynił dla Narodu Wybranego. Ten Naród nie był posłuszny, zapominał o swoim prawdziwym Bogu, nie wypełniał jego wskazań zawartych w przykazaniach ogłoszonych na Górze Synaj. Pan Bóg, mimo to, tego narodu nie zostawiał. Gdzieś opuszczonym, ale zawsze go wspierał. I słyszeliśmy jak to król babiloński cenił sobie dany dekret i Żydzi, którzy przebywali mniej więcej 50 lat w niewoli babilońskiej mogli wrócić do swojej Ojczyzny, do swojego kraju, do swojego kochanego miasta Jeruzalem i tam mogli podjąć odbudowę świątyni. Można powiedzieć, że to był taki wielki gest Pana Boga, po tym doświadczeniu niewoli (to była forma kary pewnej, pewnego upomnienia) znowu otrzymali Żydzi łaskę powrotu do swojego ojczystego kraju i podjęcia trudu odbudowy świątyni i podjęcia kultu religijnego.

Podobne rzeczy Pan Bóg czyni wszystkim nam. I nam, starszym kapłanom i wam, którzy jesteście w drodze do kapłaństwa. I powołanie jest też takim wielkim czynem Pana Boga wobec nas. Jest wielkim darem, nie tyle nam dawanym osobiście, dla naszego dobra, dla naszego uświęcenia owszem tak, ale dar powołania jest zawsze dla drugich. Dla Kościoła, nie dla siebie. Otrzymujemy dar, żeby potem tym darem się dzielić, żeby potem służyć ludziom jako kapłani.

2. Kapłańska służba światłem duchowym dla ochrzczonych

Dzisiaj Pan Bóg w Ewangelii porównuje tą służbę naszą do takiego oświetlania duchowego świata. Pan Jezus mówi, że lampy nikt nie zapala i nie kładzie jej pod kocem, pod łóżkiem, nie przykrywa jej garncem, ale ją umieszcza na świeczniku, żeby świeciła. I my też po to przychodzimy do Seminarium, żeby zdobyć wiedzę teologiczną, żeby uformować swoje serce

podobne do serca Pana Jezusa, żeby też nabyć sztuki głoszenia Ewangelii, sztuki pasterzowania i żeby potem właśnie służyć, żeby to wszystko co otrzymamy od Kościoła przede wszystkim dar święceń, nie ukryć gdzieś pod korcem, gdzieś pod łóżkiem, gdzieś przykryć garncem, albo jakimś naczyniem, żeby było schowane, ale żeby to było widoczne, żeby to służyło drugim. To porównanie do światła jest bardzo typowe dla ewangelistów, zwłaszcza dla św. Jana Ewangelisty. On właśnie bardzo często w Ewangelii swojej mówi o światłości i ciemności. Światłość to jest prawda, światłość to jest miłość, bo wiemy, że światło nas oświeca. Dzięki światłu możemy poznawać, jeśli nie ma światła to najlepsze oczy niczego nie ujrzą, nie zobaczą. Jest potrzebne światło, żeby poznawać świat, żeby ludzi widzieć. Widzieć mamę, tatę, widzieć kapłanów, kolegów, piękna przyrodę, tam potrzebujemy światła, to jest warunek naszego poznawania poprzez zmysł wzroku. I też światło daje nam ciepło prawda, od żarówek płynie ciepło, od ogni, który się zapala, pali się w piecu też ciepło się wydobywa. Ciepło oznacza miłość, a więc jeżeli Pan Jezus mówi: „Ja jestem Światłem świata", św. Jan mówi, że „Bóg jest światłością" to oznajmia, że Bóg nam daje uzdolnienie do poznawania prawdy i też Bóg nam daje uzdolnienie do miłowania, do ogrzewania świata ciepłem naszej miłości.

3. Cel formacji seminaryjnej

Drodzy bracia przychodzicie, żeby zdobyć rynsztunek duchowy, który będzie wam potrzebny, żeby potem podjąć pracę kapłańską. Znacie kapłanów, którzy was prowadzili dotąd w waszych parafiach, którzy opiekują się ministrantami, którzy planują katechezę w szkole i tutaj będziecie mieć kapłanów, waszych starszych braci, którzy będą się wami opiekować, będą wam pomagać rozpoznać wasze powołanie i dzielić się taką mądrością ewangeliczną, by potem tego nie schować, nie ukryć, ale by potem dzielić się tym z drugimi. I traktujemy to co otrzymamy od Kościoła: dar wiedzy, dar mądrości, dar właściwego postępowania, to jest wszystko właśnie do podziału,

jeżeli dla nas to jest ważne i traktujemy to jako skarb życiowy ważny, który otrzymaliśmy od Pana Boga to chcemy tym skarbem się dzielić i zachęcać, by nasi wierni też o takie skarby się starali, żeby po prostu przyjęli Ewangelię, żeby podjęli ryzyko, zawierzyli Panu Bogu, przyjęli Jego Ewangelię, żyli tak jak Bóg wskazuje. Ci, którzy posłuchają i taki program przyjmują to, jak mówimy tak popularnie, doznają smaku życia na tej ziemi. Bo to co Bóg nam zaproponował to nigdy człowiekowi nie szkodzi tylko to jest dla człowieka takim zdrowym pokarmem. Czasem też jest lekarstwem, żeby wyzdrowieć, żeby dobrze się czuć tutaj na tej ziemi.

Dlatego drodzy bracia będziemy się modlić, żeby poprzez wprowadzenie formacji ascetycznej, poprzez upodabnianie się w swoich zaletach, cnotach do samego Pana Jezusa. Także poprzez zdobywanie wiedzy teologicznej, poprzez zdobywanie sztuki duszpasterskiej, żebyście poprzez to działanie formacyjne, które jest w Seminarium się bogacili i potem wyruszyli na pańskie żniwo, żeby tym się dzielić, żeby ubogacać tym skarbem drugich.

Moi drodzy dzisiaj 25 nam daje Pan Jezus takiego człowieka z grona świętych ma na imię błogosławiony Władysław z Gielniowa, nasz rodak, który urodził się w okolicach Opoczna roku 1440, a więc w XV w., gdy się kończyło średniowiecze. Był uzdolniony dlatego go oddano do Akademii Krakowskiej, żeby się przygotował, żeby potem podjął misję kapłańską. To przygotowanie miało miejsce, było udane przyjął święcenia kapłańskie w zakonie ojców franciszkanów bernardynów. W Krakowie wtedy przebywał taki znakomity franciszkanin, który miał na imię św. Jan Kapistran i właśnie pod jego wpływem on stał się bernardynem i jako kapłan odznaczał się wielką miłością do Matki Najświętszej, też miał takie szczególne nabożeństwo do męki pańskiej i po prostu był też muzykalnym, miał doskonały słuch muzyczny, napisał wiele pieśni takich kościelnych i to języku polskim, z tego jest znany i zasłynął jako kaznodzieja. Był dwukrotnie prowincjałem w zakonie ojców franciszkanów bernardynów i był także gwardianem i jako gwardian odszedł

do wieczności na początku wieku XVI kiedy szykowała się Reformacja, bo Kościół potrzebował reformy. Franciszek uzdrowił swoją postawa, ubóstwem, posłuszeństwem, czystością. W XIII wieku zdołał jeszcze uzdrowić kościół, ale nie wszyscy się dali uzdrowić i dlatego przyszedł Luter i poszedł za daleko jak to mówimy popularnie dziecko zostało wylane z kąpielą. Z tej reformy nic takiego nie wyszło tylko rozbicie kościoła. To jest właśnie ten czas kiedy żył patron dnia dzisiejszego, święty, jeszcze nie święty, bo chyba bernardyni przegapili to by obwieścić tych dwóch świętych, których znamy: św. Szymon z Lipnicy i św. Jan z Dukli, oni byli błogosławionymi, ale za naszego papieża były procesy dalej prowadzone i zostali kanonizowani. Św. Jan z Dukli to było w Krośnie na tej kanonizacji w 1997, a potem już papież Benedykt ogłosił świętym błogosławionego Szymona z Lipnicy. Jego szczątki spoczywają pod Wawelem i w kościele Ojców Bernardynów.

To też takie przypomnienie, żebyście wiedzieli, że nie jesteście pierwsi, którzy idą tą drogą powołania. Tak wchodzimy idąc tą drogą za innymi. My starsi powoli z tej drogi schodzimy, przyjdzie dla mnie czas emerytury, a wy na tą drogę wchodzicie, żeby Pan Jezus przez swoich kapłanów, także przez was, żeby prowadził swoje dzieło zbawienia, żebyście byli światłem. Bo Pan Jezus powiedział: „Jam jest Światłością świata", ale też powiedział: „Wy jesteście światłem świata", „Wy jesteście solą ziemi" i to jest wielkie zobowiązanie, więc jesteśmy w seminarium po to te 6 lat, żeby stać się światłem dla świata. Światłem w wymiarze moralnym, życiowym. Tak jak słońce jest potrzebne by było życie biologiczne, by było poznawanie tak to światło Boże jest potrzebne, żeby było życie duchowe, życie wiary, miłości, życie nadprzyrodzone. Tak więc po to będziecie w tym domu formacyjnym, żeby stać się światłem dla świata, a tym światłem się dzielić z drugimi. Takie będzie wasze zadanie, w którym my bracia starsi w powołaniu już uczestniczymy.

Będziemy się modlić, żebyście tutaj się czuli jak w domu rodzinnym, żeby wspólnota seminaryjna, która się jeszcze ujawni

jak dojadą koledzy starsi, żeby była dla was drugą wspólnotą po wspólnocie rodzinnej. O to się będziemy modlić.

Chrystusowe „Pójdź za Mną”

Wierzbna, 27 września 2017 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Andrzeja Walowa,
proboszcza miejscowej parafii
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

„Jezus powiedział do swoich uczniów: «Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować mam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem»” (J 14,1-3). Drogi księże Andrzeju, tyle razy te słowa czytałeś podczas Mszy św. pogrzebowych w tym kościele. Niosły one pokrzepienie dla rodzin żegnających swoich najbliższych. Dzisiaj te słowa odnosimy w pierwszej kolejności do ciebie. Oto Pan przygotował ci już miejsce w domu Ojca i przyszedł po ciebie, aby cię zabrać spośród nas i tam umieścić, gdzie On jest. W chwili śmierci powiedział ci po raz ostatni słowa: „Pójdź za Mną”. Pozwól księże Andrzeju, że przy twojej trumnie, pochylimy się nad tajemnicą twojego i naszego powołania.

1. Jesteśmy powołani

Wszyscy ludzie żyjący na ziemi, a wśród nich także my, tu obecni, zostaliśmy powołani do życia przez Boga. To On wybrał nam czas i miejsce życia w dziejach świata, akurat taki czas i taki naród, w którym jesteśmy. Wybrał nam także rodziców, którzy nas urodzili i wychowali. Dla ciebie księże Andrzeju

byli to rodzice Franciszek i Anna z domu Denes, zamieszkujący w Jordanowie Śląskim. Przyszedłeś na świat 19 lutego 1960 roku jako piąte dziecko w rodzinie. Potem przyszedł dla ciebie czas uczęszczania do ośmioklasowej Szkoły Podstawowej w twojej rodzinnej miejscowości. Od drugiej klasy pełniłeś służbę przy ołtarzu jako ministrant, a przed ukończeniem ósmej klasy przyjąłeś Sakrament Bierzmowania. Już w Szkole Podstawowej ujawnił się twój talent muzyczny. Ukończyłeś kurs organistowski we Wrocławiu i już jako młodzieniec pełniłeś posługę organisty w parafii w Ratajnie i w parafii w Księginicach Wielkich z siedzibą w Wilkowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej, w roku 1975, podjąłeś edukację w II Liceum Ogólnokształcącym w Dzierżoniowie w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. W tych młodzieńczych latach odkryłeś powołanie, aby zostać kapłanem, usłyszałeś w głębi swej duszy słowa Chrystusa „Pójdź za Mną".

Przypominając dzisiaj te wydarzenia, uświadamiamy sobie, że to wszystkich nas ten sam Bóg obdarzył jakimś życiowym powołaniem, poczynając od tego, że to On wszystkich nas obdarzył życiem i wszystkim nam także wybierze dzień i godzinę odejścia z tego świata.

2. Chrystusowe „Pójdź za Mną: „w życiu św. Jana Pawła II i w życiu ks. Andrzeja Walowa

Pan Jezus powiedział kiedyś do swoich uczniów: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał". W ewangeliach znajdujemy opisy powołań pierwszych uczniów. Chrystus powoływał ich słowami „Pójdź za Mną". Tak to czynił potem przez wieki i tak czyni dzisiaj. Księże Andrzeju, kiedyś i ty w swojej młodości usłyszałeś te słowa: „Pójdź za Mną".

W czasie Mszy św. pogrzebowej za św. Jana Pawła II, kard. Joseph Ratzinger, papież Benedykt XVI mówił o słowach „Pójdź za Mną", jakie Chrystus wypowiadał do naszego wielkiego rodaka. Wymienił w swojej homilii trzy życiowe momen-

ty. Najpierw słowa te usłyszał młody Karol gdy był studentem filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdy zdobywał arkany sztuki aktorskiej. Zostawił wówczas kolegów i koleżanki na uczelni, zostawił teatr i poszedł za Chrystusem, wstępując do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Krakowie, by zostać kapłanem.

Drugi raz te słowa usłyszał w lipcu 1958 r., gdy przebywał z młodzieżą na kajakach na Mazurach i został wezwany do ks. Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, by wyrazić dowiedzieć się, że papież Jan XXIII ma życzenie, żeby został biskupem. Chrystus po raz drugi powiedział do niego wyraźne: „Pójdź za Mną", chcę, abyś był biskupem, pasterzem w krakowskim Kościele. Ks. Karol Wojtyła wstał i poszedł. Zostawił w jakimś stopniu świat młodych, zostawił wędrówki górskie i kajaki, by stać się pasterzem Kościoła Krakowskiego, najpierw przy boku abpa Baziaka, a potem jako metropolita krakowski i kardynał. Po raz trzeci Jan Paweł II usłyszał Chrystusowe „Pójdź za Mną" 16 października 1978 r. w Kaplicy Sykstyńskiej na Watykanie. „Pójdź za Mną". Zostaw swoją diecezję, zostaw swój kraj, swoją Ojczyznę i bądź pasterzem Kościoła Powszechnego. On wstał i poszedł za Nim.

Coś podobnego wydarzyło się w życiu obecnego Ojca św. Franciszka. Jak sam papież niedawno wspominał było to 21 września 1953 r., gdy miał 17 lat, gdy wstąpił na drogę powołania kapłańskiego.

Drogi księże Andrzeju, cos podobnego wydarzyło sie także w twoim życiu. Było to w czerwca 1979 r., gdy po maturze, 15 czerwca zgłosiłeś się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Zostawiłeś wtedy rodzinny dom, rozstałeś się z kolegami i koleżankami, by podjąć drogę ku kapłaństwu. Te słowa „Pójdź za Mną" powtórzyły się, gdy 1 czerwca 1985 r. leżałeś z kolegami krzyżem na posadzce archikatedry wrocławskiej, gdy Chrystus wszczepił cię w swoje kapłaństwo. Powtórzyły się potem dwukrotnie, gdy byłeś przez władzę kościelną posyłany na placówki wikariuszowskie: w roku 1985 zaraz po święceniach – do parafii pw. Matki

Bożej Pocieszenia w Oławie i po siedmiu latach, w roku 1992, do parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Malczycach. Potem to „Pójdź za Mną" powtórzyło się dwa razy przy obejmowaniu posługi księdza proboszcza: najpierw w roku 1993, gdy udawałeś się do parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Ligocie Małej a następnie, w roku 1998, gdy przybyłeś tu, do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Wierzbnej.

Ostatnie „Pójdź za Mną" usłyszałeś, w swojej duszy w nocy 22/23 września, gdy Pan tymi słowy wezwał cię do siebie, do domu Ojca.

3. Słowo pożegnania

Drogi księże Andrzeju, oto wybija godzina pożegnania ciebie w twojej świątyni parafialnej i rozstania się z gronem współbraci w kapłaństwie i twoimi owieczkami, którym służyłeś wiernie przez prawie 20 lat. W tej świątyni dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez ciebie w Twoim życiu Tu także wypraszamy dla ciebie Boże miłosierdzie i oczyszczenie z grzechów.

Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają cię twoi koledzy z roku święceń i inni kapłani. Żegnają cię twoi parafianie i różni przyjaciele. W krainie życia odnajdź przed Bogiem twoich przyjaciół którzy przed tobą odeszli do wieczności. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, przyjacielu Boga i ludzi. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, którą odnalazłeś we wszystkich parafiach twojego kapłaństwa, gdyż wszystkie parafie, gdzie służyłeś wiernym jako wikariusz i jako proboszcz, miały wezwania maryjne. Niech Matka Chrystusa i Matka Kościoła niech cię teraz zaprowadzi do Jezusa.

Chrystus posyła uczniów pokornych i ubogich

Świdnica, 27 września 2017 r.

Msza Święta
Kościół pw. św. Krzyża

1. Bóg miłuje ludzi pokornych

„Bardzo się wstydzę Boże podnieść twarz do Ciebie albowiem przestępstwa nasze urosły powyżej głowy, a wina nasza wzbiła się do nieba" – tak się modlił kapłan Ezdrasz do Boga. Był pełen pokory, wskazywał ludowi, że Bóg karał za to, że się sprzeniewierzył Jego przykazaniom, że sobie szukał bożków, że odstępował od czci prawdziwego Boga. Ten kapłan jest przykładem człowieka, który rozumie rzeczywistość, która się dzieje i który jest pełen pokory wobec majestatu Bożego. „Bardzo się wstydzę Boże podnieść twarz do Ciebie albowiem przestępstwa nasze urosły powyżej głowy, a wina nasza wzbiła się do nieba". Umiejmy takie słowa powtarzać, które wypływają z pokornego serca, które przed Bogiem się potrafią ukorzyć. Dzisiaj jest tyle pychy, tyle zadufania w sobie, Bogu się to nie podoba dlatego sami starajmy się Bogu podobać przez postawę pokory, postawę, w której jest poczucie winy wobec świętości Boga.

2. Chrystus gromadzi, napełnia mocą i posyła

W Ewangelii mamy trzy ważne słowa, które się wiążą z Jezusem i Jego uczniami: „Jezus zwołał Dwunastu" – to jest pierwsze, „Dał im moc i władzę" – to jest drugie i „Wysłał ich aby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych". A więc trzy ważne punkty: zawołanie, przywołanie do siebie, napełnienie uczniów mocą i władzą nad wszystkimi złymi duchami i posłanie. Te trzy słowa tyczą wszystkich nas, duchownych i świeckich. Jesteśmy zawołani przez Niego: „przyjdźcie do Mnie wszyscy", „bądźcie ze Mną", „Mówcie o Mnie", „Wypełniajcie

Moje słowo". Dalej, otrzymanie od Chrystusa mocy i władzy nad duchami złymi. W poniedziałki, gdy w kurii przyjmują egzorcyści, widać coraz więcej ludzi. Niektórym się wydaje, że ich diabeł chwycił i nie chce puścić, to czasem złudzenie bo jak wierzymy, modlimy się to otrzymujemy moc od Boga. Diabeł nie ma nad nami władzy, Chrystus nad nami ma władzę dał im moc i władzę nad wszystkimi złymi duchami. Trzeba w to wierzyć, Panem świata jest Jezus Chrystus. Dalej, posłanie: i wysłał ich aby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych. Czujmy się zawsze jako misjonarze Pańscy, którzy są posłani, żeby słowem i przykładem życia wskazywać na Chrystusa, by nie szukać przebogatych środków tylko ubogich: „Nie bierzcie na drogę ani laski, ani toreb podróżnych, nie miejcie też po dwie suknie". A więc ubogie środki, żeby głosić Ewangelię.

Módlmy się o to, żeby taką postawę dzisiaj prezentowali kapłani, zakonne siostry i wszyscy świeccy, także obecni tu w kościele. Amen.

Św. Wacław przykładem wiary chrześcijańskiej

Świdnica, 28 września 2017 r.

Msza św. odpustowa (wspomnienie św. Wacława) godz. 9.00
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Mamy dzisiaj liturgiczny tryptyk związany ze św. Wacławem i odpustem dzisiejszym. Trzy Msze Święte, obecna Msza Święta w porze porannej, potem w porze południowej o godzinie 12 i w porze wieczornej o godzinie 18. podejmiemy trzy wątki związane ze św. Wacławem, patronem naszej katedry. Teraz

powiemy o nim jako o przykładzie wiary chrześcijańskiej, w godzinie południowej powiemy o św. Wacławie jako przykładzie nadziei chrześcijańskiej i wieczorem powiemy o nim jako o przykładzie prawdziwej miłości chrześcijańskiej.

1. Św. Wacław świadkiem wiary odważnej

W obecnej refleksji krótkie rozważanie na temat wiary bo rzeczywiście św. Wacław jest przykładem wiary, za wiarę w Chrystusa oddał życie. Wiara jest odpowiedzą na Boże słowo. Szczególnym przykładem wyznania wiary jest wyznanie wiary św. Piotra. Jezus zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?" Piotr odpowiedział: „Tyś jest Mesjasz Syn Boga Żywego". Było to klasyczne wyznanie wiary, które do dzisiaj powtarzają za św. Piotrem papieże, jego następcy. Warto dzisiaj wspomnieć, że św. Wacław też swoim życiem potwierdzał słowa: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego". To był czas chrystianizacji Europy północnej. Najpierw Czesi przyjęli chrześcijaństwo, a potem my od nich przyjęliśmy. Św. Wacław jest pierwszym męczennikiem, jest wzorcem, do którego się ciągle odwołuje ta zdrowa część narodu czeskiego, która się przyznaje do chrześcijaństwa i chlubi się, że u początku państwowości czeskiej był taki człowiek. Był to człowiek świecki, król Czech, odziedziczył władzę po swoim ojcu Bratysławie I, wychowywała go babcia św. Ludmiła. To co zdobył w domu rodzinnym od swojej babci tego się nie wyrzekł, tego bronił i według wymogów wiary sprawował swoje rządy. Ludzie, którzy się chcą Bogu podobać często się nie podobają innym i narażają się na prześladowanie. I tak było ze św. Wacławem. Rodzony brat zapłonął zazdrością, nie wiemy jakie jeszcze motywy nim kierowały, ale stanął na czele opozycji wobec władcy narodu, którym był św. Wacław. W czasie uczty został Wacław zamordowany za przyczyną brata. Motywem zbrodni było z pewnością to, że Wacław kierował się w sprawowaniu władzy zasadami Ewangelii, zasadami chrześcijańskimi. To się nigdy nie podobało dlatego faktycznie można powiedzieć, że jest dla nas przykładem wiary.

2. Wiara potwierdzona życiem

Każdy z nas musi wierzyć osobiście. Nie mogą za nas wierzyć inni ludzie ale musimy mieć osobisty związek z Bogiem. Szczególnym znakiem naszej wiary jest nasza modlitwa, nasza rozmowa z Bogiem. Kto wierzy ten się modli dlatego odrzucamy frazes wierzący ale niepraktykujący. Kto nie ma więzi z Bogiem, nie ma rozmowy, modlitwy, Mszy Świętej, Komunii Świętej, a mówi, że jest wierzący to jest kłamcą bo to jest wiara niechrześcijańska, pozbawiona istotnych elementów. W wierze jest zawsze ta wewnętrzna więź z Bogiem i posłuszeństwo wobec tego co mówi Bóg, zgoda na propozycję Bożą. Mamy wiele przykładów ludzi, którzy pokazali czym jest prawdziwa wiara.

Wymieńmy jeden współczesny przykład. Znamy wszyscy piosenkarkę Eleni. Słyszeliście o tragedii, którą przeżyła. Miała córkę Afrodytę, którą zamordował narzeczony. Eleni w dzień śmierci dziecka wykonała telefon do matki tego zabójcy i powiedziała: straciliśmy nasze dzieci. Uważała, że ten zabójca jest też straconym dzieckiem. Była to tragedia dla Eleni, która straciła swoją córkę, ale też z pewnością dla matki tego chłopaka, który postąpił jak barbarzyńca. Wszystko zostało wybaczone i jest to przejaw dojrzałej wiary. Nie da się zapomnieć bolesnych doznań, cierpienia, ale przebaczenie jest elementem naszej więzi z Bogiem, naszej poprawnej wiary.

Dlatego, drodzy bracia i siostry, modlimy się dzisiaj, gdy patrzymy na św. Wacława, żeby w sercach waszych zawsze była obecna wiara, w sercach waszych bliskich, w sercach ludzi, którzy mieszkają w naszym mieście, w naszym narodzie. Zobaczcie jak oprawcy chcą dzisiaj okraść narody, ludzi z wiary, wiarę ośmieszają więc mamy się o co modlić. „Panie, przymnóż nam wiary, przymnóż wiary tym, za których jesteśmy odpowiedzialni". Wiara jest warunkiem zbawienia. Amen.

Św. Wacław przykładem nadziei chrześcijańskiej

Świdnica, 28 września 2017 r.

Msza św. odpustowa (wspomnienie św. Wacława) godz. 12.00
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W ramach odpustu w parafii katedralnej mamy taki tryptyk związany z patronem dnia dzisiejszego. O godzinie 9.00 patrzyliśmy na św. Wacława jako na wzór wiary, teraz w godzinie południowej, chcemy popatrzeć na św. Wacława jako na wzór nadziei i wieczorem jako na wzór prawdziwej chrześcijańskiej miłości. To są te trzy cnoty, które zdobiły naszego patrona – wiara, nadzieja i miłość.

1. Nadzieja w życiu św. Wacława

Czym jest nadzieja? Nadzieja jest postawą człowieka, w której ma miejsce zaufanie do Boga, że Bóg nam to da co obiecał, wierność Bogu, zaufanie w Jego obietnice, które nam zostawił i że tak się stanie jak powiedział chociażby nie wiem co się działo, choćby się ziemia trzęsła. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą" – kto to uznaje to jest nosicielem w swoim sercu nadziei. Takim człowiekiem nadziei był z pewnością św. Wacław. Był krytykowany za rządy, narodziła się opozycja, która w końcu doprowadziła do jego śmierci, ale on stał przy swoim, zaufał Bogu. Mimo pogróżek robił to co mu mówiło chrześcijańskie sumienie, nie słuchał krytykantów, nie ulegał tym, którzy go straszyli, że go zabiją, ale trwał przy swoim. I zobaczcie, tylu ludzi, którzy żyli na świecie zostało zapomnianych, a o Wacławie ciągle pamiętamy. Św. Wacław pokładał nadzieję w Bogu, a nie w wielkich tego świata, pokładał nadzieję w tym, który został ukrzyżowany i zmartwychwstał.

2. Nadzieja chrześcijańska wobec innych jej koncepcji

W czasach nowożytnych zrodziły się różne koncepcje nadziei, jedne chrześcijańskie inne niechrześcijańskie. Nadzieja się zwykle pojawia tam gdzie jest trudny czas, trudne teraz, jest jakaś bieda, prześladowanie, cierpienie i mamy nadzieję, że to się kiedyś skończy, że wyjdziemy na prostą bo jest Bóg, który jest po naszej stronie i nas przez tę ciemną dolinę przeprowadzi. Ponieważ w czasach nowożytnych było tak wiele wojen to ludzie pytali czy jest możliwe wyjście z tego zła. Te, powstałe w czasach nowożytnych koncepcje nadziei, lansowali ludzie nauki, która zaczęła na dobre się rozwijać w XVI i XVII w. I ludzie, którzy pokładali nadzieję w nauce, że nauka ich wyprowadzi na teren szczęśliwości, że umożliwi stworzenie raju na ziemi przekonali się, że jest to utopia. Do dzisiaj cierpienie nie zostało wypędzone ze świata, ludzie cierpią, umierają na choroby nowotworowe mimo rozwoju medycyny. A więc nauka nie jest wszechpotężną siłą, nie można pokładać do końca w niej nadziei.

Druga koncepcja nadziei powstała w XIX w. i oparta była na rewolucjach społecznych. Zaczęło się od rewolucji francuskiej, którą podjął marksizm i głosił potrzebę podjęcia rewolucji proletariackiej, że trzeba ludzi zrównać ze sobą i wtedy będzie raj, będzie szczęście. To zostało przedłużone w rewolucji bolszewickiej, a potem jeszcze w rewolucji kulturowej. Okazuje się jednak, że rewolucje społeczne też nie otworzyły drogi do raju. Czyż nas marksizm uszczęśliwił? Czy rewolucja bolszewicka, która katowała ludzi nas uszczęśliwiła. Tyle ludzi zostało zakatowanych we wszystkich rewolucjach. To była wielka utopia. Dzisiaj też są potomkowie rewolucji budowanej na człowieku, na jego osiągnięciach, na jego pomysłach. To są utopie, które trzeba odrzucić.

Jest też trzecia koncepcja nadziei, chrześcijańska, oparta na wierze, na obietnicach Bożych, na zmartwychwstaniu Jezusa. Jak żegnamy ludzi na cmentarzu to towarzyszy nam nadzieja, że oni zmartwychwstaną, że ciała, które się rozłożą w grobach, że ożyją, że przyjdzie taki dzień, który Jezus zapowiedział, że

„umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą". Na takiej obietnicy trzeba budować nadzieję, że taka rzeczywistość przyjdzie. I tu jest potrzebne zaufanie, żeby zaufać Bogu, że jak pójdziemy Jego drogą to wygramy życie doczesne i życie wieczne. To jest właśnie nadzieja, która jest potrzebna człowiekowi. Ludzie mówią, że nadzieja umiera ostatnia dlatego ludzie chorzy powinni mieć nadzieję, że Bóg ich nie zostawi i że tak się życie wypełni jak Bóg tego chce. Niech się dzieje wola Twoja Panie. Ale ten finał Bóg nam zapewnia, że będzie szczęśliwy jeżeli Mu zaufamy, jeśli w Nim będziemy pokładać nadzieję.

Dlatego módlmy się o to, żeby dzisiejsi ludzie mieli nadzieję opartą na Bogu. O tym napisał papież Benedykt XVI w encyklice „Spe salvi" i tam przytoczył błędne wizje nadziei i pokazał wizję chrześcijańskiej nadziei opartą na Bożym słowie, na Bożych obietnicach. Jeżeli chcemy wygrać życie doczesne i wieczne to opierajmy naszą nadzieję, naszą przyszłość, na Bogu.

Św. Wacław przykładem miłości do Boga i człowieka

Świdnica, 28 września 2017 r.

Msza św. odpustowa (wspomnienie św. Wacława) godz. 18.00
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Odprawiam obecnie trzecią Mszę Świętą dzisiaj podczas pasterskiej wizyty i zarazem w dniu odpustu parafialnego. O godzinie 9.00 patrzyliśmy na św. Wacława jako na wzór chrześcijańskiej wiary, o godzinie 12.00 patrzyliśmy na świętego patrona jako na wzór nadziei, jako człowieka napełnionego nadzieją chrześcijańską i teraz zostaje nam trzecia część tryptyku, popatrzeć na św. Wacława jako na wzór miłości do Boga i człowieka.

1. Święty Wacław i jego troska o sprawy Boże

Zaczniemy rozważanie od przytoczenia słów modlitwy dzisiejszej kolekty: „Boże, Ty nauczyłeś św. Wacława cenić królestwo niebieskiej bardziej niż ziemskie. Spraw, dzięki jego wstawiennictwu, abyśmy umieli wyrzekać się samych siebie i całe serce oddać Tobie." W waszym imieniu taką prośbę zaniosłem przed chwilą do Boga. Ona ma odniesienie do patrona dzisiaj czczonego św. Wacława. „Boże, Ty nauczyłeś św. Wacława cenić królestwo niebieskiej bardziej niż ziemskie." To jest coś przedziwnego. On był władcą całego państwa, ale cenił bardziej Królestwo Niebieskie i wszystko co czynił tu na ziemi to czynił to w perspektywie Królestwa Niebieskiego. Wiedział, że oprócz królestwa ziemskiego, którym zarządza, jest Królestwo Niebieskie, którym zarządza Bóg i do którego ostatecznie wszyscy są zaproszeni. Wiedział, że Królestwo Niebieskie nie przeminie, ono jest nieprzemijalne. Trony się poprzewracały, a królestwo nie przeminie. Królestwo Boże będzie trwać na zawsze, wiedział o tym Wacław i cenił królestwo niebieskiej bardziej niż ziemskie. Jaki to wspaniały przykład dla nas, byśmy w tym zatroskaniu o codzienność, pamiętali dokąd idziemy i gdzie na zawsze pozostaniemy bo na ziemi jesteśmy czasowo. To ciekawe, że taki młody chłopiec, gdy obejmował tron to miał 18 lat i miał już takie myślenie, taką postawę. Dlatego go uznano świętym. Był to człowiek świecki. Abyśmy umieli wyrzekać się samych siebie i całe serce oddać Tobie. Najpierw to trzeba odnieść do św. Wacława, umiał się wyrzekać samego siebie i całe serce oddać Bogu.

2. Wyrzeczenie się siebie jako droga do umiłowania Boga i bliźniego

Wyrzekanie się siebie – jakie to jest trudne, jesteśmy skoncentrowani wokół naszego „ja", a to trzeba w sobie to „ja" pomniejszać, żeby zrobić miejsce dla Boga i dla człowieka. Wtedy mamy miejsce dla Boga, który jest najważniejszy i dla

drugiego człowieka. Abyśmy umieli wyrzekać się samych siebie i całe serce oddać Tobie. Jezus przed chwilą powiedział: „Kto nie bierze krzyża, nie idzie za mną, nie jest mnie godzien. Kto kocha swoją matkę bardziej niż mnie nie jest mnie godzien". Jak to zrozumieć? Czyż mama nie jest ważna? Jest ważna, ale Jezus przypomina, że każda miłość ma swoje źródło w Bogu, wyrasta z Boga. Miłość do Boga nie jest konkurencyjna w stosunku do mamy, do taty, tu nie ma rozbieżności, tu jest przypomnienie, że odcinając się od Boga nie można autentycznie, bezinteresownie kochać ludzi. Więc jesteśmy pełni podziwu dla patrona naszej katedry, dla św. Wacława, że w młodym wieku, żyjąc w świecie, potrafił całe serce oddawać Bogu i cenić królestwo niebieskie bardziej niż ziemskie. Stąd też umiał wyrzekać się samego siebie. Jak nam trudno przychodzi wyrzekanie się samych siebie, często się uważamy za najważniejszych, za najmądrzejszych, za najlepiej potrafiących, zdolnych do wszystkiego, a Bóg spogląda z wielką miłością na ludzi pokornych. Jezus, Syn Boży, powiedział, że kto się uniża będzie wywyższony. To się na Nim sprawdziło, uniżył samego siebie przez mękę i śmierć krzyżową i został wywyższony w chwale zmartwychwstania. Dzisiaj włada sercami jako nasz Król. Jezus nie napisał żadnej książki, nie miał tytułów, urzędów, a zdobył i zdobędzie najwięcej ludzkich serc w naszej historii. Wierzący w Chrystusa kochają Go nad swoje życie bo wielu oddało swoje życie za wiarę, za wierność nauce Jezusa.

Zakończenie

Moi drodzy, nasza codzienna modlitwa, uczestniczenie w Eucharystii weryfikuje się w naszej codzienności. Jeżeli potem potrafimy służyć drugim, jeśli w imię miłości do Boga kochamy drugich ludzi to wtedy dajemy znak, że dobrze sprawowaliśmy Eucharystię. Eucharystia ma dalej trwać, w naszych domach, w naszym otoczeniu w postaci służby. Jeśli sobie pomagamy i służymy to znaczy, że eucharystia trwa. W ubiegłym roku byliśmy na pogrzebie mamy naszej siostry przełożonej

Miriam. Ostatnie lata jej życia były bardzo trudne bo cierpiała na chorobę Alzheimera. Była przy niej synowa, opiekowała się nią. Wszyscy ją podziwiali jak potrafiła pięknie służyć.

Siostry i bracia, wpatrzeni w św. Wacława, nabierzmy ochoty byśmy na tej drodze, którą jeszcze mamy do odbycia tu na ziemi, naśladowali św. Wacława i umieli wyrzekać się samych siebie, żeby robić w naszym sercu miejsce dla Boga i dla człowieka, abyśmy umieli wyrzekać się samych siebie i całe serce oddać Bogu i ludziom. Amen.

Miłosierdzie za miłosierdzie

Trzebnica, 30 września 2017 r.

Msza św. z udziałem przedstawicieli pracowników Caritasu dolnośląskich diecezji
Bazylika pw. św. Jadwigi

Wstęp

Św. Jadwiga Śląska przeżyła swoje życie w postawie miłosierdzia. U jej grobu w obecnym rozważaniu rozważmy trzy wątki związane z tajemnicą miłosierdzia. Wątek: miłosierdzie Boże wobec świata. Wątek drugi: miłosierdzie Boże wobec każdego z nas i watek trzeci: miłosierdzie nasze jako odpowiedź na miłosierdzie Boże.

1. Miłosierdzie Boże wobec świata

Rozpocznijmy od uwagi, że Boże miłosierdzie nie jest możliwe do wykrycia czystym rozumem. Zostało ono objawione. Bóg po prostu przedstawił się nam w historii jako Bóg, Ojciec miłosierny. Owo objawianie dokonywało się etapami. Można mówić – za św. Janem Pawłem II, że miłosierdzie Boże ujawniło się w dziele Stworzenia, w dziele Wcielenia i w dziele Odkupienia.

a) Miłosierdzie Boże objawione w dziele stworzenia

Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że świat nie wziął się sam ze siebie, ale został stworzony przez Boga. W wyznaniu wiary wypowiadamy słowa: „Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych". Świat widzialny ma zatem swój początek w Bogu. Podobnie i świat niewidzialny, dom, w którym mamy zamieszkać z Bogiem na wieczność, nazywany popularnie niebem, też pochodzi od Boga. Zatem wszelkie stworzenie ma swój początek w Bogu. Gdy o tym myślimy, może zjawić się nam pytanie, z jakiego motywu Bóg stworzył niebo i ziemię. Odpowiedź może być tylko jedna – z miłości. W dziele stworzenia Bóg objawia się jako najwyższa miłość. Ta miłość przybrała kształt miłosierdzia, z chwilą, gdy człowiek popełnił grzech, gdy sprzeciwił się prawu danemu przez Boga. Pan Bóg bowiem nie odwrócił się od niego, ale właśnie odtąd obdarzał go już miłością miłosierną, czyli miłosierdziem. W encyklice „Dives in misericordia" św. Jan Paweł II napisał: „Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się I realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może „zatracić w piekle" (DM, 7). W oparciu o ten tekst możemy wyjaśnić, jaka jest różnica między miłością i miłosierdziem. Można by powiedzieć, że miłosierdzie jest to dar miłości adresowany dla kogoś, kto nań nie zasługuje, albo kogoś, kto jest od darczyńcy mniej doskonały. Nie mówimy, że miłość matki jest miłosierna wobec dobrego, posłusznego dziecka. Ona otacza go miłością a nie miłosierdziem. Jednakże może zdarzyć się tak, że dziecko wykroczy przeciw matce, czasem nawet mocno i zasłuży na naganę czy nawet karę. Wtedy właśnie miłość matki do dziecka zyskuje rys miłosierdzia. Miłością więc można obdarzać wszystkich, zaś miłosierdziem obdarzany naszych winowajców lub też ludzi w potrzebie, którzy się gorzej mają od nas, albo też ludzi, którzy są w czymś od nas mniej doskonali.

Bóg na samym początku darzył człowieka i całe stworzenie miłością. Gdy jednak człowiek zawinił, miłość Boga do niego przybrała kształt miłosierdzia. Wiemy, że grzech pierworodny wydarzył się na samym początku, dlatego też, trzeba uznać, iż Bóg od samego początku staje przed człowiekiem ze swoim miłosierdziem.

b) Miłosierdzie Boże objawione we Wcieleniu Syna Bożego

Drugim, bardzo widocznym etapem objawienia się Boga w Jego miłosierdziu jest wcielenie Syna Bożego i Jego zamieszkanie w ludzkiej postaci na ziemi. Przyjście Mesjasza na świat jest rzeczywiście szczególnym znakiem i przejawem miłosierdzia Boga wobec świata. Sam Chrystus powiedział do Nikodema: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16).

Motywem przyjścia Chrystusa na ziemię była miłość Boga do ludzi: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...". W jakim celu jednak Go dał, dlaczego Odwieczny Syn Boży stał się człowiekiem? Najpierw dlatego, by zrealizować i pokazać prawdziwego i pełnego człowieka, człowieka według zamysłów i planów Bożych. Pierwszy człowiek – Adam – był pełnym i pięknym człowiekiem, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. Jednak grzech zeszpecił jego ludzkie oblicze. W nowym Adamie – w Chrystusie, który jest obrazem Boga niewidzialnego (Kol 1, 15) odbudował Bóg to, co zostało zniszczone w pierwszym Adamie. Gdy zatem chcemy dowiedzieć się kim jest i jaki powinien być człowiek, musimy zatrzymać się przed Tym, o którym Piłat powiedział proste słowa: „Oto człowiek" (J 19, 5). Można więc powiedzieć, że tylko dzięki Chrystusowi wiemy, kim jest Bóg i kim jest człowiek. Tak pięknie o tym powiedział Jan Paweł II w Warszawie, w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny: „Człowieka bowiem do końca nie można zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: czło-

wiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu ziemi".

Jednakże nie możemy się zadowolić jedynie takim stwierdzeniem, że Syn Boży stał się człowiekiem, by pokazać nam doskonałego, pełnego człowieka, ale musimy jeszcze dodać, iż Jezus stał się człowiekiem, aby nas zbawić, aby uczynić nas dziećmi Bożymi i zapewnić nam wieczne życie, wieczne przebywanie z Bogiem.

c) Miłosierdzie Boże objawione w dziele Odkupienia

W Prologu Ewangelii według św. Jana czytamy słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1, 12), zaś w Liście św. Pawła do Tytusa znajdujemy słowa: „Z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego laską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego" (Tt 3, 5-7). To Boże miłosierdzie wyrażające się w zbawieniu człowieka wychwala Jan Paweł II w encyklice „Dives in misericordia", mówiąc o miłosierdziu objawionym w krzyżu i zmartwychwstaniu. Pisze tam Papież m. in. takie słowa: „Krzyż Chrystusa, w którym Syn, współistotny Ojcu, oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci" (DM, 7) i nieco dalej: „W swym zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż" (DM, 7).

Można powiedzieć, iż krzyż Chrystusa mówi nam, jak wielka jest miłość Syna Bożego do nas, gdy On – będąc bez grzechu,

dobrowolnie wydał się na mękę i śmierć krzyżową za nas. Sam na sobie wypełnił te słowa, które wcześniej powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15, 13).

2. Miłosierdzie Boże wobec każdego z nas

a) Moje zaistnienie wynikiem Bożej miłości

Mówiąc o miłości i miłosierdziu Bożym, popatrzmy także na nasze osobiste istnienie. Jesteśmy wszyscy, każda i każdy z nas, stworzeni przez Boga. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Mogliśmy się narodzić np. w wieku siódmym po Chrystusie, czy w piętnastym lub osiemnastym, a zostaliśmy powołani do życia akurat w takim czasie dziejów ludzkiej historii, akurat w takim oto narodzie. Zapytajmy retorycznie: któż z nas wybrał sobie czas i miejsce swego życia? – Nikt z nas nie mógł sobie wybrać matki ani ojca. Dlaczego? – bo nas przed poczęciem nie było. Mógł sobie jedynie Chrystus wybrać Maryję na swą matkę, jako że istniał jako Syn Boży przed wcieleniem – od wieków. My natomiast, takiej możliwości nie mieliśmy. Nasi rodzice, gdy byli małymi dziećmi, czy nawet wtedy, gdy zawierali małżeństwo, nie wiedzieli, że nas urodzą, że będą mieć akurat takie dzieci. Musimy sensownie przyjąć, że o naszym zaistnieniu zadecydował Bóg. Jesteśmy więc owocem miłości Boga. Jesteśmy dlatego, gdyż jest miłujący i miłosierny Bóg. Dlatego słowo „żyję", „istnieję" należy tłumaczyć „jestem kochany", „jestem kochana" – przez kogo? Najpierw przez Boga a dopiero potem przez mamę, tatę. czy potem w życiu także przez innych ludzi.

b) Bóg okazuje nam miłosierdzie w przebaczaniu naszych grzechów

Człowiek jest istotą wolną, wolną wobec wyboru dobra lub zła. Zdarza się nam czasem wybrać zło, którego nie chcemy.

Zło czasem potrafi nas zniewolić. Brakuje nam siły by go przezwyciężyć. Wybierając zło, wchodzimy w stan grzechu. Sami nie możemy zniszczyć naszego grzechu. Bóg jest tym, kto niszczy, likwiduje nasze grzechy. Możemy powiedzieć, że miłosierdzie Boże ujawnia się w odpuszczaniu nam grzechów. Jesteśmy zatem „odbiorcami" Bożego miłosierdzia". Najwyraźniej doświadczaliśmy tego w Sakramencie Pojednania. Tyle razy klękaliśmy przed krzyżem Chrystusa i prosiliśmy o przebaczenie. Powtarzała się w naszym życiu historia z przypowieści o Synu Marnotrawnym i Miłosiernym Ojcu. Bóg zdejmował z naszych serc ciężar naszych win i przywracał nam przyjaźń.

Przyjmowanie Bożego miłosierdzia urzeczywistnia się tak jaskrawo na miejscach pielgrzymkowych, w sanktuariach maryjnych. W 1983 roku Jan Paweł II, w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, gdy przybył na Jubileusz 600-lecia Sanktuarium Jasnogórskiego mówił: „Iluż w ciągu tych sześciu wieków przeszło przez jasnogórskie sanktuarium pielgrzymów? Iluż tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego życia swojej wolności? Iluż odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych? Jak wiele o tym mogłaby powiedzieć kaplica jasnogórskiego obrazu? Jaki wiele mogłyby powiedzieć konfesjonały całej bazyliki? Ile mogłaby powiedzieć Droga Krzyżowa na wałach? – Olbrzymi rozdział historii ludzkich dusz!"

Wszyscy jesteśmy dłużnikami miłosierdzia Bożego. Fakt obdarzania nas miłosierdziem Bożym rodzi w nas powinność okazywania miłosierdzia naszym bliźnim.

3. Miłosierdzie człowieka odpowiedzią na miłosierdzie Boże

a) Jako wezwani do okazywania miłosierdzia

W Piśmie Świętym jest tak wiele wezwań do okazywania miłosierdzia względem drugich. Jest to najlepsza odpowiedź na dar miłosierdzia przyjmowany od Boga. Oto kilka tekstów:

„Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6, 36); „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7); „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" (Mt 9, 13; 12, 7); „Bądźcie nawzajem dla siebie dobrzy i miłosierni" (Ef 4, 32); „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie" (Kol 3, 12).

Do okazywania i czynienia miłosierdzia Kościół wzywał ludzi w każdym pokoleniu, nie tylko wzywał, ale pełnił czyny miłosierdzia: zakładał szpitale, sierocińce, przytułki, ochronki dla sierot, dla biednych, opuszczonych, bezdomnych. W czasach najnowszych Ewangelię miłosierdzia tak często przypominał Jan Paweł II. Szczególne zachęty do pełnienia dzieł miłosierdzia otrzymaliśmy w sierpniu 2002 roku, w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. W niedzielę, 18 sierpnia 2002 roku mówił sługa Boży Jan Paweł II, w czasie Mszy św. na Krakowskich Błoniach: „Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich... Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi".

b) Sposoby okazywania miłosierdzia

W tej samej homilii na Krakowskich Błoniach Ojciec Święty zachęcał nas: „Chrystusowe wezwanie do miłości wzajemnej na wzór Jego miłości wyznacza nam wszystkim tę samą miarę. Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci.

Uświadamiamy sobie, że Bóg okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie."

Owo świadczenie miłosierdzia w dzisiejszym świecie, do którego wzywa nas Ojciec Święty, może wyrażać się w potrójnej formie. Miłosierdzie możemy wyrażać w czynie, słowie i modlitwie. Przyglądnijmy się tym sposobom okazywania miłosierdzia.

aa) Miłosierdzie wyrażane w czynach

Jest to podstawowa, najważniejsza forma świadczenia miłosierdzia. Kościół od wieków zachęcał do pełnienia uczynków miłosierdzia. W dawnym katechizmie były wyróżniane uczynki miłosierne względem duszy i uczynki miłosierne względem ciała. One się wcale nie zestarzały. Przypomnijmy je. Uczynki co do duszy to: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych. Zaś uczynki miłosierne co do ciała, to: Łaknących nakarmić, pragnących napić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Był może, że z wyliczonych ludzie najbardziej jeszcze praktykują ten ostatni: umarłych grzebać, a przecież wszystkie są ważne i aktualne.

Popatrzmy na św. Jadwigę Śląską, która zasłynęła w okazywaniu miłosierdzia ubogim i biednym. Św. Jadwiga Śląska (1174-1243) urodziła się w Andechs. Została wychowana w klasztorze Benedyktynek w Kitzingen. Przybyła na Śląsk, by poślubić księcia Henryka Brodatego. W małżeństwie urodziła siedmioro dzieci. Wszystkie przeżyła i pochowała oprócz córki Gertrudy. Była przykładną żoną i matką, wzorową wychowawczynią swoich dzieci i wnuków. Jej życie znamionowały trzy ważne ewangeliczne przymioty: rozmiłowanie w Bogu, wyrażające się w modlitwie i w codziennym uczestnictwie w Eucharystii, wytrwałość w cierpieniu (niesieniu krzyża) i duch chrześcijańskiego miłosierdzia. Miłość małżeńska i rodzicielska Jadwigi promieniowała na biednych, uciskanych i źle się mających. Święta matka ziemi śląskiej stała się też patronką polsko-niemieckiego pojednania a od 16 października 1978 r. jest także patronką dnia wyboru kard. Karola Wojtyły na papieża.

Do czynienia miłosierdzia zachęcał nas Jan Paweł II w czasie ósmej pielgrzymki: „Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utrata pracy, dachu nad głową,

możliwości godnego utrzymania rodziny, wykształcenia dzieci, doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia, beznadziei.... Potrzeba „wyobraźni miłosierdzia", aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie, aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorakich uzależnień lub przestępstwa, aby nieść radę, pocieszenie duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem."

bb) Miłosierdzie wyrażane w słowach

Ludzkie słowo może być też bardzo skutecznym i doniosłym sposobem okazywania i głoszenia miłosierdzia. Nasze słowo może być przecież nie tylko nośnikiem prawdy ale także miłości. W duchu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy poprzez nasze słowo nieść miłość, w formie pocieszania, podnoszenia na duchu, w formie udzielania dobrych rad, także w formie przebaczania tym, którzy nam zawinili. Możemy sobie przypomnieć ludzi, którzy nas pocieszali w naszych utrapieniach, którzy nas podnosili na duchu, gdyśmy byli przywaleni jakimś nieszczęściem. Gdy ktoś nam przychodzi z pomocą w ciężkiej sytuacji życia, to jakby zabłysło nam światło Słońca. Cenimy sobie ludzi, którzy nas obdarzają życzliwym słowem, którzy potrafią doradzić, także wstawić się za nami, gdy nas ktoś atakuje.

Bardzo ważną formą wyrażania miłosierdzia w słowie jest przebaczanie. Św. Augustyn powiedział, że jeżeli przebaczamy drugim, to wtedy jesteśmy najbardziej podobni do Boga, który jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia.

Wiemy z doświadczenia, że ludzie mają często kłopoty z przebaczaniem. Starsi pamiętają, jaka była wrzawa wywołana przez komunistów po słynnym Liście biskupów polskich do biskupich niemieckich z r. 1965, przed polskim Millennium. W zakładach pracy urządzano wiece antykościelne. Wzywano do protestów przeciw biskupom. Na płotach wypisywano hasła w rodzaju: „Nigdy nie przebaczymy".

Słyszymy niekiedy w rozmowach takie oto oświadczenia: „ja mu tego nigdy nie wybaczę, ja mu tego do śmierci nie zapomnę". Niektórzy mówią, że przebaczenie jest wynikiem słabości. Do przebaczania wzywa nas Bóg i oznajmia, że nasze wzajemne przebaczanie jest warunkiem otrzymania od Niego przebaczenia.

Już w Starym Testamencie Bóg mówił o potrzebie przebaczania: „Odpuść winę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy... Pamiętaj na przykazania i nie miej w nienawiści bliźniego, na przymierze Najwyższego i daruj obrazę" (Syr 28, 2, 7). Już wtedy było wskazywane, że odpuszczenie winy bliźniemu jest warunkiem dostąpienia odpuszczenia własnych grzechów. Temat przebaczania podjął także w swojej nauce Chrystus. Gdy Piotr pewnego razu Go zapytał: „Panie, ile razy mam przebaczać, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?" (Mt 18, 21). Usłyszał wówczas od Chrystusa: „Nie mówię ci, że siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy" (Mt 18, 22), czyli zawsze. Dyrektywę tę zilustrował Chrystus przypowieścią o nielitościwym dłużniku. Zakończył ją słowami: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu" (Mt 18, 35). Zatem, też jest bardzo jasno powiedziane, że przebaczenie bliźniemu jest warunkiem otrzymania przebaczenia od Boga.

cc) Miłosierdzie wyrażane w modlitwie

Św. Jan Paweł II – w oparciu o Dzienniczek św. siostry Faustyny – tak często przypominał, jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia. W 2002 roku, w czasie konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach w dniu 17 sierpnia mówił: „Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku

dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy."

Jan Paweł II zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej modli się, odpowiedział krótko: o miłosierdzie Boże dla świata

W Koronce do Miłosierdzia Bożego wypowiadamy słowa: „Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata całego. Dla Jego bolesnej Męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata".

Zakończenie

Prośmy miłosiernego Boga za wstawiennictwem św. Jadwigi, niewiasty miłosiernej, abyśmy byli zawsze otwarci na Boże miłosierdzie i abyśmy naśladowali Pana Boga w byciu miłosiernymi, pomni na słowa Chrystusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie lipcowe

„Oto ja, poślij mnie" w życiu zakonnym
Świdnica, 1 lipca 2017 r. 13
Srebrny jubileusz kapłaństwa czasem wdzięczności i przemyśleń
Stary Gierałtów, 1 lipca 2017 r. 16
Sanktuaria maryjne jako miejsca odnowy wiary
Bardo, 1 lipca 2017 r. 21
Urząd proboszcza – przywileje i obowiązki
Nowa Ruda-Słupiec, 2 lipca 2017 r. 24
Błogosławione spotkanie z Maryją
Bardo, 2 lipca 2017 r. 30
Błogosławione owoce spotkania z Matką
Stoszów (parafia Jaźwina), 2 lipca 2017 r. 36
Przesłanie Fatimy 13 maja, 13 czerwca i 13 lipca 2017 r.
Świdnica, 5 lipca 2017 r. 40
Ojciec rodziny chrześcijańskiej do Ojca wszystkich ludów i narodów
Kąty Wrocławskie, 6 lipca 2017 r. 47
Spoczywaj w pokoju dobra mamo naszego księdza arcybiskupa
Chorzów, 8 lipca 2017 r. 51
Ora et labora – św. Benedykt wzywa Europę do wierności chrześcijańskim korzeniom
Leżajsk, 11 lipca 2017 r. 53
Jako posłani przez Chrystusa do dzisiejszego świata
Leżajsk, 12 lipca 2017 r. 55
„Idźcie i głoście" – cel ewangelizacji to nie gromadzenie wartości materialnych, ale odsłanianie ojcowskiej miłości Boga
Leżajsk, 13 lipca 2017 r. 57
Naśladujmy charyzmatyczną działalność św. Szymona z Lipnicy
Maleniska, 16 lipca 2017 r. 60
Szokujące słowa Jezusa
Leżajsk, 17 lipca 2017 r. 65
„Idźcie i głoście" światu Ewangelię – w duchu św. Szymona z Lipnicy
Leżajsk, 18 lipca 2017 r. 67
Bóg się objawia ludziom prostym i pokornym
Leżajsk, 19 lipca 2017 r. 70
Odchodzi kapłan łagodny i pokornego serca
Wola Zarczycka, 20 lipca 2017 r. 73
Pierwsze imię Pana Boga i Jezusowe wezwania
Leżajsk, 20 lipca 2017 r. 79

Zasady i dyrektywy moralne w posłudze policji
Leżajsk, 21 lipca 2017 r. 83
Św. Maria Magdalena Apostołka Apostołów
Sarzyna, 22 lipca 2017 r. 89
Królestwo niebieskie ranione przez zło ma przyszłość
Hucisko, 23 lipca 2017 r. 94
Bóg żąda nawrócenia, a my domagamy się cudownych znaków
Leżajsk, 24 lipca 2017 r. 97
Pierwszeństwo przez służbę i krzyż, a nie przez panowanie nad drugimi
Leżajsk, 25 lipca 2017 r. 100
Czy jesteśmy szczęśliwi, że poznaliśmy i uwierzyliśmy w Jezusa?
Leżajsk, 26 lipca 2017 r. 102
Tak patrzmy, abyśmy widzieli i tak słuchajmy, abyśmy słyszeli i rozumieli
Leżajsk, 27 lipca 2017 r. 104
Dekalog i Ewangelia konstytucją ludzkości
Leżajsk, 28 lipca 2017 r. 106
Wierzyć i kochać pomimo wszystko
Świdnica, 29 lipca 2017 r. 109
Proboszcz powołany do budowania królestwa Bożego w powierzonej mu parafii
Ząbkowice Śląskie, 30 lipca 2017 r.. 112
Z dziękczynieniem i z prośbami do Jasnogórskiej Matki i Królowej
Świdnica, 31 lipca 2017 r. 116

Homilie sierpniowe

Dobro i zło w królestwie niebieskim
Świdnica, 1 sierpnia 2017 r. 125
Co jest naszym prawdziwym i największym skarbem?
Bobolice, 2 sierpnia 2017 r. 127
Niech aniołowie zawiodą cię do raju
Bielawa, 3 sierpnia 2017 r.. 131
Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie
Lądek-Zdrój, 3 sierpnia 2017 r. 134
Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana
Goliszów (par. Niedźwiedzice, dek. Chojnów), 5 sierpnia 2017 r. 138
Z Maryją odważnie wobec wyzwań współczesności
Karpów, 5 sierpnia 2017 r. 142
Przesłanie Pana Jezusa z Góry Przemienienia
Niemcza, 6 sierpnia 2017 r. 146

Maryjna gwarancja pomyślności doczesnej i wiecznej
Góra Igliczna, 6 sierpnia 2017 r. 149
Zamiast krytykanctwa i obmów wiara w Bożą opatrzność
Świdnica, 8 sierpnia 2017 r. 153
Maryjo – cali i w pełni dla Ciebie
Jasna Góra, 8 sierpnia 2017 r. 155
Owocne posłuszeństwo wobec wezwań Maryi
Jasna Góra, 9 sierpnia 2017 r. 158
Ze św. Klarą zapatrzeni w Chrystusa
Kłodzko, 11 sierpnia 2017 r. 166
Ratująca obecność Maryi
Leżajsk, 13 sierpnia 2017 r. 170
Św. Maksymilian wyjątkowy świadek na dzisiejsze czasy
Wrocław, 14 sierpnia 2017 r. 174
Wszyscy będą ożywieni w Chrystusie
Nowa Wieś (parafia Domaszków), 15 sierpnia 2017 r. 178
Maryja pomaga z nieba
Polanica-Zdrój, 15 sierpnia 2017 r. 182
W Adamie umieramy – w Chrystusie będziemy ożywieni
Wilkanów, 16 sierpnia 2017 r. 185
Przez domy ziemskie do domu Ojca w niebie
Milicz, 17 sierpnia 2017 r. 188
Przesłanie św. Jacka Odrowąża dla współczesnych
Legnica, 17 sierpnia 2017 r. 192
Troska o prawdę o Bogu i człowieku
Poznań, 18 sierpnia 2017 r. 196
Pobłogosławieni na drogę przyjmowania i dzielenia się wzajemną miłością
Przeźmierowo k. Poznania, 19 sierpnia 2017 r. 199
Zbawienie Chrystusa jest dla wszystkich
Poznań, 20 sierpnia 2017 r. 204
Boże upomnienia dla naszego dobra
Poznań, 21 sierpnia 2017 r. 208
Stoi Królowa po Twojej prawicy
Świdnica, 22 sierpnia 2017 r. 210
Dar nawiedzin parafii przez Matkę Bożą
Ożary, 26 sierpnia 2017 r. 213
Wyznanie św. Piotra trwa w Kościele
Świdnica, 27 sierpnia 2017 r. 216
Ideały Solidarności zaczerpnięte z Ewangelii
Świdnica, 27 sierpnia 2017 r. 221
Wdzięczni za dar wiary, Kościoła i pasterzy
Ujazd Górny, 27 sierpnia 2017 r. 224

Maryja odsłania nam tajemnicę Boga i kieruje do nas wezwania
Bardo, 28 sierpnia 2017 r. 228
Owoce Ducha Świętego w życiu św. Jana Chrzciciela
Wrocław, 29 sierpnia 2017 r. 235
W postawie czuwania i modlitwy głosić Ewangelię
Wałbrzych, 31 sierpnia 2017 r. 241
Solidarność – wczoraj i dziś
Wałbrzych, 31 sierpnia 2017 r. 245

Homilie wrześniowe

Za dary ziemi dziękujmy Bogu i ludziom
Lutomia, 1 września 2017 r. 253
Od narzekania do dziękowania Bogu i ludziom
Toruń, 2 września 2017 r. 258
Nawiedzenie Maryi czasem modlitwy i refleksji
Świdnica, 3 września 2017 r. 265
W nowym roku szkolnym pomóżmy dzieciom i młodzieży być otwartymi na Boże słowo
Świdnica, 5 września 2017 r. 269
Posługa kapłańska w nowym roku szkolnym i katechetycznym
Świdnica, 6 września 2017 r. 272
Umacniające i mobilizujące spotkania z Matką Bożą
Grodziszcze, 6 września 2017 r. 276
Cierpliwie i wytrwale brońmy nadal życia ludzkiego
Kalisz, 7 września 2017 r. 279
Życie Kościoła i każdego ochrzczonego zawierzone Maryi
Świdnica, 8 września 2017 r. 288
Wiara skarbem zdobywanym i przekazywanym
Świdnica, 9 września 2017 r. 291
Przesłanie Matki Bożej Bardziej dla pielgrzymów
Bardo, 10 września 2017 r. 294
W Krzyżu Chrystusa nasze zbawienie
Świdnica, 10 września 2017 r. 297
Ufna modlitwa i odważne działanie
Świdnica, 12 września 2017 r. 300
Różańcowa więź z Maryją
Wałbrzych, 12 września 2017 r. 304
Peregrynacja Matki Bożej Fatimskiej i co dalej?
Świdnica, 13 września 2017 r. 307
Modlitwa różańcowa ratunkiem teraz i w godzinę śmierci
Lutomia Dolna, 13 września 2017 r. 310
Nasze spotkania z krzyżem
Wałbrzych, 14 września 2017 r. 315

Siedem Boleści Najświętszej Maryi Panny
Wałbrzych, 15 września 2017 r. 318
Przez krzyż do chwały
Pomianów Dolny (parafia Lubnów), 16 września 2017 r. 323
Jak skorzystać z daru istnienia?
Wambierzyce, 16 września 2017 r. 326
Pamiętamy, ale przebaczamy
Świdnica, 17 września 2017 r. 330
Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki
Leżajsk, 18 września 2017 r. 333
Matczyna troska i pomoc Maryi
Bystrzyca Górna, 20 września 2017 r. 338
Gotowość na przyjście Pana
Lądek-Zdrój, 21 września 2017 r. 341
Nasze życie glebą, na którą pada ziarno Bożego Słowa
Wiedeń (Kahlenberg), 23 września 2017 r. 345
Pracownicy winnicy Pańskiej
Wiedeń, 24 września 2017 r. 350
W imię Boże – w drogę do kapłaństwa
Świdnica, 25 września 2017 r. 354
Chrystusowe „Pójdź za Mną”
Wierzbna, 27 września 2017 r. 359
Chrystus posyła uczniów pokornych i ubogich
Świdnica, 27 września 2017 r. 363
Św. Wacław przykładem wiary chrześcijańskiej
Świdnica, 28 września 2017 r. 364
Św. Wacław przykładem nadziei chrześcijańskiej
Świdnica, 28 września 2017 r. 367
Św. Wacław przykładem miłości do Boga i człowieka
Świdnica, 28 września 2017 r. 369
Miłosierdzie za miłosierdzie
Trzebnica, 30 września 2017 r. 372

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.